POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
PRACE KOMISJI PRAWNICZEJ NR 3

BRONISŁAW WRÓBLEWSKI

JĘZYK PRAWNY I PRAWNICZY

·MDCCCLXXIII·
·P·A·V·
·MCMXLVIII·

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I WYDZ. NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY

KRAKÓW 1948

Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce

Nr 1. — Statuty synodalne krakowskie Zbigniewa Oleśnickiego (1436, 1446). Opracował St. Zachorowski. 1915, 8°, str. 54 . . . zł 60.—

Nr 2. — Synod prowincjonalny w Kamieniu. Opracował B. Ulanowski. 1915, 8°, str. 39 . . . . 90.—

Nr 3. — Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera z 2 października 1320 r. Wydał ks. J. Fijałek. 1915, 8°, str. XLIV+64 . . . . 60.—

Nr 5. — Wł. Abraham. Studia krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów prowincjonalnych Kościoła polskiego. 1917, 8°, str. 57 . . . . 90.—

Nr 6. — Najdawniejsze statuty synodalne archidiecezji gnieźnieńskiej oraz statuty z rękopisu Oss. Nr 1627 z uwzględnieniem materiałów zebranych przez śp. B. Ulanowskiego. Opracował Wł. Abraham. 1920, 8°, str. 55 . . . . 90.—

Nr 7. — Statuty synodalne Henryka Kietlicza. Opracował A. Vetulani. Uwagami uzupełniła Z. Kozłowska-Budkowa. 1938, 8°, str. 48+3 tabl. 90.—

Nr 8. — Statuty synodalne krakowskie biskupa Jana Konarskiego z 1509 r. Opracował Jakub Sawicki. 1945, 8°, str. IV+56 . 145.—

Archiwum Komisji Prawniczej

(Collectanea ex archivo Collegii iuridici)

Tom I, 1895, str. 555 . . . . 600.—

Treść: B. Ulanowski zebrał: Liber formularum ad ius canonicum spectantium Jacobi de Kurdwanów, episcopi Plocensis, maxima parte depromptarum, str. 1. — Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen, str. 37. — Trzy zabytki historii parlamentaryzmu w Polsce w XV w., str. 145. — Liber formularum ad ius polonicum nec non canonicum spectantium, in codice Regiomontano asservatarum, str. 159.— Forma processus iudiciarii anni 1553 conscripta, e codice Petropolitano deprompta, str. 257. — Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI, str. 325.

Tom II, 1921, str. LXXXVIII+558+VIII tabl. . . . . 600.—

Treść: St. Kutrzeba: Przedmowa, str. VII. — Opisy rękopisów, str. X. — Ab. Kłodziński: Tablice synoptyczne i objaśnienie tablic, str. LI. — Statuta Casimiri Magni, wydał B. Ulanowski, str. 1.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
PRACE KOMISJI PRAWNICZEJ NR 3

BRONISŁAW WRÓBLEWSKI

JĘZYK PRAWNY I PRAWNICZY

·MDCCCLXXIII·
·P·A·V·
·MCMXLVIII·

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I WYDZ. NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY

KRAKÓW 1948

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Karola Kiecia
M-19341

SPIS RZECZY

Część I: Język w ogóle

Rozdział I. Wiadomości wstępne 5
1. Język 5
2. Ujęcie etniczne i semantyczne 5
3. Język własny, wspólny, swoisty 6
4. Podmiotowość i przedmiotowość języka 8
Rozdział II. Składniki semantyczne języka 11
1. Wytwory językowe 11
2. Pojęcie i wyraz 12
3. Zdanie 15
4. Dyrektywy językowe 16
5. Zwyczaje językowe 17
Rozdział III. Technika językowa 18
1. Określenie techniki językowej 18
2. Nazwa, termin, postacie zdań 20
3. Definicja 22
4. Określenie 24
5. Opis 25
6. Konstrukcja 26
7. Ścisłość języka 27
Rozdział IV. Styl językowy 28
1. Określenie stylu 28
2. Dwa ujęcia stylu językowego 29
Rozdział V. Rozpoznawanie języka 29
Rozdział VI. Języki rodzajowo 30
1. Potoczny 30
2. Naukowy 31
3. Filozoficzny 32
4. Techniczny 33
5. Techniki społecznej 34
6. Obrotu 34
7. Zawodowy 35
8. Środowiskowy 35
9. Pewne całości językowe 36

Rozdział VII. Władanie językiem 36
Rozdział VIII. Kształtowanie się języka 38
1. Rzeczywistość jako materia dla języka 38
2. Stosunek języka do rzeczywistości 41
3. Zapożyczenia językowe i język zastany 42
4. Dominowanie języka 43
5. Język i osobowość 44

Część II. Język prawny

Rozdział I. Wiadomości wstępne 51
1. Wypowiadanie się ustawodawcy 51
2. Język prawny 52
3. Gwara prawna 54
4. Podmiotowość i przedmiotowość języka prawnego 56
Rozdział II. Składniki semantyczne języka prawnego 58
1. Wytwory języka prawnego: fikcja, domniemanie, związek adekwatny, skutek, rzecz, możność, czyn, umowa, dobra wiara, roszczenie itd. 58
2. Pojęcia prawne, ich geneza 76
3. Zdanie prawne 83
4. Dyrektywy języka prawnego 84
5. Zwyczaje języka prawnego 86
Rozdział III. Technika języka prawnego 86
1. Określenie techniki języka prawnego 86
2. Nazwy i terminologia języka prawnego 87
3. Postaci zdań 88
4. Postaci definicji 90
5. Postaci określeń 94
6. Oznajmienia 96
7. Opisy 97
8. Konstrukcje 98
9. Ścisłość 99
Rozdział IV. Styl języka prawnego 100
Rozdział V. Rozpoznawanie języka prawnego 102
Rozdział VI. Język prawny rodzajowo 103
Rozdział VII. Władanie językiem prawnym 104
Rozdział VIII. Kształtowanie się języka prawnego 106
1. Rzeczywistość społeczna jako materia dla języka prawnego 106
2. Stosunek do rzeczywistości 107
3. Ustrój polityczny i gospodarczy jako materia dla języka prawnego 108
4. Zapożyczenia języka prawnego i języki zastane 109
5. Dominowanie języka prawnego 120
6. Język prawny i osobowość ustawodawcy 120
Rozdział IX. Wymagania względem języka prawnego 130

1. Zrozumiałość języka dla adresatów norm 130
2. Adresaci 130
3. Przegląd wymagań szablonowych 134
4. Urzeczywistnianie wymagań w praktyce 136

Część III. Język prawniczy

Rozdział I. Wiadomości wstępne 136
1. Łączenie języka prawniczego z prawnikami 136
2. Prawnik 136
3. Władanie językiem prawniczym przez prawników 138
4. Odmiany języka prawniczego 139
5. Podmiotowość i przedmiotowość języka prawniczego . . . 141
Rozdział II. Składniki semantyczne języka prawniczego 142
1. Wytwory języka prawniczego: związek adekwatny, skutek, wola itd. 142
2. Prawnicze pojęcia teoretyczne 144
3. Prawnicze pojęcia praktyczne 146
4. Pojęcia prawne, prawnicze i potoczne 148
5. Zdanie prawnicze 150
6. Dyrektywy języka prawniczego 151
7. Zwyczaje języka prawniczego 152
Rozdział III. Technika języka prawniczego 152
1. Technika teoretycznego języka prawniczego: terminologia, definicje, określenia, zdania, konstrukcje, ścisłość 152
2. Typowe środki omawianej techniki 157
3. Technika praktycznego języka prawniczego 157
4. Technika języka sędziów, palestry i przedstawicieli urzędu prokuratorskiego 157
Rozdział IV. Styl języka prawniczego 159
Rozdział V. Rozpoznanie języka prawniczego 161
Rozdział VI. Język prawniczy rodzajowo 161
Rozdział VII. Władanie językiem prawniczym 165
Rozdział VIII. Kształtowanie się języka prawniczego 169
1. Język prawny jako materia dla języka prawniczego . . . 169
2. Stosunek języka prawniczego do rzeczywistości języka prawnego 170
3. Inne materie języka prawniczego 170
4. Zapożyczenia języka prawniczego i języki zastane 171
5. Dominowanie języka prawniczego 174
6. Język prawniczy i osobowość prawnika 174
Rozdział IX. Wymagania względem języka prawniczego 183
1. Wymagania względem języka prawniczego w ogóle . . . 183
2. Wymagania względem języka sądowego, urzędowego i teoretycznego języka prawniczego 183

1. Zrozumiałość języka dla adresatów norm 130
2. Adresaci 133
3. Przegląd wymagań szablonowych 134
4. Urzeczywistnianie wymagań w praktyce 136

Część III. Język prawników

Rozdział I. Wiadomości wstępne 136
1. Łączenie języka prawniczego z prawnikami 136
2. Prawnik 136
3. Władanie językiem prawniczym przez prawników 138
4. Odmiany języka prawniczego 139
5. Podmiotowość i przedmiotowość języka prawniczego . . 141
Rozdział II. Składniki semantyczne języka prawniczego . . 142
1. Wytwory języka prawniczego: związek adekwatny, skutek, wola itd. 142
2. Prawnicze pojęcia teoretyczne 143
3. Prawnicze pojęcia praktyczne 146
4. Pojęcia prawne, prawnicze i potoczne 148
5. Zdanie prawnicze 150
6. Dyrektywy języka prawniczego 151
7. Zwyczaje języka prawniczego 152
Rozdział III. Technika języka prawniczego 152
1. Technika teoretycznego języka prawniczego: terminologia, definicje, określenia, zdania, konstrukcje, ścisłość . . . 153
2. Typowe środki omawianej techniki 157
3. Technika praktycznego języka prawniczego 157
4. Technika języka sędziów, palestry i przedstawicieli urzędu prokuratorskiego 157
Rozdział IV. Styl języka prawniczego 158
Rozdział V. Rozpoznanie języka prawniczego 161
Rozdział VI. Język prawniczy rodzajowo 161
Rozdział VII. Władanie językiem prawniczym 165
Rozdział VIII. Kształtowanie się języka prawniczego . . . 169
1. Język prawny jako materia dla języka prawniczego . . . 169
2. Stosunek języka prawniczego do rzeczywistości języka prawnego 170
3. Inne materie języka prawniczego 170
4. Zapożyczania języka prawniczego i języki zastane . . . 171
5. Dominowanie języka prawniczego 174
6. Język prawniczy i osobowość prawnika 174
Rozdział IX. Wymagania względem języka prawniczego . . 183
1. Wymagania względem języka prawniczego w ogóle . . 183
2. Wymagania względem języka sądowego, urzędowego i teoretycznego języka prawniczego 183

WSTĘP

W roku 1941 zmarł w Wilnie Bronisław Wróblewski, profesor prawa i postępowania karnego na Wydziale Prawno-Społecznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Moralnym sprawcą Jego zgonu była brutalność niemieckiego najeźdźcy. W spuściźnie duchowej po Zmarłym pozostał gotowy do druku rękopis, zaopatrzony na karcie tytułowej datą: Wilno 1941.

Komisja Prawnicza Polskiej Akademii Umiejętności, wznawiając po wojnie swą pracę naukową i wydawniczą, postanowiła zapoznać się z uratowanym z zawieruchy wojennej rękopisem i po wysłuchaniu referatów czł. R. Ingardena oraz W. Woltera uchwaliła oddać go do druku, zachowując go w ten sposób dla potomności.

Bronisław Wróblewski kroczył w ciągu całej swej działalności naukowej w pierwszym szeregu teoretyków prawa. Interesowały go zawsze zagadnienia podstawowe z zakresu prawa i etyki, choć naturalnie nie obce mu były i problemy czysto dogmatyczne. Równolegle do zainteresowań czysto dogmatycznych umiał on skierować swą uwagę i na zagadnienia prawno-polityczne, na kwestię samego stosowania prawa jako prawa in actu.

Plon jego pracowitego życia ilustruje niżej podana bibliografia:

1. Socjalistyczny kierunek w teorii prawa karnego, Gazeta Sądowa Warszawska, nr 30—33, 1920.

2. Motyw w prawie karnym, Gazeta Sądowa Warszawska, nr 51—52, 1920 i nr 1—8, 1921.

3. Przestępstwa tłumu, Księgarnia Nauczycielstwa Polskiego, Wilno, s. 93, 1922.

4. Wstęp do polityki kryminalnej, Księgarnia Nauczycielstwa Polskiego, Wilno, s. 185, 1922.

5. Przestępstwo, Dziennik Urzędowy Min. Sprawiedliwości, nr 4—8, rok II.

6. Śp. Tadeusz Wróblewski, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., zesz. 4, Poznań 1925.

7. Penologia, autoreferat, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., zesz. 1, Poznań 1926.

8. Penologia, Socjologia kar, 2 tomy, K. Rutski, Wilno 1926, tom I s. 272—VIII, tom II s. 278—VIII.

9. Przedmiot i zadania polityki karnej, Przegląd Prawa i Administracji, s. 483—486, 1927.

10. Nauczanie więźniów ze stanowiska polityki karnej, Gazeta Administracji i Pol. Państw., s. 1069—1073, 1927.

11. Przedmowa do pracy W. Świdy „Pojedynek", Wilno 1927.

12. Prawo karne a moralność, Gazeta Adm. i Pol. Państw., s. 571—589, 1927, odbitka, s. 33, 1927.

13. Przedmiot ochrony przy przestępstwach religijnych, Gazeta Adm. i Pol. Państw., s. 788—790, 1927.

14. Zarys polityki karnej, Ks. św. Wojciecha i Dom Książki Polskiej, Wilno 1928, s. 112.

15. Rationalisation teleo-evolutive des peines, extrait de la Revue de Droit Pénal et de Criminologie, Louvain 1928, Mai, s. 9.

16. Praca więźniów ze stanowiska polityki karnej, Gazeta Adm. i Pol. Państw., 1928, s. 15—18.

17. Pénologie et sociologie des peines, Revue international de Droit Pénal, p. 116—152, 1928.

18. Potrzeby kryminologii, Nauka Polska, tom X, Warszawa 1929, odbitka, s. 8, 1929.

19. Ujednostajnienie prawa karnego, Rocznik Prawniczy Wileński, Wilno 1929, odbitka, s. 63, 1929.

20. L'unification du droit pénal, Etudes Criminologiques, n. 9—11, 1929.

21. Principes fondamentaux de la politique pénale, Etudes Criminologiques, n. 3, Mars, 1930, odbitka, Sirey, s. 64, 1930.

22. Stosunek społeczeństwa do przestępcy, Wileński Przegląd Prawniczy, n. 1, 1930.

23. Uwagi do Projektu polskiego Kodeksu Karnego, Wileński Przegląd Prawniczy, n. 1—4, 1931, odbitka, s. 21, 1931.

24. Patronat Więzienny w Wilnie, odbitka ze „Słowa", Wilno, s. 13, 1931.

25. Rozdział XXXIX i XL projektu K. K. w świetle interesów gospodarczych, Wileński Przegląd Prawniczy, 1931, odbitka, s. 15, 1931.

26. Animus, Encyklopedia podręczna prawa karnego, zesz. 1.

27. Prawda sądowa, Wileński Przegląd Prawniczy, 1932, odbitka, s. 8, 1932.

28. Nowy Kodeks Karny, „Słowo", Wilno, 1 XI 1932.
29. Reforma studiów prawniczych, Głos Sądownictwa, Kwiecień, 1934.
30. Studia z dziedziny prawa i etyki, Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, s. 568 i LXIII, 1934.
31. Polityka karna, Wileński Przegląd Prawniczy, 1934, n. 6 i 7.
32. Bautro E., Idea antytetyki prawniczej, 1933, recenzja, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., zesz. III, 1934.
33. Lande J., Sprawa teorii prawa, 1933, recenzja, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., zesz. III, 1934.
34. Piętka H., Przedmiot i metoda socjologii prawa, 1933, recenzja, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., zesz. III, 1934.
35. Składniki wychowawcze w szkołach akademickich, Zrąb, tom 19—20, 1934.
36. „Smutna Karykatura", O jednej ocenie językowej prof. Doroszewskiego, Wilno 1935.
37. Studia z dziedziny prawa i etyki, autoreferat, Rocznik Prawniczy Wileński, VII, 1935.
38. Przedmiot przestępstwa, zamachu i ochrony w prawie karnym, Palestra, Warszawa, 1936, odbitka, Warszawa 1936; wydanie drugie, Wilno, Zawadzki, 1939.
39. Cześć, godność, honor, Rocznik Prawniczy Wileński, Wilno 1936, odbitka, Wilno 1936.
40. Kara, Encyklopedia Prawa Karnego.
41. Ustawowy a sędziowski wymiar kary, Referat sprawozdawczy na III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach, 1936.
42. Radzinowicz L., Przestępczość w Polsce w latach 1924—1933. recenzja, Przegląd Socjologiczny, 1936, tom IV, zesz. 1—2.
43. Penologia, Encyklopedia Prawa Karnego.
44. Polityka kryminalna, Encyklopedia prawa karnego.
45. Zjawianie się norm stanowionych, Ogólna Nauka o Prawie, tom II, Wilno 1938, odbitka, Wilno 1938.
46. Flechtheim Ossip Kurt, Hegels Strafrechtstheorie, 1936, recenzja, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., kw. 2, 1938, s. 269—270.
47. Grupy współdziałania z prokuraturą w ZSRR, Wileński Przegląd Prawniczy, 1938, n. 7.
48. Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej (z W. Świdą), ankieta, Zawadzki, Wilno 1939, s. 484.
49. Sprawność i prawnicza kultura umysłowa sędziów karnych, Rocznik Prawniczy Wileński, 1939.
50. Naukowa racjonalizacja w prawie kryminalnym, Ruch prawniczy, ekonom. i socjol., 1939.
51. Język prawny i prawniczy, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948.
Redakcja wydawnictwa „Ogólna Nauka o Prawie", tom. I, Wilno 1936, Rutski; tom II, Wilno 1938, Zawadzki.

Oddając tę ostatnią pracę, sięgającą znów do samych fundamentów, do użytku teoretyków prawa, referenci uważają za swój obowiązek podkreślić, że nie poczynili w niej żadnych zmian, nie dodali i nie skreślili jednego słowa, chcąc zachować w całej pełni zapatrywania autora, który zamykając swoje dzieło w roku 1941 nie mógł naturalnie uwzględnić późniejszej, ani też niedostępnej dla niego w warunkach wojennych literatury.

Październik 1947 r.

Władysław Wolter *Roman Ingarden*

CZĘŚĆ I

Język w ogóle

Rozdział I. Wiadomości wstępne

1. W literaturze oraz w rozmowach pomiędzy prawnikami spotykamy częste powoływanie się na język prawniczy, lub prawny. Mówi się również o języku ustawowym, sądowym, rzadziej — o adwokackim. Jedni piszą tylko o języku prawniczym lub prawnym, drudzy wymieniają nazwy, o których wspomniałem dopiero co. Powyższe wskazuje, że język „prawniczy" nie jest rozumiany jednakowo. Trzeba dodać, że „prawniczy", „prawny" są używane na zmianę, bez wprowadzania różnicy znaczeniowej. Przedmiotem badania w niniejszym studium będzie właśnie wspomniany język, względnie języki, przy tym zaznaczam, że jest to skromna próba, a nie kuszenie się o wypełnienie programu, który zarysował z szerokim gestem E. Bautro [1]. Należy pamiętać, że metodami zupełnie ścisłymi potrafimy uprawiać jedynie semantykę języków sformalizowanych [2], język zaś „prawniczy" nie należy do nich. Poza tym sama semantyka nie jest jeszcze wyemancypowana i ugruntowana [3] i jako nauka przypomina kiełkowanie. Jedynie bogaty jest dział ewolucji znaczeń wyrazów, którą językoznawcy uprawiali od dawna [4].

2. Mówiąc o języku mamy zwykle na względzie słowa albo inaczej wyrazy tudzież zdania czy w ogóle zwroty, przy których

[1] E. Bautro, Ideja lingwistyki i semantyki prawniczej.

[2] A. Tarski, O ugruntowaniu naukowej semantyki, Przegląd Filozoficzny XXXIX, 52.

[3] Zob. J. Rozwadowski, Semantyka a gramatyka, Język Polski, 1924, 101, 107, 133—134.

[4] Zob. J. Rozwadowski, Semazjologia, 1903.

pomocy ludzie porozumiewają się między sobą. Inaczej język stanowi system znaków szczególnego rodzaju. Mało tego. Czy człowiek myśli, czy rozumuje, czy wyraża to, co przeżywa, musi też używać wspomnianego narzędzia. To samo nastąpi, jeśli ktoś chce zapisać, utrwalić dla siebie lub innych to, co widzi, słyszy, czuje, wie [1]. Każda z powyższych czynności, łącząc się z innymi czynnościami oraz sytuacjami, wytwarza różne znaczeniowo języki, chociażby używana mowa była ta sama etnicznie.

3. Słowo wypowiedziane lub utrwalone w jakiś sposób może o tyle tylko być środkiem porozumienia się, o ile coś dla mnie i dla innych oznacza, posiada jakiś sens, przy tym owo znaczenie względnie sens muszą być dla tych osób mniej więcej jednakowe. Jeśli ktoś powiada, że nie rozumie określonego języka, to oznacza, że conajmniej nie zna znaczenia słów, należących do danego zbioru zwrotów językowych. Wspomniana okoliczność występuje w sposób wyraźny w obrębie języków etnicznych. Nieco odmiennie przedstawia się sprawa, jeśli mamy do czynienia z różnymi znaczeniowo językami, należącymi do tej samej mowy etnicznej. Otwórzmy na chybił trafił pracę z dziedziny logiki formalnej, traktat etyczny oraz książkę z literatury pięknej. W pierwszej czytamy: „Jeżeli: p i jeżeli p, to q: to q". W drugiej: „Bądź też skutecznie wdzięcznym za te dobro, które od innych doznajesz, bo sprawiedliwość tego wymaga, abyś za dobro dobrym wypłacał się wzajemnie". W trzeciej: „Lśniła się srebrzysta fala rzeczna. Nad nią majestatycznie zwisała wielka tafla pełni księżycowej w upajający wieczór Kupały". Z łatwością możemy stwierdzić, że przytoczone zdania są pisane odrębnymi językami [2].

A teraz posłuchajmy, jak rozmawiają pomiędzy sobą marynarze na tematy związane z ich zajęciem, jak kaznodzieja wygłasza kazanie, lub dyplomata — mowę oficjalną. Co więcej, jeśli udałoby się podsłuchać czułą rozmowę zżytych ze sobą a jeszcze miłujących się kochanków, to również stwierdzilibyśmy odrębność używanego przez nich w tym wypadku języka w porównaniu z ich mową codzienną. Do podobnych wyników może doprowa-

---

[1] O funkcjach języka zob. M. Ossowska, Słowa i myśli, Przegląd Filozoficzny, 1931.

[2] Zob. co o ruchu pisze filozof Bergson i fizyk Maxwell u Flecka: Zagadnienie teorii poznawania, Przegląd Filozoficzny, XXXIX, 6—7.

dzić wspólnota duchowa między ludźmi, zwłaszcza na gruncie rodzinnym. Esteban i Manuel w powieści Wilder'a: Most San Luis Rey wynaleźli sobie swój własny język. Posługiwali się tą mową kiedy byli sami, choć nieraz w chwilach rozterki uciekali się do niej w obecności innych. Autor zauważa, że ta mowa była symbolem ich wzajemnej głębokiej spólnoty [1]. I w tych wypadkach widzimy różnice w słownictwie, w typie często używanych zdań, w stylu. W porównaniu z mową potoczną będą to języki lub gwary swoiste. Władający tylko mową potoczną może nie rozumieć żadnego języka swoistego, a znów władający którymś z języków swoistych może nie rozumieć innego swoistego. Trzeba zastrzec, że owa niezrozumiałość nie pochodzi z zawiłości danego języka, co raczej jest sprawą stylu, a jest związana ze znaczeniową stroną wyrażeń. Ludzie więc mówią różnymi językami, chociażby ich mowa ojczysta była ta sama. Język własny jednej osoby nie równa się językowi drugiej, co więcej ten sam człowiek w różnych okresach swego życia nie używa tego samego języka [2]. Osoby z powieści Proust'a mówią odrębnymi językami i zmieniają język w związku z rozwojem, któremu podlegają [3].

Mówiąc w praktyce o wspólnym języku trzeba sobie zdawać sprawę ze względności tego wyrażenia, które pod tym kątem widzenia stoi na równi z takimi powiedzeniami, jak dusza polska, świadomość angielska itp. [4]. To więc, co etnicznie uchodzi za jeden wspólny język względnie mowę, w płaszczyźnie semantycztycznej rozpada się na szereg różnych. Podobnie wspólny język w ujęciu semantycznym rozpada się konkretnie na języki jednostkowe. Jednostkowy język też nie przedstawia jakiejś całości i wyłączności, gdyż, po pierwsze, ta sama osoba może mówić różnymi wzgl. odmianami języków w ujęciu semantycznym, co więcej w obrębie języka tego samego rodzaju wzgl. odmiany, którego stale używa dana osoba, mogą się zdarzać odchylenia, chociażby w dziedzinie stylu. O Julii Lambert, bohaterce powieści „Teatr", pisze autor, że „zupełnie inaczej rozmawiała ze sobą, a inaczej

[1] T. Wilder, Most San Luis Rey, tł. pol., 75—76.

[2] Mauther, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, 6, 18, 176, 192, 195,; II, 272.

[3] Żeleński, Komedia słów, Wiadomości Literackie, nr 26 z 1939 r.

[4] Zob. A. Gawroński, Szkice językoznawcze, 1928, 30.

z ludźmi: do siebie mówiła w sposób dość dosadny" [1]. W pracy niniejszej „język", „mowa", „gwara" są używane w zasadzie w pozaetnicznym ujęciu.

4. Poza tym jeszcze jedno omówienie, które w biegu pracy zostanie dokładniej rozwinięte. Z powyższych uwag wynika, że język nawiązywałem do pewnych osób oraz ujmowałem pozaosobowo. Pierwszy sposób wyrażania się o języku jest całkowicie zrozumiały. Każdy język jest czyimś konkretnie językiem, ktoś się przy jego pomocy wyraża. Drugi sposób wyrażania się o języku wymaga wyjaśnień. Są osoby, które bywają zwykle wydzielane w grupy, czy to ze względu na ich zajęcia, czy formowane więzi społeczne, właściwości umysłowe itp. Wśród wspomnianych grup są takie, których członkowie mówią językiem podobnym, chociażby konkretne języki różniły się w szczegółach pomiędzy sobą. Tak właśnie język może być oderwany od samych osób, które się nim posługują i ujęty pozaosobowo. Postaram się wskazać, jaki jest tu modus procedendi i co przedstawia język w taki sposób ujmowany.

Znaczenie wyrażeniom (wyrazom i wszelkim zwrotom językowym) nadaje tylko człowiek. Pod tym kątem widzenia istnieją tylko języki indywidualne [2]. W samym dźwięku słów lub w znakach drukarskich nie odnajdziemy nic takiego, coby stanowiło ich znaczenie. Ten, co wymawia słowa lub wypowiada zdanie, chce coś wyrazić przy ich pomocy lub zakomunikować, ten zaś, kto słucha, chce pochwycić owo coś albo inaczej — zrozumieć. Wspomniane „coś", to nic innego jak znaczenie nawiązywane do wyrazów, zdań i innych zwrotów językowych. To nawiązanie jest pozorne. Chwytający czy też starający się zrozumieć znaczenie operuje własnym materiałem znaczeń, a nie materiałem, „tkwiącym" w wyrażeniach, tylko odnosi je do mówiącego, przypuszcza, że on właśnie to a to myśli, ma na względzie, takie a takie znaczenie nadaje użytym dźwiękom. Tak samo dzieje się, jeśli mamy do czynienia z pisanymi lub drukowanymi znakami językowymi. Czytający operuje własnym światem znaczeń i jest rzeczą obojętną czy odnosi je do osoby, która napisała czy też do „przedmiotowego" sensu wyrażeń.

---

[1] M. Somerset Maugham, Teatr, tł. Szerer, 9.
[2] Zob. Mauther, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, 185.

Czyżby z tego wynikało, że każdy może robić co mu się podoba w dziedzinie znaczenia wyrażeń? Prosta obserwacja wskazuje, że tak nie jest. To, że ludzie porozumiewają się między sobą przy pomocy znaków językowych i spory słowne uczonych kończą się pokojowo, świadczy o tym, że nadawanie znaczeń nie jest sprawą dowolną, że są granice własnego języka, że coś musi kiełznać indywidualną „twórczość" językową. Twórczość językowa przejawia się w dwóch formach. Wynalezienie nowego dźwięku, nazwy dla oznaczenia znanego lub przed tym nieznanego pojęcia względnie przedmiotu lub też nadanie nowego znaczenia znanemu wyrażeniu. Pierwszy wypadek jest bardziej znany językowi naukowemu (Wundt), drugi — językowi potocznemu i literackiemu. Istnieją usiłowania, aby wykryć nawet prawa ewolucji znaczeń (Rozwadowski). W danym wypadku nam chodzi o inną stronę tego przebiegu, a mianowicie o wspomnianą twórczość indywidualną w dziedzinie znaczeniowej języków.

Główne wędzidło w omawianym przebiegu stanowi wzgląd na to, że pierwszorzędną funkcją języka jest porozumiewanie się ludzi między sobą. To zmusza do osiągnięcia pewnego szablonu znaczeń. A. Gawroński zgadza się ze stanowiskiem Boudouin, że każdy wyraz, a więc np. zając „inaczej się wyobraża i odczuwa" przez myśliwego, rzeźnika, kucharkę, zoologa itd., ale jeżeli myśliwy czy kupiec powie kucharce: „szanowna pani, sprzedam zająca za tyle a tyle złotych", to mimo wszelką względność nie zajdzie pomyłka ani co do zwierzęcia ani co do ceny [1]. Tutaj znajdują sobie miejsce różne „nazwy uświęcone", „pojęcia ogólnie przyjęte" itp.

Nie w każdym jednak języku funkcja komunikacyjna jest pierwszej wagi. Piszący może być zwolennikiem ascezy w stosunku do porozumiewania się z ludźmi, może mu chodzić jedynie o utrwalenie tego co myśli, nic poza tym. Takie wypadki zdarzają się, ale nie doprowadzają do tego, aby nikt nie mógł zrozumieć użytego języka. Zawsze się znajdzie grupa ludzi, która go odcyfruje. Wspomniany czynnik — funkcja komunikacyjna języka — ma charakter techniczny. Nie wpływa na to, jaką treść znaczeniową nadaje się tym lub innym wyrażeniom, a chodzi tylko o to, aby była szablonowa, co jest warunkiem sine qua non do życiowego porozu-

---

[1] A. Gawroński, Szkice językoznawcze, 1928, 41.

miewania się grupowców pomiędzy sobą. Lecz w „gromadzie zróżnicowanej psychicznie i funkcjonalnie, nie ma przecież całkowicie podobnych do siebie pojęć abstrakcyjnych, myśli i stanów psychicznych", a więc nie ma jednoznacznych języków. Przy tym język jest sam przez się zmienny, ruchomy, z licznymi prawidłami jego używania, z prawidłami etymologii i składni, które bywają sporne, alternatywne lub warunkowe (Demczenko).

Tym nie mniej funkcja komunikacyjna języków prowadzi do tego, że pewne cechy „pozasubjektywne" są właściwe poszczególnym wyrażeniom. Można się zgodzić z tym, że każdy człowiek mówi własnym językiem, lecz jednocześnie należy stwierdzić, że w każdym języku istnieją pewne jądra znaczeniowe wyrażeń. Owe jądra znaczeniowe nie mają w sobie nic tajemniczego. Są to te znaczenia wyrażeń, które przeżywają ludzie mówiący właśnie podobnym językiem w określonej sytuacji. To znaczenie wyrażenia, które przeżywa konkretna osoba, stanowi psychologiczne znaczenie wyrażenia. Jeśli to znaczenie stanowi jądro znaczeniowe pewnego wyrażenia, to może być ujęte jako znaczenie językowe. One formują jakby przedmiotową stronę języka. Jedynie takie postawienie sprawy daje możność mówienia o języku filozoficznym lub żeglarskim, tudzież przechodzić do takich uogólnień, jak język ludzi Zachodu, mając na uwadze Europę: kiedy człowiek Zachodu mówi o rządzie państwa, rozumie władzę centralną, obejmującą całe terytorium danego narodu, którym on administruje i który kontroluje; tymczasem w Chinach rządem państwa jest siła zbrojna, stacjonowana w mieście podniesionym dekretem do godności stolicy [1].

Jeśli wypowiadamy sąd, że ktoś mówi językiem własnym, to mamy na względzie przede wszystkim znaczenia psychologiczne wyrażeń, jeśli zaś posługujemy się nazwami: „język potoczny", „język swoisty", to mamy na myśli właśnie znaczenia językowe wyrażeń, powiązanych w pewną całość przedmiotową. Owa przedmiotowość (obiektywność) języka nie oznacza bynajmniej, aby w jego słowach, zdaniach, zwrotach tkwiły jakieś idee, sensy, znaczenia, natomiast wyraża stanowisko, że ludzie posługujący się pewnym językiem reagują w sposób jednakowy czy też zbliżony

---

[1] Zob. jeszcze przykłady: M. Appelius, Kryzys Buddy, tł. Rutkowskiego, 61—63.

na jego znaki, tj. przeżywają myśli podobne i stany emocjonalne przy ich spostrzeganiu. Materializm historyczny rozumie przedmiotowość języka w nieco odmienny sposób. Język należy do ideologicznej nadbudowy i stanowi określoną formę świadomości społecznej, jest więc związany w sposób istotny z rozwojem społecznym, jako przebiegiem w zasadzie obiektywnym [1].

Dotychczas opierałem dwojakie ujmowanie języka na jego stronie znaczeniowej. Można rozszerzyć podejście na inne jeszcze właściwości języka, a mianowicie na jego technikę i styl. Będziemy mówili o własnej technice języka, o własnym indywidualnym stylu, a jednocześnie nie są pozbawione sensu zdania o technice lub stylu któregoś ze swoistych języków. W taki sposób możemy język jako pewną całość ujmować w nawiązaniu do osób (własny, indywidualny) oraz formalnie pozaosobowo (rodzaj względnie odmiana).

Rozdział II. Składniki semantyczne języka

1. Każdy język składa się z wytworów. Takimi wytworami są różne widome znaki, będące wynikiem czynności, mających na względzie powiadomienie innych stworzeń lub samego siebie o treści myśli. Taki znak posiada kształt wyrazu. Z wyrazów są układane zdania oraz inne zwroty nie stanowiące zdań. Każdy wyraz użyty w konkretnym wypadku — powie Ajdukiewicz — wyraża swe znaczenie psychologiczne, zaś znaczy swe znaczenie językowe. Znaczenia psychologiczne wyrazów są wielokrotnie liczniejsze niż znaczenia językowe. Jeżeli Mauther twierdzi, że żaden język nie zna dubletów [2], to takie stanowisko jest całkiem trafne w obrębie znaczeń psychologicznych, które z „natury" są asynonimiczne. Charakterystyka więc pewnego języka może się opierać jedynie na znaczeniach językowych jego wyrazów. Każdy wie, że jeden i ten sam wyraz może oznaczać jedno w pewnym języku a drugie w innym. Pisałem już o tym pośrednio (str. 7—8). Prócz tego istnieją wyrazy, które coś znaczą wyłącznie w obrębie pewnego języka. Obydwie sprawy dotyczą również zdań i innych zwrotów językowych. „Słońce wschodzi" ma inne

[1] W. N. Wołoszinow, Marksizm i filosofja jazyka, 1929; A. Palbac, K problemie dialektiki jazyka, w Jazykowiedienje i Materializm.
[2] Mauther, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, 62.

znaczenie w języku astronoma i szarego człowieka. „Byczo jest" i „w imieniu prawa" stanowią zwroty niewątpliwie różnych języków. Z powyższego wynika, że jedynie kształty wytworów językowych są wspólne wszystkim językom, posiadającym postać mowy ludzkiej, znaczeniowo zaś przedstawiają się różnorodnie i bogato. W obrębie określonych języków zachowują one pewną stałość względną, co nie przeszkadza mówić z sensem o wspomnianej stałości, zdając sobie sprawę z jej charakteru.

Jeżeli jądro znaczeniowe pewnego wyrażenia występuje stale w obrębie różnych sytuacji, o których mówi się w pewnym języku, to takie wyrażenie wraz z towarzyszącym mu jądrem znaczeniowym nazwę wytworem semantycznym danego języka. Pod tym kątem widzenia „nieuczciwa konkurencja" z odpowiednią treścią tego wyrażenia jest wytworem języka prawnego i posiada inne znaczenie niż to samo wyrażenie w języku codziennym. „Parazytyzm" w biologii oraz w ekonomice stanowią wytwory właściwych języków. Każdy znak może być wytworem semantycznym pewnego języka. Nie chcąc mnożyć przykładów rzeczy jasnych, wspomnę tylko o swoistych znakach używanych w języku matematyki i logistyki. Zdarza się często, że technika danego języka odpowiednie wytwory semantyczne wyraża w postaci terminów. Wytwór języka filozofii — impresjonizm — przybrał postać terminów w teorii poznania i w sztuce. Badając jakiś język zatrzymujemy się przede wszystkim na jego wytworach semantycznych.

2. Wydaje się, że pojęcia są bliskie wyrazom i przez to są związane z wytworami semantycznymi. Trzeba się nad tym zastanowić. Jeżeli mówię, że Piotr nie wyobrażał sobie tego, co go czeka, albo nie miał pojęcia o tym co go czeka, to obydwa zdania mają potocznie ten sam sens. Logicy i psychologowie byliby innego zdania. Wyobrażenie stanowi odtworzenie pamięcią spostrzeżenia konkretnego przedmiotu, pojęcie zaś jest wynikiem opracowania myślowego [1] szeregu spostrzeżeń względnie wyobrażeń wielu przedmiotów uważanych za podobne. Stąd twierdzenie, że „pojęcia ze swej istoty urzeczywistniają się w formie powszechności". Taki stan rzeczy jest wynikiem genezy pojęć. W. James pisał,

---

[1] Ten moment dobrze uwydatnia wypowiedź E. Abramowskiego, że pojęcie jest to postrzeżenie, okaleczone operacją intelektu.

że tworzymy je w celu uporządkowania wrażeń nasuwających się chaotycznie, a później odnosimy każde z otrzymanych wrażeń do odpowiedniego miejsca w systemie pojęciowym. Opracowanie więc wrażeń dąży do takiego przedstawienia przedmiotów rzeczywistości, aby one ujęte w oderwaniu były zdatne do dalszego jej poznawania lub orientowania się w rzeczywistości [1].

Pojęcie wypowiedziane przybiera postać wyrazu. Nominaliści twierdzą, że pojęcie i wyraz to jedno i to samo, albo że pojęcia — to słowa pewnego rodzaju, a samo słowo pojęcie stanowi nazwę ogólną tych słów [2], albo jeszcze dalej, że myślenie jest tożsamością mówienia [3]. Z takim stanowiskiem trudno się zgodzić. Wszak nie jest pozbawione sensu podkreślanie ważności słowa przy wytwarzaniu pojęć. Potebuia zajmował stanowisko, że słowo doprowadziło człowieka do ogólnych wyobrażeń, a dalej do wytworzenia pojęć [4]. Stout zaś wypowie się, że język z natury swojej jest narzędziem analizy i syntezy pojęciowej [5]. Słowa są jak lampy oświetlające ciemności, nagle zaczyna się pojmować wiele rzeczy, których się przed tym nie rozumiało [6]. Następnie zdarza się, że mamy ukształtowane pojęcie, a nie możemy mu znaleść odpowiedniego wyrazu. Nauka miewa trudności z zakomunikowaniem nowych pojęć przy pomocy znanych wyrazów. W rzeczywistości pojęcie i wyraz mogą się pokrywać pod pewnym względem, może również nie być takiego stosunku. Każdy wyraz jest nosicielem znaczenia psychologicznego i językowego. Pojąć coś, to uchwycić znaczenie tego czegoś. To, co chcemy pojąć, może być już wyrażone przy pomocy słowa, a może nie być. Jeżeli jest wyrażone pod postacią nazwy, wówczas treść pojęcia o przedmiocie zbiegnie się ze znaczeniem wyrazu. Znaczenie nazwy zostanie nazwane pojęciem nominalnym. Wówczas „mam pojęcie o tym, co to jest sprawiedliwość” jest adekwatne do „wiem co

---

[1] Zob. jeszcze K. Lorenz, Über Gegenstand und Methode des völkischen Rechtsdenkens, 1938, 45.

[2] Zob. mat. J. Zajkowski, Wstęp do badań nad pojęciem interesu w prawie i procesie cywilnym, 1935, 14—15.

[3] Mauther, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, 67.

[4] Cyt. Czechowicz, Filozofia mowy u A. Potebui, Przegląd Filozoficzny, XXXI, z. I—II, 142.

[5] Stout, Zarys psychologii, tł. C. Znamierowskiego, 1929, 152.

[6] Kellermann, Przyjaźń, tł. pol., I, 34.

znaczy sprawiedliwość". Jeśli zaś pojęcie nie zostało wyrażone przy pomocy słowa, lub słów pewnego języka, to nie można wykazać wspomnianego stosunku. Po znalezieniu wyrazu treść pojęcia zostaje nawiązana do odpowiedniego słowa (nazwy), jako jej psychologiczne względnie językowe znaczenie. Następnie wyraz nie w każdej wypowiedzi stanowi odpowiednik pojęcia. Astronom powiada: 1) naprowadzam teleskop na planetę; 2) nie przypominam sobie, czy w roku ubiegłym prowadziłem obserwacje nad jakąś planetą; 3) planeta jest to ciało niebieskie krążące dookoła słońca i świecące jego odbitym światłem. W pierwszym zdaniu „planeta" jest odpowiednikiem obrazu zmysłowego, w drugim — wyobrażenia, w trzecim — pojęcia.

Z powyższego wynikają bliskie związki pomiędzy pojęciami i wyrazami (nazwami) z jednej strony i pojęciami a językiem z drugiej. Kto posługuje się pewnym językiem, to zachodzi domniemanie, że jego pojęcia są odpowiedniego rodzaju. Poeta nie mówi językiem astronomów, stąd jego „słońce" i „gwiazdy" nie są użyte jako pojęcia astronomiczne. To samo dotyczy każdego, kto posługuje się językiem obcym astronomii. Jeżeli malarz mówi o „własności" obrazu, to nie przemawia językiem prawnym i jego pojęcie własności jest inne, niż prawnicze, sprawiające tyle kłopotów teoretyzującym jurysprudentom. Wyjątek stanowią wypadki, kiedy pewna nauka jest jeszcze niewyrobiona i posługuje się językiem zapożyczonym. Wówczas socjolog przemawia językiem biologa lub psychologa, psycholog używa języka fizykalnego, fizyk posługuje się językiem filozoficznym itp. Oczywiście trzeba wyłączyć wypadki, kiedy cechą charakterystyczną danego języka jest właśnie to, że stanowi zbiór różnych języków (technika społeczna). W zasadzie jeśli wiemy, kto jakiego języka używa, zwłaszcza jeśli to jest język jednoznaczny, to możemy poznać, jakimi posługuje się pojęciami i odwrotnie.

Łatwo tak jest napisać, ale trudniej zbadać używane pojęcia. Wiemy, że droga do pojęć prowadzi przez wyrazy. Poznać wyraz pod kątem widzenia wiedzy o pojęciu można przez uchwycenie znaczenia psychologicznego lub językowego wyrazu, używanego w określonej sytuacji. Jeżeli badamy pojęcia pewnego autora, to dla ich poznania jest racjonalnie posługiwać się znaczeniem psychologicznym wyrazów. Inaczej sprawa się przedstawia jeśli chcemy poznać pojęcia jakiejś grupy ludzi, o której wiemy,

że w określonej dziedzinie jednakowo czy podobnie myślą i mówią. Wówczas znaczenie psychologiczne wyrazów nie jest wystarczające i trzeba się opierać na znaczeniu językowym. Sprawa jest utrudniona przez to, że, jak wiemy, nie zawsze wyraz jest używany jako odpowiednik pojęcia, a następnie na tle różnych języków występują sczepienia materiału, który odtwarza treść pojęcia. Pojęcie „posiadania" jest sprawą nie tylko cywilistyki, lecz „wiąże się bezpośrednio z całym szeregiem kategoryj socjologicznych i ekonomicznych" (Rundstein). A „wina" lub „poczytalność" w prawie karnym są sczepione z metafizyką, etyką i psychologią. Pieniądz przez jednych jest uważany za wytwór porządku prawnego, dla drugich istotę pieniądza stanowi jego wartość kruszcowa. W związku z tym inaczej przedstawia się pojęcie pieniądza dla „czystego" prawnika, a inaczej dla zbrudzonego, powiedzmy, pragmatyzmem lub dla ekonomisty. Obywatelstwo można wyrazić w języku prawnym, a również w innym. Witkowska obywatelstwem nazywa „uczucie łączące jednostkę z narodem i państwem" [1]. Wreszcie liczne sczepienia z językiem potocznym. W tym języku rzeczą jest zawsze przedmiot spostrzegany zmysłowo, a tymczasem „...prawo rzeczowe projektu operuje dwoma różnymi pojęciami rzeczy: rzeczą jest z jednej strony przedmiot zmysłowy, a z drugiej — prawo, roszczenie" [2].

3. Budulcem więc każdego języka są jego wytwory semantyczne w postaci przede wszystkim wyrazów jako „nosicieli" znaczeń językowych związanych z czynnościami myślowymi, zwłaszcza z pojmowaniem. Dotyczy to każdej mowy, aby tylko nie była „pieśnią bez słów" w ścisłym znaczeniu lub językiem muzyki, chociażby Swann uważał „motywy muzyczne za prawdziwe idee, z innego świata, innej kategorii, idee przesłonione mrokiem, nieznane, niedostępne inteligencji, ale mimo to doskonale zróżnicowane, nierówne wartością i znaczeniem" [3]. Chcąc więc zapoznać się z pewnym językiem, musimy poznać przede wszystkim jego aparaturę pojęciową i słownictwo. Słowniki języków etnicznych stanowią nagromadzenie wspomnianego materiału. W bardziej opracowanych słownikach znajdziemy ustalanie znaczeń wy-

[1] H. Witkowska, Elementarz obywatelski, 1920, 27.

[2] Schweizerisches Civilgesetzbuch Erläuterungen zum Vorentwurf des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartaments, 1901, III, 29.

[3] Proust, W stronę Swanna, tł. Żeleńskiego, III, 122—123.

razów przy pomocy zdań, w których są wymieniane. Już z tego widać, że poszczególne słowa nabierają znaczenia w sąsiedztwie innych, z czego wynika, że drugim wytworem istotnym semantyki języka jest zdanie pod pewnym względem. Poniektórzy filologowie twierdzą, że ono właśnie jest jednostką językową. J. Rozwadowski wysuwał w tym charakterze „powiedzenie", które może się składać z jednego słowa, może również być zbiorem nawet kilkunastu zdań. W każdym bądź razie do słownictwa należą wszelkie wyrażenia, mające znaczenie, a więc i zdania pod tym kątem widzenia.

4. To jednak nie jest wystarczające dla wyjaśnienia całości znaczeniowej języka. Poza tym, że każdy język składa się z jemu właściwych wytworów semantycznych w postaci słów i zwrotów typowych, posiada on jeszcze jedną właściwość, polegającą na związku występującym pomiędzy poszczególnymi wyrażeniami jako tworami językowymi a językiem jako pewną całością. Chodzi mi o dyrektywy językowe według teorii Ajdukiewicza.

Autor znaczenie nazw opiera na samym języku. Dla każdego języka są ustalone zarówno słownictwo, prawa składni, jak również tzw. związki motywacyjne. Jest to związek w dziedzinie językowej analogiczny do tego, jaki zachodzi między wiarą w przesłanki a wiarą we wniosek. Mówienie pewnym językiem wymaga trzymania w pogotowiu dyspozycji do uznawania pewnych zdań, należących do zasobu danego języka na podstawie pewnych innych przeżyć, np. na podstawie pewnych innych przekonań. Jakie zaś są motywy uznawania dla zdań każdego kształtu określonego języka podaje jego dyrektywa względnie dyrektywy. Jest ich trzy rodzaje: aksjomatyczne, dedukcyjne i empiryczne. Aksjomatyczne postulują bezwarunkową gotowość do uznawania pewnych zdań. Mówiący np. językiem polskim musi uznać zdania typu „każde A jest A", jeśli nie chce pogwałcić znaczenia wyrażeń języka polskiego. Dyrektywy dedukcyjne wymagają uznawania pewnych zdań przy uznaniu pewnych innych zdań. A więc uznający za prawdziwe zdanie warunkowe kształtu „jeżeli a to b" i uznający poprzednik „a", nie może odrzucić następnika „b" jako fałsz. Wreszcie dyrektywy empiryczne domagają się gotowości do uznawania pewnych zdań wobec pewnych danych doświadczenia. Przeżywający silny ból nie może na serio zanegować zdania „boli!".

Z powyższego wynika, że pewien język jest pozbawiony wieloznaczności, jeśli jego dyrektywy są ściśle sformułowane. Wzorem takiego języka jest logika matematyczna, oparta na dyrektywie podstawiania i odrywania. Wieloznaczne są te języki, których dyrektywy empiryczne nie są ostro nakreślone. Różność dyrektyw empirycznych pociąga za sobą używanie różnych języków.

5. Ustalający znaczenia wyrażeń pewnego języka powołują się często na „zwyczaje języka", dopatrując się w nich czegoś autorytatywnego i obiektywnego. Zwykle tej samej mowy używają grupy ludzi zwarte pod względem językowym. Owa zwartość polega na tym, że utarła się pewna jednakowość używanych znaczeń. Takie używanie jednego wyrażenia w jednakowym zwyczajowo znaczeniu nie wyczerpuje swej roli w stosunku do owego wyrażenia. Przy tworzeniu nowych i przy kontekstach ów zwyczaj da o sobie znać. Stąd zwyczaj językowy to nie tylko statyka, ale i dynamika mowy. Jeśli zwyczaj danego języka określił, co oznacza „głupiec", to już są pewne tendencje, aby „półgłówek" przyjęło sens „przedmiotowy".

Z powyższego wynika, że zwyczaje językowe wiążą osoby, posługujące się pewną mową. Zachodzi jednak pytanie, czy każdy język posiada swoje zwyczaje językowe. Zwyczaj w ogóle może powstać wówczas, kiedy jakieś czynności są często i stale powtarzane przez wielu ludzi pewnej grupy społecznej, chociaż w danej sytuacji możnaby zachować się inaczej. Wówczas takie zachowanie się zyskuje moc, chociażby nastąpiły warunki, które mogłyby je zmienić lub całkowicie usunąć. To samo dotyczy zwyczaju językowego. Musi więc być grupa jednojęzyczna, która często i stale używa wyrażeń w jednakowym znaczeniu, chociażby była możliwość ustalenia się innego znaczenia dla tego wyrażenia.

Należy nadmienić, że pomiędzy zwyczajem zachowania się i zwyczajem językowym zachodzą pewne związki. Treść nazwy pewnego zwyczaju zachowania się zostaje podtrzymywana przez jego niezmienność faktyczną. Zwyczaj zmniejszania ceny kupna o pewien odsetek przy sprzedaży pewnych artykułów lub pewnym osobom nosi nazwę rabatu. Treść tej nazwy zostaje utrzymywana w stanie niezmienionym przez zwyczaj językowy, który ma oparcie w zwyczaju zachowania się. Z powyższego wynika, że zwyczaje nie mogą tworzyć się w obrębie języków jednoznacznych, gdzie

panuje martwota i mus przyjmowania określonych znaczeń. Wyjaśnię to zaraz dokładniej.

Zwyczaje językowe stanowią obiektywną stronę języka, o ile tak sprawę można stawiać. Jest to jak by bezpłciowe znaczenie pewnych wyrażeń, pozbawione naświetleń oryginalno-indywidualnych. W każdym bądź razie zwyczaje językowe są równopłaszczyznowe z dyrektywami. Pomimo tego różnice pomiędzy nimi są istotne. Przede wszystkim zwyczaj językowy może działać tylko w obrębie tych języków, których dyrektywy nie stawiają wymagań bezwzględnego uznania albo też uznania ściśle uwarunkowanego. Zwyczaj językowy nie jest więc aktualny przy działaniu dyrektyw aksjomatycznych i dedukcyjnych. Zwyczaj językowy jest wykluczony wszędzie tam, gdzie, budując pewien system dedukcyjny, jego język jest uzależniony od naszego wyboru. W tych wypadkach budowanie systemu jest jednocześnie konstruowaniem języka. Zwyczaj więc może się rozwijać przy trzecim rodzaju dyrektyw językowych, a mianowicie przy dyrektywach empirycznych, które domagają się jedynie gotowości do uznawania pewnych zdań wobec danych doświadczenia. Stąd zwyczaj językowy nie może zmienić uznawania zdań typu „każde a jest a", natomiast może zmienić każde zdanie typu „A jest B", oparte na danych doświadczenia.

Rozdział III. Technika językowa

1. „Technika" oznacza wiele spraw różnych: sposoby wytwarzania dóbr materialnych; formalną stronę wykonywania czynności, wymagających wyćwiczenia, wprawy; ogół nauk technicznych itp. Przy posługiwaniu się językiem jako narzędziem do czegoś możemy mówić o technice języka w pewnym znaczeniu. Jeżeli wskazuję komuś pewien przedmiot i mówię: „oto jest A", to zarówno mój gest jak i wypowiedziany zwrot stanowią środki do zakomunikowania właściwej wiadomości i tyle, są techniką, której użyłem we wspomnianym celu. Mogłem posłużyć się innym zwrotem językowym, wypowiedzieć się inaczej w tej samej sytuacji i w tym samym celu. Jeśli więc ktoś używa komunikacyjnej funkcji języka w określonym celu, to ów cel może być osiągnięty przy pomocy takich lub innych środków językowych. Chcąc aby ktoś zrozumiał zakomunikowaną myśl przy pomocy języka, będę

starał się użyć takich sposobów wyrażania się, abym został najlepiej zrozumianym, innymi słowy użyję pewnej techniki językowej. Tak samo będzie, jeśli użyję języka jako narzędzia do notowania faktów, co podejmuję w celu zapamiętania ich. Tu będzie chodziło o to, aby notatki były najbardziej dla mnie przydatne, ku czemu środki wskaże technika językowa. Będą one inne, jeśli notowanie faktów ma na celu zakomunikowanie poznanego innym osobom. To są twierdzenia ogólne. W szczegółowych wypadkach technika języka liczy się z tym, kto ma rozumieć, jaki jest stosunek pomiędzy wypowiadającym się i słuchającym (podrzędny, nadrzędny), z jaką reakcją ma łączyć się zrozumienie wypowiedzi itp. Platon i Arystoteles mieli na względzie zaszczepienie w umysłach współobywateli raczej prawdziwej opinii niż wiedzy. Stąd dialog stanowił środek techniki języka tych filozofów [1]. Jeśli zakomunikowanego użyję jako środka do wywołania właściwego zachowania się, to język mój będzie uzależniony, od tego, czy będę mówił do osoby, która łatwo lub ciężko pojmuje. Kiedy będzie mi chodziło o to, żeby dana osoba zaraz tak się zachowała, jak jej o tym komunikuję przy pomocy języka, to użyję innego względnie innych zwrotów, niż wówczas, kiedy będę miał na względzie zachowanie się danej osoby w przyszłości, o ile znajdzie się w pewnej sytuacji. Następnie mój język użyje innych środków, jeśli dana osoba musi się podporządkować mej woli albo może postępować według swego widzimisię. Sporo więc występuje okoliczności, z którymi liczy się technika języka.

W dotychczasowych rozważaniach technikę nawiązywałem do osób, które posługują się językiem w pewnym celu. Możemy ją nawiązać bezpośrednio do samego języka wskutek okoliczności następujących. Każdy język swoisty znajduje się w tej samej sytuacji, że władają i posługują się nim określone osoby. Obserwacja wskazuje, że osoby mówiące jednakowym rodzajowo językiem używają tej samej lub podobnej techniki językowej, o ile używają tego języka w tym samym celu. W związku z tym możemy wypowiadać się o technice samego języka. Wówczas będziemy wyrażać się z sensem mówiąc o technice języka naukowego, filozoficznego, prawnego. Należy zaznaczyć, że w obrębie techniki ednego rodzajowo języka mogą działać poszczególne jej odmiany

[1] Zob. J. Maritain, Reflexions sur l'intelligence, 1924, 338.

w związku ze swoistymi okolicznościami, które się łączą z celem używania pewnego języka: popularny język naukowy, teoretyczny język prawniczy itp.

W tym znaczeniu techniką pewnego języka nazwę ogół środków, którymi on rozporządza i posługuje się w konkretnym celu, opartym na określonej funkcji języka. Elementami techniki każdego wyrobionego języka są wyraz jako naczynie do napełniania go treścią oraz żdanie jako forma połączenia wyrazów w tym samym ujęciu. Tak jak technika malarska nie może obyć się bez plamy barwnej oraz ich połączeń, tak samo z wyrobionego języka nie możemy usunąć wyrazu i zdania. Do szczególnych środków techniki języka należy zaliczyć: opracowywanie wyrazów jako narzędzi oznaczania, definiowanie, określanie, opisywanie, konstruowanie i precyzowanie pojęć względnie znaczenia nazw. To, co otrzymamy jako wynik zastosowania tego czy innego środka techniki języka, możemy nazywać technicznym wytworem języka. Uprzednio omawialiśmy semantyczne wytwory języka. Z innej strony w rezultacie użycia konkretnej techniki otrzymamy różne stopnie zrozumiałości, przystępności danego języka.

2. Jeżeli porównamy wzajemne porozumiewanie się zwierząt i ludzi, to spostrzeżemy, że środki pierwszych są nadzwyczajnie ubogie. Z dużym oporem wypowiadamy zwrot o mowie zwierząt, jeśli jednocześnie wspominamy mowę ludzką. Ten opór pochodzi stąd, że technika języka zwierząt jest w stanie zaczątkowym i nie podlegającym zmianom, natomiast technika języka ludzkiego stanowi aparat rozwinięty i udoskonalony przez wielowiekowe doświadczenie. Zaznaczę, że piszę tu o języku w wąskim znaczeniu, nie uwzględniając różnych znaków naturalnych, graficznych, świetlnych, ruchowych itp., które wchodzą w skład języka w szerokim znaczeniu tego wyrazu.

Każde narzędzie podlega ulepszeniom. Zresztą zdarza się, że zostaje całkiem odrzucone i zastąpione przez inne. Wyraz jako narzędzie mowy już ulega udoskonaleniu, jeśli zostaje użyty w charakterze nazwy. Następnie wyraz przez technikę języka może być użyty nie tylko jako „nazwa pewnego wyciągu pojęciowego z konkretnego doświadczenia”, lecz również jako wyraz pojęć ogólnych. Wreszcie wyraz może stać się symbolem, co znów zostanie podyktowane przez technikę języka.

Nie koniec na tym. Języki, jak wiemy, posiadają własne wytwory semantyczne. Taki stan rzeczy powoduje, że technika tego czy innego języka przeprowadza odpowiednią operację plastyczną w znaczeniu uściślenia wspomnianych wytworów i po tym zabiegu otrzymujemy „termin" albo też „nazwę techniczną". Zresztą termin może być oznaczony całkowicie nowym wyrazem. Najczęściej tak się dzieje przy wprowadzeniu sztucznych, umownych znaczeń i zwrotów skrótowych. Taki chwyt stosuje technika języków, dążących do ścisłości i oddalonych lub oddalających się od życia codziennego. W tym obrazie „implikacja" i „funktor" wystąpią jako terminy języka filozoficznego, „odwzorowanie równokątne" i „rachunek nieskończonościowy" — matematycznego, „odtwarzanie dygresywne" i „asocjacjonizm" — psychologicznego itd.

Ogół terminów wypracowanych i przyjętych w danym języku nosi nazwę jego terminologii. Zbiór nazw technicznych zwie się nomenklaturą. Dobra terminologia stanowi wyraz usprawnionej techniki danego języka [1]. Do swoistej terminologii dąży każda nauka. To dążenie jest tylko pozornie arystokratyczne, jak pisał Szczurkiewicz, posiada ono w istocie rzeczy rys głęboko demokratyczny: tworząc bowiem specjalne terminy używane jednoznacznie, dąży się zarazem w nauce do tego, aby przez te właśnie terminy udostępnić każdemu (kto oczywiście zada sobie niezbędny trud) dojście do prawd nie czysto subjektywnych, lecz powszechnie ważnych, prawdziwych dla każdego, kto zdolny jest je zrozumieć [2]. Gdyby nie ten warunek demokratyczność terminologii nauk wzbudzała by większe zaufanie.

Przy omawianiu techniki językowej wspomniałem, że używanie takiej lub innej formy gramatycznej i logicznej zdań jest uzależnione od celu, w jakim używa się danego języka. Mający na względzie cel jedynie komunikacyjny posługiwać się będzie w zasadzie zdaniami oznajmującymi. Ten, kto chce zmusić innych przy pomocy języka do natychmiastowej reakcji w zachowaniu się, używa zdań rozkazujących. Stąd technika języków naukowych prowadzi do zdań oznajmujących, język wojskowego posługuje się

---

[1] Zob. K. Stadtmüller, O zasady polskiej terminologii żeglarskiej, Język Polski, 1924, 33.

[2] Szczurkiewicz, Rasa, środowisko, rodzina, 15.

często zdaniami rozkazującymi, ulubioną zaś postacią zdań, używanych przez prawników są zdania warunkowe (hipotetyczne).

3. Definicję różnie określają. Ma ona ustalać treść pojęcia, określać przedmiot definiowany, wydobywać znaczenie wyrazu określanego, wzbogacać dany słownik S nowym wyrazem W itp. [1] Tak czy inaczej czynność definiowania prowadzi do wyników ułatwiających porozumiewanie się w pewnym języku w sprawie przedmiotów, o których ogólnie wcale lub mało wiemy. Jaka radość zapanowałaby w świecie prawników, gdyby ktoś podał trafną definicję prawa. Porozumiewanie się w pewnym języku jest wówczas możliwe, jeśli znamy znaczenie używanych wyrazów, nazw, symboli, terminów. Tu więc jest teren wdzięczny do definiowania. Ponieważ liczne wyrazy, pojęcia, nazwy, symbole, terminy stanowią oznaczenia pewnych przedmiotów, więc one pośrednio ulegają wyjaśnieniom, stają się zdatne do ścisłego mówienia o nich. Każda definicja sprowadza się do tego, że to, co ma być określone opisuje się przy pomocy już znanych względnie prostych słów. W zasadzie definiendum i definiens należą do tego samego języka. Stąd pochodzą nazwy: definicje matematyczne, psychologiczne, prawne itd. Zdarza się jednak, że definiendum należy do innego języka niż definiens. W każdym bądź razie definiendum należy do tego języka, który spowodował potrzebę określenia, on więc ucieka się do omawianego środka techniki językowej.

Nie wchodzę w to, czy mają rację nominaliści, którzy twierdzą, że wszystkie definicje są słowne, nominalne, że nie ma definicyj, któreby wypowiadały się o istotach rzeczy, a są tylko odpowiedzi na pytanie, co znaczy dany zwrot. Aczkolwiek ubiór słowny nie zawsze stanowi o formie logicznej zdań, to jednak dają się wyróżnić dwie główne struktury określeń: „A jest to B" i „A znaczy tyle co B". Pierwszy zwrot ma odpowiadać definicjom realnym, drugi — nominalnym. Realne stanowią odpowiedź na pytanie „co to jest" i wypowiadają się na temat jakichś rzeczy. Pojęcia nominalne są odpowiedzią na pytanie „co znaczy ten a ten wyraz" i mówią o językowym znaczeniu pewnej nazwy. Struktura „A jest to B" w praktyce może nie być wyrażona dosłownie,

---

[1] Ajdukiewicz, Logiczne podstawy nauczania, odb. z Encyklopedii Wychowania, 1934, 31—32.

a jednak będziemy mieli do czynienia z definicją realną, o ile dane zdanie bez zmiany jego sensu uda się sprowadzić do wspomnianego zwrotu. Do wspomnianej postaci definicji można sprowadzać określenia zawierające zwrot „polegać". Jeśli powiem „A polega na B", to mogę przytoczony zwrot wyrazić przez „A jest B" bez ujmy dla poprzedniego sensu. Podobnie określenia posiłkujące się cechą w postaci zachowania się w formie czasownika są również sprowadzalne do struktury definicji realnych.

Wspomniane sprowadzanie dotyczy również definicji nominalnych. Zewnętrzna szata nie wymaga, aby zawsze definiendum było umieszczone w cudzysłowie. Owszem, czysta postać definicji nominalnej posiada postać: Wyraz „A" znaczy tyle co wyrażenie „B". Mogą być inne sformułowania, chodzi jedynie o to, aby mogły być sprowadzone do typowego zwrotu bez zmiany sensu. Określenie „A w języku N oznacza B" jest niewątpliwie definicją nominalną. Przy pewnym podejściu do charakteru definicyj nominalne zostaną nazwane semantycznymi przy podaniu ich struktury: „A znaczy że p".

Używanie tych czy innych definicji pozostaje w związku z techniką języka. Języki, które dążą do wyrażenia istoty przedmiotów, są skłonne do posługiwania się definicjami realnymi. Używanie definicji nominalnych może być podyktowane przez chęć osiągnięcia większej precyzji języka. Nie wchodzę w to, że tutaj mogą działać teorio-poznawcze sprawy, dotyczące słynnych „uniwersaliów".

Definicje analityczne wychodzą ze znaczeń, które zwykle są łączone z danym wyrazem względnie z przedmiotem. Inaczej definicja analityczna opiera się na zastanym języku, próbuje odnaleść jądro znaczeniowe, które podaje w definicji. Wręcz odwrotnie dzieje się przy definicji syntetycznej. Tutaj zaznacza się pewna dowolność ze strony określającego. Nie liczy się z przyjętym jądrem znaczeniowym danego wyrazu względnie przedmiotu i wyraża definicję w języku nowym, narzuconym. Po czym najłatwiej poznać, że dana definicja jest analityczna lub syntetyczna? Nie widać tego z jej struktury. Można otrzymać pewien materiał z zachowania się samego definiującego. Jeżeli np. stosuje metodę etymologiczną, jeżeli bada ewolucję znaczenia danego wyrażenia i na podstawie tego daje definicję lub opowiada o jądrze znaczeniowym, to mamy do czynienia z definicją analityczną. Dążenie

wyrażone do narzucenia definicji świadczy o tym, że jest ona syntetyczna. Zresztą są jeszcze pewne sytuacje, które pozwalają orzec, jakiego rodzaju jest dana definicja. Zwrócę na to uwagę przy badaniu definicji ustawowych.

Używanie bądź analitycznych bądź syntetycznych definicyj jest uzależnione w znacznym stopniu od elementów twórczych i temperamentu mówiącego. Poza tym technika języka ma również spory głos. Języki przeznaczone do oddziaływania na zachowanie się ludzi posługują się niemal wyłącznie definicjami analitycznymi. Te same definicje są wprowadzane przez technikę języka dociekań filologicznych. Język matematyki prowadzi do definicji syntetycznych.

4. Definiowanie stanowi jeden z trudniejszych środków techniki językowej. Definicja klasyczna (definitio fit per genus proximum et differentiam specificam) natrafia nieraz na poważne przeszkody w świecie humanistycznym. Tymczasem wymagania względem struktury definicji zwiększają się. To są warunki, które spowodowały, że technika językowa posługuje się różnymi postaciami określeń, nie poddanych regułom definicji. Są to określenia, których treść dotyczy przedmiotów. Cechy, które zostają użyte do określenia, miewają charakter wyjaśniający, wynikający z tego, że przedmiot określany jest różnie ujęty, uchwycony. Uwzględniając wspomnianą okoliczność możemy wyróżnić określenia genetyczne, materiałowe, symptomatologiczne i celowościowe.

Jednym ze sposobów wyjaśniania jest wskazywanie genezy danego zjawiska lub stanu rzeczy. Określenia oparte na wspomnianym ujęciu nazywam — genetycznymi.

Są określenia, które polegają na wyliczeniach przedmiotów, które składają się na przedmiot, o który chodzi. Są różne odmiany tych sformułowań, ale ujęcie sprawy jest jedno i to samo: „A składa się z a, b, c"; „A obejmuje a, b, c"; „pod A podpada a, b, c"; „A polega na a, b, c" itp. Właściwością przytoczonych określeń jest to, że cechy, które wchodzą do zawartości pojęć, są złożone i same stanowią materiał wymagający określania. Jest to typ wyjaśniania najmniej wyczerpujący pod względem umysłowym. Z powodu tego, że omawiane określenia wskazują materiał, z którego się składają, nazwę je materiałowymi.

Są określenia wyróżniające się przez to, że „definiendum" jest określane przy pomocy cech uważanych za symptomy tego zjawiska, o które chodzi. Jeśli określamy stan całkowitego upicia się jako utratę przytomności połączoną z bezwładem ciała, to owe cechy są ujmowane jako symptomy wspomnianego stanu. Właściwe określenia nazywam symptomatologicznymi.

Jeżeli w określeniu jakiegoś przedmiotu zostaje pomieszczona cecha, która wskazuje na jego przeznaczenie, użytek lub funkcję, to takie określenie nosi nazwę celowościowego. Sformułowania słowne wyrażają się tutaj w użyciu zwrotów: „dla" lub „celem", czy też innych, sprowadzalnych do tamtych.

Przy wyjaśnieniach znajdujemy zwroty, które posiadają formę: „A jako b" albo „A będące b". Tego rodzaju zwroty są wyrazem dążenia do określenia przedmiotu, lecz odpowiednia czynność jest spełniana dodatkowo. Przytoczone sformułowania nazwę określeniami wtrąconymi.

Używanie określeń genetycznych, materiałowych, symptomatologicznych lub celowościowych jest uzależnione od różnych okoliczności, z którymi liczy się technika języka. Ważną rolę odgrywa sprawa rodzaju i przystępności materiału, który ma być wyjaśniany. Obserwacja wskazuje, że języki nauk normatywnych posługują się chętnie określeniami celowościowymi, języki techniczne — materiałowymi i celowościowymi, a język lekarski — symptomatologicznymi.

Co dotyczy określeń wtrąconych, to one są związane raczej ze stylem, a nie z techniką języka.

5. Opis jakiejś rzeczy, faktu, zjawiska, stanu polega na wyszczególnieniu ich cech oraz ewentualnie stosunków: „Przez komunizm rozumiemy typ psychiczny, oparty o koncepcję życia mrówek i termitów. W praktyce będzie to kartka na chleb, kartka na ubranie, skoszarowany typ mieszkań i kartka na przekonania" [1]. Nie jest możliwe wskazanie wszystkich cech i stosunków związanych z pewnym przedmiotem. W dziedzinie nauki wyborem owych cech i stosunków kierują właściwe cele i metody badania. Wchodzi więc tu w grę wartościowanie, lecz przez nie sprawa opisu nie zostaje wyczerpana. Chodzi o to, że intelekt zabiera również głos. Ocena wybrała już cechy, lecz refleksja umysłowa wskazuje, czy

[1] A. Górski, Niepokój naszego czasu, 42.

każda z właściwości jest trafna, które z nich są lepsze lub gorsze pod tym względem, czy odpowiadają celom.

Opisem posługują się nie tylko uczeni. W życiu codziennym również opisujemy różne rzeczy, fakty, zdarzenia itp. Czynimy to wówczas, kiedy brak jest przyjętej ogólnie nazwy danego przedmiotu albo też jest ona znana, lecz tak wieloznaczna, że w danej sytuacji obawiamy się nieporozumień, wreszcie są wypadki kiedy sama nazwa przedmiotu nie jest wystarczająca dla porozumienia się, zawiera w sobie zbyt mało ekspresji. W języku potocznym opis dotyczy zwykle przedmiotów indywidualnych i odbywa się przy udziale wartościowania, stąd w opisie znajdą się te cechy lub stosunki, które są związane z ocenami aktualnymi w danej chwili. Opis nalotu bombowców na bezbronne miasto będzie się składał z tych cech, na które zwróci uwagę stan emocjonalny opisującego. W języku naukowym wybór cech przebiega bardziej spokojnie, aczkolwiek opis nie jest kopiowaniem rzeczy, ale wymaga „twórczej postawy" badacza, co nie wyklucza tego, że selekcja cech jest dyktowana przez technikę danego języka. „Zadaniem mechaniki — pisał G. Kirchhoff — jest opisać zachodzące w przyrodzie ruchy w sposób zupełny i najprostszy" [1].

6. To tu, to tam używane jest słowo „konstrukcja". Ma ono różne znaczenia. Nam chodzi tu o takie, które wiąże się z techniką językową. Konstruować znaczy tyle co kształtować coś z czegoś. Konstrukcją nazywamy wynik wspomnianego kształtowania. W dziedzinie myślowo-językowej możemy skonstruować pojęcie przy użyciu dedukcji lub założonej przesłanki, skonstruować znaczenie wyrażenia przy tych samych warunkach, z pojęć prostych skonstruować pojęcie nadrzędne, podać pewne uogólnienia na podstawie danego materiału wyrażeń itp. Zgodnie z tym nie mówimy o konstrukcji, a o pojęciu psa lub nieba, natomiast wyrażamy się elegancko mówiąc o pojęciu albo o konstrukcji związku przyczynowego, winy, tudzież pisząc, że „przeprowadzona powyżej konstrukcja jest tylko konsekwencją sformułowanego w niniejszych rozważaniach, specyficznego pojęcia administracji..." [2]. Konstrukcja więc, wiążąca się z techniką językową,

---

[1] Cyt. Metallmann, Wprowadzenie do zagadnień filozoficznych, 1939, 69.

[2] H. Kelsen, Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego, 1935, II, 277.

stanowi z jednej strony sposób, przy którego pomocy na podstawie danego materiału językowego drogą dedukcji otrzymujemy nowe wytwory, z drugiej zaś strony oznacza sam wytwór techniczny języka.

7. Istnieje bliski związek pomiędzy ścisłością myśli i ścisłością języka. Precyzja pojęć jest gwarancją precyzji znaczeń odpowiednich znaków, wyrazów, nazw. Stąd jednakowość wymagań, stawianych pojęciom i nazwom, nawet przez tych, którzy nie są nominalistami, stąd również pochodzi duma matematyka, który stwierdza, że w jego języku niema nawet znaków dla wyrażenia pojęć niejasnych.

Posługiwanie się językiem ścisłym jest sprawą właściwości umysłowych używającego pewnego języka. Można tu wypowiadać pewne uogólnienia, związane z narodowością. Wdzięcznym tematem jest porównywanie umysłowości Francuzów i Niemców. Sięgnijmy na Daleki Wschód: mózg chiński funkcjonuje wolniej od naszego i nawet u osób wykształconych i inteligentnych lubi przebywać w płynnej atmosferze, w której wszystkie idee są nieokreślone i bezbarwne. Aby przejść z tego stanu stałej mglistej płynności do idei określonej, musi uczynić pewien wysiłek[1]. Lecz nie tylko właściwości umysłowe decydują o ścisłości języka. Najbardziej sprawnie funkcjonujące myślenie nie da sobie rady z językiem zastanym, wyróżniającym się przez wieloznaczność wyrazów, przez niewyraźność i chwiejność znaczenia nazw, chyba że skonstruuje własny język z materiałów tamtego lub stworzy nowy. O taki właśnie stopień nieścisłości jest posądzany język potoczny. Są silne narzekania na jego wieloznaczność. To nie wyklucza wypadków, kiedy wyraz języka potocznego oddaje rzeczywistość dokładniej niż najlepiej przygotowana definicja. Lekarz, który spędza płód kobiecie ze względów eugenicznych nie zostanie w potocznym języku niemieckim nazwany „Abtreiber"[2]. Pozbawiający kogoś życia przez nieostrożność nie zostanie nazwany „mordercą" w potocznym języku polskim. Należy nadmienić, że te same uwagi dotyczą również innych zwrotów języka codziennego.

---

[1] M. Appelius, Kryzys Buddy, tł. Rutkowskiego, 92.

[2] Zob. jeszcze Schwinge, Irrationalismus und Ganzheitbetrachtung in der deutschen Rechtswissenschaft, 1938, 18.

Z drugiej strony doświadczenie wskazuje, że wśród języków występują różne stopnie ścisłości, co przedstawia się jako ich przedmiotowa właściwość. Określone czynniki wpływają na taki stan rzeczy. Rodzaj dyrektyw językowych ma tu wiele do powiedzenia. Jest zrozumiałe, że językowe dyrektywy aksjomatyczne oddziałają na jednoznaczność wyrazów i używanie nazw o wyraźnym i ostrym znaczeniu w daleko większym stopniu niż empiryczne. Następnie jest nie bez znaczenia rodzaj przedmiotów i dostęp poznawczy do rzeczywistości, o której wypowiada się dany język. Mam tu na myśli złożoność przedmiotów i trudność lub niemożność stosowania tych metod, które znakomicie ułatwiają poznawanie rzeczywistości. Dobrym przykładem jest tutaj psychologia, a jeszcze lepszym — socjologia. Wreszcie, co nas tutaj najbardziej interesuje, na sprawę ścisłości języka oddziaływuje jego technika w zależności od właściwego celu posługiwania się danym językiem. Czy chodzi o porozumiewanie się życia codziennego, czy o wyrażenie artystyczne swych przeżyć i przekazanie ich ludziom, czy chodzi o teoretyczne obcowanie, czy też w danym języku mają być wyrażone myśli niezależnie od tego, co się stanie z takim utworem, każda z tych okoliczności wpływa na stopień ścisłości odnośnego języka.

Rozdział IV. Styl językowy

1. Stylem nazywa się wynik chwytów językowych, przy których pomocy mówiący lub piszący wyraża swoje myśli i uczucia w sposób typowy. Chwyt językowy to co innego niż wybór wyrażeń ze względu na ich znaczenie językowe. Wspomniany chwyt polega na użyciu takich środków językowych, które odpowiadają osobowości psychicznej wypowiadającego się w mowie lub w piśmie. Ktoś pisze rozwlekle, inny zwięźle, ten używa długich okresów a tamten krótkich, urywanych zdań. Styl Pascala ma być nerwowy, oszczędny aż do suchości. Styl Tuwima jest żywy, drgający, soczysty, bogaty, ekspresyjny. Styl może stanowić właściwość indywidualną autorów w takim stopniu, że po nim rozpoznaje się ich utwory. Można więc twierdzić, że styl jest bardzo charakterystyczną stroną techniki językowej i wywiera wpływ na znaczenie używanych wyrażeń. Ten sam epitet — pisze Waśkowski — to samo zdanie otrzymują różne znaczenie zależnie

od tego, czy są użyte przez pisarza, którego styl cechują prostota i umiar, czy też przez autora, lubującego się w jaskrawych i napuszonych wyrażeniach [1].

2. Dotychczas pisałem o stylu w ten sposób, że został on przedstawiony jako sprawa indywidualna posługującego się językiem. Tak jest w rzeczywistości, co nie przeszkadza temu, że możemy mówić o stylu językowym epok, lub łączyć go z wykonywaniem pewnych funkcji lub też nawiązywać go do obu momentów. Wszak są stawiane wymagania odnoszące się do stylów tak rozumianych oraz poruszane ich właściwości faktyczne. ,,Właściwością stylu urzędowego jest to, że każde wyrażenie powinno wystawiać rzecz w tonie szlachetnym i prostym, unikając wszystkiego co do poufałego stylu należy, albo co przechodzi w patetyczność" [2]. W takim ujęciu styl jest łączony z pewnymi językami jako przedmiotową całością. Tak się dzieje wskutek okoliczności następujących. Styl jest rzeczą do naśladowania. Określone funkcje przeprowadzają pewną selekcję ludzi. Łączne technicznie spełniane czynności szablonizują ludzi i sprzyjają naśladownictwu, co obejmuje styl, o ile dane funkcje posiadają wyraz w słowie. Wreszcie tego rodzaju czynności same przez się posiadają pewne potrzeby odnoszące się do stylu. W taki sposób powstają style językowe, o których wyrażamy się w ujęciu przedmiotowym. Wytworzyły się — pisze J. Łukasiewicz — z biegiem czasu konwencjonalne formy stylu naukowego, które sprawiają, że dzieła wszystkich uczonych, zwłaszcza pracujących w tej samej dziedzinie wiedzy, są do siebie stylistycznie bardzo podobne [3]. Nie ma zawodu — opisał A. de Vigny — w którym by oschłość form językowych i obyczaju przeciwstawiała się żywiej bogactwu życia, jak właśnie w zawodzie wojskowym [4].

Rozdział V. Rozpoznawanie języka

W każdym języku występują pewne przesłanki, świadczące o tym, z jakim językiem mamy do czynienia. Semantyczne i tech-

[1] Waśkowski, Teoria a wykładnia prawa cywilnego, 1936, 27.

[2] K. Brodziński, Pisma, V, 208 cyt. Popiel, O polski język, Współczesna Myśl Prawn. nr 4, 1939.

[3] J. Łukasiewicz, O nauce, wyd. II, 25—26.

[4] A. de Vigny, O niewoli i wielkości służby wojskowej, tł. pol., 1922, 156.

niczne wytwory języka świadczą o jego naturalności lub sztuczności względnie potoczności lub swoistości.

Poza tym istnieją sformułowania definicji i określeń, które wskazują na używany język pod względem jego rodzaju albo podkreślają własny język mówiącego lub indywidualny kogoś. Przykładami wspomnianych sformułowań są następujące wyrażenia, towarzyszące wypowiedziom: „w języku J", „w obrocie N", „w moim rozumieniu", „w rozumieniu A" itp. Przy tym słówko „jest" bywa w tych wypadkach zastępowane chętnie przez „zowie się", „uważa się", „uważane jest", „uważam". Zwrot „A uważam za B" oznacza tyle, co „w moim rozumieniu albo moim zdaniem A jest B". Ze swej strony owo „w moim rozumieniu lub moim zdaniem" są jednoznaczne z powiedzeniem „w moim języku".

Rozdział VI. Języki rodzajowo

1. Istnieją czynności, które każdy spełnia. Ludzie chodzą, myją się, jedzą, modlą się, kłócą, mieszkają itp. Są również rzeczy, z którymi każdy styka się w ten lub inny sposób. Przykładem niechaj będzie z jednej strony klasa przedmiotów „powszedniego" albo „powszechnego" użytku, z drugiej zaś natura, która nas stale, bezpośrednio otacza. Można łatwo zauważyć, że jeśli ludzie jednojęzyczni etnicznie mówią o tych przedmiotach, to rozumieją się wzajemnie. Dzieje się tak w obrębie życia praktycznego. Język, którym się posługują w tych wypadkach, nosi nazwę — powszechnego, codziennego albo potocznego. Jego właściwością jest ubóstwo wyrażeń oraz ich wieloznaczność. Możliwe, że jest to wynikiem praktyczności mowy ludzkiej. E. Majewski pisał, że na ubóstwie polega główna zaleta języka: powszechna jego użyteczność w narodzie [1]. Potoczny język jest jeden w obrębie określonego języka etnicznego, chociażby dźwiękowo rozpadał się na poszczególne narzecza, gwary lub też był ozdobiony prowincjonalizmami. Pomiędzy językiem potocznym i swoistymi odbywa się stale wymiana, czasem więc trudno jest orzec, do jakiego języka należy dane wyrażenie. Zresztą zdarza się często, że pewien wyraz lub zwrot należą do różnych języków. Zależy to od tego, kto używa danego wyrażenia. „Jeżeli wierzę, że szatan... jest

---

[1] E. Majewski, Narodziny i rozwój ducha na ziemi, Warszawa, s. 80.

rzeczywisty, to wyrazu rzeczywisty używam w sensie, który nie ma nic wspólnego z sensem języka potocznego"[1]. Tak się często dzieje zwłaszcza wśród filozofów. Każda nauka, — pisał M. Bréal — każda sztuka, każde zajęcie tworząc swą terminologię wyciska swe piętno na słowach języka powszechnego[2].

2. Z języków swoistych wyróżnia się najbardziej język naukowy i dla nauki posiada ogromne znaczenie[3]. Jest on odrębny od języka potocznego. Jedynie zręczna popularyzacja może uprzystępnić język naukowy pewnej dziedziny dla laików. Swoistość języka naukowego pochodzi z dwóch źródeł. Są ludzie, którzy badają rzeczywistość i chcą podać wyniki do wiadomości tych, którzy pracują w tej samej dziedzinie albo do wiadomości ogólnej. W obu wypadkach powstaje konieczność opisu przy pomocy nowych słów i zwrotów nowych zjawisk badanej rzeczywistości oraz użycia znanych wyrażeń języka potocznego lub innego. Chodzi jednak o to, aby osiągnąć całkowite zrozumienie, zwłaszcza w gronie specjalistów: język musi być tak ułożony, aby przy jego pomocy można było wypowiadać zdania z sensem w sposób jednoznaczny, aby nie miało racji twierdzenie Mauthera: ein Hauptmittel des Nichtsverstehens ist die Sprache[4]. To skłania uczonych do oczyszczania języka z wpływów emocjonalno-uczuciowych[5], oraz do obrony przed wieloznacznością wyrazów, która cechuje zwłaszcza język potoczny. Obrona polega albo na tym, że wyrazom języka potocznego nadaje się przy pomocy definicji określone znaczenie albo też powstają nowe słowa i zwroty, wyrażenia techniczne, symbolika, terminologia, nomenklatura. Dla czytelnika niewtajemniczonego taki język dźwięczy jak cudzoziemski[6]. Poza tym język potoczny, język życia codziennego, nie może wyrażać dość oderwanych pojęć, które są niezbędne w języku naukowym. Pod tym kątem widzenia B. Russel pisze, że język po-

[1] L. Chwistek, Zagadnienia kultury duchowej w Polsce, 1933.

[2] M. Bréal, Essai de sémantique, 3 éd., 285.

[3] Zob. W. St. Jevons, Logika, tł. C. Znamierowski, 1936, 244; W. Osipow, Jazyk i stil naucznych rabotnikow, Front nauki i techniki, 1936, 12.

[4] Mauther, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, 56.

[5] Becquart, Les mots à sens multiples dans le droit civil français, 14.

[6] D. Zasławskij, Sowietskaja inteligiencja, Front Nauki i Techniki, 1936, nr 7, 18.

toczny jest zupełnie nieodpowiedni do wyrażania tego, co w rzeczywistości przyjmuje fizyka [1]. W taki sposób kształtuje się język naukowy. Pewne jego właściwości mogą sprowadzać skutki niepożądane ze stanowiska naukowego [2]. W obrębie języka naukowego specjalizacja wytwarza to, że uczony przyrodnik i humanista mogą nie móc porozumieć się ze sobą posługując się właściwymi językami naukowymi. To nie wyklucza, że język nauk przyrodniczych, technicznych, humanistycznych i prawniczych da się sprowadzić do języka potocznego z dodaniem formuł matematycznych w pewnych wypadkach [3]. Prace znanych angielskich popularyzatorów są tego dowodem. Jest to zjawisko pożądane ze względu na kulturę naukową. Natomiast źle się dzieje, jeżeli wyraz z języka potocznego zostaje przeniesiony do nauki i tam zapanuje ze swoją mglistością lub wieloznacznością [4].

3. Literaci i uczeni wypowiadają różne zdania o języku filozoficznym i jego stosunku do języka potocznego. Patrzenie na filozofię jako dziedzinę odrębną w stosunku do nauki pociąga za sobą twierdzenie, że jej pojęcia są płynne, że jej definicje spełniają raczej funkcję destrukcyjną (Brecht, Górski) [5]. Z tego stanowiska są charakterystyczne poglądy J. Maritain'a na język filozoficzny. Autor twierdzi, że filozofia nie może się wypowiadać w języku powszechnym (le langage de tout le monde) i dziwi się, czemu odmawia się filozofii tego, co przyznaje się matematyce lub chemii. Z drugiej strony Maritain jest zdania, że czynienie z mowy języka ustalonego (fixe) i sztywnego jest sprzeczne z jego naturą. Logistycy zachowują się antyfilozoficznie pod względem językowym [6].

Język potoczny — pisze Chwistek — zawodzi z chwilą, kiedy zechcemy przekroczyć granice spraw praktycznych. W filozofii sprawa się przedstawia w ten sposób [7]. Takie stanowisko nie jest sprzeczne ze zdaniem, że filozofowie posługują się w swych roz-

---

[1] B. Russel, Poglądy i widoki nauki współczesnej, 92.

[2] K. Twardowski, Symbolomania i pragmatofobia, Ruch Filozoficzny, nr 1—2, 1921.

[3] Chwistek, Zagadnienia kultury duchowej w Polsce, 1933, 75.

[4] Szczurkiewicz, Rasa, środowisko, rodzina, 17.

[5] F. J. Brecht, Der Mensch und die Philosophie, 1932; A. Górski, Niepokój naszego czasu, 221.

[6] J. Maritain, Reflexions sur l'intelligence, 1924, 336, 339.

[7] L. Chwistek, Zagadnienia kultury duchowej w Polsce, 1933, 70.

ważaniach mową potoczną, jednak przy precyzowaniu języka „wjeżdżają, nie gwałcąc mowy potocznej, na jeden z kilku torów, które mowa zostawia otworem" [1]. Tak czy inaczej język filozoficzny istnieje, chociażby stanowił „wariant mowy potocznej".

4. Istniała i istnieje wielka liczba osób, które zbliżają się do natury martwej nie w celu jej poznania, lecz w celu wykorzystania dla siebie i innych. Wysilają się, aby to zrobić jaknajszybciej i najtaniej. W tych warunkach zjawiają się swoiste czynności i narzędzia. Powstają i rozrastają się nauki techniczne. Nie jest to jednak praca jednostek w ciszy komnat. Masy ludzi biorą w niej udział. Trzeba ustalić pomiędzy nimi porozumiewanie się w pracy przy pomocy nazw, któreby obejmowały różne przedmioty i czynności, związane z daną techniką. W taki sposób kształtuje się język techniczny. Jest on jasny, prosty, pozbawiony w zasadzie wieloznaczności. Do niego należy dołączyć język różnych technik i rzemiosł, których wiedza nie jest włączana do nauk technicznych. We wspomnianych dziedzinach spotykamy gwary swoiste mniej lub więcej wyrobione. Jeśli ilość wyrażeń technicznych jest bardzo mała w obrębie pewnego języka formalnie technicznego, to trudno go merytorycznie w ten sposób nazywać. Woźnica używający kilku technicznych wyrażeń przy spełnianiu swych czynności zawodowych nie mówi przez to językiem technicznym. Laik w stosunku do woźnicy domyśli się i zrozumie, o co chodzi. Inna sytuacja powstanie, jeśli zacznie mówić inżynier, lekarz lub żeglarz [2] o czynnościach i przedmiotach, związanych z ich specjalnościami. Laik nie zrozumie. Z tego wynika, że język techniczny tworzy się przy czynnościach i przedmiotach złożonych, wymagających większego zasobu wiadomości. W innych występuje gwara, na którą składa się niewielka ilość wyrażeń swoistych. Mam na myśli gwarę malarzy [3], muzyków, krawców itp. Tutaj sprawa językowa ogranicza się do swoistości wyrażeń używanych dla oznaczania pewnych przedmiotów i czynności.

---

[1] K. Ajdukiewicz, W sprawie „uniwersaljów", Przegląd Filozoficzny, 1934, 230.

[2] Zob. B. Ślaski, Polski Słownik Marynarski, 1926; tenże, Słownik Rybacko-żeglarski i Szkutniczy, w Slavia Occidentalis, IX, 142—291, 1930; Słowniczek Morski, Bibl. Bałtycka, 1935.

[3] Guyau mówi w tym wypadku o „le trivial argot du métier", Les problèmes de l'esthétique contemporaine, 13 éd., VII.

5. Nie tylko natura martwa jest przedmiotem zdobywczych czynności ludzkich. W podobnej sytuacji znajduje się natura żywa, zwłaszcza chodzi nam tutaj o zwierzęta. Człowiek podporządkowuje sobie zwierzęta i tu zjawia się potrzeba porozumienia się z nimi. Proste czynności i sytuacje wywołują niewiele swoistych słów, częściej dźwięków nieartykułowanych, które składają się na gwarę, nie posiadającą nazwy.

Całkowicie odrębny obraz, bogaty w różność czynności i sytuacji, przedstawia postępowanie człowieka, którego przedmiotem jest inny człowiek pod względem jego zachowania się. Czynności wychowawcze stoją tu na pierwszym miejscu. Możemy dołączyć jeszcze wszelkie czynności, które mają na celu wywołanie określonego zachowania się ludzi w różnej formie. Niezbędną racją wspomnianych czynności jest możliwość dokładnego porozumienia się pomiędzy chcącym spowodować określone zachowanie się a jego podmiotem. Potrzeba porozumienia się wpływa na powstanie swoistych języków, których używają różni technicy społeczni. Do nich zaliczam wychowawców, osoby duchowne, reformatorów, ustawodawców, przywódców oraz działaczy społecznych i politycznych. Różni technicy społeczni mówią nieco odmiennymi językami, które stanowią grupę języków techniki społecznej, albo inaczej języki techniczno-społeczne.

6. W literaturze prawniczej, zwłaszcza w pracach z dziedziny prawa cywilnego i handlowego, autorowie piszą o obrocie gospodarczym, handlowym, tudzież o obrocie prawnym. Wymieniony temat wiąże się ze zdaniami o tym, że takie a takie czynności występują w omawianym obrocie, co obejmuje również twierdzenie o właściwych nazwach i języku. Nas interesuje sprawa języka, wiązanego z takim czy innym obrotem. Obrót dotyczy stosunków w takiej lub innej dziedzinie zachowania się i oznacza powtarzające się czyny i postępowanie, posiadające określony przedmiot. Owo zachowanie się jest odcinkiem życia, który, pomiędzy innymi, wytwarza pewne zwyczaje, szablony, które obejmują również język. Właściwością takiego języka obrotu jest jego naturalność w tym znaczeniu, że nie jest wytwarzany sztucznie, a wiąże się bezpośrednio z potrzebami praktycznymi i celami takiego lub innego obrotu. W związku z tym inne znaczenie może mieć nazwa „kupiec" w obrocie handlowym, a inne we właściwych ustawach. „Własność" w obrocie gospodarczym bywa ina-

czej pojmowana, niż w prawie stanowionym lub wśród prawników [1]. W obrocie prawnym, opartym o rzeczywistość prawną, są również rozbieżności w porównaniu z językiem prawnym lub prawniczym.

Należy nadmienić, że język każdego obrotu posiada pewną jednolitość znaczeniową wyrażeń, którą zawdzięcza zwyczajowi i technice języka.

7. Na dotychczas przedstawiony materiał możemy rzucić światło z innej nieco strony. Badacz czy zdobywca natury, czy też technik społeczny mogą w odpowiednich dziedzinach wykonywać czynności, które stanowią ich zawód. Ponieważ język jest zawsze czyimś, więc język naukowy, techniczny lub techniki społecznej mogą występować częściowo jako język zawodowy, który obejmie mowę uczonego profesora, inżyniera drogowego a także majstra budowlanego. Trzeba zrobić zastrzeżenie, że nie każdy zawód prowadzi do swoistego języka, w poszczególnych wypadkach może się wyrobić conajwyżej gwara zawodowa, o czym pośrednio wyżej wspomniałem omawiając języki techniczne. Tę samą sprawę języków zawodowych można oświetlić w nawiązaniu do szeroko pojmowanych klas społecznych [2].

8. Dotychczas było widoczne, że określone czynności wywoływały potrzebę powstawania i rozwijania się swoistych języków. Należy wspomnieć jeszcze o wypadkach, kiedy szczególne okoliczności, przy których zachodzi porozumiewanie się, powodują wytwarzanie się swoistych języków lub gwary. Tutaj sprawa językowa polega głównie na używaniu swoistych nazw dla oznaczania pewnych przedmiotów i czynności. Język uczniowski, wojskowy, złodziejski, marynarzy i prostytutek należy do nich zaliczyć, nie przesądzając, czy w każdym wypadku jest to język swoisty czy też gwara. Ponieważ wspomniane języki powstają i rozwijają się w pewnych środowiskach, co stanowi cechę charakterystyczną i dominującą pośród innych warunków — nazwę je środowiskowymi.

Na tym kończę przedstawianie swoistych języków pod kątem widzenia wyodrębnienia ich rodzajów względnie typów. Podane

---

[1] Zob. J. Zajkowski, Własność, odb. z Wileńskiego Przeglądu Prawniczego, 1939, 8, 13, 15, 16.

[2] Zob. A. Meillet, Les classes sociales et le sens des mots; Essertier, Philosophes et savants français du XX s., V, 1930, 346.

wyliczenie nie jest pełne. Petrażycki wspomina np. o słownictwie klasowym, stanowym, zawodowym itp. Są jeszcze inne typy języków swoistych, chociażby wspomnieć o takim, do którego należy język literacki. Ma on inną genezę niż języki przez nas rozpatrzone. Materiały podane ograniczyłem do potrzeb, związanych z tematem niniejszej pracy. W związku z nim wypada jeszcze wspomnieć, że tego rodzaju nazwy, jak: język gminny, ludowy, publicystyczny, rodzinny itp. wskazują jedynie na grupy ludzi, którzy posługują się danym językiem względnie dla kogo jest on przeznaczony.

9. Dotychczas starałem się oświetlić języki pod względem rodzajowym. Wydawałoby się, że jest to najbardziej ogólny ich podział w ramach ujęcia semantycznego. Tak jednak nie jest. Czasem w obrębie jednego formalnie języka znajdują się odmiany należące do różnych rodzajowo postaci. Jako przykład podam język lekarski. Z jego formalnej całości wyodrębnić można język naukowy, techniczny oraz techniki społecznej. Podobnie dzieje się z językiem prawniczym, który ze stanowiska rodzajowego składa się z języków: naukowego, niby-naukowego, techniki społecznej i zawodowego.

Rozdział VII. Władanie językiem

To, że dany człowiek używa tego czy innego języka względnie języków zależy od wielu warunków. Wspomnę o tych, które wydają się niezbędne, aby ktoś władał określonym językiem. Brak potrzebnych warunków do opanowania pewnego języka prowadzi do tego, że np. poniektóre książki, wymieniane w bibliografiach prac naukowych, należałoby umieścić ze względu na język w innym dziale literatury. Powracam do zapowiedzianej sprawy.

A. Dana osoba musi posiadać styczność z ludźmi, którzy posługują się językiem o który chodzi. Taka styczność może być bezpośrednia lub za pośrednictwem wytworów, wyrażonych w języku tych ludzi. Jest zrozumiałe, że w zasadzie obydwie formy styczności występują zwykle łącznie od czasu rozpowszechnienia druków.

---

[1] L. Petrażycki, Wstęp do nauki prawa i moralności, tł. J. Lande, 1930, 103.

B. Dana osoba stara się opanować pewien język. Od typu języka zależy technika jego opanowywania. Przy językach etnicznych może wystarczyć uczenie się, przy pomocy linguafonu, co byłoby nierealne przy zaznajamianiu się z którymś z języków naukowych.

Obok wspomnianych okoliczności istnieją czynniki sprzyjające oraz hamujące opanowanie określonego języka. Zwrócę uwagę na pierwsze, zaznaczając, że nie traktuję sprawy wyczerpująco:

a) Odpowiednie zdolności językowe przy językach etnicznych. Na czym polegają owe zdolności, czy wystarcza dobra pamięć, nie wiem, ale doświadczenie wskazuje, że są urodzeni polygloci oraz osoby, którym z wielką trudnością „dają się" języki. Zdarza się ponoć często, że wybitni językoznawcy władają kiepsko językami obcymi. Ten sam warunek sprzyja poznawaniu języków środowiskowych i technicznych.

b) Odpowiednia postawa przy każdym z języków, wyodrębnionym znaczeniowo. Obserwacja wskazuje, że język naukowy jest bardziej dostępny dla osób, posiadających nastawienie abstrakcyjne w swej postawie poznawczej, niż dla tych, co wyróżniają się nastawieniem konkretnym.

c) Właściwe czynności, o ile z ich wykonywaniem wiąże się dany język, w szczególności właściwe zajęcie przy językach zawodowych. Nie wystarcza sama postawa, aby mówić odpowiednim językiem. Posiadający postawę przyrodnika lub humanisty nie będzie władał odpowiednim językiem naukowym, jeśli nie pracuje naukowo. Postawa filozofa da jedynie domorosły język filozoficzny, jeśli ktoś nie styka się stale z „zawodową" myślą filozoficzną. Pracującemu naukowo łatwiej jest opanować właściwy język niż człowiekowi, który zabawia się nauką po dyletancku. Zawodowy przestępca nauczy się łatwiej gwary złodziejskiej niż przestępca „z okoliczności".

d) Dyspozycje do poddania się dyrektywom danego języka [1]. Obserwacja wskazuje, że ktoś może posiadać odpowiednią postawę i spełniać właściwe czynności, a jednak nie opanuje danego języka w tym stopniu jak inna osoba, odpowiadająca tym samym warunkom. Dotyczy to zwłaszcza języków, opartych na dyrektywach aksjomatycznych.

---

[1] K. Ajdukiewicz, O znaczeniu wyrażeń, 30—39.

Dyrektywy językowe narzucają się mówiącemu w tym znaczeniu, że kto przyjął dany język, musi się poddać jego dyrektywom. Siła owego przymusu zależy od rodzaju dyrektyw. Jeśli dyrektywy pewnego języka nie są sztywne względnie nie są wyrobione, co jest możliwe w obrębie dyrektyw empirycznych, wówczas używający tego języka nie jest spętany bez możliwości wszelkiego ruchu. Tak się właśnie sprawa przedstawia dla władających językiem potocznym. Zgoła inaczej jest przy posługiwaniu się językiem, opartym na dyrektywach bezwzględnych. Wówczas mówiący musi mieć dyspozycje, aby zwrotów tego języka używać jako wyrażeń danego języka, musi odpowiednio reagować na znaczenie jego zwrotów. Owe dyspozycje są związane niewątpliwie z pewnym rodzajem zdolności do posługiwania się taką lub inną dyrektywą lub dyrektywami, ze zdolnością do wierzenia w pewne zdania. Jeśli mówi się, że ktoś ma umysł lub zdolności matematyczne, umysł logiczny itp., to w podobnych sądach mieści się stwierdzenie, że dana osoba ma odpowiednie dyspozycje na dyrektywy odpowiedniego języka. Możliwe, że omawiane zdolności pozostają w związku z układem nastawień poznawczych, ale ta sprawa wymagałaby specjalnych badań, co nie leży w zasięgu niniejszej pracy, wystarczy stwierdzenie, że odpowiednie dyspozycje do poddania się dyrektywom pewnego języka ułatwiają jego opanowanie.

Rozdział VIII. Kształtowanie się języka

1. Dopiero co rozważałem, co wpływa na to, że ktoś włada pewnym językiem. Odrębne jest zagadnienie czemu język używany przez daną osobę jest taki a nie inny. To samo zagadnienie w stosunku do języków w ujęciu rodzajowo-przedmiotowym otrzyma brzmienie, co wpływa na to, że pewien język posiada właśnie takie a takie właściwości, co kształtuje dany język. Są to sprawy trudne do szczegółowego zbadania, nie będę się nawet kusił o ich rozwiązanie, poprzestanę jedynie na zarysie, umożliwiającym oświetlenie wspomnianych zagadnień w stosunku do języka prawnego i prawniczego.

Najprotsze, jak wiemy, podejście do języka prowadzi nas do człowieka, który mówi językiem własnym. Zawsze wypowiada się o czymś, o ile nie wydaje tylko dźwięków nieartykułowanych.

Owo coś jest materią zaczerpniętą z rzeczywistości. Nasze czynności poznawcze i oceniające nie odbywają się w próżni. Eterem dla nich jest właśnie jakaś rzeczywistość. Przez to samo każda wypowiedź nawiązuje się do niej. Nawet w przenośniach i porównaniach tkwi pewien stosunek do przedmiotów odniesienia. Są również granice fantazji: przecież odróżniamy ją od języka obłąkanego. Jest rzeczą obojętną przedmiotowe istnienie tej lub owej rzeczywistości, czy też w ogóle istnienie, co spędzało i spędza sen z powiek różnym materialistom, realistom, pozytywistom, idealistom, nominalistom itp., a chodzi jedynie o konkretny stosunek mówiących do rzeczywistości. Wszak uświadomionych „istów" jest nie tak wiele i nie w każdym wypadku odpowiedni „izm" odbije się na języku. Znam np. uświadomionego reistę, którego języka nie powstydziłby się nawet nieuświadomiony idealista. Język zaś pierwszego powinien być uboższy, chociażby o cały szereg nazw pozornych, których reista powinien unikać przy chęci ścisłego wyrażania się. Obserwacja poucza, że kto doświadcza różnorodniejszej rzeczywistości, tego język jest bogatszy. Wszak język każdego metafizyka ceteris paribus jest zasobniejszy od mowy pozytywisty, — literata od języka matematyka, prawnik rozmaitością wyrażeń góruje nad mową technika itp.

Jeśli przeniesiemy powyższe zdania na płaszczyznę języka w ujęciu przedmiotowym, to wypowiemy się, że taki to a taki język jest bogatszy lub uboższy od tamtego. Tutaj ważną rolę odgrywają fakty wzbogacenia pewnych języków przez poznawanie nowej rzeczywistości, stającej się dla nich materią, albo też ich ubożenie przez zaprzeczanie rzeczywistości, która już była wyrażona w określonym języku. Jest zrozumiałe, że bogactwo konkretnego języka może być w sprzeczności z wymaganiami ostrości i wyrazistości znaczeniowej oraz odwrotnie: język ubogi może być wybitnie ścisły (np. język logiki formalnej).

Wszelka więc rzeczywistość stanowi materię dla języka. Doświadczenie wskazuje, że żaden człowiek nie może zetknąć się z całą rzeczywistością, czyli że nie może się ona stać materią dla jednego języka. Z innej strony żaden język w ujęciu rodzajowo-przedmiotowym nie wyraża całej rzeczywistości. Każdy język posiada rzeczywistość styczną, która zostaje wydzielona z całości z tych lub innych względów. Stąd określone języki wyrażają pewne rodzaje lub odmiany albo też wprost odcinki rzeczywistości. Obser-

wacja wskazuje, że owe odcinki podlegają zmianom, pod względem ich rozszerzania, zwężania lub przejmowania terenów, które należały do rzeczywistości, będącej materią dla innych języków. Tego rodzaju przebiegi można z łatwością spostrzec w dziedzinie poszczególnych języków naukowych, zwłaszcza — języka filozoficznego. Plastycznym przykładem stał się język filozoficzny ZSRR. W „Krótkim słowniku filozoficznym" do tego języka zostały włączone wyrażenia: rewolucja proletariacka, państwo socjalistyczne, klasy w ZSRR, sposób wytwarzania dóbr materialnych, formacja społeczno-ekonomiczna, typy stosunków wytwórczych itp. W tym samym słowniku filozofia została określona jako nauka o najwięcej ogólnych prawach rozwoju przyrody, społeczeństwa ludzkiego i myślenia [1]. Poza tym ta sama rzeczywistość ujmowana bądź jako realna bądź jako znaczeniowa całość bywa wyrażana w różnych językach. Stąd nieporozumienia co do przedmiotów pewnych nauk, zwłaszcza humanistycznych. Jaskrawym przykładem jest M. Kridla: „Wstęp do badań nad dziełem literackim" i powstała w związku z nim gorąca polemika, przedmiot zaś socjologii dotychczas jest kameleonem.

Zjawisko, że pewne odcinki rzeczywistości są materią dla odpowiednich języków, bywa mylnie formułowane. Mówi się o wpływie ustroju politycznego na język prawny, o wpływie nowych odkryć na język naukowy fizyki, o wpływie religii na język wierzących itp. Wezmę zdanie ostatnie. Jest ono trudne do zrozumienia, jeżeli chcemy uważać owo „wpływa" w kategorii związku przyczynowego. Pomijając nieokreśloność przedmiotu „religia" w przytoczonym tekście, żadne karkołomne rozumowanie ani doświadczenie nie może wykryć przebiegu wspomnianego związku. Sprawa się wyjaśnia, jeśli wypowiemy sąd, że rzeczywistość religijna (psychologiczna i społeczna) staje się materią dla pewnego języka. Aby jakaś rzeczywistość stała się materią dla czyjegoś języka, musi być przeżyta przez owego kogoś. W stosunku do języka w ujęciu przedmiotowym wspomniane przeżycia muszą być doświadczane przez wielu ludzi, używających danego języka. Zresztą, i tu i tam ten sam wynik możemy otrzymać przy zjawisku zapożyczenia językowego, o czym niżej. Wspomniane więc sformułowanie związku pomiędzy pewną rzeczywistością kulturową a językiem

[1] 2 wydanie, 1940, s. 292.

w ujęciu przedmiotowym są nieścisłe i opierają się na pewnym uproszczeniu, które nie zawsze trafnie odtwarza przebieg rzeczywisty. Na tego rodzaju sformułowanie naprowadza okoliczność, że ludzie często reagują psychicznie tak samo lub podobnie na te same fakty lub zjawiska, co wiąże się z określonym zjawiskiem językowym. Obserwator, korzystając ze wspomnianej okoliczności, przerzuca bezpośrednio most pomiędzy ową rzeczywistością kulturową a językiem, przy tym pomija fakty psychiczne, które są tu decydujące dla zjawienia się zmian w języku. Tego rodzaju chwyt prowadzi do opuszczenia w sformułowaniach momentu, który warunkuje „zawsze", a oparcie się na momencie, który jest dostępniejszy do obserwacji, chociaż związany jest tylko z „często". Co więcej, wprowadzane uproszczenia do wskazania rodzaju związku pomiędzy pewną rzeczywistością kulturową i językiem w ujęciu przedmiotowym może być częściowo usprawiedliwione. Chodzi o to, że język we wspomnianym ujęciu, jak wiemy, opiera się nie na tym, co zachodzi „zawsze" i „wszędzie", a właśnie na pewnych częstotliwościach i podobieństwach. Stąd pochodzi pewna równoważność pomiędzy samym przebiegiem wpływu i przedmiotem, który mu ulega.

Omawiane wypowiedzi spotykamy dość często w języku potocznym, a nawet w naukowym. Nie skazywał bym ich na banicję pod warunkiem, że trzeba mieć zrozumienie, co one znaczą, a poza tym wypada dowieść, że są przynajmniej w pewnych okolicznościach prawdziwe w odpowiednim znaczeniu, o ile zostały użyte nie w celu wzbudzenia towarzyskiego zainteresowania lub propagandy.

2. Teraz postaram się dokładniej wyjaśnić, co znaczy, że wszelka rzeczywistość jest materią dla języka, co prowadzi do zagadnienia o stosunku języka do rzeczywistości.

Jeśli mówię, że pewna rzeczywistość jest materią dla języka, to stwierdzam tylko to, że dana osoba albo dany język wypowiada się o owej rzeczywistości, czyli że ona stanowi treść odpowiednich wyrażeń i zwrotów. Trzeba jednak nadmienić, że wypowiadający się o rzeczywistości w pewnym języku nie zajmuje względem niej stanowiska biernego, nie jest zwierciadłem, w którym odbijają się przedmioty, tym bardziej, że są wypadki, kiedy język wypowiada się o rzeczywistości metaempirycznej, kiedy jedynie język jest dla nas źródłem wiadomości o pewnych przedmiotach. Stosunek wy-

powiadającego się o pewnej rzeczywistości może być do niej trojaki: odtwarzający, przetwarzający i wytwarzający.

Odtwarzający stosunek języka dotyczy rzeczywistości empipirycznej i polega na jednoznacznym i przedmiotowym wyrażaniu się o niej w tym właśnie języku i zgodnie z jego dyrektywami i zwyczajami. Wypowiadający się w języku potocznym, że „to jest góra mająca 1.200 m.", albo w języku naukowo-chemicznym: „SiO_2" posiadają wspomniany stosunek do rzeczywistości.

Przy stosunku przetwarzającym wypowiadający się o rzeczywistości empirycznej zachowuje się inaczej. Jego wypowiedź nie jest podporządkowana tym wymogom, które wiążą stosunek odtwarzający. Język zwolennika materializmu dziejowego wyrazi inaczej tę samą rzeczywistość niż język wyznawcy teizmu.

Stosunek wytwarzający języka do rzeczywistości polega na tym, że rzeczywistość, o której się on wypowiada, składa się z myśli, których zawartości nie odpowiada żaden przedmiot lub zjawisko realne, albo też rzeczywistość jest metaempiryczna. Przy takim stosunku powstają wyrażenia o Bogu, aniołach, niebie, czyśćcu i piekle, koncepcje logiki, matematyki, konstrukcje oraz pewne pojęcia prawne itp. Tam gdzie mówimy o języku sztucznym, to mamy do czynienia ze stosunkiem wytwarzającym języka względem wyrażanej rzeczywistości metaempirycznej.

Z powyższego wynika, że w każdym z przytoczonych stosunków taka lub inna rzeczywistość stanowi materię dla języka. Należy zwrócić uwagę na to, że pewien język może być materią dla — innego. Jest to zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że język ujmowany zarówno podmiotowo jak i przedmiotowo stanowi rzeczywistość empiryczną. Następnie stosunek języka do języka-materii może być odtwarzający (językoznawstwo), nie jest wykluczony również stosunek przetwarzający (częściowo język prawniczy względem prawnego) i wytwarzający (esperanto).

3. Została wykryta przez chemika pewna substancja żrąca i stała się materią dla języka odkrywcy, który jej nadał nazwę. Znajdujemy później ową nazwę w języku toksykologii i medycyny sądowej. Podany przebieg zmusza do odróżnienia dwóch spraw: nowa trucizna staje się materią dla określonego języka, a następnie inne języki zapożyczają wyrażenie nawiązane do wspomnianej materii. Ktoś mógłby powiedzieć, że owo wyrażenie stanowi składnik pewnego języka, każdy zaś język jest również rzeczywistością, a więc

i w tym wypadku zachodzi stosunek materii i wypowiedzenia się o niej. Jednak w podanym stanie faktycznym zachodzi przebieg innego rodzaju, odbywa się zapożyczenie rozumiane bądź podmiotowo (mówiący zapożycza lub naśladuje), bądź przedmiotowo (język zapożycza, wyrażenie wędruje). To nie wyklucza, że dla języka toksykologii lub medycyny sądowej ta sama substancja żrąca, już jako trucizna, może być ujęta jako materia.

Zjawisko zapożyczań względnie wędrówek językowych przyjmuje bardziej złożone formy, niż wypadek wspomniany. W nauce, jak pisał Petrażycki, odbywa się dobór nieświadomie celowy i trafne przystosowanie różnych wytworów myślowych, pojęć i wyrazów do potrzeb przez nie zaspakajanych, a które dostają się do środowisk naukowych z innych dziedzin [1]. Zapożyczenia występują w granicach języków, opartych na dyrektywach empirycznych. Jeśli w języku malarskim występują sześciany, walce, napięcia kierunkowe, tony ciepłe i zimne, to są to rzeczy, których nie ma na obrazie. Jeśli o nich mówimy, pisze Chwistek, to możliwe jest to jedynie dzięki pewnej analogii ze światem rzeczywistym [2], albo inaczej korzystając z zapożyczonych znaczeń innych języków. W języku kościelnym i polityki odnajdziemy słowa wzięte z języka wojskowego: „żołnierze Chrystusa", „Kościół walczący", „Le Seigneur, Dieu des Armées"; „kampania", „bitwa", „taktyka", „chefs", „mots d'ordre", „bannières" itp. [3]. Następnie zdarza się, że język naukowy pewnej dziedziny wiedzy korzysta z wyrażeń ugruntowanych w aparacie nauki z innej dziedziny. Znane jest wypowiadanie się socjologii organicystycznej w języku biologii albo oddziaływanie języka fizyki na kształtowanie pojęć psychologicznych [4].

W takich okolicznościach powstaje pojęcie języka zastanego. Jest nim ten język, w którym jest wypowiedziana pewna rzeczywistość, do której podchodzi ktoś inny z własnym językiem i chce ją również wyrazić.

4. Zdarza się, że w pewnych okolicznościach nie występują zapożyczenia językowe a wprost supremacja jednego języka. Tego

---

[1] L. Petrażycki, Wstęp do nauki prawa i moralności, tł. J. Lande, 1930, 106.

[2] L. Chwistek, Zagadnienia kultury duchowej w Polsce, 1933, 157.

[3] Davie, La guerre, 346.

[4] Spranger, Lebensformen, 8.

rodzaju zjawisko zachodzi w obrębie języków, używanych przez tę samą osobę.

Są ludzie, którzy władają jednym tylko językiem. Jest nim język potoczny, język życia codziennego. Wielu ludzi posługuje się nie tylko wspomnianym językiem. Profesor może posługiwać się takim lub innym językiem w zależności od tego, jakie czynności spełnia w danym czasie lub w jakiej znajduje się sytuacji. Uczony fizyk prowadzący rozmowę salonową (pomijam jej udatność) będzie przemawiał innym językiem niż wykładając teorię kwantów. W takim wypadku jeden z używanych języków zwykle jest dominujący. Dominowanie nie oznacza tutaj okoliczności, że ów język jest używany najczęściej przez daną osobę. Właściwością języka dominującego jest to, że w nim najbardziej wypowiada się osobowość. Takim językiem dla zawodowego filozofa jest język filozoficzny, dla medyka — język lekarski, dla publicysty — publicystyczny. O dominowaniu pewnego języka świadczy fakt, że okazuje on pewien opór przy przechodzeniu danej osoby na inne języki: „Musisz mi pozostawić nieco czasu, abym się mógł wysłowić: jestem uczonym i chciałbym spróbować przedstawić ci tę sprawę z punktu widzenia mojego świata myśli, nie mam innego języka prócz tego" [1]. Następnie objawem języka dominującego jest to, że np. język potoczny sierżanta i nauczyciela jest różny. Pierwszy wnosi do niego słownictwo, zdania rozkazujące i wykrzyknikowe z języka zawodowego, drugi — zdania oznajmujące, pytania dydaktyczne i swoiste kształtowanie definicji. Obserwator opisanego zjawiska wyrazi się chętnie w ten sposób, że język dominujący oddziaływuje na inny lub inne języki, którymi włada dana osoba. Podobnie mówiąc o stylu wojskowym, urzędowym, dziennikarskim itp. mamy na widoku nie tylko właściwe języki, lecz i inne, używane przez wojskowych, urzędników, dziennikarzy itp., na które oddziaływuje styl tamtych. W rzeczywistości nie zachodzi nic innego jak to, że dana osoba posługuje się własnym językiem dominującym również w obrębie tych języków, które my wydzieliliśmy uprzednio jako języki odrębne w ujęciu przedmiotowym.

5. Dotychczas rozważając kształtowanie się języka ze stanowiska jego materii i stosunków międzyjęzykowych, odsunąłem sa-

---

[1] H. Hesse, Narcyz i Złotousty, tł. pol., 1932, 281.

mego człowieka, który jest spiritus movens wielu rzeczy, zachodzących w obrębie jego mowy.

Przede wszystkim to, co człowiek wypowiada, posiada zwykle zabarwienie indywidualne: oratio vultus animi est (Seneca). Różne czynniki wpływają na wspomniany fakt. Język jest wyrazem naszych czynności myślowych względem rzeczywistości. Wśród tych czynności są poznawcze. Stanowisko Kanta o udziale naszego umysłu w budowie poznawalnej rzeczywistości jest odrzucane jako zbyt krańcowe, jednak pewną rolę czynną i konstrukcyjną należy mu pozostawić. Niepodobna — zauważa C. Białobrzeski — uniknąć konieczności przyznania umysłowi roli czynnej i konstrukcyjnej w aktach poznawczych, co prowadzi do zajęcia stanowiska pośredniego między subjektywizmem i skrajnym realizmem [1]. Tout fait — pisze Le Roy — est le resultat d'une collaboration entre la Nature et nous; tout fait est symbolique d'un point de vue adopté pour regarder le réel" [2]. Przez to samo język jest uzależniony nie tylko od tego, o czym się mówi, ale również od tego kto się wypowiada. Następnie sama treść rzeczowa nie wyczerpuje tego, co człowiek mówi. Dla dokładnego zrozumienia czyjejś wypowiedzi słownik nie wystarcza. Nie chodzi o pojedyńcze wypadki, kiedy to samo wyrażenie znaczy co innego dla jednej osoby w porównaniu z drugą, a — o stałe zabarwienie znaczeniowe wyrażeń, używanych przez pewną osobę. Owo zabarwienie polega na ujmowaniu treści, łączonej z danym wyrażeniem, na dobieraniu i selekcjonowaniu cech, z których składa się treść pojęcia lub znaczenie danej nazwy.

Indywidualność używanego języka polega nie tylko na nadawaniu zabarwienia znaczeniowego poszczególnym wyrażeniom, ale również na doborze wyrazów [3], zwłaszcza na wyborze słów spośród synonimów. Wyrazy synonimiczne oznaczają to samo jedynie ze stanowiska znaczenia językowego. Dla mówiących sprawa przedstawia się inaczej. Z innej strony same wyrażenia wywierają pewne sugestje, według których następuje przystosowanie słów do języka własnego. W związku z tym słusznie twierdzi E. Strauss, że każda wypowiedź czy inna czynność ekspresyjna zawiera dwa

---

[1] Nauka Polska, XX, 316.

[2] Cyt. K. Ajdukiewicz, Das Weltbild und die Begriffsapparatur, Erkenntnis, 286.

[3] Zob. Wł. Pniewski, Osobnicze cechy językowe w doborze wyrazów, Język Polski, 1925.

różne składniki: 1. rzeczowo-logiczną treść (treść religijną, ekonomiczną itp.); 2. każda wypowiedź „wyraża” nadto mniej lub więcej dokładnie całą „osobowość” mówiącego człowieka [1]. Indywidualność języka bywa posunięta tak daleko, że osoby mówiące w zasadzie językiem tego samego rodzaju i o tej samej rzeczywistości nie w każdym wypadku rozumieją się wzajemnie. Weźmy dla przykładu język, którym pisane są „Postęp ludzkości jako wyraz praw psychicznych rozwoju” J. K. Kochanowskiego lub „Polska w świetle psychiki własnej i obcej” tegoż oraz język, którym posługiwał się w swych pracach de Roberty. Oba języki wymagają conajmniej komentarzy specjalistów tych samych nauk, czego lwią część należy złożyć na karb znaczeniowej strony języka autorów, a resztę — na styl.

W związku z powyższym zachodzi pytanie, jak należy rozumieć „osobowość”, kiedy się mówi o tym, że się wyraża w języku lub wpływa na niego. Należy zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o sprawę związku osoby z rodzajem języka, którym się posługuje, o czym pisałem uprzednio, a o oddziaływanie „osobowości” na język, który formalnie jest już przydzielony danej osobie, o jego indywidualizację.

Osobowość człowieka jest różnie oświetlana. Wydaje się, że jej konstytutywne składniki są następujące: postawa poznawcza i oceniająca, stany emocjonalno-uczuciowe, charakter i stan twórczości. Rozpatrzymy każdy z przytoczonych składników pod kątem widzenia omawianej sprawy.

Wiemy, że posiadanie postawy odpowiedniego typu sprzyja opanowaniu języka odpowiedniego rodzaju, którego swoistość polega na odrębności znaczeniowej. Jednocześnie nie ulega wątpliwości, że pomiędzy postawą poznawczą osoby i znaczeniową stroną używanego przez nią języka istnieje ścisły związek. Wszak jądrem przebiegów poznawczych jest myślenie, którego wyraz stanowi język, a następnie postawa poznawcza człowieka jest związana z jego światopoglądem, ze sposobami poznawania, ze sposobami rozumowania, ujmowania zagadnień, co kształtuje rzeczywistość będącą materią języka. Postawa oceniająca odgrywa niemniejszy wpływ na kształtowanie się semantyki języka poszczególnych osób. Mam na względzie te przebiegi oceniające, które są lub mogą być wyrażone

---

[1] E. Strauss, Wesen und Vorgang der Suggestion, 1925 cyt. Szczurkiewicz, Rasa, środowisko, rodzina, 185.

w odpowiednich sądach. Jeżeli ktoś posiada religijne nastawienie oceniające, to wiele wyrażeń ma odrębne znaczenie w jego języku, niż w mowie człowieka, który nie posiada wspomnianego nastawienia. Grzech i cnota mają inny sens dla człowieka religijnego i dla ateisty, ten zaś jest kształtowany przez aktualizowanie wartości, a nie przez bezpośrednie poznanie. Zdania estety i humanisty: „Jeden wybuch pocisków, jeden nalot potwornych „niszczycieli", owej hańby naszego wieku, i już nie ma śladów Katedry i zamku i starych murów" [1] — dadzą poprzez odpowiednie oceny inne znaczenie nazwie „niszczyciel", niż on posiada w języku wojaka Germanów. Można twierdzić, że na sąd uczonego biskupa Hipony, iż „prawo niesprawiedliwe nie jest prawem" i na odpowiednie pojęcie o prawie wpłynęły niewątpliwie religijne i sprawiedliwościowe nastawienia oceniające. A czyż nie postawa oceniająca tłómaczy zawartość określenia, że „Prawem jest wyraz woli ogólnej zgodnej ze sprawiedliwością i natchnionej przez braterstwo" [2]. Poza tym istnieje wyraźny związek pomiędzy postawą i przystosowywaniem zawartości pojęć do własnych potrzeb mówiącego również w tych wypadkach, kiedy dane pojęcie jest ukształtowane przez inny język i stamtąd zostaje zapożyczane.

Typ postawy nie może wyjaśnić bez reszty znaczeniowej strony języka własnego. Postawy in concreto posiadają różnorodne połączenia typowych nastawień oraz ich nasilenie bywa rozmaite. Dopiero konkretna postawa wyjaśni zabarwienia znaczeniowe i dobór pod tym samym względem słów języka indywidualnego. Przy doborze słów dają o sobie znać jeszcze inne czynniki, na co zwrócę uwagę przy omawianiu stylu.

Wspomniałem dopiero co, że konkretna postawa wpływa na styl własny w pewnej mierze. Tak samo istnieje związek pomiędzy stylem i charakterem człowieka. Charakter [3] rozumiem wąsko jako ukształtowanie wolowe człowieka. Te sprawy wymagałyby szczegółowych dociekań. Dla naszego celu wystarczy zaznaczyć tylko pewne fakty, wskazując na wspomniane związki i dodać jeszcze najbardziej rzucające się w oczy. Estetyczne nastawienie piszącego znajduje sobie wyraz w tym, co nosi nazwę pięknego stylu. Klasycznymi przykładami są Juliusz Słowacki i Stefan Że-

---

[1] Z. Jundziłł, Odwieczna droga, Kurier Wileński, nr 66 z 1940 r.
[2] Deklaracja praw i obowiązków człowieka i obywatela.
[3] Zob. W. Witwicki, Psychologia, wyd. 2, II, 375—377.

romski. Mocny charakter da styl opanowany, oszczędny w środkach, sugestywny. Taki styl posiadał Józef Piłsudski. Charakter, gest i wyrażanie się są zjawiskami tego samego rzędu, aczkolwiek różnego rodzaju.

Stany emocjonalno-uczuciowe oddziaływują na język ze swej strony. Według Sperbera naturą języka jest to, że stanowi środek komunikacji, a zarazem wyładowania afektu. Momenty uczuciowe w języku są potwierdzone przez innych uczonych [1] i dotyczą również stylu. Stany uczuciowo-emocjonalne względem samego języka oddziaływują na styl, zwłaszcza jeśli są bardziej stałego charakteru. Każdy z nas ma swoje ulubione wyrażenia, których często używa. Są również słowa, które wywołują w nas repulsję i usuwamy je z naszego słownika. Znam człowieka, który bardzo lubi wyrazy „racjonalizacja" i „jądro", a nie znosi „dynamizm" i „konferencja". Zdarza się wręcz odwrotnie: wyraz nielubiany zjawia się często w języku, lubiany zaś pozostaje w ukryciu. Ktoś zwalczając pewne zjawisko, oceniane ujemnie przez niego, używa właśnie często słów, które je oznaczają. Są znów wypadki, że pomyślnie zakochany unika słowa „miłość". Ateista, nastawiony materialistycznie, może nie znosić wyrazów „świętość" i „cnota chrześcijańska", artysta o nastawieniu estetycznym odczuwa repulsję przy wyrazie „kałdun" i „morda". Są połączenia nastawień i stanów emocjonalno-uczuciowych, które w rezultacie dają, że ktoś nie znosi słów „prawo", „ustawa", „prokurator" i stara się je wyrzucić ze swego słownika. Zdarza się, że pewna osoba reaguje jednakowo na fakty, z którymi się często spotyka i to znajduje odbicie w jej języku. Kogoś często spotykają niepowodzenia i nieszczęścia, co wytwarza stan, o którym ludzie powiadają, że ta osoba wszystkiego się obawia. Możemy zauważyć, że język potoczny takiej osoby jest ubogi w wyrażenia oryginalne, wyrazy ma dobierane („liczy się ze słowami"). Należy nadmienić, że ktoś może świadomie dążyć do tego, aby jego język był zbudowany more geometrico albo też stany emocjonalno-uczuciowe danej osobowości nie są aktualne w stosunku do rzeczywistości, o której się wypowiada w pewnym języku, styl więc jego nie podlegnie wpływom wspomnianych stanów.

---

[1] Zob. Kuryłowicz, Podstawy psychologiczne semantyki, Przegląd Filozoficzny, 1927, 321—322.

Uogólniając: wpływy osobowości na styl są tak liczne, że w zupełności potwierdzają słuszność znanej wypowiedzi Buffon'a: style c'est l'homme même.

Niektóre składniki osobowości wpływają na technikę używanego przez niego języka. Człowiek o nastawieniu abstrakcyjnym uczyni inny wybór w środkach, podsuniętych mu przez pewien język, niż to uczyni człowiek o nastawieniu konkretnym w tej samej sytuacji i przy urzeczywistnianiu tego samego celu w stosunku do użytego języka. Następnie wyrazy i zwroty, których używa pewna osoba w celu przekonania kogoś o trafności sądu, będą nieco inne, jeśli wypowiada się w gniewie lub jeśli to czyni w stanie spokojnym.

Twórczość człowieka, przejawiająca się w różnych dziedzinach wytworów człowieka, dotyczy również języka. Przy całym podkreślaniu jego społecznego pochodzenia, poszczególne akty językowe twórczości indywidualnej dają o sobie znać. Dla naszych celów wystarcza podkreślenie następującego odbicia się twórczości na języku. Twórczość myślowa szukająca wyrazu wpływa z jednej strony na słownictwo, z drugiej zaś na styl języka. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to rzetelne słowotwórstwo języka naukowego zawdzięcza swój byt pierwiastkom twórczości umysłowej. Napisałem „rzetelne" mając na względzie wypadki, kiedy posłużenie się nowym terminem jest zbędne, gdyż można myśl wyrazić za pomocą przyjętych wyrażeń, a nowe słowo zostaje utworzone dla celów zdobnictwa głębinowego wyrażanych sądów. Podobnie stany twórczości przejawiają się w nowatorstwie języka literackiego. Jaskrawy przykład stanowią utwory James'a Joyce'a, który stworzył dla swego dzieła (Ulisses) odrębny język, pełen dziwnych neologizmów. Nowatorstwo językowe autora — pisze L. Fryde — dochodzi do takich rozmiarów, że zrozumienie krótkiego urywka wymaga gruntownych studjów filologicznych. W ten sposób autor „Ulissesa" stał się zupełnie nieczytelny, padając niejako ofiarą swoich założeń twórczych [1]. Wundt, podkreślając znaczenie przebiegów indywidualnych przy zmianach i nowych wytworach językowych [2], uwzględniał przez to samo składniki twórcze w kształtowaniu się języka.

---

[1] L. Fryde, James Joyce, Prawda Wileńska, z 25 I 1941.

[2] W. Wundt, Problemy psich. narodow. tł. ros., 1912, 82, 85, 86.

Co zaś dotyczy wpływu twórczości człowieka na jego styl, to można go obserwować w każdym wypadku, kiedy mówimy o czyimś oryginalnym stylu. W taki sposób wyrażamy się o języku literackim Cypriana Norwida i Stanisława Wyspiańskiego, — filozoficznym Kazimierza Twardowskiego, — naukowym Władysława Witwickiego. Osoba, której stan umysłowy jest bierno-chłonny, przyjmie dany rodzaj języka w jego typowej formie. W stronie znaczeniowej języka takiej osoby odnajdziemy silne wpływy zwyczaju językowego. To samo wystąpi w stylu tych ludzi, których nawiązujemy do stylu pewnej epoki, której nie są poszczególnie twórcami.

Dotychczas starałem się wskazać, jaki wpływ wywiera osobowość człowieka na indywidualny, własny język danej osoby. Można sprawę postawić inaczej, a mianowicie mówić o związku pomiędzy osobowością a językiem ujmowanym rodzajowo w płaszczyźnie przedmiotowej. Wspomniany związek występuje wówczas, o ile dany rodzaj języka lub jego odmiana wiąże się z określonym typem osobowości tych osób, które używają właśnie danego języka. Nie chodzi tu o typową całość osobowości, wystarczy typowość któregoś z jej składników. Ten sam język prawniczy, użyty przez osoby o odmiennej postawie, będzie posiadał różne zabarwienie znaczeniowe, wywołane nie przez właściwości indywidualne mówiących a przez typowe odmiany ich postawy. „Przestępca", „zbrodnia", „wina", „kara" posiadają jedno zabarwienie znaczeniowe w języku prawniczym klasyka prawa karnego, a inne w takim samym języku socjologizującego prawnika szkoły pozytywnej.

U ludzi określonej postawy zjawiają się pewne typowe stany emocjonalno-uczuciowe, które mogą wywierać wpływ na język ten sam rodzajowo. Różnice pomiędzy językiem idealisty i realisty wynikają nie tylko z świadomego doboru i selekcji słów, przyczyniają się do nich również odpowiednie stany emocjonalno-uczuciowe względem środków wyrazu i oznaczania. Inne jest słownictwo fanatyka w porównaniu z wyrazami użytymi przez „suchego prawnika", chociażby ich wypowiedzi dotyczyły tego samego przedmiotu i miały to samo na celu.

W obrębie tego samego języka filozoficznego dobór pojęć względnie nazw użytych w tym samym celu różni się u metafizyka i pozytywisty. Dla techniki języka metafizyka, który chce uczynić zrozumiałymi swe tezy, odpowiadają nazwy o znaczeniu chwiejnym, posiadające więcej ekspresji niż sensu znaczeniowego, pozy-

tywista postara się oprzeć swe wypowiedzi na wyrazach, nadających się do zakomunikowania właściwej treści konstytutywnej. Nominalista daje inne opracowywanie wyrazów jako narzędzi oznaczania niż realista pojęciowy. Inna jest precyzja pojęć lub — znaczenia nazw używanych przez publicystę i naukowca, chociażby się wypowiadali o tym samym przedmiocie i w tym samym celu. Nieco odmiennie przedstawia się sprawa wykazywania łączności pomiędzy stanami twórczości i językiem w ujęciu przedmiotowo-rodzajowym. Twórczość ludzi wyjątkowo może wystąpić jako typowa dla grupy ludzi używających pewnego swoistego języka. Chyba język literacki i filozoficzny mogły by tutaj być brane pod uwagę. Przeważnie nieprzejawianie się w języku elementów twórczych stanowi częstszy objaw przy rozpatrywaniu pozaindywidualnych języków.

Związek więc pomiędzy osobowością a językiem nie ulega wątpliwości, chodziłoby jednak o wskazanie, czy występuje on w obrębie każdego języka. Obserwacja uczy, że nie każdy język posiada wspomniany związek. W wypadkach, kiedy swoistość języka polega głównie lub wyłącznie na wprowadzeniu konwencjonalnych znaków i nomenklatury, osobowość używających takiego języka jest obojętna. Tak dzieje się w obrębie np. języka anatomii czy botaniki, języków technicznych i gwar środowiskowych. Inaczej sprawa przedstawia się, jak to widać z rozpatrzonego materiału, z językami, których swoistość jest spowodowana przez wytwory semantyczne i wytwory techniki językowej.

CZĘŚĆ II

Język prawny

Rozdział I. Wiadomości wstępne

1. Wśród normodawców są tacy, którzy wypowiadają się za pomocą przepisów, które noszą nazwę prawnych. Kwalifikacja ta jest natury formalnej, oparta na przesłankach, kto ustanowił pewne zwroty i w jaki sposób wyjawił je. Jedni są uprawnieni do wydawania ustaw, a drudzy — dekretów, rozporządzeń, zarządzeń itp. Ustawy i rozporządzenia o mocy powszechnej mają ustalone miejsce, gdzie są drukowane względnie ogłaszane. Co jest ustawą

i kto jest ustawodawcą ze stanowiska formalno-prawniczego nie budzi w zasadzie wątpliwości. Ze stanowiska socjologicznego jest rzeczą obojętną czy normodawca prawny jest ustawodawcą czy też wydającym rozporządzenia. Z tego względu używając terminu ustawodawca mamy ma myśli każdego normodawcę prawnego.

2. W tym miejscu należy poruszyć sprawę, nad jakim językiem będziemy prowadzić dalsze badania. W literaturze jedni piszą o języku prawnym lub prawniczym mając na uwadze jakiś jeden język, związany z prawem w ogóle, drudzy zaś odróżniają różne języki w tej płaszczyźnie: ustawowy, prawniczy, sądowy itp. Czasem budzi wątpliwości czyj język ma autor na myśli: „...prawo przemawia swym własnym językiem, że ustawa i wyrok składają się ze zdań tego języka i powinny być rozumiane według prawniczego używania słów" (Binding) [1]. Ów jeden język będę nazywał chwilowo prawniczym, co zresztą jest przyjęte w literaturze.

Ci którzy stoją na stanowisku jednego języka, łączą go z językiem ustaw. Można posunąć się jeszcze dalej i dopatrywać się języka swoistego w każdym fragmencie prawa pozytywnego. Takie stanowisko, jeśli ma wyrażać sąd ogólny, jest fałszywe. To, że pewien przepis jest prawny, nie oznacza aby został wyrażony w języku prawniczym. Można podać przykłady przepisów prawnych, które zostały zredagowane całkowicie w języku potocznym: „Jest szczytem niesprawiedliwości jeśli ten, kto wyrządził krzywdę, ciągnie jeszcze z tego korzyści" [2]; „Zbytkom zabiegaiąc, postanawiamy, aby żaden żołnierz nie miał w rynsztunku na koniu złota albo srebra..." [3]; „Wojsko narodowe, siła zbrojna Państwa, będąca ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, po wsze czasy podlegać będzie opiece Narodu" [4]. Są uczeni, którzy twierdzą, że każde słowo przez sam fakt włączenia go do układu norm prawnych zyskuje swoisty, właśnie prawniczy sens. Możnaby więc twierdzić, że każdy wyraz przepisu prawnego, chciażby został zapożyczony jawnie z pewnego języka zastanego, należy do języka prawniczego. Takie stanowisko budzi poważne zastrzeżenia. Wystarczy powołać się na to, że ustawodawca dla zaspokojenia żą-

---

[1] Zob. S. Frydman, Dogmatyka prawa w świetle socjologii, odb. z I t. pr. zb.: Ogólna nauka o prawie, 1936, 53.

[2] Art. 1028 Kod. Cywilnego Czarnogórza z 1888 r.

[3] Konstytucja 1620, Volumina Legum III, 366.

[4] Art. I, U. 23. V. 1924, Dziennik Ustaw poz. 458.

dania, aby był zrozumiały dla każdego, używa wyrażeń w tym znaczeniu, jakie mają w języku potocznym, nie nadaje im świadomie żadnego odmiennego znaczenia. Następnie na rozbieżność pomiędzy językiem ustawodawcy i prawników z jednoczesnym wydzieleniem języka potocznego wskazują w konkretnym wypadku słowa Planiola: ,,Art. 953 i 954 nazywają warunkami to, co my nazywamy ciężarami: są to daniny, do jakich zobowiązał się obdarowany, otrzymując darowiznę. W języku potocznym ciężary te otrzymują często nazwę ,,warunków", czyli nazwę, jaką nadaje im ustawa" [1].

Punktem wyjściowym dla dalszych ustaleń w omawianej sprawie jest to, że język prawniczy nawiązujemy w zasadzie tylko do prawników. Powiedziałem w zasadzie, gdyż ktoś nie będąc prawnikiem może posługiwać się językiem prawniczym w pewnych celach. Powracając do przepisów prawnych, należy podkreślić, że nie każdy z nich jest wytworem prawnika. Jeśli sięgniemy do historii, to łatwo przekonamy się, że są całe zbiory przepisów prawnych, których nie tworzyli prawnicy. Mam tu na myśli działalność prawotwórczą proroków i ojców kościoła, której wyniki dotychczas pozostały w prawie kanonicznym, a następnie klasycznym przykładem jest prawo zwyczajowe, które w swoim czasie posiadało przewagę nad innymi formami prawa [2]. Jest rzeczą charakterystyczną, że jeśli prawnicy są bezpośrednio twórcami prawa, to właściwy materiał jest wydzielany i nosi odrębne miano (Juristenrecht). Prawda, że w nowszych czasach prawnicy biorą żywy udział w pracach ustawodawczych, zwłaszcza jeśli chodzi o prawo cywilne, karne i międzynarodowe. Uwzględniając nawet okoliczność, że nie każdy ,,prawnik" jest prawnikiem oraz że nie każdy prawnik włada językiem prawniczym, główne tworzywo norm jest coraz bardziej monopolizowane przez prawników. Z tego wynikałoby, że współczesne normy prawne są pisane w języku obecnie omawianym.

---

[1] M. Planiol, Podręcznik prawa cywilnego, 1922, 60.

[2] Zob. L. Jakubowski, Pierworys prawa, 1860, 84—155. W poszczególnych wypadkach powtarzanie przez ustawodawcę norm lub zasad, wytworzonych przez obyczaje, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ulpianus poucza: moribus apud nos receptum est ne inter virum et uxorem donationes valerent: Dig. lib. XXIV, tit. I fr. I. Zgodnie z tym prawodawca powinien tworzyć ustawy ,,nie przez wymyślony w swojej głowie układ lecz przez poznanie zwyczajów, podług których rządzi się naród": K. Bogusławski, O doskonałym prawodawstwie, 1786, 93 cyt. W. Smoleński, Monteskiusz w Polsce wieku XVIII, 1927.

Nie zawsze tak bywa. Postaram się wskazać, że język normodawców prawnych zajmuje odrębne miejsce w stosunku do języka prawniczego.

Przez normodawcę prawnego rozumiem nie tylko ustawodawcę, lecz również autora dekretów, rozporządzeń, zarządzeń itp. Normodawcą prawnym jest każdy stanowiący powszechny przepis prawny. Nie będzie nim ten, kto jedynie współdziała w tworzeniu i rozwijaniu się nowych instytucji prawnych. Zgodnie z tym nie nazwiemy normodawcą prawnym sędziego rzymskiego, który przy actiones bonae fidei spełniał wspomnianą dopiero co rolę. Stanowienie norm prawnych jest czynnością, która w gruncie rzeczy nie posiada racjonalnego związku z osobą prawnika, zwłaszcza przy koncepcjach, że prawo jest wolą powszechną, względnie ludu lub wolą wodza. Niezależnie od przytoczonej koncepcji fakty historyczne wskazują na to. W związku z powyższym nie można twierdzić ogólnie, żeby ustawodawca używał języka prawniczego. Prócz wspomnianych dowodów trzeba wymienić jeszcze poniższe. Jeśli w historii istniały zabraniające zakazy wykładni, to w nich była zawarta obawa przed odmiennym językiem osób stosujących prawo. Następnie rozbieżności istniejące pomiędzy ustawodawcami i komentatorami, przy tym jedni twierdzą, że tamci mieli na myśli to, a drudzy, że — tamto, dowodzą, że istnieją różnice w aparacie pojęciowym ustawodawców i prawników zawodowych, a więc odmienne języki. Wreszcie nie zapomnijmy, że spośród prawników dogmatycy-teoretycy przeciwstawiają język przez nich używany językowi ustaw i rozporządzeń, przy tym poszczególne zdania, wskazują wyraźnie, że chodzi nie tylko o stronę techniki języków lecz o sprawy semantyki. To wszystko upoważnia do odrębnego traktowania języka przepisów prawnych, który będę nazywał prawnym w odróżnieniu od języka prawniczego, którym posługują się prawnicy, mając do czynienia z prawem.

3. To jednak nie wszystko, co należy powiedzieć ogólnie o języku prawnym. Ustawodawca tworząc język swoisty nie czyni tego w całej rozciągłości. Materiał, który reglamentuje normodawca, w zasadzie istnieje. Wyjątkowo działa on jako konstruktor tego, co będzie się działo pod znakiem powinności. Innymi słowy ustawodawca ma do czynienia z pewnym życiem prawnym, z określoną rzeczywistością prawną, z poczuciem prawnym mas, jak się niektórzy wyrażają. W przeciągu pewnego czasu i miejsca trudne jest

określenie, co tam jest samorodne a co powstało pod działaniem przepisów prawnych. Z jednej strony w komedjach Plauta spotykamy ponad trzy tysiące wyrażeń, nawiązanych do instytucji i przepisów prawnych [1], z drugiej zaś występują przysłowia prawne, wspólne wszystkim prawom pierwotnym [2]. Zresztą istnienie owej rzeczywistości prawnej możemy stwierdzić wskazując na rozbieżność pomiędzy stanowiskiem ogółu i ustawodawcy w dziedzinie określania czy oceny przedmiotów, którymi zajmuje się ustawodawca. Wielu ludzi z różnych grup społecznych, wchodzących w skład państwa rozumie np. najem, sąd polubowny, rabunek nieco inaczej, niż to czyni ustawodawstwo oficjalne. Tak samo jeśli chodzi o oceny. Dana grupa społeczna nie ocenia zdrady małżeńskiej lub kazirodztwa jako przestępstw, a ustawodawca jest innego zdania. Właściwe przepisy nie będą więc odpowiadały rzeczywistości prawnej. To samo dotyczy każdej ustawy, która wprowadza instytucję obcą lub sprzeczną z aktualizowaniem tych wartości, które są nawiązywane do danego przedmiotu przez większość grupy podporządkowanej danej ustawie. Przykładem może być wprowadzenie ślubów cywilnych w formie fakultatywnej a tym bardziej obligatoryjnej w kraju, gdzie na małżeństwo patrzy się jako na sakrament lub sprawę kościelną, czyli że z małżeństwem są związane wartości religijne. Z powyższego widać, że pewne pojęcia i oceny nie są wynikiem oddziaływania ustawodawcy, a wprost przeciwnie doświadczenie wskazuje, że ten znajduje się pod działaniem pojęć i ocen grup społecznych. Jeżeli istnieje rozdźwięk pomiędzy ogółem i ustawodawstwem, to przeważnie domagamy się zmiany właściwych przepisów, a nie przerobienia stanowiska „świadomości społecznej". Odwrotne stanowisko najczęściej zajmuje sam ustawodawca. Z drugiej strony są liczne wypadki zharmonizowania omawianych momentów. Wówczas się mówi, że dane prawo nie jest obce ludności, że liczy się ze stanem jej kultury, z jej świadomością względnie poczuciem prawnym.

Sam ustawodawca zdaje sobie sprawę z tego, że jego „twórczość" prawna jest bardzo względna: „Ustawodawca tworzy prawo według tego, co w jego przekonaniu winno stać się prawem.

---

[1] Zob. Pernard, Le droit romain et le droit grec dans le théatre de Plaute et de Pérence, 1900, 199; J. van Kan, La possesion dans les comédies de Plaute, w Mélanges de droit Romain, 1926, II, 3—11.

[2] Dąbkowski, Charakt. prawa prywatnego polskiego, 1923, 18—27.

Tego przekonania jednak ustawodawca nie może nabrać niezależnie od tego, jak sprawa się w rzeczywistości przedstawia. On, jak każdy myślący obywatel, dochodzi do własnego ujęcia na podstawie zaobserwowania danego stanu rzeczy zgodnie z doświadczeniem, jakie w tej dziedzinie zdobyto, zgodnie z żądaniami, które stawia życie" [1]; „W rzeczywistości można twierdzić, że istnieje przekonanie ogólne, domagające się bezpośredniej i bardziej szerokiej akcji ustawodawcy: głęboko wkorzenione i dojrzałe uczucie prawne domaga się... To jest powód, dlaczego proponowana rewizja nie powinna być brana jako plan..., lecz przeciwnie, została rozwinięta i przygotowana przez życie prawne wszystkich odłamów społeczeństwa..." [2]; „...poczucie prawne narodu wymaga, ażeby ustawa brała większy udział, niż dotychczas, w zwalczaniu praktyk niemoralnych" [3].

W związku z powyższym zachodzi pytanie, jakim językiem operuje rzeczywistość prawna. Nie jest to język prawny. Fakt, że w płaszczyźnie wspomnianej rzeczywistości mówi się o poczuciu względnie uczuciu lub świadomości prawnej, że nawiązuje się je do mas, do ludu, do narodu, wskazuje na niemożliwość ukształtowanego języka. Doświadczenie wskazuje, że rzeczywistość prawna, której sformułowaniem bywają zwyczaje, posługuje się językiem codziennym z dodaniem pewnego rodzaju gwary, którą można nazwać — prawną. Owa gwara prawna jest materiałem, z którego również czerpie ustawodawca, nadając mu takie sformułowania, których domaga się technika języka prawnego.

Uogólniając należy dojść do wniosku, że głównym źródłem języka prawnego są przepisy prawne.

4. We wstępnej części niniejszej pracy pisałem o tym, że, badając pewien język, możemy go nawiązywać do osób poszczególnych, mówiących właśnie danym językiem lub też ujmować go pozaosobowo jako pewien rodzaj względnie odmiana języka. Pierwszy sposób podejścia do języka naprowadza na psychologiczne znaczenia, drugi — na językowe znaczenia wyrażeń. Z dotychczasowych rozważań wynika, że przedmiotem badań będzie język

---

[1] Schweizerisches Civilgesetzbuch Erläuterungen zum Vorentwurf des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartaments, 1901, I, 2.

[2] M. U. 20. V. 1911, Nid., O. Q. Van Swinderen, Esquisse du droit pénal actuel dans Les Pays-Bas et à l'Etranger, IX, 58.

[3] Ibidem 23.

prawny ujmowany rodzajowo, który w tym ujęciu przedstawia się przedmiotowo. Owa przedmiotowość może być rozpatrywana jeszcze inaczej, jakby od wewnątrz indywidualnego języka. Zaraz to wyjaśnię.

Każdy język może być ujmowany podmiotowo lub przedmiotowo z tym zastrzeżeniem, że psychologiczne znaczenie wyrażeń możemy badać tylko w obrębie czyjegoś języka in concreto. Jeżeli wypowiadamy sądy o jakimś języku swoistym, to możemy przypisywać mu mniejszą lub większą przedmiotowość. Tego rodzaju przypisywanie oznacza co następuje. O konkretnym mówiącym wypowiadamy się, że używa tego a tego języka swoistego: naukowego, technicznego, środowiskowego itd. Obok tego wygłaszamy zdanie, że ta sama osoba mówi własnym, oryginalnym językiem. Jest jasne, że w omawianym wypadku wspomniana właściwość występuje w ramach określonego języka swoistego. Kant oraz Spinoza posługują się tym samym rodzajowo językiem filozoficznym, ale jednocześnie są to in concreto ich własne indywidualne języki. Stopień owej indywidualności jest właśnie stopniem podmiotowości języka, jeśli chodzi o jego stronę znaczeniową. W omawianej płaszczyźnie postaram się opisać jeszcze jedno zjawisko. Ktoś posługujący się pewnym językiem stara się o to specjalnie, aby nie mówić własnym, lecz nadać mu postać najbardziej pozaosobową. Innymi słowy chce i operuje wyrażeniami opierając się na ich językowym znaczeniu, czyli wprowadza do języka własnego jego składniki przedmiotowe. Tak postępują np. ci, którzy np. popularyzują naukę. Doświadczenie wskazuje, że usiłowanie, aby mówić językiem postaci przedmiotowej, jest zwykle wywołane chęcią uzyskania zrozumiałości wobec szerokich mas lub szerszego grona specjalistów danej dziedziny, chyba że język symboliczno-nomenklaturowy ze względu właśnie na ten swój charakter nie dopuszcza do żadnego indywidualizowania używanych wyrażeń. Wspomnieć należy o wypadku, kiedy stan twórczy autora bezpośrednio oddziaływuje na jego język, a inne względy stają się nieaktualne. W tych warunkach język przesiąknięty jest podmiotowością. Mam tu na myśli język Norwida. Może być jeszcze inaczej. Pewien, sit venia verbo, sądyzm językowy poprowadzi do podmiotowego nasilenia języka. Podany materiał, aczkolwiek w dużym stopniu nie wyczerpujący, jest chyba dostateczny aby podejść do zagadnienia intere-

sującego nas bezpośrednio, a mianowicie jak przedstawia się język prawny pod kątem widzenia zawartości składników podmiotowych i przedmiotowych.

Stosunek ustawodawcy do języka jest nam znany. Wiemy, że twórca przepisów prawnych używa języka jako narzędzia do porozumienia się przede wszystkim z szeroką masą laików, wyjątkowo ma na uwadze specjalistów w dziedzinie prawa lub innej wiedzy. Taki stan rzeczy nie wyklucza, że ustawodawca może się stać w poszczególnym wypadku niezrozumiały nawet dla samego siebie przez użycie nieodpowiednich wyrażeń językowych. W zasadzie więc ustawodawca, jak każdy zresztą normodawca, stara się być językowo przedmiotowym, a więc — nie mówić językiem własnym. Jest to ułatwione przez technikę zbiorowego przygotowywania projektów i samych przepisów, co współcześnie występuje najczęściej. Z tego wynika, że ustawodawca realny stara się posługiwać w zasadzie jądrami znaczeniowymi używanych wyrażeń, co prowadzi do przewagi w jego języku składników przedmiotowych. Same wytwory semantyczne języka prawnego noszą ten sam charakter przedmiotowy w płaszczyźnie tworzywa ustawodawczego. Z innej strony, kiedy mówi się o tym, że język ustawodawcy czerpie z mowy potocznej albo że ustawodawca używa języka mas, to w tym zawarte jest twierdzenie, że twórca przepisów wyzbył się w takim czy innym stopniu własnego języka. Język więc prawny rozpatrywany jako pewna całość rodzajowa zawiera w sobie przewagę składników przedmiotowych, chociażby został nawiązany do konkretnego ustawodawcy. Stąd wynikałyby dość ważne wskazówki dla zagadnień wykładniowych, lecz wychodzi to poza temat niniejszej pracy.

Rozdział II. Składniki semantyczne języka prawnego

1. Przystępując do badań nad językiem prawnym zwrócę uwagę przede wszystkim na najbardziej typowe wytwory tego języka.

W każdym języku występuje na pozór niewinne słówko „jest", co nie przeszkadza temu, że jest wieloznaczne nawet w obrębie tego samego języka, a pociąga za sobą poważne konsekwencje. Wszak reizm czerpie swe uzasadnienie z ustalenia, że „jest" w swej roli elementarnej funkcjonuje jako bezczasowy łącznik między jakąś nazwą jednostkową z lewej a inną z prawej strony, zawartych

w zdaniach o strukturze: „A jest B" [1]. W języku potocznym „jest" bywa używane w różnych znaczeniach. Przede wszystkim „jest" w języku codziennym znaczy tyle, co w zwrocie „A jest B". Poza tym znaczy ono tyle, co „istnieje" względnie „znajduje się" tudzież „stanowi". Takie będą znaczenia „jest" w następujących zwrotach: 1. „Czy to jest akt oskarżenia?" (pyta prawnik); 2. „Czy p. Kalasanty jest w domu?" (pyta wierzyciel); 3. „Czy to już coś jest dla pana?" (pyta pracodawca umysłowy przy omawianiu wynagrodzenia).

Są to liczne wypadki kiedy ustawodawca używa „jest" we wspomnianych znaczeniach języka codziennego: „Lecz najbardziej zepsuty ze wszystkich oszustów jest złotnik, który oszukał..." [2]; „Lichwa, która jest strata naszego imienia..." [3]; „Pozbawianie władzy rodzicielskiej przez sędziego karnego jest w wyraźnej sprzeczności z dobrymi zasadami..." [4]; „...kodeks nie jest żadną książką do czytania, lecz księgą informacyjną..." [5]. Zdarza się jednak, że dla ustawodawcy „jest" znaczy coś innego niż „istnieje" jako fakt. Wynika to z poniższych tekstów, zawierających zaprzeczenie istnienia czegoś, co się zdarzyło: „W razie zarządzenia zatarcia, skazanie uważa się za niebyłe" [6]; „W każdym rozporządzeniu... warunki niemożliwe... poczytuje się za nie napisane" [7].

Zrozumienie przytoczonych zwrotów ustawodawcy wskazuje, że tutaj „jest" znaczy tyle, co jest wskazane przez ustawę, a więc posiada znaczenie prawne. Stąd może coś być w potocznym języku empirycznym a dla ustawodawcy — nie istnieć, czyli nie wywoływać skutków prawnych, lub odwrotnie fakt, który nie zaszedł w potocznym języku, jest honorowany przez ustawodawcę. Nie jest więc prawdziwe stanowisko Belinga, że wśród pojęć, któ-

---

[1] T. Kotarbiński, Elementy poznania teorii logiki formalnej i metodologii nauk, 1929, 8; stanowisko to jest zwalczane przez K. Ajdukiewicza: W sprawie „uniwersaljów", Przegląd filozoficzny XXXVII.

[2] Prawo Manu, IX, 292.

[3] Statut Wiślicki, CXXXVI, K. P. U. i M., 85.

[4] M. U. 12. V. 1902, Nid., O. Q., Van Swinderen, Esquisse du droit pénal actuel dans Les Pays-Bas et à l'Etranger, V, 307.

[5] Schweizerisches Civilgesetzbuch Erläuterungen zum Vorentwurf des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartaments, 1901, I, 2.

[6] Art. 90 § 4 Kod. Karnego polskiego.

[7] Art. 900 Kod. Cyw. Napoleona.

rym ulega ustawodawca w sposób bezwzględny, znajduje się „być” [1]. Sztuczne znaczenie „jest”, używane w pewnych wypadkach przez ustawodawcę, rzutuje na odpowiednie rozumienie faktu, zjawiska, zdarzenia i stosunku w języku prawnym: „przestępstwo jest w rzeczywistości faktem historycznym, o tyle zaś faktem prawniczym, o ile staje się przedmiotem skutku prawnego, jakim jest kara” [2]; „przed tym nim przestępstwo stanowi zjawisko czy stosunek prawny — jest ono czynnością człowieka” [3]. Trzeba zaznaczyć, że fakt, zjawisko, zdarzenie i stosunek są używane w języku prawnym również w znaczeniu naturalistycznym.

Swoiste znaczenie „jest” znajduje sobie wyraz w tych przepisach ustawowych, o których mówi się, że zawierają fikcje lub są oparte na fikcji. Fictio legis corneliae: rzymski obywatel, który umarł w niewoli u nieprzyjaciół, traktowany jest pod względem majątkowym tak, jakby zmarł był w chwili wzięcia do niewoli. „Następca, który się zrzeka, uważany jest tak, jakby nigdy nie był następcą” [4]; „Robotnicy i pracownicy, którzy stawią się do pracy w stanie nietrzeźwym, uważani są za nie stawiających się do pracy...” [5]; „Jeżeli zlecenie wygasło, uważa się je mimo to za istniejące na korzyść przyjmującego zlecenie aż do chwili, kiedy dowiedział się o wygaśnięciu zlecenia” [6]. Oto typowe przykłady na wyrażenia prawne, o których się mówi, że zawierają fikcje. Pogląd panujący twierdzi, że fikcje przeczą doświadczeniu, że zawierają fałsz jawny. Spotykamy inny pogląd na fikcje w przepisach prawnych. Mycielski twierdzi, że kwestja fikcji ma charakter metaempiryczny. Fikcjonalizm w prawie zachodzi wówczas, kiedy zawarta w przepisie treść wypowiedzi stoi poza doświadczeniem [7]. Frydman i Drapkin twierdzą, że fikcje nie zawierają sprzeczności i nie przeczą żadnym faktom ani związkom empirycznym. Są one swoistymi skrótami języka ustawowego. Stanowisko wspomnianych autorów jest trafne. Wynika ono już z charakterystycznego

---

[1] Beling, Methodik der Gesetzgebung, 1922, 13.

[2] Codice penale Relazione e R. Decreto 19 ottobre 1930, 32, 76.

[3] Relazione sul progetto preliminare di Codice Penale Italiano, 1921, I, 1, 6.

[4] Art. 785 Kod. Cyw. Napoleona.

[5] P. 31 Wzoru przep. wewn. regulaminu pracy..., zatwierdz. przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR z 14 IV 1941 r.

[6] Art. 516 pol. Kod. Zobowiązań.

[7] A. Mycielski, Fikcjonalizm w prawie i nauce prawa, 1938, 21—22.

sformułowania przepisów, zawierających fikcje. W odnośnych zdaniach znajdują się zwroty: „uważa się" lub „uważany jest". Jeżeli mówię, że „uważam A za B", to nie twierdzę, że „A jest B" w znaczeniu przedmiotowym, odnoszę wypowiedziany sąd do mnie samego. Takie odniesienie jest niczym innym, jak powołaniem się na własny język, którego w danej sytuacji używam. Ustawodawca umieszczając w przepisach rozważane zwroty stwierdza, że przemawia we własnym a więc prawnym języku. Z drugiej strony wiemy, że słowa „jest" lub „nie ma" mogą być użyte przez ustawodawcę nie w znaczeniu potocznym lub naukowym, lecz w — swoistym: „powodujący (nie) skutki prawne". Takie właśnie znaczenie mają twierdzenia, że coś jest lub czegoś nie ma w przepisach operujących fikcją. Stąd wniosek, że fikcje w ustawach mieszczą się w tych wyrażeniach, w których twierdzenia o istnieniu lub nieistnieniu czegoś są wyrażone w języku prawnym. Z powyższego wynika, że „fikcja" jest wytworem tego języka.

Domniemywać się czegoś oznacza w języku potocznym przypuszczać, że właśnie tak jest jak się zdaje, chociaż pewności niema. Fakt, który jest przedmiotem domniemania w tych wypadkach, nie stanowi fantazji, jest całkowicie możliwy, na co wskazuje doświadczenie. Ustawodawca posługuje się też domniemaniami. Teoria zdawna rozumie domniemania ustawowe w sposób podobny jak to się dzieje w języku potocznym: cum fictio sit adversus veritatem, in hoc distat a praesumptione, quae fundatur in veritate, quia lex ita praesumit [1]. Ustawodawca opiera się również na związkach empirycznych, objawy i symptomy są dla niego przesłankami, na których podstawie stawia wnioski o faktach. Weźmy tekst: „Jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo nabywa osoba bliska zbywcy, domniemywa się, że o istnieniu długów wiedziała" [2]. Jeżeli rozumieć powyższe zdania zgodnie z językiem potocznym, to zachodzą pewne wątpliwości. Ażeby udowodnić, że osoba bliska zbywcy wiedziała o długach majątku lub przedsiębiorstwa, należy się oprzeć na zdaniach o faktach, któreby upoważniły zasadnie do wypowiedzenia się o prawdziwości pierwszego zdania, a więc że wspomniana osoba zachodziła często do majątku lub przedsiębiorstwa, rozmawiała o jego stanie itp. Nieco odmiennie przedstawia

[1] Alciat, Tractatus de praesumptionibus, 1551, 8.
[2] Art. 188 § 2 pol. Kod. Zobowiązań.

się sprawa według art. 188 § 2 K. Z. Jeśli osoba jest bliska zbywcy i nie udowodni, że nie wiedziała o długach, to można wnioskować, że o nich wiedziała. Powyższe wskazuje, że inaczej przebiega wnioskowanie w języku potocznym a inaczej w języku prawnym. Stąd i na podstawie rozpatrzonego materiału Frydman i Drapkin dochodzą do wniosków, że żadne domniemanie w prawie nie ustala wniosku o fakcie, że są to swoiste związki pomiędzy warunkami faktycznymi a skutkami prawnymi. Można się zgodzić ze stanowiskiem autorów z pewnym jednak zastrzeżeniem, a mianowicie, że nie każde domniemanie ustawodawcy jest ujmowane w taki sposób. Sami autorzy przy omawianiu empirycznego prawdopodobieństwa w domniemaniach prawnych stwierdzają, że waha się ono w granicach 1 a 0, że są wypadki „praktycznej niemożliwości" i „praktycznej pewności" tego, co się domniemywa. Przykład pierwszego: „Za chwilę śmierci, o ile dochodzenia nie wykażą czego innego, przyjąć należy w wypadkach § 15 (tj. w wypadku gdy kto, należąc do siły zbrojnej, brał udział w wojnie, a przepadł podczas wojny i odtąd zaginął bez wieści) — datę zawarcia pokoju lub koniec tego roku, w którym wojna się skończyła" [1]. Przykład drugiego wypadku: „Domniemywa się, że statek zatonął, jeśli nie przybył do miejsca przeznaczenia, albo jeśli nie mając stałego celu podróży nie powrócił i gdy nadto od chwili rozpoczęcia podróży upłynął, w razie podróży po morzu Bałtyckim, rok" [2]. Co do domniemania o chwili śmierci wojskowego można zgodzić się z tym, że domniemanie jest oparte na swoistym wnioskowaniu. W wypadku jednak domniemania o zatonięciu okrętu, trudno jest przypuszczać, aby ustawodawca nie oparł wniosku na doświadczeniu i nie użył języka potocznego. O tym samym świadczy odwołanie się ustawodawcy do doświadczenia wówczas, kiedy zostaje zastrzeżony dowód przeciwny. Poza tym zdarza się, że ustawodawca używa samego wyrazu „domniemanie", „domniemany" w znaczeniu niewątpliwie potocznym: „Prowadzący cudzą sprawę... jeżeli działanie... odpowiadało rzeczywistej lub domniemanej woli osoby interesowanej" [3].

Uogólniając dochodzimy do wniosku, że ustawodawca wyraża domniemanie zarówno w języku potocznym jak również

---

[1] § 18 ust. 4 Bürg. Gesetzbuch.
[2] § 16 ust. 2 ibidem.
[3] Art. 117 § 1 pol. Kod. Zobowiązań.

w — prawnym. W pierwszym wypadku znaczenie „domniemania" jest naturalne, w drugim — sztuczne i stanowi wytwór języka prawnego.

Już dziecko zadaje, w dodatku bardzo często, pytanie „dlaczego", „czemu" coś się stało, coś się dzieje, zachodzi [1]. Tego rodzaju pytania odpowiadają temu, co potocznie w nauce i w filozofii nosi nazwę przyczyny i związku względnie stosunku przyczynowego [2]. O te rzeczy dziecko pyta, jak również tą samą sprawą interesują się codziennie miliony osób: zwykłych śmiertelników, uczonych i filozofów. Stan rzeczy nie zmienił się przez to, że według mechaniki kwantów zasada przyczynowości nie stosuje się do ustrojów atomowych, że uległo zmianie przekonanie o bezwzględnym determinizmie w zjawiskach przyrody. Wydawałoby się więc, że każdy potrafi określić przyczynę i związek względnie stosunek przyczynowy. Tak nie jest. Nawet prawnicy, którzy wiedzą tak wiele, nie są zadowoleni ze związku przyczynowego. Poprzestaniemy więc na takim scharakteryzowaniu tego związku, które może być uważane za najskromniejszy krzyk filozoficznej mody. Trzeba nadmienić, że filozofia uważa słusznie omawianą sprawę za swoją. Otóż najważniejsze warunki mówienia o związku przyczynowym są następujące. Przyczyna i skutek nawiązują się do zdarzeń realnych, różnych od siebie, niezależnie od tego, że zachodzą w różnym czasie i miejscu; sam związek jest stały i jednoznaczny, a więc ilekroć zachodzi A, tylekroć zachodzi B, i tylko B; następnie stosunek jest nieodwracalny, czyli że w tych samych warunkach jeśli zachodzi A zachodzi i B, ale nigdy odwrotnie; wreszcie związek przyczynowy jest przechodni: jeśli, ilekroć zachodzi A, zachodzi i B, i ilekroć zjawia się B zjawia się i C, a więc ilekroć zachodzi A, zachodzi i C. Z powyższego wynika, że dla każdego, zdarzenia B istnieje inne zdarzenie A, które jest tego B przyczyną, a następnie zdarzenie B daje się jednoznacznie wyznaczyć przez ten swój przyczynowy stosunek do A, oraz przez A [3].

---

[1] Ciekawe badania nad genezą i rozwojem pojęcia przyczynowości na tle pytań dzieci przeprowadził S. Szuman, zob. Przegląd Filozoficzny 1936, 524; Kwartalnik Filozoficzny t. XIII, 279.

[2] Zob. T. Czeżowski, Jak powstało zagadnienie przyczynowości, 1933; tenże, O stosunku przyczynowym, Przegląd Filozoficzny XXXI, 165.

[3] Metallmann, Wprowadzenie do zagadnień filozoficznych, 1939, 74—75.

Powyższa charakterystyka przyczyny i skutku najbardziej odpowiada nauce współczesnej oraz intuicjom potocznym. W związku z tym można przypuszczać, że ustawodawca w określonych sytuacjach rozumie związek przyczynowy w podobny sposób, aczkolwiek zdarza się, że zakres jego znacznie rozszerza. Na to wskazuje np. § 134 u. k. austr., który uznaje działanie sprawcy za przyczynę morderstwa, „choćby skutek ten nastąpił tylko: a) z powodu osobistych właściwości zabitego, lub b) tylko z powodu przypadkowych okoliczności, wśród których czyn popełniono, albo też c) tylko z powodu przypadkowo zaszłych przyczyn pośrednich, o ile te ostatnie wywołane zostały przez samo działanie". Podobnie poszczególne sformułowania tekstów wskazują, że ustawodawca ujmuje związek przyczynowy zgodnie ze stanowiskiem nauki współczesnej oraz intuicji potocznej. Np.: „Kto otrzymuje od dłużnika... ten odpowiedzialny jest... za szkodę, wyrządzoną uchybieniem..."[1].

Jednak ustawodawca — tak twierdzą dogmatycy — zna również odmienne koncepcje związku przyczynowego, występujące pod nazwą — adekwatnego. Uchodzi on za bardziej praktyczny i umożliwiający rozwiązania w wypadkach, kiedy skutki prawne mają się łączyć z poprzednikami w sposób określony. Pomijam, że teoretycy nie mogą się pogodzić co do charakterystyki związku adekwatnego. Dla nas jest dostateczne stwierdzenie, że ustawodawca ma na względzie taki związek, o którym trudno jest twierdzić, że odpowiada ogólnie przyjętemu rozumieniu związku przyczynowego. Jeśli ustawodawca pojmuje omawiany związek sprowadzając go do zwykłych następstw działań, zdarzeń, to z tego widzimy, że ujęcie jest odmienne od opisywanego wyżej. Nasz K. Z. przyjął koncepcję normalnych następstw, a więc związek adekwatny: „Zobowiązany do odszkodowania odpowiada tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania, które spowodowało szkodę" [2]. To jest podłoże, na którym wyrastają sądy o „szczególnym ściślejszym związku przyczynowym w prawnym znaczeniu". Obowiązek odszkodowania nie jest nakładany przez ustawodawcę za każdy skutek szkodliwy związany z czynem—przyczyną w ujęciu naturalistycznym, a więc wszystkie albo poniektóre

---

[1] Art. 265 § 2 pol. Kod. Zobowiązań.

[2] Art. 157 § 2 pol. Kod. Zobowiązań.

wypadki odpowiedzialności są oparte na związku swoistym. Z tekstów ustawowych i omawianych stanów faktycznych można wyciągnąć jedynie wniosek, że w pewnych wypadkach ustawodawca operuje sztucznym znaczeniem przyczyny. Przyczyną jest takie zdarzenie, po którym następuje inne, zwane skutkiem prawnym. Jest to określenie formalne, nic nie mówiące o treści związku przyczynowego i zawartości samej przyczyny.

Są również wypadki, kiedy ustawodawca „przyczynę” rozumie w sposób całkowicie odrębny od naturalistycznego i adekwatnego. „Zobowiązanie bez przyczyny nie może mieć żadnego skutku” [1]; „umowa jest ważna, choć jej przyczyna nie jest wyrażona” . Z tego, jak ową „przyczynę” rozumieją komentatorzy, wynika, że chodzi tutaj o bezpośredni impuls działalności prawnej, stanowiący jej rację, albo też „cel pośredni”. Zawartość owej przyczyny jest różnie wskazywana. Dla jednych przyczyną jest zawsze i tylko korzyść materialna, wzajemny interes stron albo dobroczynność jednej z nich, dla innych może nią być również „zobowiązanie naturalne”, do których dołączają obowiązki sumienia, delikatności i honoru. Tak lub inaczej takie pojmowanie przyczyny jest „wynikiem rozważań prawnych”. Nic więc dziwnego, że posiadamy różne teorie ustalające zawartość omawianej przyczyny, że stanowi ona cel w jego całokształcie, albo pewną „część tego celu”, następnie rozróżnianie celu „najbliższego”, „dalszego”, „bezpośredniego”, a wszystko to ma ułatwić zrozumienie ustawowej „przyczyny” zobowiązań. Należy wspomnieć, że ustawowe pojęcie związku przyczynowego pomiędzy zubożeniem a wzbogaceniem jest również swoiste i również wywołało odmienne oświetlenia łącznie ze sceptycznym stanowiskiem Demogue, który uważa, że nie można dać ogólnego sformułowania związku przyczynowego, a należy go pozostawić jako sprawę faktu.

Resumując, dochodzimy do wniosku, że ustawodawca różnie rozumie związek przyczynowy i przyczynę. Odpowiednie pojęcia są nawet trudne do uchwycenia, zwłaszcza że ustawodawca w zasadzie nie daje odpowiednich określeń. Chociaż Makarewicz twierdzi, że często jest niebezpieczne, jeśli ustawa „ustala pojęcia nie przedstawiające wartości jurydycznej” jak np. pojęcie związku

---

[1] Art. 1131 Kod. Cyw. francuskiego.

[2] Art. 1132 ibidem.

przyczynowego[1], ale może by było lepiej, gdyby ustawodawca odezwał się autorytatywnie w tej sprawie: oszczędziłoby wiele wysiłku przy wynikach conajmniej wątpliwych.

Z całości powyższego wynika, co dla nas jest istotne, że ustawodawca posługuje się zarówno naturalistycznym znaczeniem związku przyczynowego i przyczyny, jak również — sztucznymi, podyktowanymi przez potrzeby porządkowych sytuacji prawnych, innymi słowy, że związek przyczynowy i przyczyna w sensie swoistym stanowią wytwory języka prawnego.

Stosunek ustawodawcy do pojęcia „skutku" jest podobny jak do pojęcia „przyczyny". W jednych wypadkach „skutek" w języku prawnym oznacza to samo, co zostało przyjęte ogólnie w języku filozoficznym i naukowym. Sformułowania: „Jeżeli czyn został wywołany przez wyzywające zachowanie się pokrzywdzonego..."[2], „Kto powoduje: a) uszkodzenie ciała..."[3], „Kto lekkomyślnie... pogarsza swoje położenie majątkowe, jeżeli skutkiem tego nastąpiła jego niewypłacalność..."[4], „Kto, celem... ratuje jego dobro... chociażby działanie nie odniosło skutku..."[5], operują niewątpliwie związkiem przyczynowym i skutkiem w znaczeniu naturalistycznym.

Obok tego ustawa używa „skutku" w swoistym znaczeniu, które jest nazywane „prawnym". Prawo wierzyciela do zaspokojenia się z gruntu obciążonego stanowi skutek prawny hipoteki. Cechą charakterystyczną owych skutków prawnych jest to, że są to połączenia wyznaczone przez ustawodawcę, chociażby w rzeczywistości nic nie zaszło takiego, coby empirycznie można było nazwać skutkiem. W języku przyrodniczym byłoby niezrozumiałe zdanie: „wszelkie skutki prawne, a w szczególności powstanie, zmiana i zgaśnięcie stosunków prawnych, są wynikiem zdarzeń, z którymi prawo przedmiotowe te skutki łączy". Inne wyrażenia. Ktoś czegoś dokonał, po czym zwykle następuje określony skutek, a tymczasem ustawodawca ustanawia, że w danych warunkach skutek ten nie nastąpi, że działanie jest bezskuteczne: „zgłoszenie odkrycia jest bezskuteczne, jeżeli zo-

---

[1] J. Makarewicz, Technika ustawodawstwa karnego, 1913, 9.
[2] Art. 239 § 2 Kod. Kar. polskiego.
[3] Art. 236 § 1 ibidem.
[4] Art. 273 Kod. Kar. polskiego
[5] Art. 121 § 1 pol. Kod. Zobowiązań.

stało dokonane..." [1], „wierzyciele mogą żądać aby czynności prawne... były uznane w stosunku do nich za bezskuteczne" [2], „w razie uznania czynności dłużnika za bezskuteczną w stosunku do wierzyciela..." [3].

Z powyższego wynika, że znaczenie wyrażenia „skutek" w języku prawnym bywa naturalistyczne i sztuczne.

Każde ciało, będące czymś opornym i rozciągłym, jest rzeczą. W języku scholastyki rzeczy świata zewnętrznego (entia realia) są przeciwstawiane zawartości myśli (entia rationis). To jest różnica, którą można oddać wyrazami: rzecz i przedmiot. Ze stanowiska filozoficznego rzeczą jest zarówno kamień jak i człowiek. Ustawodawca używa tych wyrażeń w odmiennym znaczeniu, zresztą historycznie zmiennym. Rzeczami są dla niego przedmioty, które są nazywane „przedmiotami martwej natury". Lecz nie tylko. Do rzeczy dołącza również przedmioty, które w języku filozoficznym noszą nazwę „idealnych", a stanowią przedmiot abominacji dla reistów: „...prawo rzeczowe projektu operuje dwoma różnymi pojęciami rzeczy: rzeczą jest z jednej strony przedmiot zmysłowy, a z drugiej — prawo, roszczenie" [4]. Ustawodawca używa nawet nazwy „rzeczy niezmysłowe", przez które rozumie np. prawo polowania, rybołóstwa i wszelkie inne prawa [5].

W związku z takim pojmowaniem „rzeczy" nie są one podmiotem prawa, co zostaje zmonopolizowane przez człowieka. Jednak takie stanowisko nie jest utrzymane w całej czystości. W dziedzinie morskiego prawa handlowego w stosunku do statku powstają prawa i obowiązki, co nazwane zostało „subiektywizacją statku" [6]. W związku z tym pojęcie rzeczy jest w języku prawnym niejednolite. Rzeczy są ujmowane w zasadzie naturalistycznie, lecz zdarzają się wypadki, kiedy pojęcie rzeczy obejmuje każdy przedmiot oraz kiedy występuje jako quasi osoba w ujęciu prawnym. Są to więc dalsze przykłady wytworów języka prawnego.

[1] Art. 27 Rozporz. Prez. Rzeczyposp. z d. 29 XI 1930 o prawie górniczym, Dziennik Ustaw 85/654.

[2] Art. 288 § 1 pol. Kod. Zobowiązań.

[3] Art. 292 pol. Kod. Zobowiązań.

[4] Schweizerisches Civilgesetzbuch Erläuterungen zum Vorentwurf des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartaments, 1901, III, 29.

[5] § 292 Kod. Cyw. austriackiego.

[6] Encyklopedia prawa prywatnego, pod red. H. Konica, 940.

W ustawach spotykamy zwroty, mówiące o możności czynienia czegoś, o tym, że coś jest nie wolno lub wolno robić: K. C. port. powiada między innymi, że jedynie człowiek jest zdatny do posiadania praw, przez które rozumie „możność moralną czynienia albo nieczynienia określonych działań..." [1]; „hospitalia... possunt ab ordinario loci... persona iuridica in Ecclesia constitui" [2]; „kto zastrzegł sobie prawo pierwokupu, może je wykonać przez oświadczenie..." [3]; „lekarze..., którzy leczyli... nie mogą korzystać z darowizn" [4]; „...na tym samym obszarze można równocześnie udzielić kilku osobom pozwolenia..." [5]; „nikt nie może zasłaniać się nieznajomością przepisów prawa" [6]; „Wolno jest czynności... wymienione zawierać w księdze hipotecznej" [7]. W tych wypadkach prawnik powie, że ustawodawca pisze o uprawnieniach, używając wyrazów „może", „wolno". Owa możność czynienia czegoś nie oznacza możliwości psycho-fizycznej, jak to się dzieje np. w zwrocie: „A może podnieść 100 kg, B zaś — tylko 15 kg". Ustawodawcy chodzi o coś zupełnie innego. „Możność" czynienia czegoś polega tutaj na tym, że uczynione będzie miało skutki (znaczenie) prawne. F. Zoll napisze w art. 10 swego projektu prawa międzynarodowego prywatnego: „Prawną możność zawarcia ważnego związku małżeńskiego ocenia się według ustawy ojczystej każdej ze stron" [8]. Z tego nie wynika, aby ustawodawca nie użył omawianego wyrażenia w znaczeniu psycho-fizycznej możliwości działania. Owszem są takie wypadki i łatwo je poznać ze sformułowania właściwego zdania: „więzień ma obowiązek pracy według wskazań zarządu więziennego. Można go używać po pracy poza zakładem" [9]. „Nie podlega karze, kto... nie mógł rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować swym postępowaniem" [10].

---

[1] Art. 1 i 2 Kod. Cyw. portugalskiego.
[2] Codex Juris Canonici 1489 § 1.
[3] Art. 345 pol. Kod. Zobowiązań.
[4] Art. 900 Kod. Cyw. Napoleońskiego.
[5] § 2 ustawy górniczej austriackiej.
[6] § 2 Kod. Cyw. austriackiego.
[7] Rozporz. Prez. Rzplitej z d. 17 V 1927, tekst Dziennik Ustaw ex 1928/510.
[8] Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1920, nr 1—4, 64.
[9] Art. 39 § 2 Kod. Kar. polskiego.
[10] Art. 17 § 1 Kod. Kar. polskiego.

Uogólniając dochodzimy do wniosku, że materiał empiryczny wskazuje na używanie przez ustawodawcę „możności" w znaczeniu naturalistycznym i sztucznym.

Niewdzięczny jest temat swoistości prawnego pojęcia „czynu", „czynności", „działania" itp. z tego względu, że prakseologia nie wypracowała dotąd nazw o ostrym znaczeniu w tej dziedzinie. Stąd może wyniknąć spór, czy cechy wskazywane jako swoiste dla wymienionych pojęć w języku prawnym będą stanowiły w rzeczywistości różnicę w porównaniu z naturalistycznym znaczeniem „czynu", „czynności", „działania" itp.

Mówiąc o działaniu mamy na względzie przeciwieństwo bezczynności, jako właśnie braku działania. Ktoś działa, spełnia działanie to tyle, co wykazuje ruchowość, motoryczność. „Działanie" występuje również w nieco innym znaczeniu wówczas, kiedy konkretyzujemy ten rodzaj zachowania się ludzkiego. Następuje to w wypadkach, kiedy działanie łączymy ze skutkiem. Wówczas tylko takie zachowanie się nazwiemy działaniem, którego skutek jest objęty zamiarem. Jeśli ktoś zachowywał się w ten sposób, że wywołał szkodę dla kogoś, to wówczas powiemy, że „działał na szkodę", o ile ona była objęta zamiarem. W wypadku przeciwnym wyrażamy się trafnie mówiąc, że ktoś spowodował szkodę. Innymi słowy jeżeli od działania ze skutkiem odjąć stronę zamiarową, to otrzymamy „działanie fizyczne". Tak byłoby ze stanowiska prakseologii, przedstawiającej działanie naturalne w ujęciu humanistycznym.

Zachowując budowę omawianych dwuch znaczeń, działaniem prawnym (bezprawnym) byłoby albo czynne zachowanie się przeciwstawne do bezczynności, albo też działanie podjęte w zamiarze osiągnięcia skutków prawnych (bezprawnych). Ustawodawca używa „działania" w obu przytoczonych znaczeniach: „Szkoda wynika albo z cudzego bezprawnego działania, albo z zaniechania, albo z przypadku" [1]; „Kto w czasie wojny działa na korzyść nieprzyjaciela albo na szkodę siły zbrojnej..." [2]; „Kto będąc upoważniony do działania w imieniu Państwa Polskiego w stosunku z rządem obcego państwa, działa na szkodę Państwa Polskiego..." [3]. Ustawodawca jednak nazywa działaniem praw-

[1] § 1294 Kod. Cyw. austriackiego.
[2] Art. 100 Kod. Kar. polskiego.
[3] Art. 106 ibidem.

nym takie czynne zachowanie się, którego skutek nie był objęty zamiarem, a działanie jest ujmowane łącznie ze skutkiem. Tak wynika z poniższych tekstów: § 1 ust. austr. z 10 grudnia 1914 r. oraz ten sam paragraf ust. niem. z 21 lipca 1879 r., zmienionej następnie ustawą wprowadzoną do ustawy w przedmiocie zmiany postępowania upadłościowego z d. 17 maja 1898 r. stanowią o tym, że zaskarżeniu ulegają „działania prawne" dłużnika; a więc działanie prawne (bezprawne) obejmuje każde działanie ludzkie, które wywołuje skutki prawne (bezprawne), bez względu na to, czy zostało podjęte w zamiarze czy bez zamiaru wywołania wspomnianych skutków. Do takiego samego rozumienia prowadzi tekst następujący: „Czyn" stanowi skonkretyzowane działanie, „działanie" — tylko ogólne oznaczenie przestępnego czynu w ogóle, bez związku z urzeczywistnieniem konkretnego stanu rzeczy. Z tego względu w projekcie będzie mowa jedynie o działaniach... bez zwracania uwagi na konkretne wypadki" [1].

Widzimy więc, że ustawodawca używa „działanie" zarówno w naturalistycznym jego znaczeniu, jak również konstruuje własne — sztuczne.

To samo dotyczy pojęcia czynu. Czynem jest wycinek rzeczywistości, nawiązanej do człowieka, którego istotną częścią składową jest koordynująca czynność myślowa, znajdująca swój wyraz w zamiarze. Ustawodawca, zwłaszcza karny, używa wyrazu „czyn". Teksty ustawowe wskazują, że czyn jest oparty na przebiegu zamiarowo-wolowym. Tak się sprawa przedstawia w k. k., opartych na odpowiedzialności podmiotowej w stosunku do przestępstw umyślnych. Są one niewątpliwie czynami w rozumieniu naturalnym. Odmiennie przedstawia się sprawa z przestępstwami nieumyślnymi. Zdaniem ustawodawcy należą one do kategorii czynów w znaczeniu prawnym, gdy tymczasem nie odpowiadają pojęciu czynu w języku humanistycznym. Przestępstwa nieumyślne mogą być związane z czynami, które nie są przestępne, a przestępstwa stanowią ich wyniki korelatywne. Przez wynik korelatywny czynu rozumiem ten ze skutków, który nie był zamierzony, a w rzeczywistości nastąpił. W prawie cywilnym ustawodawca również obdarza nazwą „czyn" zachowanie się ze skutkiem nie

[1] Verhandlungen des Strafrechtsausschusses des Reichstags über den Entwurf eines Allgemeinen Deutschen Strafgesetzbuch, 3, 1932, I, 2 Sitz, 3.

objętym przez zamiar: „Kto wyrządził szkodę bez winy, lub przez czyn mimowolny...”[1].

W mojej pracy „Przedmiot przestępstwa, zamachu i ochrony w prawie karnym” piszę, że czynność człowieka stanowi taki przejaw jego aktywności, który będąc znaczeniowo wydzielony, nie podlega dalszemu różnicowaniu humanistycznemu: wyciągnięcie ręki po coś, przełknięcie śliny, sięgnięcie po coś do kieszeni itp. Weźmy teraz teksty ustaw: „Czynnościami handlowymi są wszelkie czynności kupca, należące do prowadzenia jego przedsiębiorstwa handlowego” [2]. „Ręczyć można... lecz także za dozwolone czynności i zaniechania ze względu na korzyść lub szkodę, jaka może z nich wyniknąć...” [3]. Odrazu widać, że tutaj mamy do czynienia głównie z czynami, z rzadka zaś z czynnościami w ustalonym wyżej znaczeniu. Zbadanie właściwych tekstów ustawowych prowadzi do wniosku, że zakres prawnego pojęcia czynności jest bardzo szeroki: podpada każda postać zachowania się za wyjątkiem odruchów i działań automatycznych, przez co zostaje objęta również czynność w znaczeniu naturalistycznym. Nic więc dziwnego, że klasyfikacja czynności prawnych obejmuje według S. Gołąba: 1) czynności czysto-fizyczne, jak np. znalezienie, a raczej podjęcie i odzierżenie rzeczy znalezionej; 2) czynności psychofizyczne, jak np. obranie sobie lub porzucenie (stałego) miejsca zamieszkania; 3) czynności fizyczno-psychiczne, w których — w przeciwstawieniu do poprzednich — moment psychiczny odgrywa większą rolę niż moment fizyczny i 4) oznajmienia prawne. Przytoczyłem tę klasyfikację nie z tego względu, żebym był nią zachwycony, lecz dla wskazania, jaki szeroki zakres może być przypisany pojęciu „czynności” w języku prawnym.

Należy jeszcze wspomnieć, że ustawodawca posługuje się również wyrazem „akt”: darowiznę art. 894 k. c. franc. określa jako akt, mocą którego darujący wyzuwa się... Tradycyjnie akty prawne są rozumiane jako działanie polegające na woli względnie na zamiarze spowodowania skutku prawnego. „Akt” jest terminem prawnym, który ze stanowiska prakseologicznego obejmuje poszczególne działania lub czyny, zwłaszcza styczne, które powodują

---

[1] § 1306 Kod. Cyw. austriackiego.

[2] § 343 Kod. Handlowego niemieckiego.

[3] § 1350 Kod. Cyw. austriackiego.

zmianę, przeniesienie, obciążenie lub zniesienie określonego prawa. Jednocześnie „akt" stanowi wytwór języka prawnego.

Ze stanowiska naturalistycznego każdy rodzaj wytworów humanistycznych jest powiązany z człowiekiem w pewien typowy sposób, każdy z nich ma otoczkę psychiczną, w której pewien składnik jest typowy i musi występować, jeśli oznaczamy rodzajowo dany wytwór. Jeżeli Krzysztof napisał coś o swych przeżyciach, to w zależności od tego, co zamierza z owym wytworem uczynić, będzie przed nami lub list (Krzysztof ma zamiar zakomunikować o tym określonemu adresatowi) lub notatka pamiętnikarska (przeznacza dla samego siebie) albo materiał badawczy (ma na względzie wyzyskanie zapiski dla studiów introspekcyjnych) itp. Podane przykłady nie obejmą wypadku, kiedy omawiany wytwór jest utworem literackim. Dla utworu literackiego zamiary autora względem niego nie stanowią składnika typowego, chociażby nawet każdy twórca zamierzał wydać każdy swój utwór, a znawcy twierdzili, że dziełem sztuki zwie się rzecz, wytworzona przez człowieka w celu wywołania w sobie lub w innych pewnych swoistych reakcji, zwanych estetycznymi [1].

Wracajmy do prawa i rozpatrzmy jego popularny przedmiot będący wytworem humanistycznym — umowę. Ze stanowiska naturalistycznego składnikiem typowym otoczki psychicznej umowy jest zamiar względnie zamiary stron. W związku z tym zawartość zamiaru pozwala określić rodzaj umowy. Jeżeli umowa nie odpowiada zamiarom stron, to jest błędna, stanowi mylne oświadczenie, lecz nie określony rodzaj umowy. Ustawodawca nie zapatruje się tak tragicznie na rodzaj umowy, wiązanej z zamiarami stron. W zasadzie uwzględnia wspomniany sładnik typowy, lecz niejednokrotnie nie liczy się z nim, a nawet kwalifikuje umowę wbrew zamiarowi względnie zamiarom stron. Ogólna zasada art 1134 i 1135 Kod. Nap. wskazuje, że o charakterze umów decyduje zamiar stron. Ktoś zaciąga zobowiązanie dla wykonania obowiązku moralnego. Zaciągający zobowiązanie nie otrzymuje i nie ma nic otrzymać od drugiej strony. Intencja stron jasna i wspomniana umowa ze stanowiska naturalistycznego nie stanowi darowizny. Tymczasem w związku z art. 1131 tegoż kodeksu

---

[1] Co do ostatniego stanowiska zob. J. Zajkowski, W sprawie rozumienia, 1937, 21.

opi sana umowa będzie darowizną: wykładnia wspomnianego artykułu stwierdza, że „przyczyną zobowiązania we wszystkich umowach pod tytułem obciążliwym jest korzyść, którą mi daje kontrahent..., zaś w kontraktach dobroczynnych — chęć okazania „usługi". Przy powyższym określeniu przyczyny zobowiązania jako równoważnika majątkowego albo jako chęci uczynienia darowizny w omawianym wypadku według Kod. Nap. mamy do czynienia z darowizną, co nie wynika bynajmniej z zamiaru stron [1].

Z powyższego wynika, że w pewnych wypadkach ustawodawca zbacza od pojmowania umowy naturalistycznie.

Podobnie przedstawi się sprawa, jeśli do oświadczeń prawa prywatnego nawiążemy wolę w psychologicznym lub potocznym ujęciu. W języku psychologicznym i potocznym treść oświadczenia jest wyrazem tego, czego chciała, co przeżywała osoba oświadczająca. Są wypadki, że ustawodawca rozumie wolę w ten właśnie sposób, jako pewną zaszłość psychiczną. „My.. tęż samą religją chcąc... czystą i niepokalaną... zachować" [2].Również zaszłość psychiczną ma na uwadze art. 1108 K. C. Napol., który wymaga zgody jako istotnego warunku ważności umowy oraz przepisy o błędzie. Według naszego K. Z. umową jest zgodne oświadczenie woli dwuch stron, mające na względzie wywołanie skutków prawnych (art. 50), wolę zaś „oświadczyć można nie tylko słowami i powszechnie przyjętymi znakami, lecz i takim zachowaniem się, które w danych okolicznościach nie budzi wątpliwości co do treści oświadczenia" (art. 29). Podobnie tłumaczenie oświadczeń woli (§ 133) oraz unormowanie błędu w K. C. niem. wskazują na takie samo rozumienie woli. Nie zawsze jednak ustawodawca zachowuje się w ten sposób. Art. 1538 t. X cz. I Zw. pr., § 871 i 914 K. C. austr. zniewalają do zajęcia stanowiska, że ustawodawca w pewnych wypadkach nie uwzględnia woli w psychologicznym i potocznym znaczeniu, a bierze pod uwagę brzmienie oświadczenia, nie licząc się z tym, że ono może nie odpowiadać woli „wewnętrznej". Zresztą w powołanym wyżej K. C. Napol. i niem. znajdą się artykuły, świadczące o tym samym, są więc w niezgodzie z przepisami, o których dopiero co pisałem. Tu wchodzą w grę wypadki

---

[1] Encyklopedia prawa prywatnego, pod. red. H. Konica, 204.
[2] Zygmunt I, 1523.

tzw. reservatio mentalis, kiedy oświadczający postanawia wewnętrznie coś wręcz przeciwnego niż to, co faktycznie oświadczono. Oświadczenie w tych warunkach nie traci znaczenia prawnego, aczkolwiek realnie nie jest aktem woli. Możliwe są jeszcze inne wypadki, kiedy w chwili oświadczenia ze stanowiska psychologicznego nie było przeżycia wolowego[1], tym nie mniej tego rodzaju oświadczenia są uważane przez ustawodawcę za akty woli. Widzimy więc, że język prawny w jednych i tych samych sytuacjach bądź wiąże oświadczenie z wolą, i odpowiada językowi psychologicznemu i potocznemu, bądź też oświadczenie oddziela od tego momentu, przez co wytwarza własne jego pojęcie. W związku z tym dogmatycy-teoretycy, badając sprawę ważności czynności prawnych, opracowali tzw. teorię woli i teorię oświadczenia.

Z innej strony chciano wyprostować i ujednostajnić stanowisko ustawodawcy w rozważonych dopiero co wypadkach. Do tego użyto chwytu w postaci twierdzenia ogólnego o „normatywnym" ujęciu woli w świecie prawa, przeciwstawianym naturalistycznemu ujmowaniu, co w najbardziej jaskrawy i konsekwentny sposób zostało przeprowadzone przez Kelsena. Takiemu stanowisku przeczy empiryczny materiał. Jeżeli ustawa mówi np. jednocześnie o „chceniu" i o „czynie", to trudno jest udowodnić, że owo chcenie nie jest wyrażone w psychologicznym względnie w potocznym języku. To samo należy stwierdzić w stosunku do „chcąc" w tekście następującym: „My... tęż samą religją chcąc... czystą i niepokalaną... zachować"[2]. Pomijam wypadek, kiedy „wola" staje się w języku prawnym terminem technicznym, nie mającym nic wspólnego z rozważanymi wyżej pojęciami woli. Tak się sprawa przedstawia z tzw. „wolą górniczą" w prawie górniczym.

Podobne zboczenia od znaczeń naturalistycznych jak w wypadkach umowy i oświadczenia wykazuje język prawny wobec wypadków złożonego postępowania, w którego otoczce psychicznej również występują składniki typowe, pozwalające obdarzać dane postępowanie odpowiednią i jednakową nazwą. Dla przykładu wezmę „dobrą wiarę". Mówiąc, że ktoś działał w dobrej

[1] Zob. Kelsen, Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego, 1935, I, 178.

[2] Zygmunt I, 1523.

wierze, wyrażamy myśl, że ów ktoś sądził, był przeświadczony, że postępuje prawidłowo, zgodnie z czymś, z jakimś normowaniem, albo wreszcie ów ktoś nie miał przeświadczenia, że postępuje źle względnie niezgodnie z czymś. Opisana zawartość przeświadczenia w formie pozytywnej lub negatywnej stanowi składnik typowy otoczki psychologicznej dobrej wiary.

Zgodnie z tym K. C. austr. posiadaczem w dobrej wierze nazwie tego, „kto z przyczyn prawdopodobnych rzecz, którą posiada, uważa za swoją" (§ 326), posiadaczem zaś w złej wierze jest ten, kto „wie lub z okoliczności domniemywać musi, że rzecz, znajdująca się w jego posiadaniu, należy do innego" (§ 326). W tym samym znaczeniu dobra wiara występuje również w innych sytuacjach prawnych [1]. Są jeszcze inne odmiany dobrej (złej) wiary, oparte na powiązaniach z typowym składnikiem otoczki psychicznej. Dotychczas jest wszystko w porządku, jeśli chodzi o znaczenie „dobrej (złej) wiary". Są jednak normy prawne, które przedstawiają omawiane pojęcia w całkiem odmienny sposób. Dobra (zła) wiara otrzymuje „objektywne znaczenie", jest rozumiana jako „dobre obyczaje" lub „zasady uczciwego obrotu": „...czy, względnie w jakiej mierze należności pieniężne... mają być przerachowane, rozstrzygają... w braku takiej wskazówki zasady uczciwego obrotu (dobrej wiary) przy wykonaniu zobowiązań..." [2]; „dłużnik jest obowiązany świadczenie tak wykonać, jak tego wymagają uczciwość i zaufanie (Treu und Glauben) z uwzględnieniem zwyczajów obrotu (mit Rücksicht auf die Verkehrsitte)". Z powyższego wynika, że „dobra (zła) wiara", sprowadzająca się do określonego stanu psychicznego konkretnej osoby, uzyskała całkiem konkretne znaczenie pewnej objektywnej miary dla oceny postępowania.

Podobna sytuacja zachodzi w stosunku do „roszczenia". W języku potocznym roszczenia ludzkie są bardzo urozmaicone. Szczególnie ludzie zarozumiali i próżni roszczą sobie pretensje do wielu rzeczy, zwłaszcza do odpowiedniej oceny ich osób. Dla ustawodawcy nie każde takie i tym podobne roszczenie stanowi

---

[1] Art. 260, 1240 Kod. Cyw. Król. Polskiego, art. 201 Kod. Cyw. francuskiego, art. 1242 Kod. Cyw. italskiego, art. 973 Kod. Cyw. szwajcarskiego.

[2] P. 1 § 28 Rozp. Prez. Rzplitej z 14 V 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

„roszczenie". W języku prawnym omawiane pojęcie oznacza „prawo domagania się od drugiego pewnego działania lub zaniechania", jak to wynika z § 194 BGB. To samo, lecz w innym ujęciu, poda ZPO: roszczenie jest „jede zweks Aburteilung aufgestellte und damit zum Prozessgegenstand gemachte Rechtsbehauptung" [1]. Z powyższego wynika, że roszczenie w języku prawnym oznacza takie domaganie się, któremu towarzyszą skutki prawne, co nie wyklucza, że ustawodawca może użyć tego wyrażenia również w znaczeniu potocznym.

Podam jeszcze przykłady tego, że ustawodawca używa pewnego wyrazu nie tylko w jego naturalistycznym, lecz również w swoistym znaczeniu. „Doręczyć" znaczy tyle, co oddać do rąk, dostarczyć tak, aby otrzymujący wiedział o tym, że dostaje. Poniższy tekst wskazuje, że „doręczyć" może być użyte i w odmiennym znaczeniu. „Jeśli osoba, której doręczono wezwanie na rozprawę główną, zmieniła następnie miejsce zamieszkania i nie zawiadomiła o tym sądu, to wezwanie i inne pisma sądowe, wysłane jej pod ostatnim adresem, uważa się za doręczone" [2]. Analiza przepisanego artykułu wskazuje, że pierwsze „doręczono" użyte zostało w znaczeniu naturalistycznym, drugie zaś w znaczeniu swoistym: „doręczone" znaczy „wywołujące skutki z art. 144 K. P. C.".

Na tym kończę przegląd przykładowy wytworów języka prawnego. Jest on chyba dostateczny, aby można było przeprowadzać dalsze badania mowy ustawodawcy.

2. Mówiąc o pojęciach „prawnych" ujmujemy je przeważnie jako „rzeczowe" i mamy na względzie rodzaj przedmiotów, których dotyczą. W tej samej płaszczyźnie odnajdziemy pojęcia psychiczne fizykalne, fizjologiczne, etyczne itp. Pojęcia psychiczne mają jako punkty wyjściowe konkrety z dziedziny faktów lub zjawisk psychicznych. Wiedząc co stanowi fakt lub zjawisko psychiczne, możemy stwierdzić, że to pojęcie jest psychiczne, a tamto— nie. Inaczej przedstawia się sprawa z pojęciami np. etycznymi. Dla nich materiałem nie są jakieś fakty, zjawiska same w sobie, będące, jeśli można się tak wyrazić, w stanie naturalnym. Nie ma faktów lub zjawisk etycznych, natomiast są oceny nawiązywane

---

[1] Cyt. Hellwig, Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrecht, § 23 Note 2.

[2] Art. 285 Kod. Post. Karnego.

do pewnych przedmiotów, które przez to zyskują właściwe nazwy. Podobnie nie ma faktów lub zjawisk prawnych samych w sobie, w stanie naturalnym, a są to fakty i przedmioty, czynności oraz ich wytwory wyodrębniane znaczeniowo przy pomocy swoistego przebiegu stanowienia. Pojęcia o tego rodzaju faktach i przedmiotach noszą nazwę — prawnych. Bardziej trafną była by nazwa pojęcia ustawowe, ale — po pierwsze — nazwa poprzednia jest ogólnie przyjęta i — po drugie — wspomniane czynności oraz ich wytwory występują nie tylko w ustawach lecz również w dekretach, rozporządzeniach oraz innych przepisach prawnych, tudzież w takich normach, które nie należą do zakresu prawa oficjalnego. Związek pomiędzy pojęciami prawnymi i stanowieniem norm powoduje zmianę ich zakresu i treści w przebiegu historycznym. Tak dzieje się w obrębie każdego ustawodawstwa [1].

W literaturze prawniczej piszą uczeni o opisowych i normatywnych pojęciach. Opisowe mają być te, które są odtworzeniem pojęć znanych potocznie, normatywne zaś stanowią wytwór ustawodawcy w tym znaczeniu, że nie pokrywają się z pojęciem znanym w życiu codziennym. A więc „stan konieczności" tak jak jest zbudowany w poszczególnych ustawach stanowi pojęcie normatywne, gdyż różni się ono w porównaniu z jego rozumieniem potocznym, posiada cechy zwężające jego zakres [2]. Pojęcia normatywne są ujmowane jeszcze szerzej. Do nich należą te pojęcia, które istnieją „w naszych sądach o powinności, w naszych procesach emocjonalnych, słowem w naszej psychice". Tu więc są zaliczane pojęcia własności, zobowiązania, przestępstwa albo kary, granice państwa, terytorium państwowe itp. [3]. Znajdziemy w książkach jeszcze inne rozumienia pojęć normatywnych. Główne poglądy w sprawie odróżniania pojęć naturalistyczno-opisowych i normatywnych w prawie sprowadzają się do tego, że ustawodawca nadaje swoisty sens, swoiste znaczenie wyrażeniom użytym przez niego. To jest owo zabarwienie normatywne, owa „pajęczyna normatywna" (Lask), którą ustawodawca omotuje słowa. W tej samej płaszczyźnie leży

---

[1] Zob. Esmein, Cours élementaire d'histoire du droit français, 1895; Brunner, Deutsche Rechtsgeschichte, I 1906, II 1928; Reinhold, Ewolucja zasadniczych pojęć w ustawodawstwie karnym.

[2] E. Wolff, Ein Beitrag zur Lehre vom übergesetzlichen Notstand, 1936, 8.

[3] W. Makowski, Nauka o państwie, 8—9.

stanowisko Belinga, który odróżnia pojęcia istnienia (Seinsbegriffe) i pojęcia wartości (Wartości). Te właśnie posiadają znaczenie prawne. Każde „Sein" zostaje pochwycone pojęciowo przez ustawodawcę tak, jak to potrzebne jest dla jego celu [1].

Można się zgodzić z tym, że z chwilą włączenia pewnego faktu lub przedmiotu do określonego układu norm prawnych, mówi się o nim w języku prawnym (ustawowym). Zwykle jednak zastanowienie się nad tym, na czym polega język swoisty i nieco zdrowego rozsądku z doświadczeniem wskażą, że nie każdy wyraz użyty przez ustawodawcę w normie zostaje oblany jakąś prawną cieczą, która zamazuje jego zastane znaczenie. Jeżeli psycholog wypowiedział zdanie, że dotykając lodu przeżywamy uczucie chłodu, to przez to wyraz „lód" nie został włączony do języka psychologicznego. Astronom mówiąc, że dla kilku gwiazd olbrzymów istotnie znaleziono średnicę, setki razy przewyższającą średnicę naszego słońca, w niczym nie zmienił znaczenia wyrazu „średnica", wziętego z języka matematycznego. Przez analogię wydawałoby się, że również ustawodawca może używać pewnych wyrazów przy zachowaniu ich zastanego znaczenia. Przeciwko temu można wysunąć argument, że ustawodawca ustanawiając normy, ustanawia również znaczenie używanych wyrażeń. Drobne zastrzeżenie: ustawodawca może tak postąpić, ale to nie wynika z samego faktu stanowienia norm, a następnie ustawodawca może ustanowić, aby dany wyraz zachował takie znaczenie, jakie posiada w języku, skąd został zaczerpnięty, o czym już wspominałem. Można przyklasnąć zdaniu Kelsena, że człowiek nie jest pojęciem prawnym, tylko pojęciem biologiczno-psychologicznym, chociaż Carrel twierdzi, że nie mamy wogóle pojęcia o człowieku. Możemy zgodzić się z tym, że odpowiednikiem „człowieka" jako pojęcie prawne jest „osoba": podmiot prawa, „jedność wielu obowiązków i uprawnień", ale jeśli ustawodawca powiada „kto zabija człowieka", to wolno sądzić, że nie ma na uwadze pozbawienia życia „jedności w elu norm, które stanowią te prawa i obowiązki". Oczywiście, że prawo pozytywne zna swoiste pojęcie „człowieka", ale zna również człowieka jako pojęcie zaczerpnięte z życia potocznego, nie mające pretensji do biologiczno-psychologicznych koncepcji. Ustawodawca może „w ro-

---

[1] Beling, Methodik der Gesetzgebung, 1922, 15.

zumieniu" ustawy zrobić z byka krowę, tak jak w naszej ustawie o rybołóstwie zrobił z raka rybę, ale może również pozostawić byka i raka w ich potocznym i zoologicznym znaczeniu. Stąd twierdzenie Wolfa, że takie pojęcia jak „wola", „choroba", lub „pies" przybierają swoiste znaczenie prawnicze i tracą przez to ich charakter psychologiczny, lekarski lub zoologiczny, jest aprioryczne i nie oparte na doświadczeniu. Welzel dobrze powiedział Wolfowi, że „pies" nie jest początkowo żadnym pojęciem zoologicznym, lecz należy do pojęć życia praktycznego [1]. Nie mniejszy kłopot byłby z ustaleniem swoistego znaczenia prawniczego dla „wody", „dachu", „rynny" i „kadzi" użytych w tekście § 490 K. C. austr. albo „spłodzenia" z art. 301 K. C. Król. Pol. Przykładem jak trudno jest utrzymać tezę o „prawności wszelkich pojęć zawartych w ustawach", jest stanowisko Waligórskiego. W jednym miejscu swej pracy pisze: „Każde pojęcie zawarte w normie prawnej jest pojęciem prawnym, a odróżnienie subsumcji w przypadkach kwalifikacji pojęć doświadczenia od przypadków ujęć rzekomo czysto-prawniczych nie da się ustalić" [2]. W drugim zaś miejscu czytamy: „stan faktyczny normy prawnej używa nie zawsze pojęć unormowanych przez ustawę czyli pojęć prawnych. Np. „zwierzę", „wojna", „koszta wyżywienia i utrzymania", „osoba bliska", pojęcia zaczerpnięte z życia" [3]. Jeszcze bardziej charakterystyczne zdania: „Odwołując się do pojęć w życiu spotykanych ustawodawca poleca pojęcia te stosować w tym zakresie, jak wynika to stosownie do okoliczności danego przypadku, warunków gospodarczych, socjalnych itd. Pojęcia te są bowiem czynnikiem zmiennym, ulegającym pewnym modyfikacjom stosownie do postępu wiedzy, czasu itd. [4]. Ratowanie sytuacji następuje w taki sposób: „Jeżeli jednak norma prawna odwołuje się do pojęć zaczerpniętych z życia, to w ten sposób z pojęć tych czyni swe istotne części składowe. Nie ma zatem miejsca dla jakiejś cenzury pomiędzy pojęciami prawnymi i pozaprawnymi, gdyż każde pojęcie zawarte w normie prawnej jest pojęciem prawnym..." [5]. Mimochodem

[1] Welzel, Naturalismus und Wertphilosophie im Strafrecht, 1935, 77.

[2] Waligórski, Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem i prawem, 1936, 279.

[3] Ibidem, 276.

[4] Ibidem, 277.

[5] Ibidem, 279.

wypada zaznaczyć, że każde z wymienionych pojęć „zaczerpniętych z życia" może być i bywa przerabiane na pojęcie prawne, dotyczy to zwłaszcza „wojny", której pojęcie prawne i potoczne znacznie różnią się pomiędzy sobą. Nie tak dawne są wypadki, kiedy padały w walce i ginęły od bomb samolotowych setki ludzi, a oficjalne oświadczenia, operujące właśnie pojęciami prawnymi, twierdziły, że wojny nie ma. Można się zgodzić z Kelsenem, że „poza systemem prawnym, w naturze nie istnieje ani kradzież, ani akt prawny, ani kara, ani egzekucja", ale trzeba stwierdzić, że niektóre z nich istnieją w rzeczywistości prawnej, a nie tylko „jako treść norm prawnych" w znaczeniu prawa pozytywnego [1].

Powracamy do normatywności. Jeżeli przez normatywność pojęcia rozumieć, że jest w nim coś zmienione w porównaniu z pojęciem potocznym, to takie rozróżnianie pozostanie w szeregu wypadków tylko na papierze piszącego o tym. Ustawodawca używa wielu pojęć nie dając ich określeń i ustalanie, czy różnią się one od pojęć języka potocznego czyli czy są normatywne w powyższym znaczeniu, stanowi nieraz zagadkę. Może być również tak, jak wspomniałem wyżej, że sam ustawodawca chciał użyć danego pojęcia w znaczeniu potocznym, a tu uczeni, stojąc na stanowisku wykładni obiektywnej, łamią kopje o to, czy mają przed sobą normatywne pojęcie. Prawidłowiej więc odrzucić bałamutność owych „normatywnych" pojęć, a używać terminu pojęcie prawne tylko w wypadkach, kiedy ustawodawca wprowadził nowe lub zmienił zastane znaczenie jakiegoś wyrazu. Zastane znaczenie obejmuje nie tylko język potoczny. W literaturze piszą o tzw. lukach wtórnych, kiedy ustawa odsyła do pojęcia „obcego prawu", według którego ma być uregulowany stosunek. Do takich pojęć należą: dobre obyczaje, obowiązek moralny, krzywda moralna, moralność (moralne); przedsiębiorstwo, podaż, popyt, zły stan majątkowy, odpowiednie wynagrodzenie (ekonomiczne); środek porozumiewania się na odległość, napoje odurzające, materiał wybuchowy, wada itp. (techniczne); błąd, normalne następstwa działania, niemożliwość, wyraźna potrzeba, ważne powody, usprawiedliwiony powód (logiczne) [2]; czyn, czynność, za-

---

[1] H. Kelsen, Allgemeine Staatslehre, 1925, 48.

[2] Rundstein, Studia i szkice prawne, 56; Waligórski, Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem i prawem,

miar, motyw, pobudka, cel (prakseologiczne); świadomość, chcenie, wzruszenie, złośliwość, nienawiść, wstręt, współczucie (psychologiczne) itd. Zaznaczę mimochodem, że wśród przytoczonych pojęć są takie, które należą jednocześnie do języka naukowego i codziennego.

Czy pojęcie użyte przez ustawodawcę jest takie samo jak pojęcie języka potocznego lub pokrywa się z jakimś pojęciem naukowym lub określonego obrotu, jest to sprawa do rozstrzygania w poszczególnych wypadkach i w niczym nie zmienia charakteru pojęć prawnych. Przymus psychiczny oznacza określone przeżycie niezależnie od tego, co je wywołało. W prawie cywilnym ten sam przymus obejmuje wypadki, jeśli ktoś działa pod wpływem strachu, obawy, spowodowanej przez groźbę. Jeśli więc ktoś złoży oświadczenie pod wpływem uczuć wobec rodziców, z obawy, aby nie spowodować ich gniewu (timor reverentialis), to nie działał w sytuacji przymusu psychicznego. Widzimy więc, że w danym wypadku pojęcie psychologiczne i prawne są odmienne. Są to rzeczy nieraz dość subtelne, których nie można brać ryczałtem, zwłaszcza jeśli jakieś pojęcie ma odcienie w poszczególnych działach prawa, przy tym któreś z nich jest użyte w znaczeniu potocznym. Dla przykładu można rozpatrzyć pojęcie prawnego posiadacza w art. 228 K. Z. w porównaniu z prawnym posiadaczem rzeczy w prawie rzeczowym.

Jeżeli ktoś chce gwałtem wprowadzać rozróżnianie rodzajów pojęć w języku prawnym, to można uwzględnić, że przepisy prawne wprowadzają pojęcia nie znane w żadnym innym języku, a zwłaszcza w języku potocznym. Ten rodzaj pojęć prawnych możemy oznaczać z dodatkiem „stricto sensu", co nawet im doda posmaku naukowego. Będą to „Denkgebilde der positiven Normenordnung": cudzość zabranej rzeczy, prawność urzędowania, brak prawa polowania [1], nierozdzielność prawa (rybołóstwo jest nierozdzielnie związane z prawem własności wody i z prawem tym należy całkowicie i wyłącznie do właściciela wody [2]). Tu siłą rzeczy dotknęliśmy terminologii prawnej, o której jednak będziemy pi-

1936, 32—33. Nazwy dla pojęć wyliczonych grupami podałem za Waligórskim, nie wchodząc w ich trafność, co dotyczy zwłaszcza grupy pojęć „logicznych".

[1] Grünhut, Begriffsbildung, 5.

[2] Art. 7 ustawy z d. 7 III 1932.

sali przy omawianiu techniki języka prawnego. To samo dotyczy zdań, których typowość w języku prawnym jest związana z jego techniką.

Powracamy do pojęć prawnych. Ich geneza jest różna. Ustawodawca użył nazwy np. „choroba". Oznacza ona pojęcie wytworzone w medycynie. Czy w określonej ustawie pojęcie choroby jest tożsame z lekarskim, czy też ustawa wzięła „chorobę" stamtąd jako materiał do wypracowania z tych lub innych względów własnego pojęcia — stanowi pytanie do rozstrzygnięcia. W każdym bądź razie ustawodawca nie patrzył na chorobę, jak medyk, chociaż mógł użyć języka lekarskiego.

Wspomniałem, że ustawodawca użył danego pojęcia jedynie jako materiału do własnego wypowiedzenia się i uczynił to z tych czy innych względów. Owe względy mogą być różne. Ustawodawca kształtuje koncepcje i pojęcia, chcąc oprzeć prawo na podstawach etycznych, na sprawiedliwości [1], słuszności, lub też chce je uczynić praktycznym i pożytecznym. W ostatnim wypadku pojęcie własności należy zaczerpnąć bezpośrednio z języka obrotu gospodarczego, bo wszak ten obrót ma być regulowany [2], pojęcie winy ma być takie, aby można było skutecznie karać człowieka, który zawinił itp. Wówczas dogmatycy-teoretycy mówią, że ustawodawca używa pojęć celowych. Jest to zdanie całkiem trafne, o ile nie jest sądem ogólnym o formie logicznej pojęć prawnych.

Następnie przy tworzeniu pojęć przez ustawodawcę może odgrywać rolę wartościowanie, które uplastycznia pewne cechy przedmiotu, a inne usuwa w cień. Oszustwo jest pojęciem znanym w języku potocznym. Jeśli ustawodawca daje definicję tego pojęcia, to na skutek tego, że jego wartościowanie wydziela spośród oszustw pewien jego typ, któremu odpowiada pojęcie prawne oszustwa.

Następnie pojęcia prawne są urabiane pod kątem widzenia potrzeb i racjonalnych związków z sytuacjami, które są normowane przez poszczególne działy prawa. Inne są potrzeby, które dyktują pojęcie urzędnika w prawie administracyjnym i w prawie karnym. Stąd te pojęcia są różne. To samo dotyczy pojęcia rzeczy

---

[1] Zob. Themis Polska; 1918.

[2] J. Zajkowski, Własność, odb. z Wileńskiego Przeglądu Prawniczego, 1939, 6.

ruchomej w prawie cywilnym i karnym. Dla prawa karnego wystarczy, aby rzecz ruchoma była taką technicznie, aby była zdatną do zaboru, w prawie cywilnym rozstrzygają sprawę względy natury gospodarczej. Pojęcia człowieka są odmienne w prawie cywilnym i karnym. A teraz zwróćmy uwagę na to, że nowe sytuacje, które są normowane, wymagają przystosowania do nich pojęć znanych, przy zachowaniu pewnego jądra znaczeniowego. Jako przykład podam „stan wyższej konieczności" w prawie karnym i międzynarodowym [1]. W taki sposób powstają pojęcia wzorowane na innym prawie albo podobne. Zdarza się często, że pewna ustawa używa pojęć, które są już ukształtowane w innym lub innych działach prawa [2].

Z powyższego wynika, że geneza pojęć prawnych nie jest jednakowa, z czym się jeszcze spotkamy przy omawianiu stanowiska ustawodawcy względem języków, zastanych w dziedzinie normowanej. Stąd nietrafność sprowadzania pojęć prawnych do jednego szablonu.

3. Każde zdanie znaczy to lub owo w zależności od tego, w jakim języku zostało wypowiedziane. W obrębie poszczególnych języków zdania mogą posiadać jakieś swoistości formalne pod względem znaczeniowym. Z tego stanowiska należy popatrzyć na zdanie należące do języka prawnego albo inaczej na zdanie prawne. Wezmę przykłady. W art. 603 naszego K. Z. czytamy: „Jeżeli dożywocie ustanowiono na rzecz kilku osób, ulega ono, w przypadku śmierci jednej z nich, odpowiedniemu zmniejszeniu": Pomijam to, że centralny wyraz „dożywocie" zrozumiemy trafnie dopiero po zapoznaniu się z art. 599 tegoż kodeksu, dość że rozumiemy każde poszczególne słowo z zacytowanego zdania. Z tego jednak nie wynika, żebyśmy trafnie podchwycili znaczenie zdania, o ile go ujmiemy jako zbiór wyrazów sam w sobie, tak jakbyśmy potraktowali zdania: „pies biegnie przez łąkę" lub „śnieg pada". Chodzi o to, że zdanie prawne ma o tyle sens, o ile zostanie ujęte jako cząstka tego, co nosi nazwę układu prawnego. Nie miejsce tutaj ustalać, co oznacza wspomniany układ. Czytelnik zdjęty ciekawo-

---

[1] Zob. M. Król, Represalia i wyższa konieczność w prawie międzynarodowym, Rocznik Prawniczy Wileński, 1930.

[2] S. Rozmarin, Uwagi o sądownictwie konstytucyjnym, Przegląd Prawa i Administracji, 1932, 138—139, 142.

ścią może zapoznać się z wnikliwą analizą C. Znamierowskiego [1], dla naszego celu wystarczy uświadomienie sobie, że zdanie prawne uzyskuje właściwą znaczeniową plastykę dopiero w ścisłej, powiedzmy organicznej łączności z szeregiem zdań stanowiących całość względnie samoistny dział przepisów prawa pozytywnego. Czy można zrozumieć zdanie (choćby się chwytało znaczenie poszczególnych wyrazów) zawarte w art. 95 K. K. P.: „Kto usiłuje przemocą usunąć Sejm, Senat, Zgromadzenie Narodowe, Rząd, Ministra lub Sądy, albo zagarnąć ich władzę, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10", jeśli się poza przytoczonym artykułem nie zna żadnych innych przepisów prawa i postępowania karnego oraz prawa państwowego.

Powyższe upoważnia nas do wniosku, że zdanie prawne posiada właściwe znaczenie o tyle, o ile jest ujmowane w łączności z określonym zbiorem innych zdań, ściślej z układem prawnym, do którego wchodzi jako jeden z przepisów.

4. Jak wiemy, każdy język opiera się na określonych dyrektywach językowych. Postaram się wskazać je w dziedzinie języka prawnego. Mówiący językiem polskim musi uznać zdanie typu: „Każde A jest A", jeśli nie chce pogwałcić znaczenia wyrażeń języka polskiego. Jest to dyrektywa aksjomatyczna o charakterze bezwzględnym. Jeżeli ktoś nie zgodzi się ze zdaniem, że „każdy dąb jest dębem", to najwidoczniej nie posługuje się językiem polskim albo użyte słowa względnie wyrażenie odnosi do innych faktów.

Takiego rodzaju wypadki zdarzają się w języku prawnym. Ma je na widoku Kitzinger kiedy pisze, że to, co jest niewzruszone dla zdrowego i nieuprzedzonego umysłu, co zostało naukowo dowiedzione w sposób bezsporny, może być obalone przez kilka zdań użytych zgodnie z wymaganiami języka niemieckiego. W matematyce uchodzi za bezsporne $2 \times 2 = 4$. Prawo może zmienić powyższe wyrażenie (definicję), i ktoś powołując się na nie, może twierdzić, że w pewnej sytuacji $2 \times 2 = 5$. Jednocześnie doświadczenie wskazuje, że takie $2 \times 2 = 5$ jest nadzwyczajnością w języku ustawodawcy, że posługuje się on tym, że $2 \times 2 = 4$. Pomimo wyżej przytoczonych względów pocieszających, że tego rodzaju zdania są rzadkie w języku prawnym, musimy stwierdzić, że omawiany

---

[1] C. Znamierowski, Podstawowe pojęcia teorii prawa, wyd. II, 175.

język nie należy do języków systemu aksjomatycznego. Z powyższego wynika, że w języku prawnym zdanie: „każde A jest A" może przybrać postać „każde A jest A, o ile nie jest B".

Podobnie przedstawia się sprawa z dyrektywą dedukcyjną, nakazującą w sposób bezwzględny uznawać zdania typu: „Jeżeli A to B". W prawie, jak wiemy, są rozpowszechnione „domniemania". Niżej omówiliśmy szczegółowo „domniemanie" jako wytwór języka prawnego. Sprowadzając go do sformułowania przy pomocy zdania warunkowego, otrzymamy: „Jeżeli A to B o ile nie jest C". Stąd wniosek, że język prawny nie stanowi systemu opartego na dyrektywach dedukcyjnych, dyrektywa dedukcyjna również nie jest właściwa językowi prawnemu.

Pozostają więc dyrektywy empiryczne, które są względne i pozwalają na pewne wolności znaczeniowe wyrażeń w obrębie tego samego języka.

Rozpatrzony uprzednio materiał wytworów języka prawnego jest dostatecznym dowodem, że ten język opiera się na dyrektywach empirycznych. Co więcej, ten sam materiał jest ilustracją tezy, że język prawny opiera się zarówno na empirycznych dyrektywach języka potocznego lub innego swoistego, jak również na dyrektywach własnych. Jak ustaliliśmy, jedno wyrażenie znaczy dla ustawodawcy tyle co w określonym języku zgodnie z właściwą jego dyrektywą, i to samo wyrażenie w tej samej sytuacji zostaje znaczeniowo zmienione. Jak wiemy, dyrektywy empiryczne polegają na uznawaniu pewnych zdań przy określonych przeżyciach i prowadzą do ustaleń co znaczy dany wyraz lub zdanie w określonej sytuacji. Jeżeli ktoś uczynił coś złego świadomie, to na podstawie dyrektyw empirycznych języka potocznego mówi się, że ten ktoś zawinił. W innych wypadkach nie ma uznania zdań o winie. Nieświadomość grzechu nie czyni. Podobne zdania uznaje ustawodawca, ale nie zawsze. Są wypadki, kiedy ustawodawca uzna wyrażenie „zawinił", kiedy ktoś nieświadomie zachował się karygodnie. To jest znak, że ustawodawca użył innej dyrektywy empirycznej. Opisany stan rzeczy wytwarza sztuczność języka prawnego w stosunku do języka potocznego lub innych swoistych opartych na dyrektywach empirycznych [1].

---

[1] Frydman zwraca uwagę na to, że prawnicy interpretatorzy używają różnych dyrektyw empirycznych, przez co tworzą własny specyficzny

5. Język prawny nie jest wielkością niezmienną, nie przypomina statui marmurowej, jak pisał Demczenko, a raczej zmienną twarz człowieka, na której odbija się życie. Trzeba zwrócić uwagę na to, że język prawny nie jest zamknięty w księgach, a znajduje się w ciągłym ruchu. Dogmatycy starają się go zmienić z praktycznych lub teoretycznych względów, a jednocześnie sam on ulega zmianom, na co zwrócił uwagę Krüger, pod wpływem zmian w tych językach, z których czerpał ustawodawca. Tym nie mniej istnieją wyrażenia podstawowe, których znaczenie utrzymuje się w ustawach w stanie prawie niezmiennym, od których ustawodawca nie może odstąpić, jeśli chce przemawiać w języku prawnym. Żaden ustawodawca nie może nie liczyć się, że bezprawność stanowi coś innego niż wina, a obydwa pojęcia różnią się znów od karalności. Kiedy projekt K. K. niemieckiego z r. 1909 chciał zatrzeć różnicę pomiędzy poszczególnymi wypadkami usuwającymi bezprawność, krytyka wypowiedziała się jednogłośnie przeciwko takiemu stanowisku [1]. Dał tu znać o sobie zwyczaj językowy.

Jak już pisałem, zwyczaj językowy może się rozwijać w tych językach, które opierają się na dyrektywach empirycznych, które domagają się jedynie gotowości do uznawania pewnych zdań wobec danych doświadczenia. Język więc prawny jako związany z tymi dyrektywami korzysta ze zwyczajowo ustalonych znaczeń. One stwarzają warunki, że z jednej strony mówienie o ujednostajnieniu pewnych przepisów prawnych nie uchodzi za fantazję teoretyków, z drugiej zaś narażają ustawodawcę na zarzut tradycjonalizmu i konserwatyzmu. Wspomniane zarzuty, dotycząc myśli, przez to samo są skierowane przeciwko zwyczajom języka prawnego.

Rozdział III. Technika języka prawnego

1. W literaturze pisze się o technice ustaw, kodeksów lub o technice ustawodawczej, legislatywnej i prawniczej [2]. Są różnice

---

język (Dogmatyka prawa w świetle socjologii, odb. z I tomu Ogólnej Nauki o prawie, 1936, 134—136); natomiast nie bada tej kwestii w stosunku do języka prawnego w naszym rozumieniu.

[1] Beling, Methodik der Gesetzgebung, 1922, 14.

[2] H. Gutherz, Studien zur Gesetztechnik, I, 3, III; Wach, Legislative Technik, V. Darst.; Zimmerl, Strafrechtliche Arbeitsmethode, 160; Hausner, Aker, Zasady techniki legislatywnej; Lublińskij, Tiechnika i tołkowanje ugołownawo kodeksa.

pomiędzy tymi nazwami, na które nie każdy zwraca uwagę. Nie wypada jednak uważać za to samo techniki redagowania zbioru przepisów prawnych i techniki języka owych przepisów. Jeśli Wach przez technikę ustawodawczą rozumie sztukę nadania myślom właściwej formy ustawowej, styl ustawodawczy w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, wykończenie pod względem formy danego materiału prawnego, to takie stanowisko jest zbyt rozlewne, aczkolwiek nie dorównywa temu zasięgowi jaki wprowadza Becquart w swym określeniu techniki prawniczej: ogół środków przy których pomocy nadaje się siłę i pożyteczność określonym prawidłom, bez których byłyby one bezsilne do kierowania życiem społecznym, przy tym język prawniczy przedstawia się jako pierwszy ze wspomnianych środków. Wydaje się, że można tę sprawę postawić prościej i wyraźniej. Jak wiemy, technika tego czy innego języka jest związana z określonym celem, dla którego ów język jest używany (str. 18—19). Dla ustawodawcy takim celem w obrębie używanego języka jest porozumienie się z adresatami. Że poszczególny ustawodawca zapomni o tym lub sytuacyjnie pomyśli o specjalistach w dziedzinie prawa lub innej wiedzy, nie przeczy ogólnej tezie, opartej na doświadczeniu. Ów cel dobiera sobie z ogólnych środków techniki języka te, które mu najbardziej odpowiadają. W taki sposób powstaje technika języka prawnego, do której zbadania przechodzę. Będzie więc tu chodziło o sposoby opracowywania wyrazów jako narzędzi oznaczania, o postacie definiowania, określania, opisywania, wreszcie o stosunek do konstruowania i precyzowania pojęć względnie znaczenia nazw oraz o wytwory techniczne języka prawnego.

2. Technika języka prawnego, jak wspomniałem wyżej, jest oparta na celu porozumienia się z adresatami w sprawie ich postępowania. Z tym postępowaniem wiążą się różne przedmioty: fakty, zjawiska, rzeczy, stosunki, które są wprowadzane do treści przepisów. Innymi słowy ustawodawca wskazuje, jak wolno lub nie wolno zachowywać się, jak należy lub nie należy postępować z tym lub owym przedmiotem. Do takiego wskazywania, które byłoby dla wszystkich zrozumiałe, ustawodawca nie może podchodzić w inny sposób, jak używając słów w ich funkcji nazwowej. Z innej strony ustawodawca musi się wyrażać ściśle, gdzie juryści zwracają mu na to uwagę. Nazwy, czerpane z innych języków zwłaszcza z języka codziennego, nie zawsze odpowiadają wspo-

mnianej potrzebie i wymaganiu. Z tego wynika, że technika języka prawnego stawia na porządku dziennym sprawę uściślenia nazw, a więc wprowadzenie terminologii. Za tym przemawiają również względy praktyczno-redakcyjne. Jedna nazwa techniczna — pisał Ihering — zastosowana w ustawie zaoszczędza nam nieraz 10 słów; jak długo brak nazwy technicznej, brak pojęcia tego, co kawał metalu czyni monetą, zdolną do swobodnego kursowania, tj. wyciśnięcia na tym kawałku metalu stempla mennicy. Z tego wynika, że wprowadzenie terminów i nazw technicznych znajduje sobie warunki sprzyjające w technice języka prawnego. Jeśli doświadczenie nie potwierdza oczekiwań, to przyczyna leży w jednym czynniku poważnie hamującym wprowadzanie terminów. Język prawny ma być dostępny dla laików. Terminy są groźne z tego stanowiska. Zimmerl pociesza, że poszczególne terminy techniczne stają się popularne z biegiem czasu, przynajmniej jeśli chodzi o prawo karne. Stwierdzenie tego faktu nie wyklucza, aczkolwiek zmniejsza, obawy przed ich wprowadzaniem. Z tą sprawą liczy się ustawodawca, skoro terminologia języka prawnego jest uboga w stosunku do ogromu materiału, który jest wyrażony w tym języku.

3. Jedni każdą wypowiedź ustawodawcy nazywają normą. Jeśli w przepisie prawnym jest podana definicja terminu, to też ma być to norma. E. Waśkowski uważa, że określenia terminów przez ustawodawcę są ze swej istoty nakazami rozumienia ich w pewnym sensie i dlatego mają charakter norm, których zachowanie jest dla obywateli obowiązujące. Autor zastrzega się, że „są to jednak normy szczególnego rodzaju: pomocnicze, pojaśniające, drugorzędne"[1]. Takie stanowisko nie wydaje się słuszne. Trudno jest obdarzyć jedną i tą samą nazwą tak odrębne językowe środki techniczne jak definicje i zwroty powinnościowe. Zresztą prócz nich należy jeszcze wymienić: oznajmienia, opisy i konstrukcje, spotykane w języku prawnym, o czym będę jeszcze pisał[2].

Ulubioną postacią zdań, używanych przez technikę omawianego języka, są zdania warunkowe (hipotetyczne). Niektórzy twierdzą, że jedyną postacią logiczną norm prawnych są właśnie wspo-

---

[1] E. Waśkowski, Teoria wykładni prawa cywilnego, 1936, 29.

[2] S. Gołąb do zdań prawnych zalicza normy, definicje, pozwolenia i pouczenia: Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1920, nr 1—4, 21—28.

mniane zdania (Kelsen), drudzy dołączają jeszcze zdania postaci: „x powinien wykonać czyn c" i wszelkie zdania z „trzeba" i „należy", przytoczonym logicznie równoważne (Znamierowski). Doświadczenie wskazuje, że to stanowisko bardziej odpowiada rzeczywistości.

Jak wspomniałem wyżej, technika języka prawnego posługuje się głównie zdaniami warunkowymi. W wielu wypadkach takie zdania w ustawach posiadają czystą formę: „Przepisów... nie stosuje się, jeżeli czynność jest handlowa..." [1], „Jeżeli wierzytelność jest solidarna, każdy... może..." [2]; „ Jeżeli zachodzi potrzeba... sąd zasięga opinii..." [3]; „Jeżeli komu... dano..., można w zasadzie żądać..." [4]. Częściej jednak zdania norm prawnych przyjmują formę warunkową po dokonaniu zmian redakcyjnych, które nie zmieniają ich sensu. Jest jasne, że każda z poniższych norm może być sprowadzona do zdania warunkowego z zachowaniem wspomnianego zastrzeżenia: „gdy bez załatwiania interesu użyto rzeczy..., właściciel może żądać..." [5] równa się zdaniu: „Jeżeli bez załatwiania interesu użyto rzeczy..., to właściciel może żądać..."; „W razie uznania czynności dłużnika... wierzyciel ten... może poszukiwać..." [6] jest równoznaczne ze zdaniem: „Jeśli uznano czynność dłużnika..., to wierzyciel ten... może poszukiwać..."; „Kto działa w obronie koniecznej... ten nie odpowiada za szkodę..." [7] bez zmiany sensu można zmienić na zdanie: „Jeśli kto działa w obronie koniecznej... ten nie odpowiada za szkodę...".

Podobnie spotykamy w ustawach bezpośrednią lub pośrednią formę zdania: „X powinien (nie) spełnić czyn c": „Dekret o odznaczeniu orderem winien zawierać..." [8]; „Posiedzenia Kapituły winny być zwoływane przynajmniej dwa razy..." [9]; „Umowa

---

[1] Art. 187 pol. Kod. Handlowego.
[2] Art. 9 § 1 pol. Kod. Zobowiązań.
[3] Art. 345 § 1 Pol. Kod. Post. Cywilnego.
[4] § 1431 Kod. Cyw. austriackiego.
[5] § 1041 ibidem.
[6] Art. 292 pol. Kod. Zobowiązań.
[7] Art. 139 ibidem.
[8] Art. 9 ustawy z d. 4 II 1921 r. o ustanowieniu orderu „Odrodzenia Polski".
[9] Art. 2 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 20 IV 1923 o ustanow. statutu orderu „Odrodzenia Polski".

najmu nieruchomości... powinna być pismem stwierdzona" [1]; „Wynajmujący powinien wydać najemcy rzecz..." [2]; „Umowa o dożywocie powinna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego" [3]; „Składający powinien zwrócić przechowawcy..." [4]; „W przypadkach płatnego przechowania składający powinien... zapłacić..." [5]; „Przyjmujący zlecenie powinien je wykonać..." [6].

4. Naturalnym środkiem techniki języka prawnego, urzeczywistniającej cel skutecznego porozumiewania się z adresatami, jest wprowadzenie definicji i określeń do przepisów. Brak definicji sprawia wiele kłopotów w pewnych wypadkach stosowania prawa [7]. Wydawałoby się więc, że zajmują one ważkie określone miejsce w języku ustawowym. Tymczasem dzieje się inaczej. Ustawodawca traktuje dawanie definicji i określeń dość nierównomiernie i niesystematycznie. Znajdują się one zwykle w tekście kodeksów lub w poszczególnych działach. Zdarza się, że są umieszczane przez ustawodawcę w osobnych załącznikach lub nawet w odrębnych ustawach [8]. Najbardziej obfite pod względem definicji, a zwłaszcza określeń, jest ustawodawstwo angielskie. Angielska ustawa o kradzieży z 1861 r. (Larceny Act) daje tego całe strony podając, jak należy rozumieć tego rodzaju wyrażenia: „upełnomocniony", „papier wartościowy", „wartość", „noc" itd. Jeszcze bardziej obfituje w definicje i określenia angielsko-indyjski K. K. (The Indian Penal Code). Tu są określane również słowa, które wydają się całkiem zrozumiałe: „on", „mężczyzna", „kobieta", „królowa", „sędzia" itd. Sporą liczbę definicji zawiera również K. K. holenderski. Poza tymi wypadkami można zauważyć, że ustawodawca współczesny raczej unika definicji i określeń. Taki stan rzeczy wskazuje, że widocznie są przeszkody, stojące na drodze techniki języka prawnego w tej dziedzinie.

---

[1] Art. 371 pol. Kod. Zobowiązań.
[2] Art. 373 ibidem.
[3] Art. 600 ibidem.
[4] Art. 530 ibidem.
[5] Art. 532 § 1 ibidem.
[6] A:t. 502 § 1 ibidem.
[7] Zob. J. Makarewicz, Technika ustawodawstwa karnego, 1913, 9.
[8] Przykłady zob. E. Waśkowski, Teoria wykładni prawa cywilnego, 1936, 28.

Pomijam przeszkodę techniczną: trudność definiowania poszczególnych pojęć, nad którymi biedzą się od wielu lat dogmatycy i filozofowie prawa. Prawnicy twierdzą, że takie pojęcia jak prawo prywatne, rzecz, narodowość, wynalazek i inne są wręcz niezdatne do ścisłego określenia. Nie przyznając się do tej przeszkody, ustawodawca pozostawia nauce nadal trud określania i powołuje się na względy natury zasadniczej. „Projekt powstrzymuje się od określenia pojęcia zobowiązania... Takie wyprowadzenie pojęcia nie jest rzeczą ustawy, a winno być pozostawione nauce" [1]; „Pojęcie osoby prawnej zbudować i przystosować do prawa jest sprawą nauki" [2]. Dobre jest takie stanowisko, gdyż nauka obchodzi się nieuprzejmie z definicjami i określeniami ustawowymi. Nie uznawano np. określenia rzeczy, podanego w § 285 K. C. austr. i uważano go za omyłkę. Zresztą szlachetność stanowiska ustawodawcy nie jest w tym wypadku istotna. Jest to raczej racjonalizacja tego, co jako fakt przedstawia się nieco inaczej.

Znaczenie omawianych środków techniki języka nie w każdych warunkach jest praktycznie przydatne dla ustawodawcy. Sama definicja może się okazać szkodliwa w praktyce. Uzyskanie w ten sposób ścisłości języka może się stać hamulcem do przystosowania przepisów do życia w drodze wykładni. Ustawodawca powtórzy wówczas znane „Omnis definitio in jure civili periculosa est" [3] w bardziej ogólnej formie: „każde pozytywne określenie pojęcia jest niebezpieczne" [4].

Owo niebezpieczeństwo inaczej przedstawia się przy wymaganiach w stosunkach naukowego porozumiewania się, a inaczej w dziedzinie obrotu prawnego. Tam chodzi o usztywnienie, które może nie odpowiadać rzeczywistości pod względem poznawania jej, tu zaś chodzi o usztywnienie przez określenie pojęcia, które nie odpowie płynności i zmienności życia. „Uważamy prawie za niemożliwą tę materię (ubezpieczenia) w szczegółach unormować, aby nie wpaść w szereg nic nie mówiących określeń lub aby nie obciążyć swobodnego kształtowania się i rozwoju zakładów ubez-

---

[1] Motive zu dem Entwurfe eines Bürg. Gesetzbuches für das Deutsche Reich, Amtliche Ausgabe, 5, 1896, II, 2.

[2] Ibidem, I, 78.

[3] Javolenus, L. 202, D. dereg. jur. 50, 17.

[4] Motive zu dem Entwurfe eines Bürg. Gesetzbuches für das Deutsche Reich, Amtliche Ausgabe, 5, 1896, V, 9.

pieczeń. Ubezpieczenia w czasie obecnym dochodzą do tak bogatego rozwoju, że z trudem można znaleść normę, którąby w każdym wypadku odpowiadała i w przyszłości nie okazała się zbyt wąską" [1]. Powyższe wyjaśnia miejsce, jakie zajmują definicje i określenia w technice języka prawnego.

Charakterystyczną cechą języka prawnego jest to, że odnajdziemy w nim wszelkie postacie definicji. Z pewnymi zastrzeżeniami można stwierdzać w sposób dość ogólny, że pewne ich postacie trafiają się częściej, inne rzadziej. Ustawodawca posługuje się często definicjami realnymi czystej formy. „Justitia est constans et perpetua voluntas jus suum cuique tribuendi" [2]; „Testamentum est voluntatis nostrae justa sententia de eo quod quis post mortem suam fieri velit" [3]; „Testament jest to akt odwołalny, przez który testator rozporządza na czas, gdy już żyć nie będzie, całością lub częścią swego majątku" [4]. Do definicji realnych sprowadzają się określenia ustawodawcy zawierające zwrot „polegać": „sprawiedliwość polega na postępowaniu zgodnie z prawem" [5]. Dość często ustawodawca daje definicje posiłkując się cechą w postaci zachowania się wyrażonego w formie czasownika. Takie zwroty — jak wiemy — są również sprowadzalne do struktury definicji realnych: „Kto... otrzymał... władzę wyłącznego i od innej osoby niezależnego posiadania... dopóki władzy tej komu innemu nie przekaże, oraz do kogo władza ta przeszła... ten posiada... prawo własności" [6]; „Jeżeli po upływie terminów do spisania inwentarza i do namysłu, nikt się o spadek nie zgłasza, jeżeli nie ma znanego następcy lub też znani następcy zrzekli się spadku, takowy poczytuje się za wakujący" [7] stanowi definicję realną spadku wakującego.

---

[1] Motywy do R. V proj. szweckiej ustawy handlowej, cyt. Bischoff, Die „Natur der Sache" als Rechtsquelle im Gebiete des Versicherungswesens, 1895.

[2] Digesta, I, 1, 10 Ulpianus.

[3] Digesta, XXVIII, I, 1.

[4] Art. 895 Kod. Cyw. austriackiego. Zob. jeszcze definicję darowizny na piśmie w art. 1347 Kod. Napoleona, rzeczy ruchomych w art. 47 Kod. Cyw. brazylijskim, morderstwa w art. 296 Kod. Kar. Napoleona.

[5] 249 ks. 9 Prawa Manu.

[6] Art. 420 X t. Zboru Praw rosyjskich.

[7] Art. 811 Kod. Napoleona.

Przechodzę do definicji nominalnych. Najczęstsze ich sformułowanie spotykane w przepisach prawnych, jest następujące: „A" oznacza „B" albo „A" nazywa się „B" lub wyrażenia równoznaczne używane czasem z dodatkiem: w rozumieniu ustawy albo w stosunkach prawnych. Czasem dopiero całokształt definicji pozwala stwierdzić, że jest ona nominalna. Np. słowo „osoba" (person) obejmuje wszelkie towarzystwa, zrzeszenia i stowarzyszenia osób niezależnie od tego, czy są zatwierdzone czy też nie" [1] — podaje co oznacza wyraz „osoba" i stanowi definicję nominalną. Podam kilka przykładów na najczęstszą formę ustawowych definicji omawianego typu: „Kto ma rzecz w swej mocy lub władzy, nazywa się dzierżycielem" [2]; „Za grę uważa się również umowę o dostawę towarów..." [3]; „Warunek uważa się za ziszczony, jeżeli kupujący..." [4].

Język prawny posługuje się również definicjami syntetycznymi i analitycznymi. Jak wiemy, nie można ich poznać po strukturze. Środki jakie można stosować do wykrycia omawianych postaci definicji są następujące: W jednych wypadkach definicja odbiega w sposób wyraźny od przyjętej „istoty rzeczy", z czego wynika, że określenie jest syntetyczne. Jako szczegół pomocniczy zjawiają się wyrażenia: „w rozumieniu ustawy", „uważa się, że w stosunkach prawnych" i inne równoznaczne wyrażenia. Wezmę przykłady. Oto analityczna definicja rzeczy ruchomych: „Ruchomymi są przedmioty zdolne do samoistnego poruszania się lub dostępne dla poruszania przez obcą siłę". A teraz łatwo spostrzec, że poniższa definicja tego samego pojęcia jest syntetyczna: „za ruchome w stosunkach prawnych są uważane: 1. prawa rzeczowe... 2. prawa z zobowiązań..." [5]. Również syntetyczne są definicje rzeczy głównej i przynależnej, podzielnej i niepodzielnej, majątku publicznego i prywatnego, dawane przez tego samego ustawodawcę oraz definicja rzeczy podana w art. 129 pr. k. c. Łyskowskiego: „Rzeczą jest wszystko, co może być przedmiotem stosunku prawnego".

---

[1] Art. 11 Kod. Kar. angielsko-indyjskiego.
[2] § 309 Kod. Cyw. austriackiego.
[3] Art. 611 pol. Kod. Zobowiązań.
[4] Art. 339 § 2 ibidem.
[5] Art. 47 i 48 Kod. Cyw. brazylijskiego.

Weźmy pojęcie pełnoletniości. Ma ona oznaczać zdolność do działań prawnych. Owa zdolność powinna opierać się na tym, że ktoś może rozsądnie i pomyślnie prowadzić swoje lub cudze sprawy, mające znaczenie prawne. To wymaga określonego stanu rozwoju umysłowego i moralnego osoby, które należałoby stwierdzić w każdym wypadku. Ustawodawca postępuje inaczej i pojęcie pełnoletniości oraz pokrewne opiera na ilości lat. Według np. K. C. austr. wiek dzieciństwa kończy się z 7 rokiem życia, wiek niedojrzałości rozpoczyna się z rokiem 8, a trwa do ukończenia 14 roku życia (§ 21). Odpowiednia definicja będzie syntetyczna. W innych wypadkach motywy ustawodawcze pomagają do rozstrzygnięcia, czy pewna definicja jest syntetyczna czy analityczna. Definicję zamiaru ewentualnego w naszym K. K. należy uważać za analityczną wobec słów projektu, że wprowadza daną konstrukcję „odpowiadając potrzebom życia" [1]. To samo dotyczy definicji podżegania i pomocnictwa, o których motywy powiadają, że „rozróżnianie rodzajów uczestników przestępstwa odpowiada naturalistycznemu ujmowaniu. Również w życiu, kiedy chodzi o współdziałanie w osiągnięciu skutku, oznacza się..." [2]. Czasami dogmatycy naprowadzają na to, czy daną definicję ustawodawcy należy uważać za analityczną czy też syntetyczną.

5. Technika języka prawnego zna określenia genetyczne, materiałowe, symptomatologiczne i celowościowe, lecz używa ich nierównomiernie.

Pierwsze z wymienionych można spotkać bardzo rzadko, Jako przykład podam: „Prawami przyrodniczymi są te, które pochodzą z samej natury ludzkiej..." [3]. Znacznie częściej ustawodawca posługuje się określeniami materiałowymi, które, jak wiemy, polegają na wyliczeniach tych przedmiotów, które składają się na przedmiot określany. Są różne odmiany tych sformułowań, ale ujęcie sprawy jest jedno i to samo: „zdrada ojczyzny tj. działania, spełniane przez obywateli ZSRR na szkodę mocy wojskowej ZSRR..., jako to: szpiegostwo, zdradzenie tajemnicy wojskowej lub państwowej, przejście na stronę wroga, ucieczka lub przelot

[1] Projekt Kodeksu Karnego w redakcji przyjętej w drugim czytaniu..., Uzasadnienie cz. ogólnej, Kom. Kodyfik. Rzplitej Polskiej, V, 4, 21.

[2] Vorentwurf zu einem Deutschen Strafgesetzbuch, Begründung, Allg. T., 1909, 3000.

[3] Art. 359 Kod. Cyw. portugalskiego z 1867 r.

zagranicę"[1]. W ten sam sposób jest określone szpiegostwo, bandytyzm, huligaństwo, nadużycie władzy i bezczynność władzy[2]. „Księga gruntowa składa się z księgi głównej i zbioru dokumentów lub księgi dokumentów"[3]; „służebnościami miejskimi są zwykle: 1. prawo oparcia ciężaru... 2. prawo wpuszczenia belki..."[4]. Kupcem zgodnie z § 1 K. H. niem. ma być: „1. każdy, kto... obowiązany zarejestrować się... 2. każdy kto prowadzi handel... 3. każdy kto staje się kupcem..."; art. 632 H. K. franc. zalicza do czynności handlowych: wszelkie zakupno produktów... wszelkie przedsięwzięcie rękodzielne itd. Trafia się, że ustawodawca używa określeń symptomatologicznych. Pomocą przy ich rozpoznaniu są motywy ustawodawcze: „Określenie niewypłacalności kupca, a więc niemożności zaspokojenia wszystkich wierzycieli, natrafia na znaczne trudności. Symptomem niewypłacalności jest atoli zawsze zaprzestanie płacenia długów i dlatego projekt kładzie nacisk na tę okoliczność. Zaprzestanie płacenia długów zachodzi jednak tylko wtedy, gdy dłużnik nie zaspakaja wierzycieli przez czas dłuższy, nie zaś tylko przejściowo"[5]. Zresztą nieraz z samej treści definicji i z kontekstów wynika symptomatologiczność określenia. Określenie jednej z postaci samowolnego korzystania z cudzego mienia przy pomocy opisu zachowania się, polegającego na „wypędzaniu zwierzyny lub ptactwa z cudzej ziemi w jakikolwiek sposób" albo na „znajdowaniu się wewnątrz cudzej posiadłości... ze strzelbą..."[6] zawiera powołanie się na symptomy, świadczące o zarzucanym przestępstwie. Określenia celowościowe nie są obce językowi prawnemu. Ich sformułowanie słowne wyraża się w postaci „dla", „celem" czy też inną formą sprowadzalną do tamtych: „...ius... privatum quod ad singulorum utilitatem..."[7]; „poena ecclesiastica est privatio alienus boni ad deliquentis correctionem..."[8]; w prawie karnym spora ilość tzw. ustawowych stanów faktycznych jest określana przy pomocy celu czynu: „kto

---

1 Art. 58[1a] Kod. Kar. Związk., wyd. 1938.
2 Art. 58[6], art. 59[3], art. 74, art. 109, art. 111.
3 § 1 austriackiej ustawy o księgach grunt. z d. 25 lipca 1871 r.
4 § 475 Kod. Cyw. austriackiego.
5 Komisja Kodyfikacyjna: Uzasadnienie projektu upadłoś., 1935, 15.
6 Druga część art. 623 Kod. Kar. rosyjskiego z 1903 r.
7 Digesta, I, 1, 1, 2.
8 Codex Juris Canonici 2215.

w celu popełnienia przestępstwa... wchodzi w porozumienie..." [1]; „kto w celu popełnienia zbrodni... a) porozumiewa się..." [2]; „kto w celu osłabienia ducha obronnego... rozpowszechnia..." [3]; „kto w celu narażenia Państwa Polskiego na niebezpieczeństwo wojny... przedsiębierze działanie wrogie..." [4].

W ustawach znajdujemy zwroty, które posiadają formę „A jako b" albo „A będące b": „Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność... jako jedną z najważniejszych podstaw... porządku prawnego..." [5]. „Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa" [6]. „Wojsko narodowe, siła zbrojna Państwa, będąca obroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, po wsze czasy podlegać będzie opiece Narodu" [7]. Przytoczone zwroty stanowią określenia wtrącone, które są właściwe technice języka prawnego.

6. Oznajmieniami nazywam takie zwroty zawarte w przepisach, przy których pomocy ustawodawca wyraża swoje stanowisko wobec już istniejącej lub mającej powstać rzeczywistości prawnej. Jest to więc swoisty środek techniki językowej ustawodawcy. Obydwie postaci oznajmienia mieszczą się w poszczególnych artykułach ustawy konst. Król. Pol. z 1 grudnia 1815 r.: „Ordery polskie cywilne i wojskowe, to jest: Orła Białego, Świętego Stanisława i Krzyża Wojskowego są zachowane" [8]; „Woysko zachowa kolory swego munduru, swóy ubiór właściwy, wszystko co się tycze iego narodowości" [9]; „Kierunek siły zbrojnej w pokoju i wojnie, jako też mianowanie dowódców i oficerów, należą wyłącznie do Króla" [10]; „Wszystkie czynności administracyjne, sądowe i wojskowe bez żadnego wyłączenia odbywać się będą w ję-

---

[1] Art. 97 § 1 Kod. Kar. polskiego.
[2] Art. 98 ibidem.
[3] Art. 104 Kod. Kar. polskiego.
[4] Art. 108 Kod. Kar. polskiego, tak samo w art. 155 § 1, 157, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 187, 188, 191, 261, 264 § 1, 266, 274, 275, 276, 277, 282 tegoż kod. karnego.
[5] Art. 99 Konstytucji z 17 III 1921.
[6] Art. 102 ibidem.
[7] Art. 1 ustawy z 23 V 1924, Dziennik Ustaw poz. 458.
[8] Tyt. VII art. 160.
[9] Tyt. VI art. 156.
[10] Tyt. II art. 38.

zyku polskim" [1]. Podobnie w art. 114 konstytucji z 17 III 1921 r.: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko, wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm". Podobnie art. 95 ust. 2 tej samej ustawy: „Cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności, równych praw z obywatelami P. P...., o ile ustawy..." Zbliżone sformułowanie posiada § 33 K. C. austr.: „Cudzoziemcy używają w ogólności równych praw cywilnych z krajowcami... chyba, że...".

7. Wiemy, że ustawodawca zachowuje się z rezerwą wobec definicji i określeń, co prowadzi technikę języka prawnego do chętnego posługiwania się opisem. Zachodzi pytanie, czy opisy ustawodawcy zawierają w sobie coś charakterystycznego. Struktura opisu wogóle polegająca na doborze takich lub innych cech właściwego przedmiotu, jest uzależniona od wartościowania przebiegów intelektualnych oraz od wymagań techniki danego języka. Ustawodawca podaje w opisie tego lub innego wycinka rzeczywistości te cechy lub stosunki, które posiadają znaczenie dla niego ze względu na sytuację prawną, do której wchodzi dany przedmiot. Podam przykład. W dziedzinie prawa karnego opisy dotyczą zwykle zachowania się, które pociąga za sobą odpowiedzialność karną. Zawartość opisów zmienia się w zależności od tego, na jakich przesłankach opiera się odpowiedzialność karna. Przy przedmiotowej odpowiedzialności cechy wskazane w opisie dotyczą głównie zewnętrznych cech zachowania się, przy wprowadzeniu zawinienia i w ogóle podmiotowej odpowiedzialności ustawodawca uwzględnia również cechy związane z przeżyciami psychicznymi.

Technika języka prawnego domaga się, aby opis był zrozumiały dla każdego. To kieruje doborem cech. Mają odtwarzać trafnie to, o co w danym opisie chodzi. W sposób więc życiowy opisze ustawodawca, że „...tylko rozumieć się ma w tym casus, gdyby kto nie maiąc z kim przedtym contentiones, rixas et odia, z przygody zabił człowieka" [2], albo też że „gdyby z nienawiści

[1] Tyt. II art. 28.

[2] Konstytucja 1588, Volumina Legum, wyd. XX. Pijarów, I—VIII, 1856—1860, wyd. Akad. Umiej., IX, 1889, II, 1216.

y niemiłości z obydwuch stron, tak mąż iako y żona będąc w roztyrku z jakichkolwiek przyczyn..." [1] albo „Gdyby kto kogo umyślnie z gniewu, a z zapamiętałości serca złego..." [2].

Technika bardziej wyrobiona języka prawnego prowadzi do tego, aby same cechy, wymieniane w opisie, były wyrażone w terminologii języka prawnego. Do niej należą niewątpliwie takie nazwy jak: „prawo", „uprawnienie", „stosunek prawny", „skutek prawny", „zobowiązanie prawne", „upoważnienie", „akt" itp. Podam kilka przykładów: „Własność jest to prawo używania..." [3]; „Prawo służebności zobowiązuje właściciela by... jest ono prawem rzeczowym..." [4]; „Przedmiotem prawa autorskiego jest od chwili ustalenia w jakiejbądź postaci... każdy przejaw działalności duchowej, noszący cechę osobistej twórczości" [5]; „Pełnomocnictwo... upoważnia..." [6]; „Przez umowę poręczenia poręczyciel zobowiązuje się..." [7]; „Akt, mocą którego darujący..." [8] Ten rodzaj opisów jest wyraźnym ukłonem techniki języka prawnego w stronę fachowców stosujących prawo, a nie laików, stosujących się do przepisów.

8. W literaturze sprawa konstrukcji jest poruszana zwykle nie w płaszczyźnie języka prawnego, a — prawniczego. Jest to stanowisko słuszne, o czym będę pisał we właściwym miejscu. Z tego jednak nie wynika, aby pewne rodzaje konstrukcji nie wymagały oświetlenia ze stanowiska techniki języka prawnego. Przede wszystkim materiał empiryczny wskazuje, że w języku prawnym konstrukcja oznacza tyle, co złożone pojęcie: „różnorodność rozumienia osoby prawnej, ważna dla zbudowania konstrukcji, pojęcia osoby prawnej..." [9]. Tak rozumiana konstrukcja wyrażająca się w dawaniu definicji pojęć złożonych na podstawie dedukcji z materiału językowego nie jest właściwością technik

[1] Art. 6 R. XI, Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego.
[2] Art. 16 ibidem.
[3] Art. 544 Kod. Cyw. Napoleona.
[4] § 472 Kod. Cyw. austriackiego.
[5] Art. 1 ust. 1 Polskiej ustawy o prawie autorskim.
[6] Art. 66 § 1 pol. Kod. Handlowego.
[7] Art. 625 pol. Kod. Zobowiązań.
[8] Art. 894 Kod. Cyw. Napoleona.
[9] Grażdanskoje ułożenje Projekt wysoczajsze uczreżdionnoj Redakcjonnoj Komisji po sostawlenju Grażdanskawo Ułożenja, 1902, 1903, Ks. I, 113.

języka prawnego, aczkolwiek zdarza się, że ustawodawca zastosuje omawiany chwyt. Dla przykładu wskażę konstrukcję udziału w przestępstwie w art. 51 K. K. R. z 1903 r. wyprowadzoną z pojęć podżegania i pomocnictwa. Tym bardziej nie są właściwe technice języka prawnego inne odmiany konstrukcji. Jeżeli jednak ustawodawca zada sobie trud i sam wyprowadza konstrukcję (np. „prawa autorskie zależne" w naszej ustawie z 29 III 1926 o prawie autorskim), to mu wytykają, że „wychodzi poza granice właściwej swej funkcji". M. Chlamtacz powie, że konstrukcja w ogóle nie należy do zakresu prawodawcy; podając konstrukcję w ustawie, prawodawca mija się ze swoim posłannictwem, stwarza naukę i orzecznictwo krępujące więzy.

9. Wiemy, że prawo ma o tyle znaczenie, o ile do niego się ludzie stosują i jest ono trafnie stosowane. Obydwa zjawiska są uzależnione od przystępności i zrozumiałości języka, a więc od używania przejrzystych sformułowań oraz pojęć względnie nazw o znaczeniu ostrym i wyraźnym. Wspomniane względy powinny by oddziałać na technikę języka prawnego w sposób, który by postawił ten język w rzędzie ścisłych języków naukowych. Każdy wie, jak daleko do tego językowi prawnemu. Chodzi o to, że porozumiewanie się naukowe i w obrocie prawnym ma ze swej strony odmienne zadania i pewne różnice w adresatach. Pojęcia naukowe i prawne są w znacznym stopniu tworami racjonalnymi, jednak ideałem pojęć prawnych nie jest ten sam stopień oderwania i wyzwolenia się od wpływów irracjonalnych przeżyć psychicznych, do którego dąży każda nauka przy budowaniu swego aparatu pojęciowego. Kistiakowski pisze: wystarczy przypomnieć sobie, iż normy prawne służą praktycznym zadaniom życia, aby spostrzec całą różnicę pomiędzy pojęciami prawnymi i naukowymi, co się odbija na języku. Można powiedzieć, że ustawodawca nie teoretyzuje używanych pojęć. To jednak nie wyklucza, aby technika języka prawnego nie dążyła do uzyskania jego ścisłości, tym bardziej, że prócz uprzednio wspomnianych względów, chodzi o jednakowość w stosowaniu przepisów prawnych, co pozostaje w bezpośrednim związku z ostrością i wyraźnością pojęć względnie znaczeń nazw, używanych w języku prawnym. Są też liczne dowody, że ustawodawca dąży do używania nazw i terminów o znaczeniu ścisłym. Wskutek tego nie uznaje pojęć zbyt ogólnych: „ugodje — główną niedogodnością tego terminu jest jego nie-

określoność" [1]; „Nie można również twierdzić, żeby pojęcie „dobrego prowadzenia się" było zbyt rozciągłe a przez to niezdatne dla ustawy" [2]; „Rozeznanie jest ideją dogmatyczną, niezadawalniającą, zbyt ogólną, aby mogło znaleść zastosowanie w praktyce" [3].

Starania te nie doprowadzają do pomyślnych wyników: dogmatycy wyrzekają dość często, że ustawodawca nie jest ścisły, że bywa niezrozumiały, a przepisy prawne stanowią pokarm pożywny dla interpretatorów. Resumując należy dojść do wniosku, że technika języka prawnego ma ograniczone możliwości w dziedzinie jego ścisłości. Jej stan faktyczny prowadzi do dzielenia pojęć prawnych na określone i nieokreślone. Za nieokreślone są uważane te pojęcia, których cechy nie są wskazane przez ustawodawcę wcale lub podawane w sposób niedostateczny. Hofacker twierdzi, że takie pojęcia mogą być zbudowane dopiero po trafnym ujęciu i ocenieniu otaczającego świata, przez pochwycenie poglądów społecznych. Przykłady pojęć nieokreślonych: obyczaj, zwyczaj miejscowy, porządek, zgorszenie, pożyteczność, szkodliwość, interes publiczny i takiż małżeński, dobra wiara, wina, ciężkie zniewagi, konieczność, życie niemoralne itp. [4]. Trzeba dodać, że wśród pojęć nieokreślonych są takie, które na terenie danego państwa mogą mieć nie wszędzie jednakowe znaczenie [5].

Rozdział IV. Styl języka prawnego

Styl prawny może być ujmowany indywidualnie i nawiązywany do osób w wypadkach wyjątkowych. Zbiór praw Justyniana lub Kodeksu Napoleona nie oznaczają bynajmniej, że ich autorami są Justynian lub Napoleon. Najszczegółowsze badania historyczne, dotyczące właśnie udziału takich osób w tworzywie ustawodawczym, potwierdzają prawdziwość wypowiedzianego zdania. Od-

[1] Ibidem, Ks. I, 156.

[2] Vorentwurf zu einem Deutschen Strafgesetzbuch, Begründung. Allg. teil, 1909, 139.

[3] M. pr. zmian K. K. niderl., O. Q. Swinderen, Esquisse du droit pénal actuel dans Les Pays-Bas et à l'Etranger, V, 188.

[4] Hofacker, Über die Grenzabscheidung zwischen Strafrechtssprechung und Verwaltung, 1914, 21; Waligórski, Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem i prawem, 1936, 120.

[5] Köhler, Die Strafbarkeit, 36.

miennie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o projekty poszczególnych ustaw lub kodeksów przygotowane przez oddzielnych prawników. W tych wypadkach indywidualny styl autora daje o sobie znać w sposób wyraźny. Doskonałym przykładem takiego stylu połączonego z językiem prawnym, są projekty K. K., ogłoszone przez Enrico Ferri, a u nas przez Krzymuskiego, Makowskiego i Makarewicza. Chodziło by zwłaszcza o dwa ostatnie jako zawierające indywidualną redakcję tez ustalonych, co uplastycznia właśnie stronę stylu językowego.

Częstsze i trafniejsze pod kątem widzenia rzeczywistości jest wypowiadanie sądów o stylu określonych pomników i zbiorów norm prawnych tudzież o stylu pewnych epok twórczości ustawodawczej. M. Lherminier pisze o prawie rzymskim, że jego teksty są arcydziełami stylu jurydycznego, że jest to metoda geometryczna zastosowana z całą ścisłością do myśli z dziedziny moralności (la pensée morale). W okresach, kiedy ustawodawstwo sprowadzało się do formułowania i poprawiania zwyczajów prawnych, styl prawny zawierał słowa i zwroty archaiczne. Zresztą takie chwyty były stosowane, aby nadać ustawom pewien patos. Recepcja prawa obcego odbija się ze zrozumiałych względów na stylu rodzimych przepisów. Charakterystyczne pod tym względem jest ustawodawstwo rosyjskie od początków XVIII wieku [1].

Z powyższych rozważań wynika, że nie można wypowiadać szczegółowych zdań o stylu prawnym, mogą to być jedynie frazesowe uogólnienia w rodzaju następujących zdań Radbrucha o języku prawnym, odnoszących się właściwie do jego stylu: „Język prawny jest chłodny, rezygnuje z wszelkiego tonu uczuciowego; jest ostry i szorstki; rezygnuje z wszelkiego uzasadnienia; jest zwięzły: rezygnuje z wszelkiego nauczania" [2]. Można również stwierdzić, że normy prawne nie są pisane stylem namowy, przekonywania lub próśb, a przypominają mowę takiego lekarza względem chorego, który zdaje sobie sprawę ze znaczenia pewności siebie i sugestii w dziedzinie terapii. Styl języka prawnego odzwierciadla właśnie to, że używający tego języka narzuca pewne postępowanie, wyraża swą wolę w swoistym akcie stanowienia.

---

[1] Lublinskij, Tiechnika, tołkowanje i kazuistika ugałownawo kodieksa, 1917, 11.

[2] Radbruch, Zarys filozofii prawa, tł. Znamierowskiego, 1938, 154.

W tych warunkach jest zrozumiałe, że od dawna są stawiane jednolite wymagania względem stylu ustawodawcy, a dotychczas nie straciły swej aktualności, jeśli chodzi o pewne całości współczesnego prawa.

Rozdział V. Rozpoznawanie języka prawnego

Rozpoznawanie języka prawnego nie jest rzeczą trudną. Rozpatrzony materiał wskazał na liczne wytwory semantyczne właściwe temu językowi. Poza tym dodatkową przesłanką mogą być typowe formy zdań, używanych przez język prawny. Wreszcie istnieją takie sformułowania definicji i określeń, które świadczą o używaniu przez ustawodawcę własnego języka. W przepisach prawnych spotykamy zwroty, że A w rozumieniu prawa (ustawy) w stosunkach prawnych jest (zowie się, uważa się, uważane jest) B. „Za ruchome w stosunkach prawnych są uważane: 1. prawa rzeczowe... 2. prawa z zobowiązań..." [1]; „Ordynacja uważana jest za własność nie tylko właściciela obecnego..." [2]; „rzeczami w rozumieniu ustawy są jedynie przedmioty zmysłowe" [3]; „rzeczami w rozumieniu ustawy są jedynie przedmioty materialne" [4]; „energię elektryczną w rozumieniu prawa uważa się za rzecz ruchomą" [5]; „wszystko co się różni od osoby i służy do użytku ludzi, zowie się rzeczą w rozumieniu prawa" [6]; „kupiec w rozumieniu polskiego kodeksu handlowego..." [7].

Ustawodawca, używając przytoczonych sformułowań w definicjach i określeniach, stwierdza, że przemawia w języku prawnym. Całkiem niedwuznacznie świadczy o tym tekst następujący: „Osoba w znaczeniu prawnym z konieczności jest zawsze pojęciem prawnym. Porządek prawny określa, kto jest taką osobą. Z tego względu upoważnieniem lub zadaniem ustawodawstwa jest danie odnośnego określenia" [8].

---

[1] Art. 48 Ko . Cyw. brazylijskiego.
[2] Art. 485 cz. 1 T. X Zbioru Praw rosyjskich.
[3] § 90 Kod. Cyw. niemieckiego.
[4] Art. 1 projektu Zolla prawa rzeczowego.
[5] Art. 20 ustawy elektr. z d. 21 marca 1922, Dziennik Ustaw 34/277.
[6] § 285 Kod. Cyw. austriackiego.
[7] Art. 1 Projektu prawa o postępowaniu upadłościowym, Uzasadnienie.
[8] Schweizerische Civilgesetzbuch Erläuterungen zum Vorentwurf des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartaments, 1901, I, 43.

Rozdział VI. Język prawny rodzajowo

Na pytanie, do której z rodzajowych grup należy język prawny, nie można udzielić odpowiedzi bez pewnych omówień. Pisałem, że języki swoiste powstają w związku z określonymi czynnościami lub w związku ze swoistymi okolicznościami, przy których zachodzi porozumiewanie się (str. 6). Ten wypadek nie zachodzi w obrębie języka prawnego ze zrozumiałych względów. Pozostaje zbadanie czynności podejmowanych przez ustawodawcę, a wyrażanych za pomocą języka. Głównymi działaniami normodawców są stanowienie zwłaszcza zaś wyjawianie ustanowionych norm, mające na celu utrzymanie lub zmianę, lub wprowadzenie określonego zachowania się ludzi pod kątem widzenia kultury prawniczej. Do niej należy aktualizowanie i urzeczywistnianie w zachowaniu się wartości prawnych, sprawiedliwościowych oraz słusznościowych i pożytkowych, w postaci stosowanej do poprzednich, co odpowiada postawie oceniającej ustawodawcy [1]. Przy urzeczywistnianiu powyższych wartości ustawodawca prawny wkracza do dziedziny czynności, czynów, działań i postępowania ludzi, jedne wprowadzając lub podtrzymując, inne usuwając lub zmieniając. Pod tym kątem widzenia normodawca prawny zachowuje się jak technik społeczny. Charakter zachowania się tego rodzaju rzuca światło na rodzaj języka prawnego. Technik społeczny musi się przystosowywać do każdej sytuacji społecznej, w której działa i do niej dostroić język. Te właśnie okoliczności decydują o wyborze wyrażeń przez ustawodawcę. Stanowiący przepisy używa wyrażeń nie jako wyników poznania odpowiedniej rzeczywistości, a jako środka do oznaczania przedmiotów w celu porozumienia się z adresatami. Typ adresatów oraz dziedzina reglamentowana decydują o tym, jakie wyrażenia zostaną konkretnie użyte przez ustawodawcę. W jednym wypadku będą to wyrażenia języka naukowego (prawniczego lub innej dziedziny wiedzy), w drugim — języka technicznego, w trzecim ustawodawca użyje wyrażeń języka potocznego itd., wreszcie kiedy żaden z nastręczających się sytuacyjnie języków nie odpowie aktualnym potrzebom ustawodawcy, wówczas nada wyrazom obcego języka swoiste zabarwienie znaczeniowe lub użyje swoistych wytworów semantycznych i wyrażeń, które stanowią istotę kon-

[1] Por. Br. Wróblewski, Studia z dziedziny prawa i etyki, 1934.

stytutywną języka prawnego. Opisany przebieg wyboru wyrażeń przez ustawodawcę jest schematem, który w poszczególnych wypadkach nie odpowie rzeczywistości. Ustawodawca może użyć odrazu zwrotów języka prawnego, nie licząc się z tym, że sytuacja domagała się innego postępowania. Stanowiący normy działa nie zawsze tak racjonalnie, jak to opisałem wyżej.

Powyższe wskazuje, że język prawny nie jest czymś jednolitym, że w konkretnym materiale prawa pozytywnego mogą przeważać wyrażenia tego lub owego języka, że pod tym względem różnią się pomiędzy sobą wyodrębnione działy prawa, a nawet w ich obrębie poszczególne ustawy, dekrety, rozporządzenia i zarządzenia. To wszystko jest zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że w stanowisku ustawodawcy tkwią czynności technika społecznego. Zaznaczę, że ustawodawcy nie utożsamiam z technikiem społecznym (tworzywo ustawodawcze zawiera w sobie również składniki irracjonalne), co jednak nie zmienia powyższych uwag i nie przeszkadza zaliczyć języka prawnego do grupy języków techniki społecznej.

Rozdział VII. Władanie językiem prawnym

Wiemy, że niezbędnymi warunkami do posiadania pewnego języka jest stykanie się z nim oraz starania, aby go opanować. W stosunku do języka prawnego tak się złożyły okoliczności, że każdemu obywatelowi się wydaje, że może być ustawodawcą z powodzeniem, a więc że posiada odpowiedni język. Owo przeświadczenie opiera się na tym, że każdy z nas jest zmuszony zetknąć się z normami prawnymi w poszczególnych wypadkach codziennego życia. Następnie jesteśmy otoczeni normatywnością życia, w której znaczny udział bierze prawo. Następnie chcąc nie chcąc stykamy się z językiem obrotu prawnego. Nie trzeba być — pisał Winogradow — adwokatem lub obrońcą, członkiem parlamentu, sędzią pokoju, nie trzeba być nawet wyborcą, aby odczuwać potrzebę i odpowiedzialność w stosunku do prawa; wszyscy ci, którzy płacą podatki i posiadają jakąkolwiek własność, każdy kto wynajmuje pracę lub jej dostarcza, kto korzysta z własnych uprawnień i styka się z prawami innych osób, wszyscy ci stykają się bezpośrednio z prawem niezależnie od uświadomienia lub nieuświadomienia sobie tego faktu. Poza tym często słyszy się i mówi o prawie, o sprawiedliwości z nim niemal utożsamianej. To wszystko

wpływa niewątpliwie na ,,otrzaskanie się'' z językiem prawnym, ale nie warunkuje jego znajomości. Stykanie się przy pomocy obcowania z władającymi językiem prawnym oraz zapoznawanie się z wytworami pisanymi w omawianym języku może dopiero zapewnić jego posiadanie w stopniu należytym do władania nim. Prowadzenie studiów porównawczego prawa przynosi wiele korzyści. Rzecz zrozumiała, że temu rodzajowi styczności ma towarzyszyć chęć opanowania języka prawnego.

Podane warunki niezbędne dla opanowania omawianego języka znajdują sobie dobrego sprzymierzeńca w odpowiedniej postawie. Jest nią postawa ustawodawcy.

Wiemy o związkach pomiędzy językiem głównym względnie charakterystycznym człowieka, a jego postawą. Wiemy, że odpowiednia postawa ułatwia opanowanie języka. To samo dotyczy ustawodawcy. Posiadanie przez niego jednej z odmian postawy stanowi poważny czynnik dla opanowania języka prawnego. Obserwacja wskazuje, że być ustawodawcą dobrym, do czego należy należyte władanie językiem prawnym, jest trudno. Możliwe, że wchodzi tu w grę brak odpowiedniej postawy, czemu sprzyja okoliczność, do której przechodzę.

Postawa człowieka może być wrodzona lub wyrobiona. Wyrabianie się takiej lub innej postawy jest uzależnione od stykania się z właściwymi przedmiotami i spełniania odpowiednich czynności. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to wiemy, że nawet ten, kto nie jest prawnikiem styka się z prawem życiowo. Jest to jednak zbyt mała styczność, aby pod jej wpływem urabiała się postawa ustawodawcy lub prawnika. Druga sprawa — spełnianie odpowiednich czynności — przedstawia się nieco lepiej, ale również w sposób nie rokujący dobrych wyników. Chodzi o to, że czynności ustawodawcze nie stanowią w zasadzie fachu, zawodu, zwłaszcza w ustrojach parlamentarnych. Stąd liczenie na wyrobienie postawy ustawodawcy przez pracę legislatywną jest wątpliwe. Te same zastrzeżenia budzi sprawa wpływu bezpośredniego czynności ustawodawczych na język prawny. Język prawny nie jest językiem zawodowym, a same funkcje ustawodawcze mają charakter sporadyczny. Jedyna nadzieja, że same czynności ustawodawcze mogą sprzyjać opanowaniu języka prawnego, dotyczy członków Komisji Kodyfikacyjnej, którzy urzędują całymi latami i przybierają szatę fachowych ustawodawców.

Uogólniając trzeba podkreślić, że same czynności ustawodawcze w małym stosunkowo stopniu sprzyjają opanowywaniu języka prawnego. Zapewne w związku z tym mówi się o talencie ustawodawczym, a to wyraża właśnie pewną „przyrodzoność" zdolności legislatywnych a więc i językowych w dziedzinie języka prawnego.

Ostatnim czynnikiem sprzyjającym opanowaniu pewnego języka są dyspozycje do poddania się jego dyrektywom. Ten związek można zauważyć z łatwością w obrębie języka prawnego. Są ludzie inteligentni i wyrobieni pod względem umysłowym, którzy nie mogą nawet złożyć normy z sensem wiedząc o jaką treść chodzi. Usprawiedliwiają się tym, że myślą innymi kategoriami. Owe inne kategorie nie oznaczają niczego innego jak właśnie dyrektywy językowe obce dyrektywom języka prawnego, które posiadają wyraźne cechy indywidualne. Jest to dalszy ciąg okoliczności, które powodują mówienie o posiadaniu lub braku talentu ustawodawczego.

Rozdział VIII. Kształtowanie się języka prawnego

1. Rzeczywistość, która jest materią dla języka prawnego, wymaga pewnego omówienia. Rzekomo prawo nie zajmuje się tym, co jest, a tym co ma być lub co być powinno, albo też, że przepisy prawne nie głoszą, że „jest tak a tak", lecz, że „jeżeli tak, to owak". Z tego by wynikało, że materią języka prawnego nie jest bieżąca rzeczywistość, a coś innego. W tej płaszczyźnie znajdziemy Kelsenowskie przeciwieństwo bytu i powinności. Możemy godzić się na zdanie autora, że „powinność prawa i byt historyczno-społecznej rzeczywistości logicznie się wykluczają" [1], z tego jednak nie wynika, aby treścią powinności nie była rzeczywistość, a o tę sprawę właśnie nam chodzi. Owszem, jak wiemy, typowymi zdaniami języka prawnego są zwroty „jeżeli a to b" lub „s powinien z"; lecz owe „a", „b", „s", „z" są zaczerpnięte z rzeczywistości. Wszak w języku poszczególnych nauk przyrodniczych spotykamy również zdania hipotetyczne, przy tym zdarzają

[1] Peretiatkowicz jest zdania, że zasadnicza myśl przewodnia, polegająca na odróżnieniu świata bytu i świata powinności, jest uzasadniona, uważa jednak sformułowanie Kelsena za zbyt skrajne. A. Peretiatkowicz, Studia prawnicze, 1938, 36.

się zwroty dotyczące spraw ewentualnych, głoszące, że „gdyby w przyszłości było tak a tak, toby w przyszłości (wcześniej), współcześnie, później) było tak a tak" itp., lub głoszące, że „jeżeli będzie tak a tak, to będzie (wcześniej, współcześnie, później) tak a tak" itp. [1], a byłoby fałszywe twierdzenie, że wspomniane nauki nie wypowiadają się w tych wypadkach o rzeczywistości, chociażby ona była ujmowana jako ewentualne zdarzenia. To samo dotyczy zdań języka prawnego.

2. W punktach zaczepienia psychicznego przebiegu stanowienia norm najczęściej znajduje się pewna rzeczywistość społeczna w postaci zachowania się ludzi (czynności styczne), znacznie rzadziej wyobrażenie spostrzegawcze zwrotu powinnościowego lub zdania niby-powinnościowego, które z właściwej strony stanowią przeżycie psychiczne normodawcy. Ustawa nie jest twórcą zachowania się ludzkiego o swoistym bycie, a czyny i czynności naturalne są materią do wypowiedzi języka prawnego. Jest ich wiele i są różnorodne: wystarczy zajrzeć do skorowidza dziennika ustaw jakiegoś państwa, aby przekonać się o tym. Mówienie o „empirycznych przesłankach" normy prawnej, przez co są rozumiane sądy czyste o faktach, o ile dotyczą zdarzeń wchodzących w skład stanu faktycznego normy prawnej, jest potwierdzeniem tego. Do tego samego prowadzi pogląd, że przeważna ilość norm prawnych nie jest w swej istocie niczym innym, jak wynikiem zasad doświadczenia (maximes d'experience, Erfahrungsgesetze). One zaś stanowią mierniki wytworzone przez życie i doświadczenie oraz umożliwiające wartościowanie zdarzeń [2]. Postać rzeczy się nie zmienia, jeśli ustawodawca pewnej czynności naturalnej nadaje konwenansowe znaczenie. Inną jest sprawa, jeśli ustawodawca przy pomocy techniki języka prawnego nie może opisać w odpowiedni sposób rzeczywistości lub musi ją ukształtować w wypowiedziach tak, aby odpowiadała przyjętemu celowi. Wówczas powstaje stosunek przetwarzający lub wytwarzający języka prawnego do rzeczywistości, staje się on sztuczny, występują rozbież-

[1] Kotarbiński, Elementy teorii poznania logiki formalnej i metodologii nauk, 1929, 453.

[2] Zob. Waligórski, Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem i prawem, 1936, 21—22; Danz, Laienverstand und Rechtsprechung, Iherings Jahrbücher für die Dogmatik des bürg. Rechts, 1898, 38 B., 377.

ności pomiędzy nim a doświadczalną rzeczywistością języka potocznego lub jakiegoś języka swoistego. Z tego jednak nie wynika, aby w wypadkach użycia przez ustawodawcę języka sztucznego posądzać go, że jego materią nie jest pewna rzeczywistość chociażby przemianowana i zdeformowana.

3. Rzeczywistość społeczna będąca materią dla języka prawnego jest bogata i różnorodna (str. 39). Pewne jej dziedziny posiadają tak bliski i stały związek z językiem prawnym, że bywa on chętnie formułowany jako wpływ owej rzeczywistości społecznej na wspomniany język, albo że przy zmienionym ujęciu sprawy podkreśla się bardziej ścisły związek pomiędzy owymi dziedzinami rzeczywistości i prawem, a nawet wskazuje się na ich tożsamość. Poruszona kwestia dotyczy ustroju politycznego i gospodarczego. „Dyktatura proletariatu — pisze Wyszyński — oto najwyższe prawo, określające konkretną treść wszystkich i wszelkich ustaw, które czerpią swą moc i sens z proletariackiej rewolucji [1], a więc dyktatura proletariatu musi dawać znać o sobie w dziedzinie języka prawnego. To samo dotyczy wpływów ustroju gospodarczego. Był czas, kiedy ustawodawstwo ZSRR nie miało terminu „prawo cywilne", a zastąpiło go wyrażeniem „prawo gospodarskie". Tamże zjawiły się wyrazy na oznaczenie nowych form własności. Nowe fakty i zjawiska życia, związane z nowym ustrojem gospodarczym, dały pojęcia prawne takie, jak naruszenie dyscypliny prawnej („proguł"), samowolne pozostawienie pracy [2], „brakowdieł" [3], cały dział przestępstw gospodarczych w Związkowym K. K. [4].

Zachodzi pytanie, czy wskazane fakty oraz przedstawione związki pomiędzy językami i rzeczywistością (str. 40) upoważniają do takich sformułowań, które podałem uprzednio. Odpowiedź wypadnie przecząco. Obserwowane związki pomiędzy ustrojem politycznym oraz gospodarczym i prawem sprowadzają się do tego, że rzeczywistość wspomnianych ustrojów jest materią dla języka prawnego. Z tego wynika, że ustroje polityczne i gospodarcze są wyrażane bezpośrednio w odpowiednim języku prawnym norm prawa międzynarodowego, państwowego, administracyjnego i cywilnego w szerokim znaczeniu tego słowa, a pośrednio

---

[1] Wyszyński, Rewolucj. prawom. na sowriem. etapie, 1933, 55.
[2] Ukaz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 26 czerwca 1940 r.
[3] Ukaz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 10 lipca 1940 r.
[4] Art. 128—135.

chyba w każdym dziale prawa. Konstytucja Stalinowska według słów jej twórcy jest tylko „rejestracją i ustawowym utrwaleniem tych zdobyczy, które zostały już osiągnięte i zabezpieczone". Dlatego też unika ona wszelkich deklaracji i, nic nie wspominając o celach na przyszłość, daje tylko „jurydyczne sformułowanie" (oformlenije) osiągniętego w wyniku rewolucji nowego ustroju społecznego[1]. Poza tym zmiany, które zachodzą w rzeczywistości społecznej, będącej materią prawa, znajdują swoje odbicie w języku prawnym. Przy ustroju absolutystycznym względnie przy totaliźmie zarówno „władza", „więzienie" jak i „wolność" oznaczają w języku prawnym co innego, niż te same wyrazy w tym samym języku przy ustroju liberalno-demokratycznym.

4. Przechodzę do zjawiska zapożyczeń językowych, które w języku prawnym często występują. Dopiero co wspominałem, że ustawodawca styka się z różnorodną rzeczywistością społeczną przy przebiegu psychicznym stanowienia norm, a przez to samo ma do czynienia z odnośnymi językami zastanymi. Językiem zastanym (str. 43) nazywam ten język, w którym jest wypowiedziana pewna rzeczywistość, do której podchodzi ktoś inny z własnym językiem i chce ją również wyrazić. Zamiast „ktoś" możemy tutaj użyć „język" w rodzajowo-przedmiotowym znaczeniu.

Przebieg psychiczny stanowienia norm opisałem w innej pracy. Obecnie przytoczę te rzeczy, które są bezpośrednio potrzebne dla dalszych rozważań.

Tę rzeczywistość, od której zaczyna się przebieg stanowienia norm, nazywam punktem zaczepienia. Takimi punktami mogą być: A. przeżycie myślowe, którego przedmiotem jest określone zachowanie się (czynność, czyn, postępek, postępowanie, działanie, działalność, bezczynność); B. przeżycie myślowe, którego przedmiotem jest aktualny lub możliwy stan rzeczy, dotyczący przedmiotu zmienialnego.

Zastanowienie się nad przytoczonymi punktami pod kątem widzenia ich stosunku do konkretnej rzeczywistości prowadzi do wniosków następujących: W punkcie „A" zawarta jest zawsze pewna rzeczywistość złożona z określonego zachowania się: jeden sprzedaje drugiemu, ktoś nie zwraca pożyczonych pieniędzy, a ów

---

[1] W. Sukiennicki, Ustrój radziecki a konstytucja Stalinowska, nadb. z Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego, 1937, 275.

zabija tamtego. Co zaś dotyczy pierwszej części punktu zaczepienia „B" — aktualny stan rzeczy — to on również jest związany z konkretną rzeczywistością: rozpowszechnienie zarazy, zwyżka cen produktów żywnościowych itp. Inaczej sprawa się przedstawia z drugą częścią punktu zaczepienia „B" — możliwy stan rzeczy. Ów możliwy stan rzeczy przy stanowieniu norm czerpie materiał z doświadczanej rzeczywistości. Przypuszczenie, że „tak a tak może być" jest związane z wnioskiem że „tak już bywało", albo też, że może powstać stan rzeczy jako nowy układ znanych składników. W tym wypadku normodawca ma do czynienia z czymś nowym pod pewnym względem. Całkowicie oderwany od rzeczywistości będzie wyobrażony możliwy stan rzeczy, który stanowi nowość.

W każdej z dziedzin rzeczywistości pod postacią zachowania się lub aktualnego stanu rzeczy, wchodzących do punktu zaczepienia przebiegu psychicznego stanowienia norm, ustawodawca zastaje określony język. To samo zachodzi wówczas, kiedy punktem zaczepienia jest możliwy stan rzeczy, z wyjątkiem kiedy ma być czymś całkowicie nowym pod każdym względem.

Z pewnymi nowościami możemy się spotkać w punkcie materiałowym przebiegu B. Mieszczą się w nim wyobrażenia związków pomiędzy przedmiotem punktu zaczepienia a takim lub innym zachowaniem się. Tutaj nie jest wykluczone zjawienie się nowych związków, zwłaszcza jeśli ustawodawca nie oprze się na materiale empirycznym. Z tego wynika, że w opisanej sytuacji ustawodawca może nie spotkać się z wyrażeniami zastanego języka. Ustawodawca jednak stanowi normy głównie przy punkcie zaczepienia: określone zachowanie się lub aktualny stan rzeczy, a następnie przy możliwym stanie rzeczy wyobrażenie go w nowej całkiem postaci przez ustawodawcę należy do wyjątków. Przytoczone okoliczności, oparte na doświadczeniu, prowadzą do wniosku, że ustawodawca w dziedzinie stanowienia norm natrafia wszędzie na języki zastane odpowiednio do właściwych punktów zaczepienia.

Dla uniknięcia nieporozumień rozwinę nieco poruszoną sprawę. Chodzi o zwrócenie uwagi na „cel", który bywa uważany za „twórcę prawa", a więc stanowiłby pewną rzeczywistość wyjściową przy stanowieniu norm. Niewątpliwie cel ustawodawcy jest aktualny przy powstawaniu norm prawnych, aczkolwiek nie

każda z nich jest celowa. Cel wiąże się z punktami dojścia przebiegu psychicznego [1] i nic nie zmienia w tym materiale, który wchodzi do punktów zaczepienia przy stanowieniu norm. To samo dotyczy środków do celu, które są tylko innym ujęciem punktu materiałowego: wyobrażenie związków pomiędzy przedmiotem punktu zaczepienia a takim lub innym zachowaniem się [2].

Jeszcze kilka słów należy poświęcić wypadkowi, kiedy przedmiotem punktu zaczepienia lub materiałowego jest jakiś zwrot powinnościowy. Taki zwrot może o tyle spowodować stanowienie normy przez ustawodawcę, o ile pod względem treści dotyczy jakiejś rzeczywistości, nadającej się do ustawowego normowania. W takim razie ustawodawca natrafia na język tej rzeczywistości, która posłużyła jako materiał do swoistego ujęcia jej przez normę. W tym więc wypadku ustawodawca ma do czynienia również z zastanym językiem.

Opisany stan rzeczy prowadzi do tego, że ustawodawca zapożycza wiele wyrażeń z języków zastanych, z czego wynika, że język prawny w swej swoistości przedstawia mieszańca, jeśli można użyć tego terminu. Należy bardziej szczegółowo przedstawić omawianą sprawę.

Poprzednie rozważania wskazują, że ustawodawca zastaje pewne języki na każdym kroku swej działalności. Może to być język potoczny, prawny poprzedników, prawniczy, obrotu prawnego, naukowy jakiejś poza prawniczej dziedziny wiedzy, techniczny itp. Technika języka prawnego, jak wiemy, jest podporządkowana funkcji przepisów prawnych, a mianowicie oddziaływaniu na zachowanie się ludzi. Niezbędnym warunkiem tego jest rozumienie norm prawnych. Mało tego. Owo rozumienie ma być jednakowe. Chodzi o stałość porządku prawnego i wyraźnie nakreślone granice wolności obywatelskiej. Wszelka więc wieloznaczność, niejasność wyrażeń jest wadą ustawodawstwa, zwłaszcza karnego. Niedokładność językowa w dyspozycji ustawy karnej utrudnia jej wykładnię i stosowanie, ponadto może wprost wypaczyć — jak pisze W. Makowski — zamierzenia ustawodawcy i uniemożliwić wymiar sprawiedliwości [3]. Pod tym samym ką-

[1] Zob. B. Wróblewski, Studia z dziedziny prawa i etyki, 1934, 160—161.

[2] Tamże.

[3] W. Makowski, Rozważania prawnicze, 253.

tem widzenia wysuwane jest często żądanie, aby przy stosowaniu przepisów wykluczyć wszelkie wartościowanie, a wszystko opierać na „intelektualnej" logice [1]. W taki sposób zostaną zmniejszone możliwości różnego rozumienia prawa, gdyby ustawodawca pozostawił jakiś oddech stosującym normy. Ustawodawca więc, unikając niejasności, wieloznaczności, czyni to z innego względu niż „teoretyk", dążący do zbudowania systemu prawa.

Jak dopiero co o tym pisałem, ustawodawca przy stanowieniu norm ma do czynienia z takim lub innym — zależnie od wyniku reglamentowanej rzeczywistości — językiem zastanym. Można zasadnie przypuszczać, że język zastany jest najbardziej zrozumiały w danej dziedzinie stosunków. Dotyczy to niewątpliwie języka potocznego jako zastanego. Stąd wielkie pochwały dla ustawodawcy, zwłaszcza w okresie projektowanych kodyfikacji, jeśli ten zdołał się wypowiedzieć lub przynajmniej zbliżyć do języka potocznego [2]. Przepisy prawne w ZSRR korzystają chętnie z mowy codziennej. Stąd wiele nowych słów i zwrotów w języku prawnym, zaczerpniętych z języka potocznego, w którym powstały setki nowych wyrażeń [3]. Można się łatwo o tym przekonać biorąc do ręki radziecką prasę codzienną. Doświadczenie jednak wskazuje, że ustawodawca niezawsze używa tego języka, chociaż byłoby to możliwe ze względu na zastany język normowanej rzeczywistości. Postaram się wskazać, co zmusza ustawodawcę do takiego postępowania.

Powszechnie wiadomo, że język potoczny posiada wiele słów i wyrażeń wieloznacznych. Wiemy, że technika języka prawnego nakazuje takich rzeczy unikać. Ustawodawca stara się postępować w odpowiedni sposób. „Kradzież" należy do języka potocznego, a jednak ustawodawca współczesny nie używa tego wyrażenia z powodu właśnie jego wieloznaczności. Wyjściem z sytuacji jest opis w tym samym języku potocznym, o ile można tego dokonać w sposób jednoznaczny. Jeśli nie, pozostaje użycie wyrażenia technicznego. „Wina" przedstawia jeszcze bardziej jaskrawy przykład. Każdy używa tego słowa. Jest ono tak powszechne

---

[1] Krüger, Rechtsgedanke und Rechtstechnik im liberalen Strafrecht, Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft, B. 54 i 55, 113, 597—598.

[2] Zob. Brons, Volkstümliche Gesetzsprache, 1925.

[3] Zob. Rundt, s. 91.

i bliskie, że ludzie są przekonani o tym, że go rozumieją jednoznacznie. Tymczasem ustawodawcy unikają samego wyrażenia „wina", chociaż uwzględniają sytuacje oznaczane tym mianem. Zdarza się, że normodawca prawny ma do rozporządzenia jednoznaczny wyraz języka potocznego, ale z pewnych względów jego znaczenie mu nie odpowiada. Każdy rozumie co znaczy „kupiec", jednak ustawodawca handlowy daje własne określenie tego pojęcia. To samo zachodzi, kiedy ścisłość jakiegoś wyrażenia okazuję się pozorną. W języku potocznym handel zagraniczny oznacza handel z zagranicą. Jasne i proste. Tymczasem nie zawsze wiemy, co to jest „zagranica" [1]. W tych warunkach jest zrozumiałe, że wymagający od ustawodawcy, aby posługiwał się językiem codziennym, ustępują wówczas, kiedy łatwość rozumienia prowadzi do niepewności prawnej [2].

Pomimo tych zastrzeżeń ustawodawca opiera się głównie na zastanym języku potocznym: „...ustawa swym językiem jest związana ściśle z życiem potocznym" [3]. Demczenko powie bez żadnych zastrzeżeń, że ustawodawca wyraża swe myśli za pomocą mowy potocznej, łącząc zwykłe słowa i zwroty [4]. Ustawodawca — jak pisze J. Kohler — jest dzieckiem swego czasu, nasyconym jego myślami, napełnionym otaczającą go kulturą; posługuje się słowami, które mają za sobą wielowiekową historię oraz znaczenie, ustalone tysiącletnim kształtowaniem języka przez zbiorowość, a nie przez poszczególną jednostkę. Pojęcia takie jak kradzież i rabunek, obraza i zdrada stanu, usiłowanie i lekkomyślność nie są sztucznymi wytworami ustawodawcy, lecz wytworzyły się historycznie w świadomości narodu. Są to wyobrażenia, z którymi nie tylko sędzia, lecz również ustawodawca musi się liczyć [5]. Użycie przez kodeks języka potocznego Zimmerl określa jako wynik zastosowania metody kazuistyczno-intuicyjnej, odtwarzającej w prze-

---

[1] Wakar, Zakres teorii handlu zagranicznego, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 1939, 95.

[2] Zob. Zimmerl, Strafrechtliche Arbeitsmethode de lege ferenda, 1931, 166.

[3] Vorentwurf zu einem Deutschen Strafgesetzbuch, Begründung, Allg. T., 1909, 14.

[4] Demczenko, Niejasnost, niepołnost i niedostatok ugołownawo zakona, Żurnał Ministierstwa Justicji, N. 8 1904.

[5] Dahm, Z. St. W. 57, 252.

pisach prawnych rzeczywistość historyczną. Taki stan rzeczy skłania sądy do liczenia się z językiem potocznym przy ustalaniu znaczenia zwrotów ustawowych. Pod tym względem charakterystyczne jest poniższe stanowisko naszego S. N.: „W powszechnym znaczeniu wyrazem przestępstwo obejmujemy w prawie karnym wszystkie jego rodzajowe postacie: zbrodnie, występki i wykroczenia. Użycie przeto w K. K. wyrazu przestępstwo w znaczeniu ciaśniejszym, ograniczonym do zbrodni i występków, musiałoby być wyraźnie widoczne z przepisów"[1]. W literaturze sporną jest sprawa, jak dalece potoczne używanie języka może służyć jako wskazówka przy wykładni. Jeśli ktoś mówi o przenikaniu do prawa elementów życiowych, bliskich kulturze, celowych, co ma zastępować konstrukcje logiczne[2], to właściwie stwierdza zapożyczenia względnie wędrówkę wyrażeń z języka potocznego do — prawnego.

Język prawny nie jest językiem, zamkniętym w księgach i przeznaczonym dla wąskiego grona wtajemniczonych, aczkolwiek odmienne twierdzenie było wypowiadane w formie zarzutu nie pozbawionego słuszności w pewnych warunkach społecznych. Ze względu na stosowanie i stosowanie się do przepisów prawnych ich język wchodzi w życie i powraca z niego do samych norm. Na tej drodze stoi wykładnia z całym aparatem środków, haseł i celów, wśród których niepośledníe miejsce zajmuje sprawa przystosowania ustaw do życia, co wywiera wpływ na ujednostajnienie języka prawnego i potocznego. Przemiany bywają tak poważne, że z biegiem czasu pojęcia prawne, wydawałoby się najbardziej oddalone od życia, właśnie pod jego wpływem stają się całkowicie bezdźwięczne i puste, pozostają „begriffliche Rechtshülsen" jak się wyraził Welzel[3], albo też nabierają całkowicie nowego znaczenia. Wystarczy zastanowić się nad zmianami, jakie zaszły w pojęciach więzienie i grzywna[4]. Mógłby ktoś powiedzieć, że to ulega zmianom język prawniczy, a nie prawny, że język ustawowy nie ulega zmianom. Takie stanowisko byłoby prawidłowe przy opieraniu języka prawnego na psychologicznym znaczeniu wyrażeń,

[1] Orzeczenia Sądu Najwyższego, N. 50/36.
[2] Gemmingen, Probleme der Strafrechtsanwendung, 1934, 36.
[3] Welzel, Naturalismus und Wertphilosophie im Strafrecht, 1935, 75.
[4] Zob. Günzburg, Les transformations recentes du droit pénal, 1933, 14.

co nie odpowiada przyjętemu tutaj punktowi wyjścia. Język prawa zawiera w sobie olbrzymią przewagę znaczeń językowych. Na to pośrednio wskażą poglądy, patrzące na prawo jako na twór nie tylko ustawodawcy lecz również stosujących i stosujących się do przepisów.

Ze swej strony prawo stanowi pewną historyczną ciągłość i żyje ową ciągłością. Szczególnie wiążącą siłą jest zastany język ustaw. W pośrednim związku pozostaje sprawa liczenia się z kontekstami zastanego prawa potocznego. Wreszcie prawo porównawcze również dostarcza wyrażeń zapożyczanych przez język prawny określonego ustawodawstwa.

Ustawodawca zastaje częstokrotnie wyrobiony język obrotu prawnego. Czy to będą wyrażenia i zwroty powstałe pod wpływem przepisów prawnych czy też samoistnie, jest sprawą obojętną. Normodawca prawny nie może odstąpić od przyjętych znaczeń słów w tym obrocie, gdyż to oddaliłoby właściwe przepisy od nauki praktyki prawniczej i życia. Huber wskazuje, że do „mowy obrotu" należy szereg wyrażeń obcych, przyjętych od dawien dawna w literaturze i praktyce, jak np. fideikomis, kodeks, komandytysta, konkurs, testament itd.; to „mowa obrotu", której bezkarnie zmieniać nie wolno [1].

Ta sprawa występuje jeszcze wyraźniej przy ustanawianiu norm dla tych czynności, których przedmiotem jest stosowanie i wykonywanie materialnych przepisów prawnych, o czym uprzednio wspominałem. Tutaj normodawca prawny jest silnie związany z językiem zastanym. Trzeba zwrócić uwagę na to, że np. treść norm procesowych wyrabiała się pod wpływem praktyki już wtedy, kiedy prawo materialne dopiero zaczynało kiełkować. Wszak system klasycznego prawa był raczej zbiorem skarg, niż norm materialnych [2].

Obok języka obrotu prawnego występuje gwara prawna, o której pisałem w swoim miejscu (str. 56). Jest to materiał, z którego ustawodawca czerpie bezpośrednio lub pośrednio przy pomocy zwyczajów. Tu zapożyczenia są tak częste, że ktoś powie-

---

[1] Gołąb, Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1920, N. 1—4, 16.

[2] W. Kozubski, Elementy kodyfikacji Justyniańskiej, Themis Polska, 1935.

dział: całe prawo powstaje w sposób, który potocznie odnosi się do prawa zwyczajowego.

Przejdę do wypadków, kiedy w materiałach punktu zaczepienia ustawodawca zastaje teoretyczny język prawniczy. Stosunek do niego bywa różny, co się pośrednio wyraża w zagadnieniu o wpływie nauki na prawo pozytywne. Wydawałoby się, że ustawodawca posłuży się chętnie wspomnianym językiem, gdyż zachodzi domniemanie, że teoretyczny język prawniczy, jeśli nie jest jednoznaczny, to przynajmniej pozbawiony jest wieloznaczności w większym stopniu niż język potoczny względnie obrotu prawnego. W dodatku rzadko bywa tak, żeby ustawodawca zajmował się materią, w której nauka prawa nie wypowiadała by jeszcze stanowiska [1]. Birkmeyer posuwa się tak daleko, że patrzy na czynności ustawodawcze jako na działalność naukową, która opiera się na nauce i używa jej środków. W związku z tym np. ustawodawstwo karne jest — zdaniem tegoż autora — stosowaną nauką prawa karnego [2], a więc stosunek ustawodawcy do zastanego teoretycznego języka prawniczego układałby się pomyślnie. Mamy jednak dowody, że ustawodawca unika prawniczego języka teoretycznego: w sprawie idealnego i realnego zbiegu przestępstw: „...praktyczne znaczenie różnicy jest minimalne, gdyż w poszczególnych wypadkach wymiar kary z reguły nie jest dotknięty przez to, czy sąd przyjął zbieg realny czy idealny...” [3]; „...może powstać wątpliwość, czy grzywna... jest karą zasadniczą, czy też dodatkową... zagadnienie to zresztą w danym wypadku pozbawione jest praktycznego znaczenia i może mieć raczej doktrynalny charakter” [4]. Jest jasne, że we wspomnianych wypadkach decydującą rolę odegrało praktyczne nastawienie ustawodawcy.

Z powyższego nie wynika, aby ustawodawcy nie opierali się o dorobek nauki prawa. Czasem tylko trudne jest pozytywne ustalenie tych zapożyczeń wobec krzyżowania się ich z czerpaniem

---

[1] Zob. S. Stroński, Opinia o reformie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 1939, 152.

[2] Birkmeyer, Studien zu dem Hauptgrundsatz der modernen Richtung im Strafrecht, 1909, 42.

[3] Verhandlungen des Strafrechtsausschusses des Reichstags über den Entwurf eines Allgemeinen Deutschen Strafgesetzbuch, 3, 1932, I, 39, Sitz., 2.

[4] Projekt Kodeksu Karnego Polskiego, cz. ogólna, Kom. Kod. Rzplitej Polskiej, V. 4.

z praktycznego języka prawniczego [1]. Tak czy inaczej są wyrażane nadzieje, że „wpływ" nauki na język ustawodawcy zwiększy się z biegiem czasu [2]. W pracach przygotowawczych do kodyfikacji skrzętnie jest gromadzony materiał teoretyczny. Jednak jest poczytywane ustawodawcy za wielką mądrość, jeśli zajął stanowisko, że kodeks nie jest dziełem teoretycznym, i uniknął określeń naukowych i konstruowania pojęć oderwanych. W ten sposób chwali H. Mazeaud twórców naszego Kodeksu Zobowiązań [3]. Zresztą pod względem ostrości nazw naukowego języka prawniczego sprawa dość często nie przedstawia się pomyślnie. Pomimo wielu tomów literatury prawniczej, nie można twierdzić, aby takie pojęcia jak posiadanie, interes, osoba prawna, akt prawny, wina i wiele innych podstawowych zadawalniały omawiany wymóg ostrości.

Przechodzę do wypadków, kiedy zastany język jest naukowy pozaprawniczy. To, że pewien wyraz należy do języka naukowego nie świadczy o tym, aby był jednoznaczny, ścisły i ustalony pod względem sensu. Tak się dzieje zwłaszcza w tych naukach i działach filozofii, które zajmują się faktami i zjawiskami, które objęte są również przez prawo. Mam tu na myśli ekonomię, nauki gospodarcze, psychologię, psychiatrię, prakseologię i etykę.

Wymagane jest, aby odpowiedzialność karna była oparta o rzeczywistość psychiczną. Powinnyby więc poczytalność i wina być wyrażone w języku psychologii. Tymczasem wspomniana nauka wskutek różnorodności kierunków i teorii nie posiada wyrobionej aparatury pojęciowej w takim stopniu, aby ustawodawca mógł czerpać nazwy bez wątpliwości znaczeniowych [4]. Nie lepiej przedstawia się sprawa w dziedzinie psychiatrii [5], w prakseologii, której twórcy są dopiero w stanie poważnym, w etyce, błądzącej pomiędzy filozofią a socjologią.

---

[1] Por. W. Kozubski, Elementy kodyfikacji Justyniańskiej, Themis Polska, 1935, 170—173.

[2] Brons, Volkstümliche Gesetzsprache, 1925, 34.

[3] H. Mazeaud, Quelques réflexions sur la responsabilité délictuelle dans le nouveau code des obligations, Themis Polska, 1935, 96.

[4] Zob. E. Zellweger, Eine adäquate Psychologie, Schweizer. Zeit. f. Strafrecht, 1932.

[5] Zob. Dubinin, Strukturno-dinamiczeskoje panimanje demencji, 1935.

Wiele do życzenia pozostawia również język lekarski w tych działach, które są związane z medycyną sądową. Sytuację pogarsza okoliczność, że praktyka sądowo-lekarska wprowadza chwiejność do tych wyrażeń, które są ostro sformułowane w teorii. Tak się dzieje np. z „uszkodzeniem ciała", na którego pojęcie lekarskie wpływa późniejsza kwalifikacja prawna. Gdy naruszenie ciągłości tkanek jest bardzo niewielkie, budzi się wówczas u lekarza sądowego wątpliwość, czy daną zmianę należy „ocenić" jako „uszkodzenie ciała" [1].

Pomimo wspomnianych zastrzeżeń do języka prawnego, zwłaszcza do przepisów prawa karnego, przenikają wyrażenia pozaprawniczych języków naukowych. Wspomniany przebieg odbywa się za pośrednictwem tzw. nauk pomocniczych w stosunku do dogmatyk [2].

A teraz ustawodawca dotyka spraw w języku technicznym. Sytuacja przedstawia się lepiej, jeśli chodzi o jednoznaczność języka. Co zaś dotyczy zrozumiałości języka dla adresatów, to sytuację ustawodawcy ułatwia następująca okoliczność. Przepisy prawne, które, normując pewien odcinek rzeczywistości, zastają tam język techniczny, nie muszą być przystępne dla laików w stosunku do tego języka. W zasadzie są one przeznaczone dla specjalistów, jeżeli chodzi o stosowanie się do norm. Stosowanie ich w postępowaniu administracyjnym lub sądowym znajdzie się w odmiennej sytuacji znajomości języka technicznego. Ustawodawca nie liczy się z tym: urzędnik administracyjny, a jeszcze bardziej sędzia, muszą sobie dawać radę sami lub z pomocą doradców oraz biegłych. Stąd ustawy wodne czy o nadzorze nad kotłami parowymi opierają się na odpowiednich językach, jako zastanych. Są jednak wypadki, kiedy użyty termin techniczny musi być dostępny dla laików. W tym wypadku brak odpowiedniego określenia ze strony ustawodawcy prowadzi do powikłań w praktyce i Sądy kasacyjne muszą zajmować się uporządkowaniem. U nas np. S. N. musiał wyjaśniać, co znaczy „urządzanie lasu" [3].

---

[1] W. Lewiński, Art. 235, 236 K. K. w świetle semantyki, Czasopismo sądowo-lekarskie, 1937, 49.

[2] Zob. B. Wróblewski, Naukowa racjonalizacja w prawie kryminalnym, Ruch prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 1939, III.

[3] Zob. J. Aker, Technika ustawodawcza w zastosowaniu do przepisów karnych, w pracy zbiorowej: Zasady techniki legislatywnej, 1934, 119.

Języki techniczne łączą się z gwarami obrotów, dotyczących bieżącego życia: obrót kupiecki, czy handlowy, gospodarczy. Tutaj powstają również wyrażenia techniczne, które mogą znaleść się jako zastane w stosunku do normowanej rzeczywistości. Wartość znaczeniowa wyrażeń tego rodzaju bywa różna. Zajkowski chwali sobie pojęcie wartości w języku obrotu gospodarczego [1]. Dernburg zaś nie jest zachwycony pojęciem rabatu w języku obrotu handlowego [2].

Dotychczas zwracałem uwagę na wypadki, kiedy ustawodawca zapożycza wyrażenia z jakiegoś języka zastanego, lub tego świadomie nie robi ze względu na potrzebę skutecznego porozumienia się z adresatami.

W stosunku do zastanego języka — niezależnie od jego rodzaju — ustawodawca może zająć jeszcze inną pozycję. Chodzi o to, że ustawodawca specyfikuje znaczenie pewnych wyrazów, aczkolwiek zachowuje ich brzmienie. Takie postępowanie ustawodawcy odnosi się do każdego z zastanych języków i jest wywołane przez właściwe wartościowanie tego zachowania się, które stanowi przedmiot normowania. „Zabójstwo" języka prawnego i potocznego różnią się pomiędzy sobą. Nie każde „zabójstwo" tamtego języka oznacza „zabójstwo" tego, a które — zależy właśnie od wartościowania ustawodawcy. Tę samą sprawę ma na widoku M. Gény, kiedy pisze, że prawo nie znajdzie ani w ekonomii ani w etyce, ani w polityce terminologii adekwatnej do swoistego celu ustawodawcy, i że pozostaje raczej czerpanie z języka potocznego po zastosowaniu odpowiednich zmian. Będą to więc wypadki, które Becquart uogólnia twierdząc, że pojęcia należące do języka potocznego lub specjalnych zyskują po przejściu do prawa „une acceptation particulière" [3]. W tej płaszczyźnie tworzenia własnych znaczeń języka prawnego znajdą się według terminologii C. Znamierowskiego akty tetyczne i związane z tymi aktami znaczenie rzeczy i osób działających. Z innej strony stosunek ustawodawcy do rzeczywistości jest tu przetwarzający.

Wreszcie zjawiają się sytuacje, które nie dają się rozwiązać trafnie przy pomocy języka zastanego, zwłaszcza potocznego.

---

[1] J. Zajkowski, Własność, odb. z Wileńskiego Przeglądu Prawniczego 1939, 6, 14.

[2] Demburg, Pandekten, 5 Aufl., I, § 27, S. 61.

[3] Becquart, Les mots à sens multiples dans le droit civil français, 26.

Wówczas ustawodawca wprowadza nowe wyrażenia, które wchodzą do terminologii języka. Pod kątem widzenia stosunku ustawodawcy do pewnej rzeczywistości powiemy, że jest on wytwarzający.

Resumując zbadane wyżej zapożyczanie ustawodawcy od zastanych języków, możemy wskazać trzy jego postaci:

1) Ustawodawca posługuje się całkowicie znaczeniem wyrażeń zastanego języka.

2) Ustawodawca wprowadza pewne zmiany znaczeniowe do wyrażeń zaczerpniętych formalnie z określonego języka.

3) Ustawodawca zmienia całkowicie znaczenie pewnych wyrażeń, zachowując brzmienie zastanej nazwy lub wprowadzając nowy znak.

Powyższe usuwa pogląd, jakoby pojęcia i ideje prawne były wynikiem jedynie konwencji. Związek języka prawnego z zastanymi stanowi pewną stronę związku prawa z życiem. Ustawodawca czyniąc zapożyczenia z języków zastanych, zwłaszcza z języka potocznego, staje się dłużnikiem rzeczywistości bieżącej.

5. W końcu wypada nadmienić, że sprawa języka dominującego mogłaby być zbadana jedynie indywidualnie w stosunku do określonego ustawodawcy.

6. W części wstępnej pracy niniejszej starałem się wskazać zależności pomiędzy osobowością człowieka a jego językiem. Przy tych rozważaniach brałem bądź osobowość konkretną z nawiązanym do niej językiem własnym, indywidualnym, o charakterze podmiotowym, bądź też osobowość przedstawiała się jako typ idealny, któremu przypisywałem język pozaindywidualny rodzajowy, o charakterze przedmiotowym. Tutaj poruszoną sprawę przerobimy w stosunku do języka prawnego w ujęciu rodzajowo-przedmiotowym. Zacznę od postawy ustawodawcy. Na jego postawę poznawczą składają się dwie odmiany. W pierwszej znajdujemy nastawienia: praktyczne, teleologiczne, idealistyczne, abstrakcyjne, racjonalistyczne, dogmatyczne, religijne, magiczne; w drugiej — praktyczne, teleologiczne, realistyczne, empiryczne, konkretne, pragmatystyczne [1]. Postawę oceniającą ustawodawcy reprezentują również dwie odmiany. W pierwszej odmianie dominują nastawienia: prawne i sprawiedliwościowe w połączeniu

---

[1] Zob. B. Wróblewski, Studia z dziedziny prawa i etyki, 1934, Rozdział VII.

z niby-słusznościowym, niby-racjonalnym i niby-zasługowym w postaciach stosowanych do nastawień dominujących oraz z religijnym, humanitarnym, kulturowym i rozumowym, przy częściowym pomniejszeniu pożytkowego nastawienia, które jako należące do jądra postawy oceniającej ustawodawcy zostanie utrzymane, aczkolwiek aktualizowane w mniejszym zakresie. W drugiej odmianie — pożytkowe nastawienie, jako dominujące, połączy się z niby-słusznościowym, moralnym, zasługowym, religijnym, humanitarnym i kulturowym w postaciach stosowanych do wartości dominującej, oraz z rozsądkowym przy częściowym pomniejszeniu prawnego i sprawiedliwościowego, które z tych samych względów, co pożytkowe w pierwszej odmianie postawy oceniającej ustawodawcy, zostaną otrzymane przez odmianę drugą [1]. Należy zwrócić uwagę na to, że konkretni ustawodawcy mogą posiadać przegrupowanie poszczególnych nastawień postawy pod względem ich natężenia, co wpływa na kształtowanie ich języka. Poza tym trzeba wspomnieć jeszcze o jednej okoliczności, wpływającej na język konkretnych przepisów prawnych. Czynności stanowienia norm dobierają sobie ludzi odpowiedniej postawy. Tym nie mniej daje o sobie znać ta postawa, którą ustawodawca posiada niezależnie od stanowienia norm. Może się tamta z tą pokrywać, ale nie jest tak zawsze, zwłaszcza przy zbiorowym stanowieniu. Wówczas zwykła postawa danej osoby oddziaływuje na przybraną postawę ustawodawcy, co odbija się na języku tworzywa ustawodawczego, doprowadzając do tego, że pewne nawet całości przepisów zostają wyłożone w języku, który nie przypomina języka prawnego.

Badając język norm prawnych, ustanowionych przez ustawodawcę pierwszej lub drugiej postawy, spostrzeżemy odrazu różnicę. W danym wypadku nie chodzi mi o różnice w zawartości norm, kształtowanych pod wpływem postawy, a o stronę znaczeniową wyrażeń samego języka. Podam dla przykładu pojęcie prawa użyte przez różnych ustawodawców. W przepisach dla sędziów z XVI st., które ponoć dotychczas są przestrzegane w Szwecji i Finlandii, czytamy: „pomyślność narodu jest najlepszym prawem i dlatego wszystko to, co jest pożyteczne dla narodu, powinno być uważane za prawo, chociażby tekst pisanego prawa wydawał się mieć inny sens” [2]. A teraz w tej samej materii stanowisko K. C.

[1] Ibidem, Rozdział VI.

[2] Prawidło 13.

port. z 1867: „Prawami przyrodzonymi są te, które pochodzą z samej natury ludzkiej, i są uznawane i otaczane opieką ze strony prawa cywilnego, jako będące źródłem i początkiem wszelkich innych praw i zobowiązań. Do nich należą: prawo istnienia, wolności, zrzeszania się, nabywania, obrony" [1]. Widać, że twórca względnie twórcy przepisów dla sędziów posiadali postawę pierwszej odmiany, autorzy zaś K. C. portug. — drugiej.

Postaram się teraz ustalić, że istnieje związek pomiędzy poszczególnymi, zwłaszcza dominującymi nastawieniami postawy ustawodawcy a zabarwianiem znaczeniowym języka prawnego.

Jądro postawy poznawczej ustawodawcy składa się z dwóch nastawień: praktycznego i celowościowego. Ogólnie znajduje to sobie wyraz w tym, że język prawny nie należy rodzajowo do grupy języków naukowych, a wchodzi do grupy języków techniki społecznej. Ten sam charakter posiadają pojęcia omawianego języka. Ustawodawca używa takich pojęć, jakie mu wskazuje sytuacja, którą ma praktycznie rozstrzygnąć oraz możliwości posługiwania się materiałem, którego dotyczy normowanie. Stąd posługuje się zarówno pojęciami zapożyczonymi z języka potocznego lub jakiegoś swoistego, albo też zmienia już ukształtowane gdzieindziej pojęcia, a wreszcie daje własny wytwór semantyczny (str. 12). To wskazuje, że pojęcia prawne nie należą do jednej formacji, że są dyktowane przez czynniki, o których wyżej wspomniałem, co łączy się niewątpliwie z praktycznym nastawieniem ustawodawcy. To samo nastawienie da o sobie znać przy sprawie wprowadzania względnie odrzucania pojęć. O tym napisze sam ustawodawca. Nie chcąc uwzględniać pojęć idealnego i realnego zbiegu przestępstw, ustawodawca poda powody: „...praktyczne znaczenie różnicy jest minimalne, gdyż w poszczególnych wypadkach wymiar kary z reguły nie jest dotknięty przez to, czy sąd przyjął zbieg realny czy idealny..." [2]; pojęcie usiłowania przy przestępstwach nieostrożnych ustawodawca odrzuci, gdyż „...jeśli by nawet potwierdzić taką możliwość, to brak praktycznego powodu do obłożenia karą takiego usiłowania" [3]. Praktyczne nastawienie wy-

---

[1] Art. 359, zob. 2169, 2170.

[2] Verhandlungen des Strafrechtsausschusses des Reichstags über den Entwurf eines Allgemeinen Deutschen Strafgesetzbuch, 3, 1932, I, 39 Sitz., 2.

[3] Vorentwurf zu einem Deutschen Strafgesetzbuch, Begründung, Allg. T., 1909, 282.

jaśnia w znacznym stopniu ubóstwo terminologiczne języka prawnego (str. 88).

Celowościowe nastawienie ustawodawcy w stosunku do pojęć jest pochłonięte przez — praktyczne. Można jednak wskazać wypadki, kiedy celowościowe nastawienie daje o sobie znać bezpośrednio przy doborze, kształtowaniu i ujmowaniu zawartości pojęć. Jeżeli ustawodawca używa pewnej nazwy względnie pojęcia właśnie ze względu na określony cel, to mamy pierwszy wypadek: „Nazwę taką uchwalono, ażeby nie nakładać na wychowańców piętna kary" [1]. Przykłady drugiego wypadku czytelnik znajdzie w miejscu, gdzie podaję celowościowe określenia (str. 95). Tego momentu jest tak wiele w języku prawnym, że kanon 18 prawa kanonicznego z 1917 r. zaleca w wypadku niejasności ustawy uciekać się pomiędzy innymi ad legis finem, liczni zaś prawnicy łączą prawo oraz pojęcia prawne z celowością.

Zwrócę jeszcze uwagę na związki pomiędzy innymi nastawieniami poznawczymi ustawodawcy a semantyką i techniką języka prawnego.

Realistyczne nastawienie da o sobie znać w ten sposób, że ustawodawca posługuje się pojęciami o przedmiotach oraz definicjami i określeniami rzeczy. Ustawodawca powie w tym wypadku o „naturalistycznym ujmowaniu". „Związek krwi w naturalistycznym ujęciu zostaje tutaj w pełnym zakresie przez porządek prawny uwzględniony" [2]; „rozróżnianie rodzajów uczestników przestępstwa odpowiada naturalistycznemu ujmowaniu. Również w życiu kiedy chodzi o współdziałanie w osiągnięciu skutku, oznacza się..." [3]. Realistyczne nastawienie daje o sobie również znać, ustawodawca chce ukształtować pojęcie szukając oparcia w rzeczywistości pozadogmatycznej: „Komisja parlamentarna zajęła stanowisko, że przestępstwo nie powinno być uważane za czystą istność prawniczą (una mera entità giuridica), zgodnie z koncepcją neo-hegeliańską, lecz jako fakt historyczny... kodeks właśnie w taki sposób patrzy na przestępstwo: przestępstwo jest w rzeczywistości faktem historycznym, o tyle zaś faktem prawniczym (un fatto

---

[1] Projekt Kodeksu Karnego w redakcji przyjętej w dr. czyt., Uzasadnienie części ogólnej, Komisja Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej, V, 3, 80.

[2] Schweizerisches Civilgesetzbuch Erläuterungen zum Vorentwurf des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartaments, 1901, I, 220.

[3] Vorentwurf zu einem Deutschen Strafgesetzbuch, 1900, 300.

giuridico), o ile staje się przedmiotem skutku prawnego, jakim jest kara" [1]; „Przestępstwo nie jest uważane za czystą fikcję prawniczą, lecz ujmowane jako rzeczywistość społeczna (une realité sociale)..." [2]; „Przed tym nim przestępstwo stanowi zjawisko czy stosunek prawny — jest ono czynnością człowieka" [3].

Znajdzie się ustawodawca, który postara się nawet osobę prawną przyodziać w szatę widzialną: „pod pojęcie osoby prawnej podpadają bardzo różnorodne organizmy... realna osoba zbiorowa (reale Gesamtperson) z realną wolą, której posiadaczami (nosicielami) są — walne zebranie członków korporacji oraz zarząd... żywy i działający organizm" [4]. To samo wystąpi jeśli ustawodawca nie może znaleść w życiu potocznym oparcia dla pojęcia prawnego: śmierć prawna (la mort civile) stanowi fikcję, nie posiadającą dostatecznie pewnych podstaw realnych. Człowiek, istniejący fizycznie nie może być uważany w dziedzinie prawa za zmarłego, chociażby ze względu na fakt swego istnienia [5]; „W ten sposób scholastyczne różnice pomiędzy recydywą właściwą i pozorną, ogólną i szczególną, zostają ożywione przez treść realną..." [6]. Realistyczne nastawienie przejawi się również w tych wypadkach, kiedy ustawodawca stwierdza niedopuszczalność sztucznej przeróbki pojęć, mających już gdzieindziej sztuczne ukształtowanie. „Tak jak nie może istnieć „działanie" w rozumieniu prawa karnego, tak samo niedopuszczalną dowolnością jest wprowadzenie przyczynowości „przeciętnej" [7].

Są pojęcia (nazwy), których dezygnaty nie stanowią przedmiotów zmysłowych. Mówi się wówczas, że są to przedmioty idealne. Jeżeli ktoś uznaje istnienie takich przedmiotów, zostaje

---

[1] Codice Penale Relazione e R. Decreto 19 ottobre 1930, 32, 76.

[2] Le projet de Code pénal Roumain, J. Radulesco, 1929, 8.

[3] Relazione sul progetto preliminare di Codice Penale Italiano (Libro primo), 1921, I, 1, 6.

[4] Grażdanskoje ułożenje Projekt Wysoczajsze uczreżdionnoj Redakcionnoj Komissji po sostawlenju Grażdanskawo Ułożenja, 1902, 1903, Ks. I, 112, 113.

[5] Ibidem, Ks. IV, 5.

[6] Lavori preparatori del codice penale e di procedura penale, 1928—1929, V, IV, p. I a, 83.

[7] Projekt Kodeksu Karnego w redakcji przyjętej w drugim czyt., Uzasadnienie cz. ogólnej, Komisja Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej, V, 3, 23.

opatrzony nazwą idealisty. Odpowiednie nastawienie poznawcze odbija się na samym tworzeniu pojęć oraz na ujęciu ich zawartości. W ustawodawstwie znajdują się dowody, świadczące o odbiciu idealistycznego nastawienia normodawcy w dziedzinie pojęć. Ustawodawca posługuje się pojęciem stosunku, nie uważając go za nazwę pozorną, lecz za odpowiednik przedmiotu, który istnieje, aczkolwiek nie realnie: „stosunek obligacyjny pozbawiony jest momentów realnych, jego przedmiot — działalność osoby — niezmysłowy..." [1]. Pojęcie istnienia osoby prawnej dla ustawodawcy przedstawia się następująco: „osoby prawne posiadają egzystencję odrębną w stosunku do ich członków (existencia distincta)", egzystencję prawną o swoistym początku i końcu [2].

Ustawodawca może mieć abstrakcyjne bądź konkretne nastawienie. Ślady obydwóch odnajdziemy w przepisach prawnych. Każdy człowiek, którego umysł oderwał się od bezpośredniego wchłaniania rzeczywistości na drodze spostrzeżeń i wrażeń, posługuje się pojęciami. Nie świadczy to jeszcze o posiadaniu abstrakcyjnego nastawienia. Takie nastawienie posiada ten, dla kogo pojęcia stają się wielkościami, którymi operuje nie zwracając uwagi na ich stosunek do rzeczywistości, oraz ten, który wytwarza względnie używa pojęć o wysokim stopniu oderwania od rzeczywistości. Logistyk nie może nie mieć abstrakcyjnego nastawienia poznawczego. U ustawodawcy wspomniana właściwość występuje w daleko słabszej formie i polega na tym, że poszczególne pojęcia o rzeczach zostają pozbawione właściwego im miąższu. Oto przykład: „Czyn" stanowi skonkretyzowane działanie, „działanie" tylko ogólne oznaczenie przestępnego czynu w ogóle, bez związku z urzeczywistnieniem konkretnego stanu rzeczy. Z tego względu w projekcie będzie mowa jedynie o działaniach... bez zwracania uwagi na konkretne wypadki" [3]. Konkretne zaś nastawienie ustawodawcy w stosunku do pojęć przejawia się w tych przepisach, które noszą nazwę kazuistycznych.

---

[1] Graždanskoje ułożenje Projekt Wysoczajsze uczreždionnoj Redakcjonnoj Komissji po sostawlenju Graždanskawo Ułoženja, 1902, 1903, Ks. V, t. I, 25.

[2] Art. 18, 20, 21 Kod. Cyw. brazylijskiego.

[3] Verhandlungen des Strafrechtsausschusses des Reichstags über den Entwurf eines Allgemeinen Deutschen Strafgesetzbuch, 3, 1932, I, 2 Sitz., 3.

Racjonalistyczne nastawienie ustawodawcy wpływa na pojęcia prawne w ten sposób, że ich zawartość jest wyprowadzana przy pomocy rozumowania, przy tym użyte przesłanki są głównie charakteru pozaempirycznego. Przykładów jest niewiele. Ze zrozumiałych względów można je zaczerpnąć głównie z motywów ustawodawczych: „...kara nieoznaczona, prawdziwe contradictio in adiecto, ponieważ kara ze swej natury, albo jest określoną albo nie jest karą..." [1]; pojęcie „rzeczy przynależnych" ze względów racjonalnych [2]. Dogmatyczne nastawienie wyciska swoje piętno w dziedzinie pojęć człowieka, który posiada wspomnianą właściwość. Występuje przywiązanie się do ustalonych pojęć, które wiążą przy dobieraniu i wytwarzaniu nowych. Ustawodawca daje liczne przykłady takiego przywiązania względem przeszłych materiałów ustawodawczych. Ile wieków ustawowe pojęcie kary było i nawet jest dogmatyczne i wiązane z pojęciem zemsty, odwetu. Jeszcze dziś projektodawca ustawowy pisze, że „nowożytna sprawiedliwość nie może mieć w sobie ani śladu dawnej zemsty społecznej, działającej impulsywnie na widok wyrządzonej szkody" [3]. Zasadnicze pojęcia współczesnego prawa cywilnego sięgają prawa rzymskiego.

Empiryczne nastawienie postawy objawia się w dziedzinie pojęć w tym, że ich zawartość jest kształtowana przy pomocy materiałów doświadczenia. Ustawodawca posiadający wspomniane nastawienie postępuje w taki sam sposób: „Doświadczenie nie tylko czasów ostatnich wskazało, że istnieje rodzaj przymusu, który, aczkolwiek nie objawia się w gwałcie..., jednak stanowi zamach na osobistą wolność..." [4]; „Konstrukcja tego stanu faktycznego... opiera się na doświadczeniu praktycznym, wskazującym na częste dosyć wypadki fałszów i zabiegów podstępnych..." [5]. Bywa tak, że ustawodawca wytwarza samo pojęcie pod wpływem

---

[1] Codice penale Relazione e R. Decreto 19 ottobre 1930, 13.

[2] Zob. Grażdanskoje ułożenje Projekt Wysoczajsze Uczreż. Redakcjonnoj Komisji po sostawl. Grażdanskawo Ułożenja, 1902, 1903, Ks. I, 165.

[3] Projekt Kodeksu Karnego w red. przyjętej w dr. czyt., Uzasadnienie cz. ogólnej, Kom. Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej, V, 3, 23.

[4] M. u. 11 IV 1903, Nid., O. Q. Van Swinderen, Esquisse du droit pénal actuel dans Les Pays-Bas et à l'Etranger, V, 406.

[5] Projekt Kodeksu Karnego w red. przyjętej w dr. czyt., Uzasadnienie cz. szczególnej, Kom. Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej, V, 4, 57.

doświadczenia: „Doświadczenie życiowe wskazuje, iż istnieje osobna grupa przestępstw tzw. alkoholicznych..." [1].

Ostatnim z nastawień ustawodawcy, które można wykryć w dziedzinie pojęć, jest nastawienie pragmatyczne. Wyraża się ono w sądzie: dane pojęcie o tyle jest trafne i należy je wprowadzić, o ile jest przydatne w systemie danego prawa pozytywnego bądź to ze względu na jego cele, bądź na wymogi stawiane przez rzeczywistość prawną przy rozwiązywaniu konkretnych sytuacji. Do grupy pojęć powstałych pod wpływem wspomnianego nastawienia należą w zasadzie te pojęcia, które w literaturze noszą nazwę normatywnych. O pragmatycznym podchodzeniu do pojęć wyraża się sam ustawodawca: „La représentation est une fiction de la loi, dont l'effet est de faire entrer les représentants dans la place, dans le degré et dans les droits du representé" [2]; „Zasadniczo jest to rozwiązanie (wprowadzenie bez podziału pojęcia ogólnego przestępstwa) możliwe, niemniej jednak byłaby to inowacja zbyt radykalna wobec przyzwyczajenia społeczeństwa do klasyfikacyjnego stopniowania przestępstw" [3].

Powyższy krótki przegląd materiału wskazał na związek pomiędzy postawą poznawczą ustawodawcy i znaczeniową stroną oraz wytworami techniki języka prawnego.

Kilka słów należy jeszcze powiedzieć o związkach pomiędzy postawą oceniającą ustawodawcy i językiem prawnym. Liczne dowody zależności pomiędzy stroną znaczeniową mowy ustawodawców a ich nastawieniami oceniającymi czytelnik znajdzie w „Studiach z dziedziny prawa i etyki" [4]. Niektóre z tych nastawień są aktualne w stosunku do stylu oraz techniki języka prawnego. Styl jego robi wrażenie uporządkowania w używanych zwrotach i wyrażeniach. Podkreślana zwięzłość stylu języka prawnego jest wynikiem wspomnianego uporządkowania. Jest możliwe, że daje tu o sobie znać nastawienie prawne ustawodawcy, dotykające o wszelki porządek. To samo zjawisko można zaobserwować w stosunku do techniki omawianego języka. Przepisy prawne

---

[1] Projekt Kodeksu Karnego w red. przyjętej w dr. czyt., Uzasadnienie cz. ogólnej, Kom. Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej, V, 3, 29.

[2] Art. 739 Kod. Cyw. Napoleona.

[3] Projekt Kodeksu Karnego w red. przyjętej w dr. czyt., Uzasadnienie cz. ogólnej, Kom. Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej, V, 3, 19.

[4] Strona 179 i następne.

zawsze cechuje pewna systematyka treści, chociażby w najbardziej niewymyślnej formie. Każda zaś systematyka opiera się na porządkowaniu pewnych przedmiotów. W dziedzinie stylu i techniki języka prawnego można doszukać się wpływu pożytkowego nastawienia ustawodawcy. Doborem wyrażeń kieruje nie sprawa estetyczna czy literacka, a względy pożytkowe. To a to wyrażenie jest pożyteczne dla sformułowania normy prawnej — stanowi wzgląd istotny przy kształtowaniu stylu języka prawnego. Nastawienie pożytkowe ustawodawcy odbija się na technice jego języka w ten sposób, że jest ona podporządkowana pożyteczności używanych środków dla celu porozumienia się z adresatami norm. Ów cel, jak wiemy, podaje środki, wybór zaś pomiędzy nimi ustawodawca opiera na większej lub mniejszej przydatności. Ta okoliczność daje możność wyjaśnienia właściwości techniki języka prawnego (str. 86).

Wydawałoby się, że trudno jest mówić o związku pomiędzy charakterem ustawodawców i językiem prawnym w ujęciu przedmiotowym. Wszak ustawodawcy stanowią różnorodność. Jednakże można również tutaj coś nie coś zauważyć. Już wspominałem o tym, że praca ustawodawcza, jak zresztą każdy rodzaj czynności o wyraźnym charakterze, powoduje selekcję normodawców. Ów przebieg obejmuje również charakter ludzi. Nie będzie normodawcą człowiek, którego charakter nadaje się jedynie do posłuchu. Typowy ustawodawca musi mieć w sobie coś z rozkazodawcy, ten zaś posiada zwykle odpowiednią sylwetkę charakterologiczną. Wskazywanie na to, że ustawodawca wydaje nakazy i zakazy, jest zarazem charakterystyką jego stylu. Mocny niewątpliwie charakter posiadał na wpół mityczny wojownik Paluotoki, używając w przepisach prawnych dla drużyny jomsborskiej następującego języka: „1) Nie wolno przyjmować do związku Jomsborczyków nikogo... 2) Nie może się zapisać... kto... 3) Każdy musi się zobowiązać mścić... 4) Nie wolno uprawiać donosicielstwa... 5) Cokolwiek zajdzie nowego, należy... 6) Kto zabije... ma oddać sprawę wodzowi... 7) Kobiet nie wolno przyjmować... 8) Nikomu nie wolno przebywać... 9) Łup wojenny.. mają być wystawione... 10) Nie wolno obrażać... a gdy powstanie kłótnia, nie wolno... 11) Nikt nie może być przyjęty... 12) Kto zaś prawa zgwałci... zostanie wyrzucony..."[1]. Uzależnienie języka prawnego od charakteru usta-

[1] Cyt. J. Kisielewski, Ziemia gromadzi prochy, 274, Zakrzewski.

wodawców maleje w wypadkach, kiedy przepisy są opracowywane zbiorowo, zwłaszcza przy udziale dogmatyków-teoretyków, jednak i tutaj nie można usunąć omawianego czynnika. Ustawy władcy absolutnego mają inne sformułowania, niż przepisy stanowione przez ciała parlamentarne lub inne zgromadzenia. Pierwsze brzmią jak rozkazy, drugie są zbliżone do formy propozycji, chociażby dla pewności zaopatrzonych sankcjami.

Emocjonalno-uczuciowe składniki osobowości ustawodawcy nie przejawiają się przy stanowieniu norm poza przeżyciem oceny w stosunku do przedmiotu w punkcie zaczepienia, lecz ta sprawa nie wpływa na słownictwo i sformułowanie samego zwrotu powinnościowego. Dawniejszy ustawodawca był czasem wylewny i jego emocjonalno-uczuciowy stan odbijał się na języku przepisów. Współczesny ustawodawca zachowuje się tak, jakby stał z boku tego, co się dzieje, jakby odmierzał i ważył nie własną miarą i wagą. Opisany stosunek do rzeczywistości wytłómaczyć można tym, że ustawodawca styka się z rzeczywistością nie jako bezpośrednio zaczepiony i reagujący, a jako określający z powodu tego co zachodzi, jak inni mają zachowywać się w sytuacjach obserwowanych lub konstruowanych. Z innej strony poszczególny ustawodawca przejawia swoje stany emocjonalno-uczuciowe względem samego języka, co się odbija na wyborze wyrażeń, lecz nie stanowi typowego zjawiska w obrębie języka prawnego w jego postaci rodzajowo-przedmiotowej. Stąd język prawny jest „chłodny, rezygnuje z wszelkiego tonu uczuciowego", jak pisze Radbruch. Napisane nie stoi w sprzeczności ze słuszną uwagą J. Cruet'a, że kodeks nie jest tylko księgą interesów, lecz również księgą uczuć [1].

Pierwiastki twórcze nie stanowią cechy typowej osobowości ustawodawcy, aczkolwiek pośród realnych ustawodawców mogą się znaleść jednostki twórcze. Używane wyrażenia: „twórczość ustawodawcza", „tworzywo ustawodawcze", „twórca prawa" itp. powodują wrażenie względnie przekonanie o ustawodawcy jako twórcy w znaczeniu człowieka twórczego. Jest to nieporozumienie słownej natury. Jeśli ktoś wydał nową ustawę, to jeszcze nie dowód, że mamy przed sobą utwór oryginalny, owoc twórczości duchowej. Twórczym ustawodawcę możnaby uznać w tym wy-

[1] J. Cruet, La vie du droit et l'impuissance de lois, 1908, 312.

padku, kiedy „nadaje znaczenie konwencjonalne działaniom i rzeczom". Nie jest to — pisze Znamierowski — znaczenie wybrane spośród naturalnych, lecz na nowo, ponad i na podstawie jednego ze znaczeń naturalnych aktem stanowienia skonstruowane [1]. Doświadczenie wskazuje, że ustawodawca jest rzadko twórcą w ścisłym znaczeniu. Taki stan rzeczy odbija się na języku prawnym. Wspomniany język, o czym już pisałem (str. 86), chętnie opiera się na zwyczaju językowym i korzysta z języków zastanych, o czym będę jeszcze pisał. Te fakty tłomaczą, czemu język prawny w obrębie swej rodzajowości ma tak znikomą ilość okazów oryginalnych.

Rozdział IX. Wymagania względem języka prawnego

1. Wymagania stawiane językowi ustawodawcy są uzależnione od stanowiska, czemu służą normy prawne, albo inaczej jakie są ich cele względnie funkcje.

Jest prawdą banalną, że ustawodawca czy też przepisy prawne kierują zachowaniem się ludzi w określonych dziedzinach życia, że oddziaływują, wpływają na ich czynności. Jako pośrednik pomiędzy ustawodawcą i kierowanymi występuje język. Jest jasne, że język prawny występuje tu w roli, która wymaga aby był zrozumiały dla adresatów norm.

2. Adresaci norm to są ci, którzy mają stosować się do przepisów prawnych. Nie wyczerpują oni jednak tych, którzy mają rozumieć prawo. Jest liczna grupa osób, które stosują w praktyce przepisy prawne. Mylne rozumienie przez nich prawa jest uważane za znak, że redakcja ustawy jest zła, że trzeba coś zmienić, dodać albo uzupełnić [2]. Nie wspominam o tych, którzy chcą rozumieć i systematyzować prawo pozytywne, gdyż oni stanowią grupę obojętną pod tym kątem widzenia: gdyby przepisy prawne były zrozumiałe w sposób jednoznaczny, toby nie było dogmatyków-teoretyków. Powracam więc do osób stosujących się do norm prawnych i stosujących przepisy prawne.

Rozumienie jakiegoś języka nie opiera się wyłącznie na jego właściwościach, ale jest uzależnione również od pewnych kwalifikacji osoby, która ma rozumieć znaczenie wyrażeń. Z tego

---

[1] C. Znamierowski.

[2] Zob. K. Kowalski, Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej, 1938, 20.

wynika, że jeśli ktoś chce być zrozumiały, to musi się liczyć z tym, kto ma go rozumieć. Język popularyzatorów wiedzy jest przykładem podporządkowania zrozumiałości języka pod kątem widzenia właściwości umysłowych czytelnika. Do kogo więc ma przystosowywać ustawodawca zrozumiałość języka? Odpowiedź prosta: do stosujących się do norm prawnych i do stosujących przepisy prawne. Odrazu łatwo spostrzec, że są to grupy ludzi w zasadzie różne pod względem możności trafnego rozumienia języka prawnego. Co więcej, sami adresaci nie stanowią jednolitej grupy rozumienia, pomijając to, że stosujący prawo są również adresatami norm. Wszak z jednej strony są przepisy administracyjne obliczone na adresatów-fachowców w pewnych dziedzinach wiedzy, z drugiej zaś są wydawane ustawy karne, które ma rozumieć każdy znajdujący się na terenie jego mocy, chyba żeby korzystał z zakrajowości lub „nie mógł czynić zła".

Do przedstawionego stanu rzeczy dochodzi jeszcze jedna komplikacja. Normy dla adresatów mogą być zrozumiałe w sposób ogólny, stosujący zaś przepisy prawne wymagają takiej ich zrozumiałości, aby mogła być osiągnięta jednolitość i pewność stosunków prawnych, a więc życzą sobie jednoznaczności wyrażeń języka prawnego.

W literaturze jest głównie zwrócona uwaga na zrozumiałość języka prawnego pod kątem widzenia adresatów norm [1]. Stosujący prawo, wśród których jest sporo prawników (sądownictwo i administracja), mają ułatwione zadanie pod tym względem. Z tego nie wynika, aby ustawodawca miał nie dbać wcale o swój język pod względem rozumienia go np. przez sędziów, ale to dbanie posiada inny charakter niż w stosunku do adresatów w ogóle. Zrozumiałość ustaw przez sędziego jest w ścisłej zależności od stopnia jego władzy. Sędzia spętany w wykładni musi mieć wszystko wyłożone tak, aby zastosował niemal mechaniczną subsumpcję przepisu. Zaufanie do sędziego może się wyrażać w tym, że ustawodawca świadomie zostawia luzy znaczeniowe używanych wyrażeń. Tak samo złożone sytuacje są co do rozumienia przepisów prawnych przez urzędników administracyjnych. Wpływa na to zasada swobodnej oceny oraz płynność

[1] Zob. np. Kessler, Form, Sprache und Ausgestaltung v. Jugendgesetzen, Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht, 1936, N. 21/22; Gutherz, Studien zur Gesetztechnik, II t., 8, 11.

i zmienność materiału, który reglamentuje prawo administracyjne. Stosunek do adresatów jest bardziej prostolinijny. Przepis prawny ma być wyrażony takim językiem, który daje możność adresatowi zastosowania się do prawa. Rzecz się jeszcze bardziej upraszcza, jeżeli adresaci norm są ujmowani jednolicie jako masa, lud, naród, wszyscy albo też zostaje podany ich typ ogólny. Montesquieu zajmował stanowisko, że ustawy nie powinny być subtelne, że są one przeznaczone dla ludzi średniego umysłu (de médiocre entendement); ustawy nie są sztuką logiki, lecz wyrazem prostego rozumu ojca rodziny. Josseraud powie, że ustawodawca ma do czynienia ze średnim, przeciętnym obywatelem, że właśnie nim winien się zająć, że kodeks cywilny ma być zrozumiały przez tout cerveau convenablement aménagé [1].

Sprawa uprzystępnienia przepisów prawnych dla adresatów komplikuje się, jeśli zwrócić uwagę na ich konkretny „horyzont odbiorczy" (Heck), na „gotowość asocjatywną" (Bautro, Gutherz). Wówczas wypadnie rozbijać adresatów na grupy i pod ich kątem widzenia stawiać wymagania językowe dla ustawodawcy [2]. Taka droga do rozstrzygnięcia zagadnienia o przystosowaniu języka prawnego do zdolności rozumienia go przez adresatów jest prawidłowa, ale wymaga badań przy pomocy doświadczenia z konkretnym materiałem odbiorców. Inaczej całe zagadnienie wisi w powietrzu, punktem wyjściowym są jedynie przypuszczalni adresaci [3]. Daje się to zwłaszcza odczuwać przy ogólnym stawianiu sprawy, na jakim języku zastanym ma się opierać ustawodawca.

Tutaj wysuwany jest wymóg, aby ustawa była pisana takim językiem, aby inteligentny quilibet ex populo mógł ją „w zasadzie" rozumieć (Gołąb). Mocniejsze i bardziej demokratyczne jest wymaganie, że język prawny ma być zrozumiały dla wszystkich, ustawy mają być pisane językiem powszechnym, ludowym (Brons) [4]. Językiem ustaw narodowo-socjalistycznych III Rzeszy ma być język potoczny, dla każdego zrozumiały. Należy unikać wyrażeń obcych, nie używać formuł abstrakcyjnych, zawiłej systematyki

[1] L. Josserand, Evolutions et Actualités, 19; zob. Krüger, Rechtsgedanke, 604.

[2] H. Gutherz, Studien zur Gesetztechnik II T., 7—11.

[3] Zob. St. Rozmarin, Uwagi o sądownictwie konstytucyjnym, Przegląd Prawa i Administracji, 1932, 63, 79 i inne.

[4] Brons, Volkstümliche Gesetzsprache.

i sztucznych konstrukcji prawniczych. Wszak, jak twierdzi Mauther, słowo oderwane jest najbardziej wieloznaczne [1]. Prawodawca powinien uczynić wszystko, aby zbliżyć prawo do ludu [2]. Domagając się, aby prawo odpowiadało świadomości prawnej narodu albo inaczej, aby zbliżało się jak najbardziej do życia, przez to samo wymagamy, aby było pisane w języku laików [3], aby nie używało pojęć abstrakcyjnych [4], wyrażeń należących do języka uczonych [5]. Ze wspomnianych dążeń wynika, ażeby uchylić język prawny jako swoisty. Czy to jest możliwe? Nie wydaje mi się. Język codzienny, powszechny jest wieloznaczny z jednej strony, z drugiej zaś zesztywniała forma wypowiedzi, jak pisze Kohler, nadająca każdemu słowu potoczne znaczenie życiowe, nie byłaby często w możności oddać w pełni szerszej myśli, albo osiągała by ten wynik jedynie za pomocą niestrawnych łamańców i dziwacznych zwrotów [6]. Może być to tolerowane przy stosowaniu się do prawa, gdzie ludzie błądzą również w wypadkach przepisów, które są pozbawione wieloznaczności, ale staje się trudne do przyjęcia, jeśli chodzi o wymaganie jednolitego stosowania prawa. Owszem język prawny winien starać się „o dobranie nomenklatury stosownej do najpospolitszych wziętości rozmaitych wyrazów i do najpowszechniejszych krajowych zwyczajów", dążyć do używania wyrażeń języka potocznego, ale jest wątpliwe, czy może być usunięta jego swoistość, zwłaszcza w dziedzinie wytworów semantycznych, oraz w pewnych wypadkach sztuczność i umowność. Sami zwolennicy tego, aby kodyfikator myślał jak filozof, a przemawiał po chłopsku (Ihering) muszą przyznać, że zrealizowanie tego postulatu możliwe jest naturalnie tylko w pewnym stopniu; dla potrzeb prawa i ustawodawstwa codzienny język potoczny nie wystarczy [7]. Należy dodać, że wymagający, aby język prawny był

---

[1] Mauther, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, 56.

[2] L. Krajewski, Doktryna prawna hitleryzmu, Gazeta Sądowa Warszawska I/39, 8.

[3] Zob. Danz, Laienverstand und Rechtsprechung, Iherings Jahrbücher für die Dogmatik des bürg. Rechts, 1898, 38 B., 373—374.

[4] Zob. Dahm, Verbrechen und Tatbestand, 1935, 15—17.

[5] Brons, Ein neuer Stil fürs Strafrecht, 1924.

[6] Kohler, Wykładnia prawa, w pracy zbiorowej: O metodzie wykładni prawa, Warszawa, str. 56.

[7] R. Hausner, Aker, Zasady techniki legislatywnej, 45.

popularny, przystępny, mają na względzie nie „szerokie masy", a sferę „wykształconą, myślącą i garnącą się do kultury" [1]. Z tego względu jest zrozumiałe, że ów codzienny język ustaw ma być właściwie zwykłym językiem literackim [2].

3. Takie ogólne stawianie sprawy nie wyklucza aby ustawodawcy nie były stawiane szczegółowe żądania, dotyczące zrozumiałości języka, mając na względzie stosujących się do norm prawnych, a nawet uwzględniając kłopoty tych, którzy stosują przepisy. Dla Dahma niewykształceni Volksgenossen i sędziowie zajmują nawet jednakowe miejsce, jeśli chodzi o przystosowanie języka do właściwości odbiorców [3]. Wspomniane żądania dotyczą wytworów techniki i stylu języka prawnego. Są one powtarzane stale, przez co przyjęły postać żądań szablonowych. Zróbmy krótki ich przegląd.

Na pierwszy plan jest wysuwane, aby przepisy prawne były jasne i zrozumiałe. Wymaga tego zarówno Sebastian Petrycy [4] jak i w Królestwie Kongresowym minister sekretarz stanu, który w swej odezwie z d. 31 lipca 1818 r. pisze, aby Komisja Sprawiedliwości starała się również o zachowanie podziału metodycznego i formy stylu teraźniejszego kodeksu „jako zdające się być zdolnymi do zaprowadzenia w rozkładzie dzieła pożądanej jasności i do ułatwienia zrozumiałości tekstu prawa". W tej samej płaszczyźnie leży żądanie, aby język prawny był prosty i nie zawierał wyrażeń z języków obcych. Poza tym co już zalecał Bentham, ustawodawca zamiast tworzenia sztucznych i ciężkich słów, powinien korzystać ze słów ludowych, a jeśli które z nich są nieokreślone, to należy im dodać autentyczną wykładnię, nomen vulgare cum synonymo authentico.

Ustawodawca ma się wyrażać ściśle. Legis tantum interest ut certa sit ut, absque hoc nec Justa esse possit, powiedział Bacon z Werulamu. Poszczególni autorzy formułują wspomniany wymóg w różny sposób: przepisy prawne „nie mogą zawierać sprzeczności ani ukrytych myśli" (St. Głąbiński), mają nie używać

---

[1] Zob. S. Frydman, Dogmatyka prawa w świetle socjologii, odb. z I tomu pracy zbiorowej: Ogólna nauka o prawie, 1936, 53.

[2] Lublinskij, Tiechnika, tołkowanje i kazuistika ugoł. kod., 1917.

[3] Dahm, Verbrechen und Tatbestand, 1935, 50.

[4] Zob. W. Stępniewski, Poglądy filozoficzno-prawne Sebastiana Petrycego, 1933, 117.

wyrażeń nieskonkretyzowanych, np. „niepomiernie", „nagłe", „istotny" itp. (R. Hausner), mają precyzować pojęcia (Madey), pojęcia ogólne wiązać możliwie obszernie z ich podstawowymi składnikami (Krüger), nie posiłkować się pojęciami, które powstały irracjonalnie, a w każdym bądź razie uczynić je dokładnymi przy pomocy takiego lub innego środka (Schwinge). Wymóg tego samego typu tkwi w twierdzeniu, że „lex imperet, non disputet" i prowadzi do żądania, aby przepisy wyrażały wolę ustawodawcy w sposób stanowczy. Ustawodawca powinien uczynić wszystko, aby być zrozumiałym. Tam gdzie okaże się potrzeba, powinien dać własne wyjaśnienia i określenia (Demczenko, Gemmingen), przepisy ustawodawcze należy ilustrować przykładami, można je ubierać w formę sentencji i aforyzmów prawnych [1].

Dotychczas przytoczone wymagania względem języka ustaw sprowadzały się do tego, aby przepisy prawne były zrozumiałe i dla adresatów, co stanowi warunek stosowania się do nich. Są wysuwane jeszcze żądania związane również ze sprawą stosowania się do prawa, ale poza kwestią rozumienia. Podam przykładowo. Zwięzłość normy nie zawsze stanowi ułatwienie w rozumieniu, lecz „legem enim breve oportet quo facilius ab imperitis teneatur" (Seneca). Stosownie do tego ustawa ma podawać przepisy jasne i zwięzłe, nie ma natomiast podawać w swym tenorze ani uzasadnienia, ani jurydycznego naświetlenia i naukowych konstrukcji [2]. Reguła: ani jednego niepotrzebnego słowa, powinna tu panować bezwzględnie [3]. Proste sformułowanie normy prawnej budzi posłuch [4]. Posłuszeństwo względem prawa osiąga się również przez dobór odpowiednich wyrażeń [5]. Z innej znów strony język norm prawnych powinien być plastyczny i giętki, aby można go było przystosować do nowych sytuacji [6], nie powinien jednak doprowadzać wspo-

[1] L. Krajewski, Doktryna prawna hitleryzmu, Gazeta Sądowa Warszawska, I/39, 8.

[2] Zob. Przegląd Prawa i Administracji z 1920 r. str. 245, K. Kowalski, Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej, 1938.

[3] S. Gołąb, Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1920, N. 1—4, 16.

[4] Linkhorst, Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht, N. 9 z 1939.

[5] Brons, Ein neuer Stil fürs Strafrecht, 1924, 1.

[6] Preface de R. Cassin — J. Becquart, Les mots à sens multiples dans le droit civil français.

mnianych wymagań do „postanowień kauczukowych", które można rozciągać w każdym kierunku [1].

4. Przytoczone wymagania względem języka prawnego wydają się racjonalne, aczkolwiek ich praktyczne urzeczywistnienie natrafia na poważne przeszkody, jeśli mamy osiągnąć jego rzeczywiste przystosowanie do możliwości chłonnych adresatów. Zróżnicowanie grupowe, w obrębie państw współczesnych, pod względem kultury umysłowej i prawniczej jest tak duże, że trzebaby przystosować język do wymagań jakiejś jednej grupy względnie grup zbliżonych pod wspomnianymi względami. Łatwo się domyśleć, że w grę wchodziłyby grupy: robotnicza i włościańska. W drodze doświadczenia jedynie można by ustalić, jaki język prawny byłby tam zrozumiały. Obawiam się, że trzeba by było wprowadzić wiele zmian, zwłaszcza w dziedzinie wytworów semantycznych i techniki języka prawnego.

CZĘŚĆ III

Język prawniczy

Rozdział I. Wiadomości wstępne

1. Omawiając sprawę języka prawnego, wspomniałem o tym, że istnieje język, którym posługują się prawnicy, mający do czynienia z prawem, Ihering zaś powiedział, że prawnicy wszystkich krajów i wszystkich epok mówią jednym językiem. Bardzo to wszystko pięknie, gdyby wiedzieć, kto to jest prawnik i czy każdy prawnik włada właściwym swoistym językiem.

2. Wydawałoby się, że wypowiedzenie sądu o tym, kto jest prawnikiem, nie nastręcza trudności. Tak jednak nie jest. J. Lande łączy prawników jako zawód ze sprawą szerzenia, wszczepiania i umacniania jednolitości prawa [2], ale kogoś uważają słusznie za prawnika, chociaż jego działalność nie łączy się ze wspomnianą sprawą. Sędzia, prokurator, adwokat są dla ogółu niewątpliwie prawnikami. Do nich dołącza się wszystkich tych, którzy ukończyli uniwersyteckie wydziały prawne lub prawno-społeczne

[1] Lublinskij, Tiechnika, tołkowanje i kazuistika ugoł. kod., 1917, 15.
[2] J. Lande, Sprawa teorii prawa, 1934, 23—24.

względnie szkoły prawa. Łatwo jest stwierdzić, że dla zaszeregowania wspomnianych osób jako prawników została użyta przesłanka albo zajmowania się prawem pozytywnym przy czynnościach zawodowych albo znajomość prawa. Prawnicy — pisał z optymizmem L. Jakubowski — oznajmiając swoich spółobywatelów z prawodawstwem, posiadają znajomość gruntowną jego treści i trybu zastosowania [1]. Wspomniane przesłanki nie są wystarczające wówczas, jeśli uznać, że dla orzekania o tym, kto jest prawnikiem, nie wystarcza strona formalna. Zaraz się przekonamy, że tak jest. Mówiąc o sędziach, słyszy się zdania, że ten jest dobrym a tamten złym prawnikiem, ów zaś sędzia ma słabe pojęcie o prawie. Przy analizie, co znaczą oceny tego rodzaju dochodzę do wniosku, że chodzi tu o znajomość prawa pozytywnego i umiejętność jego stosowania. Chodziłoby więc o taki stosunek do prawa, jaki jest zawarty w pojęciu jurisprudentia. Znajomość prawa i jego stosowanie obejmuje tutaj conajmniej pewien system prawa pozytywnego, a nie pewną grupę jego przepisów. Gdyby postawić sprawę inaczej, o miano prawnika mógłby się ubiegać każdy naczelnik więzienia, znający i stosujący ustawę o organizacji więziennictwa oraz regulamin zakładu albo pracownik urzędu podatkowego zajmujący się wymierzaniem podatku lokalowego. Ta sama miara jest stosowana względem adwokatów. Skoro więc na prawnika składa się znawstwo conajmniej jednego działu prawa pozytywnego i jego stosowanie, to posiadający dyplom ukończenia studiów prawniczych nie byłby jeszcze prawnikiem, a w poszczególnych wypadkach nie możnaby go było nawet uważać jako materiał na prawnika. Mam tu na myśli, kiedy magister prawa zainteresowany naukami społecznymi i posiadający zdolności w tym kierunku poznał prawo ledwie ledwie, aby tylko zdać. Obok tego zdarzają się wypadki „wymęczonych" ocen dostatecznych, które stwierdzają w gruncie rzeczy brak wiedzy prawniczej.

Bardziej intrygująca sytuacja zachodzi wówczas, kiedy o kimś mówimy, że jest prawnikiem z urodzenia, a jednocześnie wiemy, że dana osoba ani nie studiowała prawa ani nie miała z nim do czynienia więcej, niż każdy obywatel biorący udział w wyborach do parlamentu i samorządu oraz płacący podatki. Mówiący w ten

[1] L. Jakubowski, Pierworys prawa, 1860, 52.

sposób o kimś, że jest prawnikiem, ma na względzie umysłowość danej osoby, rodzaj jej rozumowania, ujmowanie zagadnień, stosowane przez nią oceny itp. Wspomniane właściwości są związane z postawą ogólną człowieka, a w danym wypadku wskazują na posiadanie przez daną osobę postawy prawnika[1]. Z powyższego moglibyśmy wyciągnąć wniosek, że prawnikiem jest każdy, kto posiada postawę prawnika. Taki sąd byłby prawdziwy, gdyby chodziło o prawnika w ujęciu typu psychologicznego. Używane przez nas i spotykane w literaturze oraz w życiu codziennym wyrażenie „prawnik" jest ujmowane odmiennie. Prawnik przedstawia się bądź jako typ zawodowy, bądź jako uczony znawca prawa, przy tym obydwa rodzaje prawnika mogą się in concreto łączyć w jednej osobie. Jest więc to typ funkcjonalny w stosunku do prawa pozytywnego. Bardziej więc będzie odpowiadało przyjętemu sposobowi nazywania, jeśli powiemy, że prawnikiem jest ten, kto ma funkcjonalnie do czynienia z prawem pozytywnym w sposób ciągły. Owo „prawo pozytywne", o czym już wspominałem, należy rozumieć nie koniecznie jako całość w ścisłym znaczeniu, lecz jako pewną całość dyscyplinę, rodzaj, dział. Nie jest więc prawnikiem ani uczący się prawa, ani posiadający prawniczy tytuł naukowy, lecz nie zajmujący się prawem pozytywnym, ani ten kto jest znawcą prawa, lecz nie zajmuje się nim w sposób ciągły ani mający styczność wyłącznie z kilkoma ustawami lub rozporządzeniami, chociażby posiadał prawniczy tytuł naukowy, ani przepisujący stale zawartość norm prawnych itp.

Obserwacja wskazuje, że w taki sposób rozumiany prawnik posiada często postawę prawnika, ale nie jest to związek konieczny. Prawda, że wspomniana postawa kształtuje się w zasadzie pod wpływem dłuższej styczności z prawem pozytywnym. Stąd częste połączenie w jednej osobie typu prawnika w ujęciu psychologicznym i funkcjonalnym. Obok tego wiemy, że można mieć „wrodzoną" postawę prawnika i nie być prawnikiem oraz że zdarza się odwrotnie.

3. A teraz przejdę do drugiego z postawionych zagadnień, a mianowicie, czy każdy prawnik włada językiem prawniczym. Mógłby ktoś powiedzieć, że można władać a nie posługiwać się z tych czy innych względów pewnym językiem. Zapewne, takie

---

[1] B. Wróblewski, Studia z dziedziny prawa i etyki, 1934, 388, 410—411.

wypadki zdarzają się. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby prawnik władając językiem prawniczym nie posługiwał się nim w odpowiednich dziedzinach swojej działalności. W zagadnieniu nie użyłem słów ,,posługuje się'' z tego względu, że po pierwsze władanie językiem podkreśla wyraźnie związek pomiędzy osobą a nim, i po drugie, można posługiwać się pewnym językiem nie władając nim w znaczeniu opanowania. Powracając do postawionego pytania, czy każdy prawnik włada językiem prawniczym, odpowiadam na nie przecząco. Dowody są następujące. Nie ulega wątpliwości, że sędzia zawodowy jest prawnikiem. Tymczasem są sędziowie, którzy nie władają językiem prawniczym. W materiałach ankiety w sprawie sędziowskiego wymiaru kary, przeprowadzonej przez Zakład Prawa Karnego U. S. B., znajdujemy takie odpowiedzi poszczególnych sędziów, które świadczą o niewładaniu przez nich językiem prawniczym. Otrzymuje się wrażenie, że wspomniani sędziowie ani nie posiadają odpowiedniej postawy, ani nie uczyli się żadnej dogmatyki prawa, ani przedmioty ich zawodowej styczności — normy prawne — nie wywarły na nich żadnego wpływu w dziedzinie zapoznania się z językiem prawniczym. Podam dwa przykłady takich odpowiedzi, po większy materiał odsyłam do właściwej pracy [1]. Na pytanie o specjalnym celu przy wymierzaniu kary za przestępstwa przeciwko mieniu jeden z sędziów odpowiada: ,,Poprawa i wszystkie cele wymienione w kwestionariuszu oraz wywołać zrozumienie ,,male parta idą do czarta'' każdej jednostki dla społeczeństwa i państwa i skutków jej ,,nieproduktywności''. Bardzo oryginalny lecz nie prawniczy język zawiera poniższa odpowiedź na pytanie o uwzględnianiu przy wymiarze kary przynależności społecznej: ,,Uwzględniam, inteligenta karzę więcej materialnie (areszt łagodniejszy)''.

4. Nie każdy więc prawnik włada językiem prawniczym. Ten język jest bliskim krewnym języka prawnego, lecz poszczególne jego odmiany posiadają niektóre cechy własne bądź w dziedzinie semantyki, bądź techniki, bądź stylu. Charakterystyczne właściwości języka prawniczego powstają stąd, że rzeczywistością, o której się wypowiada, nie są w zasadzie jakieś fakty i zjawiska naturalne, a normy prawne, ich zawartość. Język prawniczy nie wy-

[1] B. Wróblewski, Sprawność i prawnicza kultura umysłowa sędziów karnych, Rocznik Prawniczy Wileński, 1939, 104—106.

czerpuje języków, mających formalnie łączność z prawem. Istnieje ogólna nauka względnie ogólna teoria prawa. W tej samej płaszczyźnie badań naukowych nad prawem odnajdziemy socjologię prawa. Są twierdzenia, że każda ogólna teoria prawa jest jego socjologią. Nie miejsce rozstrzygać tutaj wspomnianą kwestię. Wystarczy jeśli zwrócimy uwagę na to, że istnieją sądy naukowe o prawie, że posiadają charakter pozadogmatyczny, a więc nie są wyrażone w języku prawniczym. Wspomnianym językiem nie zajmujemy się tutaj. Może on być uważany za swoisty język prawny ze względu na przedmiot, o którym mówi (tak jak np. język psychologiczny lub przyrodniczy), ktoś znów odpowiednio do swych zapatrywań na prawo wypowie się, że nie ma tutaj odrębnego języka, a tylko naukowy język socjologiczny lub psychologiczny, nawiązany do określonego przedmiotu. Tak czy inaczej jest to język inny niż ten, do którego badań przechodzę. Nie potrzebuje chyba deliberacji to, że język różnych filozofii prawa jest językiem filozoficznym.

Język prawniczy, jak wspomniałem, wypowiada się w zasadzie o tym, co jest zawarte w przepisach prawnych. To co mieszczą przepisy prawne jest wyrażone w języku prawnym. Z tego wynika, że język prawniczy stanowi mowę, w której prawnicy wypowiadają się o języku prawnym bądź nawiązując go do ustawodawcy bądź do samych norm. Nie są to wypowiedzi językoznawcy, lecz osoby, która chce trafnie wyrazić, co kto inny powiedział lub napisał. Siłą okoliczności, o których niżej, stosunek języka prawniczego do prawnego jest odtwarzający i przetwarzający (str. 42). W związku z tym powstają zarówno podobieństwa jak i różnice pomiędzy obu językami. Pierwsze zachodzą w wypadkach, kiedy prawnik stara się jedynie odtworzyć język prawny, drugie — kiedy chce opracować własny aparat pojęciowy. W tym wypadku może chodzić o potrzeby przystosowania przepisów prawa do nowych sytuacji, lub o cele natury teoretyczno-poznawczej, lub o poddanie ustawodawcy pewnych koncepcji własnych bądź pod postacią nowych pojęć bądź nowych sformułowań. Nie zawsze wypada tak nieszczęśliwie, jak z formułą udziału w przestępstwie, nad którą radzono na zjazdach unifikacji prawa karnego, a okazało się, że zaproponowane sformułowanie było znane już w 1800 r. [1].

[1] Zimmerl, Strafrechtliche Arbeitsmethode de lege ferenda, 1931, 180—181.

Z powyższego można się domyślić, że język prawniczy nie stanowi jednolitej całości. W rzeczywistości poszczególne jego odmiany są wynikiem rodzaju czynności spełnianych przez poszczególne grupy prawników. Istnieją różnice pomiędzy językiem prawniczym dogmatyków-teoretyków, sędziów, prokuratorów, adwokatów i prawników, spełniających funkcje administracyjne.

5. Zagadnienie podmiotowości względnie przedmiotowości języka prawniczego należy rozważyć odrębnie w stosunku do jego odmian.

Najwięcej pierwiastków przedmiotowych posiada praktyczny język prawniczy w formie języka sądowego, prokuratorskiego oraz języka komentatorów. Taki stan rzeczy wynika z następujących okoliczności. Wszelkie akty sądowe posiadają pewien szablon. Istnieją nawet wzory, według których jest wskazane ich sporządzanie. Ów szablon pociąga za sobą dążenie do używania przyjętych, utartych wyrażeń, innymi słowy oparcie się na językowo-przedmiotowych a nie na psychologiczno-podmiotowych znaczeniach używanych wyrażeń. Jest to w zgodzie z tym, że sędzia uświadamia sobie, że dany akt sądowy, zwłaszcza orzeczenie, nie jest sporządzany dla niego, że wchodzą tu w grę strony, sądy wyższych instancji i zdaje sobie sprawę z publicznego charakteru spełnianych przez sędziego czynności. Poza tym sędzia operuje znaczeniami, które odnosi do osoby ustawodawcy lub do idealnego sensu tkwiącego w przepisach prawnych. I w jednym i w drugim wypadku sędzia nie chce zabierać głosu we własnym imieniu a więc nie chce przemawiać własnym językiem. To wszystko prowadzi do usuwania twórczości i podmiotowości z języka sędziowskiego. To samo dotyczy języka prokuratorów. Natomiast język palestry ma duże luzy na składniki podmiotowe. Dla adwokata prawda prowadzonej sprawy jest zabarwiona subjektywnie. W taki sposób ujmowana prawda faktów rzutuje na prawdę prawa, a więc i na język, którym jest ona wyrażana. Jeżeli prawda adwokata jest wyrażana w języku prawniczym, to niewątpliwie zawiera on daleko więcej składników podmiotowych niż język sądowy. To nie wyklucza poszczególnych wypadków, kiedy w prawniczym języku adwokata przeważają pierwiastki przedmiotowe, kiedy używa języka prawnego.

Prawniczy język komentatorów posiada charakter przedmiotowy, zwłaszcza jeśli twórcą komentarza jest dogmatyk-praktyk.

Praktyczny charakter komentarza ma właśnie na celu takie przedstawianie zagadnień i takie rozumienie przepisów, któreby było w zgodzie z językiem sądowym. Stąd jest rzeczą charakterystyczną powoływanie w komentarzach orzecznictwa sądów najwyższych. Ono stanowi jądro treści komentarzy kodeksów, chociażby jego teksty zdobione były ,,teoriami naukowymi''.

Przechodzę do teoretycznego języka prawniczego. Tutaj sytuacja przedstawia się w sposób następujący. Są ,,podręczniki'', ,,systemy'', ,,zarysy'' i ,,nauki'' takiego to a takiego prawa, które w gruncie rzeczy mają na względzie cele praktyczne, stanowią postać komentarzy prawniczych o własnej strukturze. Nie odnajdziemy w nich ani oryginalności myśli, ani twórczości, co wiąże się z tym, że język prawniczy wspomnianych dzieł posiada charakter przedmiotowy. Prace tego typu wyjątkowo należą do prawdziwie teoretycznych. Są zresztą uczeni, którzy twierdzą, że w ogóle żadna praca dogmatyczna nie jest naukową względnie teoretyczną. Nie chcę prowadzić sporu na ten temat. Wystarczy jeśli powiemy, że prace dogmatyczne, o których się wyraziłem, że są ,,prawdziwie teoretyczne'', nie mają na celu bezpośrednio wyjaśniania zagadnień, posiadających znaczenie praktyczne. Zdarza się, że tego rodzaju wytwory zawierają elementy twórczości językowej i są wyrażone przy użyciu składników podmiotowych języka. Przykładem mogą być nieliczne monografie z zakresu dogmatyki tej lub innej gałęzi prawa.

Rozdział II. Składniki semantyczne języka prawniczego

1. Język prawniczy posiada liczne wytwory, z których spora ilość jest inspirowana przez język prawny. Właściwie każdy wytwór języka prawnego (str. 58 i nast.) znajduje sobie odpowiednik w języku prawniczym. Należy podkreślić, że wyrażenia ,,sztuczne'' są bardziej liczne i konsekwentne w teoretycznym języku prawniczym niż w języku prawnym. To cechuje zwłaszcza język prawników, posiadających postawę, której jądrem jest nastawienie abstrakcyjne i formalizujące. Szczególniej bogata w wytwory jest dawna jurisprudencja pojęć, której ślady spotykają się dotychczas w literaturze dogmatycznej. Jeżeli język prawny jest ciągnięty ku rzeczywistości przez potrzebę stosowania i stosowania się do

przepisów, to język prawniczy w jego odmianie teoretycznej pozwala sobie na wytwory, które nie odpowiadają dyrektywom empirycznym języka potocznego lub któregoś ze swoistych, któremu znane jest dane wyrażenie. Stąd dążenie do „oryginalnych" wytworów, któreby były znaczone cechą „prawny" względnie „prawniczy", chociażby formalnie wspomniane wytwory były właściwe innym językom. Owa wytwórczość języka prawniczego potęguje się szczególnie w wypadkach, kiedy ustawodawca milczy, lub wypowiada się w sposób niedostateczny w jakiejś sprawie, o jakimś przedmiocie, a wymagania systemu lub życia stawiają właściwe zagadnienia. Klasycznym przykładem jest koncepcja związku adekwatnego, o której wspominałem przy omawianiu wytworów języka prawnego. Powstanie jej zostało rzekomo spowodowane przez nieprzydatność albo inaczej trudność ustalania związku przyczynowego w praktyce stosowania prawa, Stomma zaś twierdzi, że zagadnienie związku przyczynowego przy tak zw. teoriach adekwatnych łączy się bardzo ściśle ze sprawą celowości karania, na co autor przedstawia dowody[1]. W innych dziedzinach nauki i życia stwierdzanie związku przyczynowego napotyka również na trudności, ale nie doprowadza do pseudo-oryginalnych wytworów językowych [2].

Podobnie jak w języku prawnym „skutek", „skuteczność" jest rozumiana swoiście: „Bezskuteczność takich czynności prawnych jest jednak tylko relatywna. W stosunku między dłużnikiem a współkontrahentem czynność prawna jest ważna, chociaż w stosunku do wierzycieli jest bezskuteczną" [3]. Dla Kelsena „wola państwa" jest tylko wyrażeniem możliwości zarachowania działań ludzkich państwu [4]. Poprzestanę na tych przykładach, gdyż obszerne omówienie wytworów języka prawnego (str. 58 i nast.) jest ilustracją i do omawianego obecnie przedmiotu, poza tym są to rzeczy znane i dostępne dla zapoznania się z nimi. Z innej strony właściwości języka prawnego, o którym głównie wypowiada

---

[1] S. Stomma, Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego, 1938, 61—81.

[2] Zob. Szumowski, Rozwój medycyny a zagadnienie przyczynowości, Przegląd Filozoficzny, 1927, 357.

[3] Uzasadnienie projektu prawa o postępowaniu układowym, 26.

[4] H. Kelsen, Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego, 1935, II, 267.

się język prawniczy, prowadzą do tego, że wytwory w rzeczywistości oryginalne języka prawniczego, zwłaszcza teoretycznego, budzą tyle sporów i gromadzą literaturę bez końca, że wspomnę prace dotyczące osobowości prawnej, posiadania, interesu, wykładni, winy itp.

2. Pojęcia prawnicze powstają i są opracowywane przez prawników w związku z normami, których zawartość starają się poznać w określonym celu [1]. Pod tym kątem widzenia wspomniane pojęcia można podzielić z grubsza na teoretyczne i praktyczne.

Prawniczymi pojęciami teoretycznymi nazywam te pojęcia, które są opracowywane przez dogmatyków-teoretyków. Heck jest zdania, że ściślejszą byłaby nazwa pojęć porządkowych (Ordnungsbegriffe). Materiałem dla nich jest prawo pozytywne tego lub innego państwa brane oddzielnie lub porównawczo. Usiłowania poznawcze idą w tym kierunku aby wiedzieć, co pisze ustawodawca względnie o czym jest mowa w ustawach, innymi słowy chodzi o poznanie aparatu pojęciowego ustawodawcy względnie ustaw. Do tego jednak nie ogranicza się praca dogmatyka-teoretyka. Stoi on na stanowisku, że pojęcia ustawodawcy względnie ustaw są in crudo, stanowią „półfabrykaty" ze stanowiska teoretycznego, a więc należy im nadać postać doskonalszą, poklasyfikować, wprowadzić uogólnienia, należycie sformułować i powiązać w pewien system uporządkowany i pozbawiony sprzeczności. Tutaj należą takie pojęcia jak prawo podmiotowe, czynności prawne, osobowość prawna, udział w przestępstwie itp. Mało tego, prawnicy ustalają pojęcia prawne, nie mając oparcia w prawie pozytywnym. Prawnicy rzymscy znani są pod tym względem. Takich „owoców pracy naukowej" jest sporo. Dla przykładu wskażę: podzielność lub niepodzielność służebności, zastaw, specyfikacja, przyrost [2], zbieg idealny, umocowanie. Prawnicze pojęcia teoretyczne dają się umieścić w dwuch grupach pod kątem ujmowania przedmiotów, o których się wypowiadają. Dogmatyk teoretyk albo uważa, że istnieje pewna rzeczywistość realna, którą opisał i unormował ustawodawca, albo też ustawodawstwo stanowi świat odrębny

[1] Zob. Welzel, Naturalismus und Wertphilosophie im Strafrecht, 1935, 68; Aleksiejew, Osnowy fiłosofji prawa, 1924, 203 cyt. Arseniew, Zagadnienie syntezy zasadniczych sprzeczności filozoficzno-prawnych w I tomie pr. zbior.: Ogólna Nauka o Prawie, 1936, 366.

[2] E. Waśkowski, Teoria wykładni prawa cywilnego, 1936, 196.

sam w sobie. W pierwszym wypadku dogmatyk-teoretyk zajmuje stanowisko, czy ustawa trafnie oddaje daną rzeczywistość, nazwijmy ją naturalistyczną, i sam stara się ją wyrazić lepiej niż to uczyniła ustawa. Wówczas prawnicze pojęcia teoretyczne posiadają charakter naturalistyczny. W drugim wypadku dogmatyk-teoretyk ujmuje ustawy jako aparaturę pojęciową samą w sobie, którą stara się poznać, odtworzyć, ulepszyć i usystematyzować. Wówczas prawnicze pojęcia teoretyczne przybierają charakter oderwany, są przygotowane more geometrico. Te dwa typy prawniczych pojęć teoretycznych stanowią odpowiedniki dwóch znanych nam już postaw prawnika. Na tym gruncie powstaje stopień oddalenia zawartości pojęć od rzeczywistości.

Jak wiemy pojęcia czerpią materiał z rzeczywistości, stanowią jej opracowanie. Takie opracowanie wypada nie zawsze jednakowo pod kątem widzenia stopnia oderwania od rzeczywistości. W języku prawniczym ta właśnie sprawa jest dotykana, kiedy się mówi o prawnej i faktycznej stronie. Bardzo to wyraźnie wynika z poniższego tekstu: „zastanowienie wypłat przez kupca ma swą prawną i faktyczną stronę. Co należy rozumieć przez pojęcie zastanowienia wypłat i czy ustalony stan faktyczny czyni zadość wymaganiom tego pojęcia..." [1].

Stopień oddalenia zawartości pojęć od rzeczywistości jest kością niezgody pomiędzy prawnikami różnej postawy. Realiści wyrzekają, że pojęcia nie są kształtowane według przedmiotów lecz według własnej techniki oderwanego budowania pojęć. Owa technika — pisze Dahm — opiera się na pozbawieniu wartości życia i nie bierze pod uwagę wewnętrznego prawa społeczeństwa, naturalnych i istotnych zależności [2]. Teoretyczne pojęcia prawnicze rozszczepiają to, co w rzeczywistości stanowi pewne całości znaczeniowe. Charakterystyczne pod tym względem są utyskiwania projektu K. K. Szwajc. z 1908 r., że jurisprudencja rozszczepia i rozczłonkowuje np. jedność działania w ten sposób, że dziwne rzeczy wychodzą z odpowiedzialnością karną [3].

---

[1] Waligórski, Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem i prawem, 1936, 157.

[2] Dahm, Verbrechen und Tatbestand, 1935, 5.

[3] Zob. Hofacker.

Następnie teoretyczne pojęcia prawnicze w zasadzie nie znają lub niechętnie posługują się przechodnimi formami zjawisk, które tak często występują w rzeczywistości. Takie formy są dobrze znane naukom przyrodniczym. Inaczej dzieje się w nauce prawa. Wszak dogmatycy-teoretycy prawa karnego powoływali się na logiczne prawidło wyłączonego środka, aby podtrzymać stanowisko ustawodawcy, nie znającego „poczytalności zmniejszonej": albo ktoś jest poczytalny albo niepoczytalny, tertium non datur. Kitzinger skarży się, że pewne wypadki doli eventualis nie są ani umyślnością (Vorsatz) ani nieostrożnością (Fahrlässigkeit) w znaczeniu § 59 K. K. niem., tymczasem wspomniane formy winy stanowią całkowite wyczerpanie właściwej rzeczywistości. Za abstrakcyjnością teoretycznych pojęć prawniczych przemawia „naukowość" operujących nimi. Przypomina się stanowisko E. Majewskiego: „słowo jest jak drabina postawiona pionowo. Im wyższe szczeble, tym wyższe i szersze abstrakcje... Każdy wspina się po tej drabinie tak wysoko, jak zdoła go podnieść własna umysłowość" [1]. Chodzi tylko o to, że umysłowość powinna jednocześnie wskazać, na jakim szczeblu drabiny należy się zatrzymać ze względu na charakter wypowiadanej rzeczywistości i cel wypowiadania się. Przypominają się słowa Dahm'a: „Upadek prawnokarnego myślenia daje zewnętrzny osad w dziedzinie beztroskiego zdziczenia języka prawniczego. Tak bezpłodne jest myślenie oderwane, tak wstrętny — oderwany prawniczy język niemiecki" [2].

3. Gdyby przepisy prawne wypowiadały się w wyrażeniach o sprecyzowanym znaczeniu, to sądownictwo i administracja miałyby bardzo mało do roboty we właściwych dziedzinach stosowania prawa. Tak nie jest. Jak to było widoczne z badań nad pojęciami prawnymi, nie jest nawet ustalony ich charakter i wewnętrzna budowa, a definicje samego ustawodawcy występują stosunkowo rzadko i zresztą nie każda z nich jest dostatecznie wyraźna i prosta, aby nie budzić wątpliwości. Ideał Montesquieu: „ażeby dziś sądzono tak jak się sądzi jutro, ażeby wyroki były do tego stopnia stałe, by przedstawiały jedynie dokładny tekst ustawy" jest niemożliwy do urzeczywistnienia w warunkach nowożytnego wymiaru sprawiedliwości. Praktyka sądowa zmuszona jest stosować wykła-

[1] E. Majewski, Narodziny i rozwój ducha na ziemi, 1923, 101.
[2] Dahm, Verbrechen und Tatbestand, 1935.

dnię. W tej czynności pomaga cały sztab komentatorów. Sąd musi się wypowiadać o prawie i faktach. W tych warunkach wyrabia się sądowy język prawniczy. Fabrequettes zaczerpnął szereg wyrażeń z orzecznictwa sądowego i twierdzi, że w taki sposób można sporządzić rodzaj praktycznego słownika [1]. Tutaj powstają pojęcia prawnicze, które należy oddzielić od grupy teoretycznych (naukowych). Charakterystyczną ich cechą jest powiązanie z pojęciami prawnymi. Jeżeli ktoś stosuje regułę matematyczną do działania, to posługuje się właśnie językiem matematycznym. Tak samo przebiega stosowanie reguł gramatycznych. Każda ze wspomnianych reguł jest normą swego rodzaju. Odpowiednio do tego najbardziej teoretyzujące orzecznictwo stoi bliżej prawa pozytywnego niż najbardziej praktycznie nastawiony teoretyk, a przez to stara się sharmonizować z pojęciami prawnymi. Jeżeli sędzia spotyka się z luką w prawie, chociażby Kelsen przekonywał, że jej nie ma, to sam ustawodawca będzie chciał go przeciągnąć na swoją stronę i wytłomaczyć sędziemu, żeby tak postąpił jakby był ustawodawcą [2], żeby zadecydował według ogólnych zasad prawa [3], żeby wprowadził w ruch przypadki w ustawach wyraźnie rozstrzygnięte i podstawy drugich pokrewnych im ustaw, wreszcie ma się oprzeć na naturalnych zasadach prawnych [4]. Nie ulega wątpliwości, że wspomniane zasady prawne, nawet z dodatkiem „naturalne", są emanacją prawa pozytywnego, a nie pozaprzepisowego w postaci prawa naturalnego w starej lub nowej postaci. Obok tego język prawniczy sędziów pozostaje w ścisłym związku z metodą i zasadami wykładni, które stosuje. Wszak całkiem inaczej będzie się wyrażał sędzia, posługujący się formalnymi metodami wykładni, w porównaniu z tym, który zajmuje się tworzeniem prawa opierając się na poczuciu prawnym według recepty Ehrlicha. Tak czy inaczej pojęcia używane przez sędziego przy każdym sposobie wykładni należą w zasadzie do praktycznego języka prawniczego.

To nie wyklucza, że wśród sędziów, zwłaszcza — sądów najwyższych, znajdują się teoretycy i oni operują pojęciami prawniczymi teoretycznymi. Zresztą i sędzia praktyk pomaga sobie przy

---

[1] Fabrequettes, La logique judiciaire et l'art de juger 1926, 529.
[2] Art. 1 Kod. Cyw. szwajcarskiego, 1912.
[3] Art. 3 przepisów wstępnych do Kod. Cyw. włoskiego, z 1865 r.
[4] Art. 7 Kod. Cyw. austriackiego z 1811 r.

pomocy tych pojęć, zwłaszcza w wypadkach, kiedy pewne pojęcie nie zyskało jeszcze jasności ani w języku prawnym, ani w języku prawniczej praktyki. Dla przykładu podam przyjęcie teoretycznego pojęcia okupacji wojskowej przez sąd Rzeszy [1]. W ogólnej jednak masie pojęć sądowych jest to raczej coś dodatkowego. Należy zauważyć, że teoretyzujący sądownik w swych pojęciach teoretycznych, będąc związany z konkretnymi sprawami, nie osiąga tych szczytów oderwania pojęć, jakie spotykamy w nauce prawa. Oczywiście nie biorę wypadków, kiedy sędzia wprost powtarza jakąś teorię i zapożycza od niej pojęć. Pojęcie tzw. istoty przestępstwa lub inaczej pojęcie „Tatbestand" albo pojęcie osobowości prawnej nie mogły się zjawić w dziedzinie praktyki sądowej. Następnie cechą sądowych pojęć prawniczych jest ich charakter pragmatystyczny. Rozumiem przez to, że sędzia wytwarza takie pojęcia prawnicze, które są najbardziej przydatne przy rozwiązywaniu konkretnych spraw. Jest to zgodne z konkretnym charakterem sądowych pojęć prawniczych, o czym pisałem dopiero co, oraz z pojęciami prawnymi, które w zasadzie powstają w ten sam sposób [2]. W takich okolicznościach sędzia operuje zdaniami prawnymi, które nie są zafiksowane na piśmie, lecz biorą udział przy wykładni prawa i rozstrzyganiu spraw [3].

Sądowe pojęcia prawnicze wyczerpują w gruncie rzeczy praktyczne pojęcia prawnicze. Język palestry nie wnosi tutaj nic swoistego. Adwokat posługuje się w praktyce bądź pojęciami prawnymi, bądź prawniczymi teoretycznymi lub sądowymi. Co dotyczy praktycznego języka prawniczego administracji państwowej, to on nie wytworzył pojęć oryginalnych pod względem ujęcia właściwych przedmiotów i budowy. Język zaś sądownictwa administracyjnego należy do sądowego języka prawniczego.

4. Zademonstrujemy na kilku przykładach różnice pomiędzy pojęciami prawnymi, prawniczymi i potocznymi. W języku potocznym przez „dożywocie" rozumie się zwykle dożywotnie użytkowanie z jakiegokolwiek tytułu. W b. Królestwie Polskim wyraz

---

[1] S. Rundstein, Orzecznictwo niemieckiego Sądu Rzeszy, Themis Polska, 1918, 507.

[2] Aleksiejew, Osnowy fiłosofji prawa, 1924, 203 cyt. Arseniew, Zagadnienie syntezy zasadniczych sprzeczności filozoficzno-prawnych, w I tomie pr. zbior. Ogólna Nauka o prawie, 1936, 366.

[3] F. Stein, Das private Wissen des Richters, 1893.

„dożywocie" był powszecznie przyjęty dla oznaczenia użytkowania dożywotniego jakie w myśl art. 232 K. C. P. służy, tytułem spadku, małżonkowi, pozostałemu przy życiu, na części majątku małżonka zmarłego. W ścisłym języku prawniczym omawiamy termin nie jest używany w żadnym z powyższych znaczeń. K. C. obow. w b. zab. austr. nazywa „prawem dożywocia" prawo małżonka, pozostałego przy życiu, wynikające z umowy majątkowej małżeńskiej, unormowanej w §§ 1255—1258 kodeksu, a przejętej przez kodeks z dawnego prawa polskiego (advitalitum). Sądem polubownym w teoretycznym języku prawniczym jest sąd niepaństwowy, powołany wolą stron do rozstrzygnięcia sporu, a mający oparte na ustawie prawo ferowania wyroku. W mowie potocznej pojęcie sędziów polubownych, sądów polubownych, arbitrów jest znacznie szersze, niż w teorii prawa. Nie tylko w mowie potocznej, ale i w praktyce sądowej spotykamy charakterystyczne pomięszanie pojęcia sądu polubownego z pojęciem arbitra, jako znawcy, rozjemcy, eksperta, biegłego itp. [1]. W języku prawniczym posiadanie i prawo własności to dwa odrębne pojęcia, dwie różne instytucje, które wykazują tylko pewne punkty styczne i podobieństwa. Natomiast w mowie potocznej i w praktyce życia codziennego zaciera się kontrast między własnością a posiadaniem [2]. Kod. Niem. — pisze Longchamps de Berier — posługuje się pojęciem posiadacza wierzytelności, które już pod względem teoretycznym budzi wątpliwości [3]. Handlujący może sobie wyraźnie zdawać sprawę z tego, że jest kupcem, wiedzieć o swych uprawnieniach, a nie wiedzieć o wszystkich obowiązkach [4]. W taki sposób pojęcie kupca w mowie potocznej i w języku prawniczym będzie inne, o różnym zakresie. Zmiana znaczenia — pisze E. Waśkowski— zachodzi zwłaszcza w tej kategorii terminów prawniczych, która powstała w drodze specjalizacji znaczenia potocznych, powszechnie używanych słów [5].

---

[1] R. Kuratowski, Sądownictwo polubowne, Rocznik Prawniczy Wileński, 1931, 356, 361.

[2] Encyklopedja prawa prywatnego, pod red. H. Konica, 1937.

[3] Longchamps de Berier, Uzasadnienie projektu kodeksu zobowiązań, 1935, 301.

[4] Köhler, Die Strafbarkeit bei Rechtsirrtum, 1904, 35.

[5] E. Waśkowski, Teoria wykładni prawa cywilnego, 1936, 32.

Obok tego występują różnice pomiędzy terminologią prawną i prawniczą. W nauce prawa cywilnego np. przyjęta jest nazwa „roszczeń pauliańskich", tymczasem K. Z. i prawo upadłościowe używa wyrażenia prawo zaskarżenia. Są terminy prawnicze, których ustawodawca nie wprowadza: klauzula derogacyjna, aprobata, zbieg idealny itd., nie mówiąc o takich eleganckich terminach jak „oskarżeniec" lub „karaniec".

Owe różnice wywodzą się z głębszego podłoża rozdźwięków, które istnieją w prawie pomiędzy teorią i praktyką, na co się użalają sami prawnicy.

5. Jak wiemy, zdanie stanowi również składnik semantyczny języka i pod tym kątem widzenia należy spojrzeć na zdanie języka prawniczego albo inaczej na zdanie prawnicze. Ze względu na różnice w semantyce teoretycznego i praktycznego języka prawniczego musimy odrębnie potraktować odpowiednie zdania.

Teoretyczne zdania prawnicze (podobnie jak zdania prawne) nie są w zasadzie zrozumiałe, o ile są nam przedstawione oddzielnie, same w sobie. Przeczytajmy poniższe, aczkolwiek przydługie zdanie: „W stosunku do zagadnienia podmiotów deliktu międzynarodowego i odpowiedzialności zastępczej w rozprawie o odpowiedzialności państw stanęliśmy na gruncie jedynie możliwej do przyjęcia ze stanowiska teorii prawa narodów i znajdującej niewątpliwie uzasadnienie w dotychczasowej praktyce tego prawa zasady rozszczepienia odpowiedzialności: każde państwo — zarówno zwierzchnie jak zależne — odpowiada za własne delikty, popełnione w zakresie jego kompetencji zewnętrznej" [1]. Jeżeli czytelnik nie jest znawcą prawa międzynarodowego, a jednocześnie nie jest prawnikiem, który wszystko wie, to przyzna szczerze, że i poszczególne wyrazy i zdanie samo przez się jest dla niego niezrozumiałe. Z tego wynika, że trzeba posiadać pewną wiedzę, aby zrozumieć przytoczone teoretyczne zdanie prawnicze. Każde zdanie tego rodzaju jest powiązane z pewną całością wypowiedzeń, które składają się na dogmatykę określonej dyscypliny prawniczej. Owo powiązanie wynika z tego, że język dogmatyki wypowiadał się o języku prawnym, którego zdania są związane z układem prawnym. Stąd jednym z pociągających zadań krytyki prac dog-

---

[1] M. Król, Próby kodyfikacji zasad międzynarodowej odpowiedzialności państw, 1936, 20—21.

matycznych jest wskazywanie rozbieżności pomiędzy znaczeniem poszczególnych zdań na tle całości przeprowadzonego systemu.

Przechodzę do praktycznych zdań prawniczych. Dzielą one losy właściwego języka, który ciąży albo w kierunku języka prawnego — albo teoretycznego języka prawniczego. W zależności od wspomnianego ciążenia praktyczne zdanie prawnicze posiada odpowiednią charakterystykę semantyczną.

6. Przyglądając się językowi prawniczemu pod kątem widzenia jego dyrektyw, możemy stwierdzić, że dzieje się z nimi podobnie jak w języku prawnym. Język prawniczy również nie opiera się na dyrektywach aksjomatycznych i dedukcyjnych. Obejmuje to wyrażenia każdej odmiany języka omawianego przy zwrotach zaczerpniętych z języka prawnego. Lecz nie tylko. Samoistne zwroty języka prawniczego także nie są związane wspomnianymi dyrektywami. Prawnik stwierdza z całą swobodą nieistnienie czegoś, co istnieje w znaczeniu naturalistycznym, chociażby taki stan rzeczy nie był mu narzucony przez ustawę. Oczywiście jest to co innego, niż świadome mijanie się z prawdą przez adwokata na procesach, które jest bronione czy usprawiedliwiane. Niechaj będzie przykładem poniższy tekst: „...zobowiązanie naturalne istnieje, względnie obowiązek moralny może stanowić przyczynę zobowiązania, tylko wtedy, gdy sam dłużnik w swym sumieniu poczuwa się do długu; gdy dłużnik do długu moralnego się nie poczuwa, to zobowiązanie moralne nie istnieje, jakkolwiek by według ogólnie przyjętych poglądów w danym razie istniał obowiązek moralny" [1].

Przechodzę do dyrektyw empirycznych. Owszem, język prawniczy opiera się na nich, jednak w poszczególnych wypadkach odchyla się od dyrektyw empirycznych języka potocznego lub innego swoistego. Zdanie cywilisty, że ryby w stawie są nieruchomością, nie zostanie uznane przez potoczny język polski, chociażby wyrażający się w ten sposób dodał, że ta sama rybka po wyciągnięciu z wody jest już rzeczą ruchomą. Stąd zrozumiałe są spory toczone w obrębie języka prawniczego co do uznania pewnych znaczeń. Znane są kontrowersje w nauce prawa i orzecznictwie, w szczególności niemieckim, dotyczące uważania względnie nieuważania elektryczności za rzecz.

---

[1] Encyklopedia prawa prywatnego, pod red. H. Konica, 208.

Z powyższego bynajmniej nie wynika, ażeby empiryczne dyrektywy języka prawniczego i prawnego były jednakowe. Tak nie jest. Najlepszym tego dowodem jest różnorodność znaczeń ustawowych, ustalanych przy pomocy wykładni, która jest jedną z form wyrażania się w języku prawniczym. Prawnicy, jak pisał S. Frydman, nadają znakom, wchodzącym w skład ustawy, sens (czyli znaczenie w terminologii Ajdukiewicza) przez odniesienie ich do tych lub innych faktów. Różność zdań interpretatorów pochodzi właśnie stąd, że jedni obierają jedne, inni zaś inne fakty i całości faktów, które mają badać interpretując ustawę, czyli używają różnych dyrektyw empirycznych [1]. Zaznaczę, że język interpretatorów, który ma na uwadze Frydman, jest tylko odmianą języka prawniczego.

Następnie prawnicy przy stosowaniu prawa albo chcą rozumieć język prawny zgodnie z jego dyrektywami albo chcą mu narzucić znaczenie wymagane przez dyrektywy języka własnego potocznego lub innego swoistego. Stąd pochodzą podobieństwa i różnice pomiędzy językiem prawnym i prawniczym z jednej strony, a prawniczym oraz innymi z drugiej.

7. Język prawniczy z tytułu swego oparcia się na dyrektywach empirycznych może korzystać ze zwyczajów językowych. Doświadczenie potwierdza to. Pewien umysłowy konserwatyzm prawnika odbija się na jego języku. Zwyczajowo przyjęte wyrażenia dają możność współczesnemu prawnikowi całkowitego orientowania się czy to w języku rzymskich jurisprudentów, czy to w komentarzach Gabriela Dupineau do Coutumes du pays et duché d'Anjou, wydanych w 1725 r.

Rozdział III. Technika języka prawniczego

1. Dla ustawodawcy celem, kierującym techniką języka prawnego, jest porozumienie się z adresatami norm. Pod tym kątem widzenia język prawniczy przedstawia się inaczej. Teoretyczny język prawniczy stawia sobie za cel poznanie zawartości norm prawnych, innymi słowy poznanie języka prawnego. Poznanie jakiejś rzeczywistości sprowadza się do wypowiadania o niej są-

---

[1] S. Frydman, Dogmatyka prawa w świetle socjologii, odb. z I tomu pr. zbior.: Ogólna Nauka o prawie, 1936, 135.

dów prawdziwych. Nie wchodzę w to, czy takie sądy mogą być wypowiadane w stosunku do treści przepisów prawnych przy klasycznym rozumieniu prawdy, dla naszych badań wystarczy stwierdzenie, że są dogmatycy-teoretycy, którzy mają w swoich badaniach wspomniany cel na widoku. Ten właśnie cel kieruje doborem środków techniki języka, które mu najbardziej odpowiadają. Jak wiemy, język prawny nie jest językiem naukowym, należy rodzajowo do języków techniki społecznej. Jego teoretyczne poznawanie pociąga za sobą trawestację znaczeń na język ścisły. Stąd wybitne korzystanie z terminologii przez technikę teoretycznego języka prawniczego. Pod tym względem omawiany język góruje w wysokim stopniu nad językiem prawnym, którego terminologia jest uboga. Aby się o tym przekonać, dostateczne jest wzięcie do ręki jakiegokolwiek „Systemu", „Zarysu", „Podręcznika" pewnej dziedziny prawa. Zwłaszcza groźne pod tym względem są niemieckie „Lehrbuch"y: obfitują znakomicie w omawiany wytwór techniczny teoretycznego języka prawniczego.

W związku z wprowadzeniem terminologii jako ważnego wytworu techniki języka prawniczego, pozostaje częste używanie definicji, a rzadkie opisu. Definicje używane w omawianym języku posiadają dużą rozmaitość, na co wpływa również metoda wykładni, jaką stosuje dany badacz do zrozumienia ustaw. Wykładnia słowna prowadzi do definicji semantycznych. Wykładnia socjologiczna da — analityczne, a znów wykładnia szkoły wolnego prawa prowadzi do definicji syntetycznych. Definicje realne odpowiadają metodzie realnej wykładni. Poza tym każde takie lub inne patrzenie na prawo, na jego zadania, będzie się odbijało również na dogmatyczno-naukowych pojęciach prawniczych [1], a więc i na definicjach. Pogląd, że państwo jest wielkim aparatem technicznym, który służy ochronie i rozwojowi jednostki, prowadzi do patrzenia na prawo jako na techniczne reguły, związane z funkcjonowaniem państwa, i da inne refleksy w dziedzinie budowy definicji prawniczych niż wiązanie prawa ze sprawiedliwością i słusznością.

Co dotyczy określeń, spotykanych w języku prawniczym, to ich budowa jest rozmaita. Podobnie jak w języku prawnym od-

[1] Zob. Heck, Begriffsbildung und Interessenjurisprudenz, 1932.

najdziemy tutaj okazy określeń genetycznych, materiałowych, symptomatologicznych i celowościowych.

W pracach dogmatycznych definicji i określeń jest tak wiele, że odbiera się wrażenie, iż teoretyczny język prawniczy istnieje po to, by definiować i określać. Wielość przedmiotów definiowanych pociąga za sobą potrzebę ich klasyfikacji i systematyzacji. Ta właściwość języka prawniczego oddziałała na język prawny, który zaczął się podporządkowywać temu wymogowi, przechodząc z ogólnych zbiorów różnej materii prawnej do wydzielania poszczególnych kodyfikacji. Terminologia, klasyfikacja i systematyzacja nazw stanowią tak istotne właściwości techniki teoretycznego języka prawniczego, że napisanie pracy dogmatycznej z dziedziny prawa w inny sposób pociąga za sobą poważną dyskwalifikację. Dowodem tego jest stosunek E. Krzymuskiego do pracy W. Makowskiego: Prawo karne. Krzymuski pisze w swej recenzji o wymienionej książce: „Nie wiem doprawdy z jakiego mam ją oceniać stanowiska, literackiego czy naukowego. A to jest bardzo ważne. Z pierwszego bowiem punktu widzenia musiałbym chwalić, z drugiego krytykować" [1]. Sądząc z dalszych wywodów E. Krzymuskiego, nie ulega wątpliwości, że recenzent został zaskoczony przede wszystkim przez to, że W. Makowski nie zastosował się do wymagań techniki teoretycznego języka prawniczego. Z tego samego względu szereg francuskich prac prawniczych jest traktowany z wyniosłą pobłażliwością przez dogmatyczną literaturę niemiecką. Dzieła z dogmatyki prawa nie mogą być pisane techniką językową znakomitej „Psychologii" W. Witwickiego, o ile nie chcą się narazić na wyobcowanie z literatury prawniczej.

Jeżeli chodzi o postacie zdań typowych dla techniki teoretycznego języka prawniczego, to są nimi przede wszystkim zdania oznajmujące z przewagą — kategorycznych. Następnie trafiają się często zdania powinnościowe formy: „A należy rozumieć jako B". Już z tego widać, że teoretyczny język prawniczy różni się od języka prawnego.

Wyraźną właściwością techniki teoretycznego języka prawniczego jest używanie konstrukcji, dla których materiałem są normy prawne. Chyba w każdej pracy dogmatycznej znajdziemy albo wyprowadzenie konstrukcji albo powoływanie się na kon-

---

[1] Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1920, N. 5—8, 153—154.

strukcje. Zdarza się, że w jednym zdaniu prawnik powtórzy czterokrotnie odpowiedni wyraz: „Bo też w nauce... przeciwstawiają się sobie i jakby walczą o wyłączność dwie konstrukcje publicznego przyrzeczenia: konstrukcja umowna i konstrukcja publicznego przyrzeczenia, powszechnie konstrukcją policytacyjną nazywana". Konstrukcje ułatwiają poznanie prawa pozytywnego i są zazdrośnie strzeżone przez teoretyków przed ustawodawcami: stanowią one monopol dogmatyki uważanej za naukę. Jednakże konstrukcja lub konstrukcje języka prawniczego nie są rozumiane w sposób jednakowy. Chyba najobszerniej zajmował się tą sprawą Ihering. Konstrukcja prawnicza stosuje trzy chwyty: 1) rozkłada materiał w drodze analizy na składniki proste, 2) zgęszcza materiał, co zachodzi wokoło opracowanego pojęcia centralnego, 3) układa materiał w sposób systematyczny. Konstruowanie prowadzi więc do ukształtowania instytucji i systemów prawa na podstawie materiałów prawa pozytywnego. Konstrukcja praw autorskich zależy od porządku prawnego — powie F. Bossowski, Kelsen zaś przestrzega, że przyjmowanie za podstawę konstrukcji prawnych faktycznych zaszłości prowadzi do pojęć bezużytecznych dla prawnika. Z innej strony konstrukcja w ujęciu Iheringa wymaga „naukowego" uzasadnienia przy pomocy celu. I ten moment znajdzie oddźwięk w zdaniu poprzednio przytoczonego autora: „ze stanowiska teleologicznego podnieść należy, że konstrukcja osoby prawnej ma na celu...". Zbliżone myśli co do konstrukcji prawniczych zostały wypowiedziane przez Radbrucha, aczkolwiek naświetlone filozoficznym poglądem autora na prawo [1]. Co zaś dotyczy samych rodzajów konstrukcji prawniczych, to podam dwa stanowiska. Pierwsze, reprezentowane przez Stampe'go, drugie — przez Lublińskiego. Pierwszy z autorów rozróżnia konstrukcję nowej normy prawnej ze względu na lukę w prawie (Rechtsbildung), konstrukcję pojęć prawnych (Begriffsbildung), mającą na względzie takie opracowanie materiału prawa, aby ułatwić jego opanowanie, i konstrukcję przy pomocy zasad, polegającą na podawaniu takich ogólnych zasad, które mają na celu uzupełnienie luk w prawie. Lubliński uznaje konstrukcję jako metodę teoretycznego uogólnienia oraz jako metodę twórczości prawnej. Pierwsza sprowadza materiał ustawy do zasadniczych

---

[1] Radbruch, Zarys filozofii prawa, tł. Znamierowskiego, 1938, 170.

typów albo inaczej instytucji prawnych. Druga konstrukcja twórcza, wychodząc z założenia o logicznej jedności prawa i logicznej rozciągłości pojęć prawnych, stara się dać rozwiązanie konkretnego wypadku, nie rozstrzygniętego bezpośrednio przez prawo pozytywne [1]. Jest jasne, że przynależnością techniki języka prawniczego jest konstrukcja pojęć w rozumieniu Stampe'go albo odpowiadająca jej konstrukcja jako metoda uogólnienia teoretycznego w rozumieniu Lublińskiego. Tego rodzaju chwyty w stosunku do wyrażanego prawa pozytywnego są stosowane stale przez język prawniczy, zwłaszcza teoretyczny. Konstrukcja jest duszą teoretyzującej dogmatyki prawa, aczkolwiek stosunek do niej jest zmienny i rywalką metody konstrukcyjnej jest metoda celowa [2].

Z celu teoretycznego języka prawniczego wynikałoby, że jego technikę cechuje używanie przejrzystych sformułowań oraz pojęć względnie nazw o znaczeniu ostrym i wyraźnym. Rzeczywistość nie odpowiada temu, z czego jednak nie wynika, żeby wspomniana właściwość techniki omawianego języka była mylnie wskazana. To, że język prawniczy posiada liczne pod tym względem braki, można wyjaśnić dwustopniowymi trudnościami, jakie napotyka: każda rzeczywistość humanistyczna jest trudna do wyrażania w nazwach o znaczeniu ostrym i wyraźnym, a następnie teoretyczny język prawniczy jest obciążony dziedzicznie ze strony prawnego. To są warunki, które wpływają na słabość aparatu teoretycznych pojęć prawniczych. Chcę podać parę przykładów aby nie być gołosłownym. Materiał biorę świadomie od ludzi, którzy zajmują wybitne stanowiska w nauce. Cytuję w oryginale, aby usunąć ewentualny zarzut, że złe tłomaczenie wprowadziło nieścisłość lub niezrozumiałość: L'infraction est un fait, ordonné ou prohibé par la loi à l'avance, sous la sanction d'une peine proprement dite, et qui ne se justifie pas par l'existence d'un droit [3]. La personnalité n'est pas autre chose que la liberté, en prenant bien de ne pas entendre ce mot dans le sens de „liberté d'indifference", mais dans le sens de faculté de se diriger

---

[1] Lublińskij, Tiechnika, tołkowanje i kazuistika ugoł. kod., 1917, 135—136.

[2] Zob. S. Rundstein, Wykładnia prawa i orzecznictwo, 1916, 24—26; J. J. Bossowski, Teoria i praktyka w prawie karnym, 1924, 6.

[3] R. Garaud, Précis de droit criminel, 14 éd., 1926, 65.

soi-même suivant une lumière superieure. C'est l'activité volontaire de l'homme, activité reflechie, eclairé par la raison, activité dans laquelle il est lui-même le maître de la direction suprème de ses actes, qui constitue susceptible d'avoir des droits et de devoirs. Ces mots n'auraient pas de sens à son égard s'il n'etait qu'un être passif subissant aveuglement les forces de la nature [1]. Rechtswidrig kann danach ein Verhalten genannt werden das nach seiner allgemeinen Tendenz dem Staate und seinen Gliedern mehr schadet als nützt [2]. Pocieszyć się można poglądem Arystotelesa: „...Trzeba też pamiętać o tym i nie we wszystkich dziedzinach żądać tego samego stopnia ścisłości, lecz w każdej tylko w tej mierze, w jakiej na to pozwala natura przedmiotu i o tyle, o ile to jest właściwe w danej nauce. Zarówno bowiem cieśla jak i matematyk badają kąt prosty, ale każdy z nich w inny sposób: pierwszy czyni to o tyle tylko, o ile kąt ów przydatny mu jest w pracy, drugi zaś zastanawia się nad istotą i właściwościami kąta prostego, idzie mu bowiem tylko o czystą prawdę" [3].

Prawnicze pojęcia naukowe są silnie posądzane o to, że ani nie mogą osiągnąć czystej prawdy, ani im na niej nie zależy.

2. Jak wiemy, technika każdego języka swoistego posiada typowe środki. Powyższy przegląd techniki teoretycznego języka prawniczego daje możność wskazania, że jej typowymi środkami są definicja i konstrukcja.

3. Przechodzę do techniki praktycznego języka prawniczego. Wiemy, że ten język nie jest jednolity, że dzieli się na poszczególne odmiany. Każda z nich jest używana w różnych celach, co ma istotne znaczenie dla techniki poszczególnych praktycznych języków prawniczych.

4. Prawnicy spełniający funkcje sędziowskie używają języka w celu przekonania stron, sędziów wyższych instancji oraz ewentualnie innych osób, zaznajamiających się z orzecznictwem, że sprawa została rozstrzygnięta zgodnie z wymaganiami przepisów prawnych. Owa zgodność bywa formułowana przez sędziów również inaczej: zgodnie z wymaganiami „sprawiedliwości",

---

[1] Michoud, La théorie de la personnalité morale et son application au droit français, 1924, 89.

[2] Sauer.

[3] Arystoteles, Etyka Nikomachejska, tł. D. Gromska, Lwów 1938.

„słuszności", „prawa", a nawet „poczucia prawnego". Tak lub inaczej sędzia nie może nie oprzeć się w swym wyroku na odpowiednim tekście bezpośrednio wziętym z przepisów lub zrekonstruowanym w wypadku braku normy o bezpośredniej treści w stosunku do rozstrzyganego sporu lub rozpatrywanego stanu faktycznego. Stąd wyraźnie ciążenie sędziego w kierunku języka prawnego, który stanowi legitymację dla racji sędziego. Gdyby język prawny był językiem opartym na dyrektywach aksjomatycznych i dedukcyjnych, wówczas sędzia używałby całkowicie jego techniki. Empiryczne dyrektywy języka prawnego i odrębność celu posługiwania się językiem przez ustawodawcę i sędziego powodują możliwość, że język sędziowski posuwa się jeszcze w innym kierunku, a mianowicie posługuje się teoretycznym językiem prawniczym. Tak dzieje się w wypadkach, kiedy materiał prawa obowiązującego jest w stanie, który wymaga opracowania, aby mógł być użyty przy rozwiązaniu konkretnej sytuacji w sposób przekonywujący o trafności sądów. Cel więc kierujący techniką języka sędziego, prowadzi go w kierunku języka prawnego lub teoretycznego języka prawniczego. Materiały orzecznictwa sądowego potwierdzają powyższe wywody. Jest rzeczą charakterystyczną, że język sądów najwyższych posługuje się w poszczególnych wypadkach teoretycznym językiem prawniczym. Taki stan rzeczy można wyjaśnić tym (pomijam oddziaływanie kwalifikacji teoretycznych sędziów), że do sądów ostatniej instancji dochodzą sprawy, których rozstrzygnięcie w języku prawnym budzi właśnie wątpliwości. Sąd — pisze Rundstein — nie zajmuje się ex professo teorią, jedynie ze względu na pewne zadania praktyczne posiłkuje się nią celem argumentacji i uzasadnienia swych poglądów. Stąd teoretyczny język prawniczy Sądu Najwyższego jest przypadkową funkcją uzależnioną od materiału, który pod jego rozważanie przychodzi [1]. Z tego jednak nie wynika, aby sądy najwyższe zachowywały się jednakowo pod względem posługiwania się omawianym językiem. Tutaj wyróżniał się Sąd Rzeszy, sekundował mu umiarkowanie nasz Sąd Najwyższy, natomiast Sąd Kasacyjny francuski zachowuje się obojętnie wobec doktryny [2].

---

[1] S. Rundstein, Zagadnienia teorii prawa w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego, 1938, 10.

[2] Ibidem, 21—23.

Z powyższego wynika, że technika języka sądowego jako odmiany praktycznego języka prawniczego, odsyła do innego języka, który ma być najodpowiedniejszy do danego celu w konkretnej sytuacji.

Taki sam wniosek otrzymamy w stosunku do języka palestry. Celem używania języka przez adwokata jest przekonanie sądu o prawdziwości reprezentowanego stanowiska i odpowiednie do tego rozstrzygnięcie sprawy. Dotyczy ono zarówno strony faktycznej jak i prawnej. W obu wypadkach adwokat używa takiego języka, który uważa za najskuteczniejszy w danej sytuacji dla osiągnięcia zamierzonego celu. Przyjmuję, że w zasadzie adwokat jest zdolny do wyboru i użycia odpowiedniego języka, i że wie, jakiego języka należy użyć ze względu na pojemność językową sędziego lub kompletu sądzącego. Adwokat więc może się posługiwać zarówno językiem potocznym, jak również teoretycznym językiem prawniczym lub innym językiem swoistym, dyktowanym przez materię sprawy.

Nieco odmiennie przedstawia się język przedstawicieli urzędu prokuratorskiego. Cel używania przez nich języka przy spełnianiu swoich funkcji jest ten sam co adwokata, ale z pewnym dodatkiem, wynikającym z tego, że prokuratura stoi na straży prawa. Ta okoliczność wpływa na technikę języka przedstawicieli urzędu prokuratorskiego w kierunku opierania się na języku prawnym, co nie wyklucza używania w poszczególnych wypadkach teoretycznego języka prawniczego oraz innych języków, jeżeli wymaga tego zawartość sprawy.

Uogólniając należy podkreślić, że technika praktycznego języka prawniczego polega jednynie na wskazaniu, jaki język ma być użyty w danej sytuacji przy podjętym celu. Siłą rzeczy zostaje użyta technika tego języka, który został konkretnie wprowadzony.

Rozdział IV. Styl języka prawniczego

W literaturze wspominają autorzy o stylu prawniczym. Ze względu na częste łączenie pod jedną nazwą języka prawnego i prawniczego, rozmowy o stylu prawniczym budzą nieporozumienia, zwiększane jeszcze przez niezbyt wyraźne rozgraniczenie stylu i techniki języka.

Dotychczasowe nasze rozważania naprowadzają na myśl, że nie jest trafne mówienie ogólne o stylu prawniczym, natomiast poszczególne odmiany języka prawniczego posiadają styl własny. Dotyczy to zwłaszcza praktycznej jego odmiany w postaci języka sądowego. Styl sądowy pewnych epok i miejsc posiada wspólne cechy, lub conajmniej — akcenty. Włoskie akta sądowe z ostatniej ćwierci XIII wieku dążą do tego, aby całe dokumenty były pisane w jednym zdaniu, następnie używają języka prostego, pozbawionego frazesów oraz inwokacji religijnych, wreszcie jest uważane za nieprawnicze nagromadzenie synonimów [1]. Wszystkich wspomnianych właściwości nie można przypisać współczesnemu polskiemu i francuskiemu stylowi sądowemu. Nie cechują go prostota i nieużywanie synonimów. W związku z tym styl sądowy jest narażony na zarzut używania form archaicznych oraz na przytrzymywanie się stylu aktów urzędowych [2]. Okólnik francuskiego ministra sprawiedliwości z 20 marca 1908 r. uprościł redakcję aktów procesowych, którą cechowało używanie formuł archaicznych, przestarzałych i wyrażeń, które oddawna wyszły z użycia języka codziennego [3]. Z innej strony można powiedzieć ogólnie, że współczesny styl języka sądowego jest autorytatywny, opanowany i oszczędny w środkach.

Styl języka sądowego oddziaływuje na inne odmiany praktycznego języka prawniczego. Pod jego wpływem pozostaje styl języka prokuratorskiego i adwokackiego. Trzeba zaznaczyć, że styl palestry posiada najwięcej właściwości indywidualnych, zwłaszcza w wypadkach, kiedy danego adwokata cechują talent literacki względnie krasomóstwo. Wówczas właściwy szablon stylu adwokackiego zostaje rozsadzony i otrzymujemy utwory oryginalne w płaszczyźnie praktycznego lub teoretycznego języka prawniczego.

Styl teoretycznego języka prawniczego nosi przeważnie indywidualny charakter. Radbruchowi podobają się bardzo eleganckie rozwiązania prawnicze [4]. Są jeszcze inne zalety stylu

[1] H. Kantorowicz, Albertus Gandinus, I, 82—83.

[2] K. Kowalski, Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej, 1938, 13.

[3] Fabrequettes, La logique judiciaire et l'art de juger, 1926, 538.

[4] Radbruch, Zarys filozofii prawa, tł. Znamierowskiego, 1938, 155—156.

poszczególnych koryfeuszów prawa. Jeśli starać się wypowiadać zdania ogólne o stylu teoretycznego języka prawniczego, to można to zrobić, ale z zastrzeżeniem, że są to ogólniki. Jako przykład wskażę ciężki, mętny, zawiły, zagmatwany styl prawniczej literatury niemieckiej obok jasności, lekkości i przejrzystości francuskich prac z tej dziedziny. W wypadkach poszczególnych spotkamy okazy kontrastowego stylu. Styl prac włoskich i rosyjskich nie pozwala na uogólnienia. To samo dotyczy naszej literatury prawniczej.

Rozdział V. Rozpoznawanie języka prawniczego

Rozpoznać język prawniczy nie przedstawia trudności. To dotyczy zwłaszcza języka teoretycznego, który posiada liczne własne wytwory semantyczne i operuje dwoma typowymi środkami techniki językowej: definicją i konstrukcją. Wreszcie omawiany język używa przy formułowaniu definicji i określeń takich zwrotów, które świadczą o używaniu języka swoistego. Wspomniane zwroty sprowadzają się do odniesienia wypowiedzianego zdania do rozumienia właśnie znawców prawa, chociażby owo zdanie było oparte bezpośrednio na przepisie prawnym i mogłoby być sformułowane: „w rozumieniu prawa" albo „w rozumieniu ustawy". Oto przykłady: „Przez fakty albo zdarzenia prawne rozumiemy wszystkie fakty, które wywołują skutki prawne" (S. Gołąb); „Pod czynnościami handlowymi rozumiemy czynności prawne w zakresie obrotu handlowego" (A. Chełmoński); „W literaturze przyznano temu pojęciu („siła wyższa") rozmaite znaczenia..." (Longchamps de Berier). Może być tak, że zwroty „w rozumieniu prawa" albo „z prawnego punktu widzenia" są w gruncie rzeczy odniesieniem nie do języka prawnego, lecz do prawniczego: „O prawach rzeczowych w rozumieniu prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego mówić możemy tylko, jeżeli ich treścią... (F. Zoll)"; „Oczywiście chęć uczynienia darowizny wywołuje różne motywy, ale ponieważ są one czysto moralnej natury przeto z punktu widzenia prawnego winny być uważane za nieistniejące" (Brissaud).

Rozdział VI. Język prawniczy rodzajowo

Przechodząc do ustalenia, jak przedstawiają się rodzajowo poszczególne odmiany języka prawniczego, należy zaznaczyć, że w rozdziale o technice rozróżniłem teoretyczny i praktyczny ję-

zyk prawniczy, używany przez sędziów, prokuratorów, palestrę, urzędników administracji itp. Tamte wiadomości postaram się obecnie rozszerzyć i nastawić na sprawę rodzaju omawianych odmian języka prawniczego.

Pisałem o tym, że są dogmatycy-teoretycy, którzy w swoich badaniach zawartości przepisów prawnych mają na celu wypowiadanie sądów prawdziwych, innymi słowy, badają treść prawa pozytywnego w intencji jej poznania. Czy można twierdzić, że ta intencja jest czysta, bezinteresowna, że ma właśnie charakter naukowego poznawania? Spotykamy zdanie, że każdy dogmatyk bada zawartość prawa pozytywnego w celu oddziałania na takie lub inne stosowanie przepisów czyli ma przed sobą cel praktyczny co zaciemnia jego naukowość. Przytoczony sąd jest zbyt krańcowy. Nie każdy dogmatyk-teoretyk pisze komentarze do kodeksów, w czym go nieraz wyręczają praktycy. Komentarz stanowi rzeczywiście podejrzaną pozycję w budżecie naukowym dogmatyka-teoretyka, również intencje takiego wytwórcy mogą być rozmaite. Są jednak dogmatycy-teoretycy, którzy badają teksty dla celów samego poznania, podsycanego przez chęć zrozumienia i usystematyzowania pewnego układu norm. Stanu rzeczy nie zmienia wątpliwość, czy w tej dziedzinie można osiągnąć sądy prawdziwe, czy wykładnia jest zdatnym do tego instrumentem. Istotne jest to, czy pracujący w opisany sposób ma na względzie pewne ustalenia przedmiotowe, które chce wyrazić w sposób jednoznaczny. Skoro tak jest, to prawniczy język takich dogmatyków-teoretyków stanowi postać naukowego.

Popatrzmy teraz na prawnika-dogmatyka, którego nazywają praktykiem. Może on spełniać różne funkcje związane z prawem pozytywnym. Wśród nich sędziowie i adwokaci zajmują czołowe miejsce. Poświęcimy trochę czasu na zbadanie, jakiego rodzaju jest używany przez nich język prawniczy. Wypada nadmienić, że nie każdy z sędziów lub adwokatów włada biegle tym językiem, natomiast każdy z nich posiada go w zasadzie.

Sędzia stosuje prawo pozytywne tj. rozstrzyga spory, kwalifikuje stany faktyczne, wyrokuje przy pomocy norm prawnych. Treść ich sędzia poznaje bezpośrednio lub przy pomocy wykładni. Czynności tego rodzaju zarażają język sędziego językiem tych ustaw, z którymi ma stale do czynienia. Jak wiemy, ustawodawca używa języka techniki społecznej. Jaki poszczególny język prze-

waża w przepisach prawnych jest sprawą faktu. Stała styczność sędziego z językiem pewnego systemu norm działa na prawniczy język sędziego. Jeżeli w materiale prawnym, z którym sędzia ma do czynienia, dominuje język prawniczy, to wówczas istnieje niemal harmonia pomiędzy językiem techniki społecznej ustawodawcy i językiem prawniczym sędziego. Poza tym wspominałem, że z funkcji samego sądzenia wynika ciążenie sędziego w kierunku języka prawnego. Są jednak sytuacje, kiedy sędzia dąży do użycia teoretycznego języka prawniczego (str. 158). Tak lub inaczej sędzia w swej pracy zawodowej zapoznaje się z przepisami prawnymi lub odnawia z nimi znajomość według potrzeb, dyktowanych przez konkretne sprawy. To jest ważna okoliczność dla stosunku sędziowskiego poznawania norm prawnych. W odróżnieniu od badawczo-poznawczego stosunku tu występuje nieco odmienny przebieg. Sprawa do rozstrzygnięcia rzutuje na stanowisko poznawcze sędziego. Sędzia chcąc nie chcąc patrzy na treść przepisów pod kątem widzenia stanu faktycznego, który ma przed sobą. Taki stan rzeczy daje pewne odchylenia na linii przedmiotowego poznawania. Następnie sędzia spotyka się z rzeczywistością pozaprawną, której stwierdza istnienie względnie prawdziwość. Tutaj czynności umysłowe sędziego przypominają postępowanie historyka. Są jednak różnice. Sędzia w posługiwaniu się metodą pracy historyka jest ograniczony zarówno czasem jak i środkami badania. Pewien wpływ na rozumienie treści norm wywrzeć może również to, że sędzia chce wydać wyrok słuszny lub sprawiedliwy. Wreszcie stosunek poznawczy sędziego do treści ustaw może być naginany przez ewentualne stanowisko wyższych instancji. Jest to zjawisko rzadkie, ale są dowody, że zdarzają się wypadki podobnego rodzaju [1]. Jeżeli w związku z powyższym przypatrzymy się charakterowi czynności sędziego, których przedmiotem jest prawo pozytywne pod względem treści, to widzimy, że leżą na płaszczyźnie badawczej. Nie są to jednak czynności badawcze takie jakie przeprowadza dogmatyk-teoretyk. Sędzia w stosunku do prawa pozytywnego przy swych funkcjach występuje jako niby-teoretyk, co przypomina jego stanowisko niby-historyka względem rzeczywistości pozaprawnej. Taki sam charakter posiada prawniczy

[1] Zob. B. Wróblewski, W. Świda, Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej, 1939.

język sędziego. Jest on zbliżony do naukowego, ale dzielą go różnice istotne, wynikające z innych potrzeb i sytuacji, o których pisałem dopiero co. Stąd język sędziego można zakwalifikować jako niby-naukowy język prawniczy.

Takiego samego języka używają w zasadzie komentatorzy ustaw, zwłaszcza zawodowi. Komentarz nie może wyzbyć się swego przeznaczenia, a mianowicie tego, że służy praktyce. Ten moment wciska się do czynności poznawczych komentatora w stosunku do opracowywanego materiału. Wyjątkowo ukształtowany umysł dogmatyka-teoretyka może oprzeć się tej sugestii. W zasadzie więc język komentatorów jest niby-naukowy.

Odmienną postać przyjmuje język adwokatów, na co wpływają ich czynności zawodowe. Adwokat przygotowuje sprawę od samego początku, jej stronę faktyczną i prawną, wysłuchuje cierpliwie strony, analizuje ich wyjaśnienia, wypytuje, nieraz wynajduje świadków, dobiera powody przemawiające na rzecz jego klientów, obmyśla rozmaite wybiegi, wysila się jak tylko może, przedstawia sprawę na posiedzeniu przemyślaną, przetartą, gotową, dostosowuje ją do żołądka sędziego... [1]. Opisane zachowanie się adwokata zostało ujęte z jego strony zwykłej i praktycznej. Nie ma tu mowy o tym, że adwokat broni prawa, prawdy, sprawiedliwości lub słuszności. Bardzo możliwe, że tak się dzieje w poszczególnych wypadkach, ale te rzeczy nie wpływają na język adwokatów, a właśnie — tamte, które wymienia De la Grasserie. Adwokatowi chodzi życiowo o „wygranie" sprawy. Do tego dąży wszelkimi drogami i używa wszelkich środków. O ich wyborze decyduje skuteczność, nie cofająca się nawet przed konfliktem z przepisami etyki zawodowej. Wspomniana skuteczność sprowadza się do oddziaływania na sędziego przy pomocy różnych czynności w biegu procesu sądowego. Zdarza się, że za dobrego adwokata uchodzi nie tyle jurisprudens, ile judicisprudens. Adwokat mówi inaczej przed sędziami koronnymi, inaczej przed sądem polubownym, odmiennych tonów nabiera jego język przed sądem przysięgłych, a liczy się również z ławnikami. Następnie instancja, przed którą toczy się sprawa, wpływa również na język adwokata. Wreszcie znajomość konkretnego kompletu sądzącego lub konkretnego sędziego, który ma sądzić w danej sprawie, jest

[1] De la Grasserie.

cenną wskazówką w jakim języku powinien przemawiać występujący adwokat.

Uogólniając należy dojść do wniosku, że język adwokata jest podporządkowany celowi oddziałania na zachowanie się sędziego. W poszczególnych wypadkach na język adwokata wpływa klient, dobrze jest również podobać się sali, bo to i sławę pociąga za sobą i pieniądze. Jednakże głównym celem adwokata jest wspomniane oddziałanie na stanowisko sędziego. Ów cel wpływa na różnicowanie języka adwokata w zależności od konkretnej sytuacji, w której sprawa toczy się. Adwokat więc może posługiwać się każdym językiem, co charakteryzuje jego mowę i dołącza do języków techniki społecznej. Postaci rzeczy nie zmieniają wypadki, kiedy adwokat nie zna tego języka, którym powinien posługiwać się w danej sytuacji. To zdarza się nawet w stosunku do języka prawniczego, którym włada nie każdy adwokat.

Język przedstawicieli urzędu prokuratorskiego rodzajowo jest taki sam jak — adwokatów. Nie zmienia tego wspomniana przezemnie okoliczność, że prokuratorzy opierają się chętnie na języku prawnym. W każdym wypadku język ich będzie ukształtowany przez wymogi użycia takiej mowy, jaka ma być najskuteczniejsza w danej przed sądem sytuacji.

Trzeba powiedzieć jeszcze słów kilkoro o tym, że istnieją pewne mniej lub więcej ukształtowane języki przedstawicieli administracji w jej działaniach, będących wykonywaniem prawa. Są one trudne do pozytywnego badania ze względu na mieszanie się tutaj języka prawniczego z językiem urzędowym.

Wreszcie wspomnę, że istnieją gwary zawodowe sędziów, prokuratorów i adwokatów, związane bezpośrednio z ich czynnościami. Są to wyrażenia skrótowe i techniczne, nie wyróżniające się ani dźwięcznością ani elegancją.

Rozdział VII. Władanie językiem prawniczym

Pierwszym czynnikiem niezbędnym do opanowania języka prawniczego jest styczność z nim. Najbardziej wyrazistą odmianą tego języka jest teoretyczny język prawniczy. On stanowi podłoże studiów prawniczych, wytwarzając właściwą styczność językową dla adeptów prawa. Wykładana dogmatyka poszczególnych działów prawa pozostawia w zasadzie pewne ślady języ-

kowe. Tę samą rolę spełniają ćwiczenia i seminaria. Jeżeli wspomniane oddziaływania trafią na odpowiednią postawę słuchacza, wówczas następuje opanowanie języka prawniczego. Podobnie dzieje się, jeśli ktoś posiada intuicję prawniczą, „poczucie prawne". Są to właściwości człowieka, które sprzyjają zajmowaniu się prawem. Krokiewicz pisze, że w Rzymie prawnikiem zostawał ten, kto posiadał poczucie prawa (intuicję prawniczą) w stopniu szczególnie wysokim [1]. Nieraz zachodzi obrona słuchaczy, nie posiadających początkowo odpowiedniej postawy, przed językiem prawniczym. Z biografii poniektórych wybitnych prawników wynika, że pojęciowe wywody i kontrowersje konstrukcji prawniczych, podawane na pierwszych semestrach, działały na nich odstraszająco. Zwrócił na to uwagę Heck, opierając się na zbiorze autobiografii prawników, wydanych przez Planitza [2]. Zdarzają się wypadki kiedy student, kończący wydział prawny, przemawia na egzaminach w języku, którego związku z prawem nie można w żaden sposób ustalić. Tym nie mniej wspomniany wydział wpaja w słuchaczy język prawniczy, starając się również zapoznać z językiem prawnym. W tym samym kierunku działa aplikantura, o ile jest racjonalnie zorganizowana i stara się kształcić terminatorów Temidy.

Tak się przedstawia styczność z dogmatycznym językiem prawniczym, o ile chodzi o wszystkich prawników. Na tym się sprawa nie kończy, zmieniają się tylko formy styczności prawnika z właściwym językiem i różnie przedstawia się jej częstotliwość, kończąca się na granicy O. Tutaj omawianą styczność należy rozważać w obrębie znanych już nam grup prawników.

Zacznę od grupy sędziowskiej. Są sędziowie, którzy zajmują się „teorią", tj. zapoznają się z prawami dogmatycznymi, z komentarzami do danego działu prawa, czytają orzecznictwo sądów kasacyjnych i „glossy". Nie wszystkie prace przytoczonych typów są pisane teoretycznym językiem prawniczym, ale bądź co bądź kontakt z nim odbywa się w zasadzie. Dotyczy to zwłaszcza sędziów wyższych instancji. Orzecznictwo belgijskie, francuskie, niemieckie, włoskie, nasze powołuje się mniej lub więcej często na stanowiska dogmatyków-teoretyków. Zdarza się, że

---

[1] Krokiewicz, Uwagi o kulturze i cywilizacji starożytnej w związku z kulturą i cywilizacją współczesną, 1932.

[2] Heck, Jurisprudencja interesów, 97.

sądy zajmują się bezpośrednio i rozstrzygają zagadnienia doktrynalne [1]. Są orzeczenia sądów kasacyjnych, które robią wrażenie rozpraw naukowych. Nie wchodzę w to, czy tak być powinno, stwierdzam jedynie fakt, że sądy najwyższe pozostają w ujawnionym kontakcie z doktryną i „teorią" poszczególnych działów prawa. W historii były okresy, kiedy wspomniany związek był całkiem bliski. Klasyczne orzecznictwo rzymskie miało ścisłe oparcie o naukę prawa. Sędzia miał „radę" (consilium), w skład której wchodzili wybitni prawnicy. Sformułowanie sporów (formuły procesowe) układano przy pomocy wybitnych prawników [2]. Z tego wynika, że w grupie sądowej istnieje dalsza styczność z teoretycznym językiem prawniczym. Jest jasne, że siła tego wpływu, stopień tej styczności zależy od tego, w jakim stopniu istnieje łączność pomiędzy sędziami i odpowiednią literaturą. U nas sądy były przeładowane pracą po wielkiej wojnie, co trwało do ostatnich czasów. Do tego dochodziła techniczna niemożność korzystania z książek, o ile chodzi o sędziów, urzędujących w miasteczkach. Bolesne braki w tej dziedzinie wykazała ankieta przeprowadzona wśród sędziów orzekających w sprawach karnych [3]. Racjonalna jednak organizacja pracy sędziów zapewnia im możność utrzymania związku z pracami dogmatycznymi właściwej dziedziny prawa. Takiego stanu rzeczy domaga się pośrednio ustawodawca szwajcarski: sędzia ma zapełniać braki ustawodawstwa i prawa zwyczajowego normami, któreby ustanowił, gdyby sam był ustawodawcą, kierując się przy tym ustaloną nauką i tradycją [4]. Do zajmowania się „teorią" zmusza ustawodawca sędziego również w tych wypadkach, kiedy mu zaleca orzekanie według „zasad podstawowych prawa", „zasad ogólnych prawa", albo „naturalnych zasad prawnych" [5]. Ustalenie wspomnianych

[1] Zob. S. Rundstein, Zagadnienia teorii prawa w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego, 1938, 21—23; M. Król, Prawo międzynarodowe w orzecznictwie sądów krajowych, Rocznik Prawniczy Wileński, 1935.

[2] Koschembahr-Łyskowski, Uwzględnienie przez sędziego zwyczajów obrotu w prawie klasycznym rzymskim, Księga Pamiątkowa ku czci L. Pinińskiego, II, 6—7.

[3] Zob. B. Wróblewski, Sprawność i prawnicza kultura umysłowa sędziów karnych, Rocznik Prawniczy Wileński, 1939.

[4] Art. 1 Kod. Cyw. szwajcarskiego.

[5] Art. 6 Kod. Cyw. austriackiego, art. 7 Kod. Cyw. brazylijskiego, art. 1 Kod. Cyw. chińskiego, art. 3 Kod. Cyw. italskiego, art. 9 U. P. C. rosyjskiej.

zasad należy do ustawodawstwa a przede wszystkim zajmuje się tym nauka prawa [1].

Przechodząc do grupy prokuratorskiej i do palestry, można zaobserwować co następuje. Styczność z teoretycznym językiem prawniczym jest bardziej częsta i regularna w grupie prokuratorskiej niż wśród palestry. Składają się na to różne okoliczności, wśród których na uwagę zasługuje posuwanie się służbowe wzwyż, na co przy inteligentnym ministrze sprawiedliwości wpływa i wiedza prawnicza przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, oraz ambicje tej grupy prawników, na gruncie ścierania się zawodowego z grupą palestry. Z ostatniej okoliczności nie wynika, żeby ambicje nie działały wśród adwokatów w płaszczyźnie znawstwa nauki prawa, ale przejawiają się one bardzo rozmaicie. Ambicji wygrania sprawy rzadko towarzyszy ambicja przedstawienia sprawy z uwzględnieniem teoretycznego języka prawniczego, a następnie użycie tego języka nie zawsze bywa skuteczne jeśli chodzi o oświetlenie sprawy pod kątem widzenia jej rozstrzygnięcia sądowego. Można więc powiedzieć ogólnie, że styczność palestry z teoretycznym językiem prawniczym jest mniejsza, niż w grupie prokuratorskiej.

O wiele intensywniej odbywa się styczność prawników z odmianami praktycznego języka prawniczego, przy tym nosi ona charakter stały, o ile łączy się z zawodem. Sędzia styka się z językiem sądowym, członek palestry — z adwokackim, przedstawiciel urzędu prokuratorskiego z prokuratorskim. Obok tego język wszystkich podlega wpływom języka prawnego, o którym się wypowiadają we własnym języku.

Rzecz zrozumiała, że wszelkim stycznościom z językiem prawniczym musi towarzyszyć chęć jego poznania, gdyż mechaniczne tylko stykanie się z nim da słabe wyniki w dziedzinie opanowania języka.

Czynnikiem ułatwiającym należyte władanie językiem prawniczym jest posiadanie odpowiedniej postawy. Konkretnie postawa prawnika zbliża się do jednej z dwuch jej odmian. Jest rzeczą zrozumiałą, że czym bardziej wyraźna jest odmiana postawy prawnika, tym to jest korzystniejsze dla opanowania od-

---

[1] J. Koschembahr-Łyskowski, Przepisy ustawy a prawo w prawie cywilnym, Rocznik Prawniczy Wileński, 1935, 74; Del Vecchio, Les principes généraux du droit, Rec. Gény, II, 69—84.

powiedniego języka prawniczego: prawniczy język właściwy postawie A różni się od języka postawy B.

Następnym czynnikiem ułatwiającym poznanie i opanowanie języka prawniczego jest spełnianie takich funkcji, które zmuszają do styczności z tym językiem i wpływają na wyrobienie względnie podtrzymanie odpowiedniej postawy. Ze względów zrozumiałych określone funkcje naprowadzają tylko na pewną odmianę lub odmiany języka prawniczego. Doświadczenie wskazuje, że przejście z teoretycznego języka prawniczego na język np. sądowy prawniczy napotyka na spore trudności. Dopiero techniczne zbliżenie się do funkcji sędziowskich w drodze specjalnych ćwiczeń w uczelni lub przy odbywaniu aplikantury może to przejście ułatwić. W zarzucie rutyny, stosowanym często względem długoletnich sędziów, tkwi stwierdzenie opanowania sądowego języka prawniczego. Wskazany związek pomiędzy funkcjami a pewnymi odmianami języka prawniczego daje się z łatwością zauważyć. To samo dotyczy gwar zawodowych świata prawniczego.

Wreszcie zaznaczę, że jak przy opanowywaniu każdego języka tak i tutaj ważką rolę odgrywają indywidualne dyspozycje do poddania się dyrektywom języka prawniczego. Osoba, o której mówimy, że jest „urodzonym" prawnikiem niewątpliwie posiadała „wrodzoną" postawę prawnika i dyspozycje do poddania się dyrektywom omawianego języka. Są ludzie wykształceni np. przyrodniczo, dla których poznanie języka prawniczego stanowi wielki trud, nie mogą się z nim „oswoić". Daje tu znać o sobie brak wspomnianej dyspozycji.

Resumując należy stwierdzić, że dobre władanie językiem prawniczym ze względu na jego sztuczność wymaga nie tylko styczności z nim i pracy nad jego opanowaniem, lecz również pewnych właściwości umysłowych, które prawdopodobnie są „wrodzone".

Rozdział VIII. Kształtowanie się języka prawniczego

1. Wspomniałem już o tym, że prawnicy zajmują się w zasadzie językiem prawnym, przy tym ujmują go bądź podmiotowo, odnosząc do ustawodawcy, bądź przedmiotowo, odnosząc — do sensu, znaczeń gdzieś rzekomo tkwiących w przepisach prawnych.

I w jednym i w drugim wypadku prawnicy wypowiadają się o pewnej rzeczywistości niezależnie od tego, czy jest zdatna do poznania (myśli i zamiary ustawodawcy), czy też owa rzeczywistość istnieje (przedmiotowy sens przepisów). W taki sposób język prawny staje się materią języka prawniczego. Stąd pochodzą częste sformułowania spotykane w prawniczej literaturze dogmatycznej: „w rozumieniu ustawy", „zgodnie z prawem", „w myśl przepisu" itp. jest tak a tak, należy postępować tak a tak itp. Każdy rodzaj wykładni zajmuje się językiem prawnym, chociażby głosił teorie interpretacji, przenoszącej punkt ciężkości z tekstu norm prawnych na stosunki życiowe, których tamte dotyczą.

2. Jeśli materią języka prawniczego jest język prawny, to nic dziwnego, że przejmuje jego właściwości. Owo przejmowanie odbywa się na gruncie stosunku odtwarzającego i przetwarzającego rzeczywistość języka prawnego. Wspomniane stosunki znajdują sobie wyraz w sposobach wykładni przepisów prawnych oraz w systematykach dogmatycznych prawa pozytywnego. Przy wykładni podmiotowej stosunek odtwarzający rzeczywistość języka ustawodawcy stanowi regułę. Stosunek przetwarzający rzeczywistość danego języka zjawia się przy wykładni przedmiotowej.

3. Z powyższego bynajmniej nie wynika, żeby język prawny wyczerpywał materię języka prawniczego i jego stosunek do innych języków.

Wiemy, że ustrój polityczny i gospodarczy stanowią materię dla języka prawnego, a przez to samo wchodzą do języka prawniczego. Na tym sprawa jednak nie kończy się. Ustrój polityczny i gospodarczy nie są wyrażone bez reszty w języku prawnym. Identyfikowanie państwa i prawa na to nie pomoże. Stąd wspomniane ustroje stanowią również bezpośrednią materię dla języka prawniczego. Liczne dowody tego zjawiska znajdzie każdy w języku prawniczym italskiego faszyzmu, niemieckiego narodowego socjalizmu i radzieckiego socjalizmu. Weźmy dla przykładu zawartość pouczenia Najwyższego Sądu ZSRR: „zasadniczym warunkiem rewolucyjnego stosowania i wykładni ustaw jest dialektyczne ich stosowanie i wykładnia, które plastycznie odzwierciadlają swoistości danego etapu walki klasowej i zarazem wytrwale przeprowadzają linię ogólną partii i dawane przez nią dyrektywy w różnych okresach. To wymaganie stosuje się również

do wyjaśnień ustaw, które dawał Sąd Najwyższy"[1]. Nic więc dziwnego, że powstawały prądy, obecnie zresztą zwalczane, aby usunąć istotne koncepcje z prawa, co prowadziło do poważnych zmian w języku prawniczym. Krylenko twierdził, że nie należy zajmować się prawniczą arytmetyką i prawniczą kazuistyką, łamać sobie głowę nad tym, gdzie jest umyślność, a gdzie — nieostrożność, czy tu mamy do czynienia z defraudacją czy też z przywłaszczeniem. Renard nawet twierdzi, że nie ma prawa radzieckiego w zwykłym znaczeniu tego słowa, gdyż pojęcie prawa łączymy z ideą sprawiedliwości, tymczasem uczeni radzieccy zerwali wspomniany związek[2].

Zwróćmy uwagę na zmiany w języku prawniczym III-ej Rzeszy, kiedy się wypowiada o przyszłych stosunkach prawnych. Podstawowym pojęciem przyszłego prawa prywatnego będzie nie osoba, lecz Rechtsgenosse, nie abstrakcyjnie równy właściciel praw i obowiązków, lecz członek wspólnoty, którego stan prawny określa się przez konkretne stanowisko w społeczeństwie. Podobnie straci na znaczeniu oderwane pojęcie rzeczy, decyduje bowiem jej stosunek do zadań wspólnoty[3]. W dziedzinie prawa karnego powstało nowe pojęcie „wolowego" prawa karnego, według którego odpowiedzialność karna opiera się i mierzy stanem woli przestępcy, a nie wynikiem jego zachowania się lub innymi okolicznościami. Można przypuszczać, że tego rodzaju koncepcja została zaczerpnięta z materii ustroju politycznego III Rzeszy, w którym chyba najplastyczniej przejawia się wola Führera, będąca prawem, jak głoszą patentowani prawnicy z partii narodowo-socjalistycznej.

4. Powracamy do języka prawnego w związku z prawniczym. Pod pewnym kątem widzenia język prawny występuje jako zastany wobec prawniczego. Zjawiska i fakty prawne nie zawdzięczają swego odrębnego bytu znaczeniowego tylko odpowiednim normom prawa oficjalnego. Sprzedaż-kupno istnieją jako czynności obrotu gospodarczego, zanim ustawa zrobi z nich akt prawny. Mało tego, zanim ustawodawca zabierze głos, znajdą się ludzie,

---

[1] Sbornik razrieszenij Wierchownawo Suda, 1932.

[2] Renard, La valeur de la loi, 1928, 57.

[3] Larenz, Deutsche Rechtserneuerung, 1934, cyt. S. Frydman, Dogmatyka prawa w świetle socjologii, w I t. pr. zb.: Ogólna nauka o prawie, 1936, 121.

którzy owo sprzedaż-kupno ujmą w kategoriach prawnych, wyrażą w języku prawnym. Możemy twierdzić jedynie — na podstawie doświadczenia — że przepisy prawne konstytuują formalnie znaczenie odpowiednich zjawisk i faktów, wyrażając to w języku prawnym. Nie zmienia postaci rzeczy, jeśli przed ustawodawcą nikt danego zjawiska lub faktu nie wyraził w języku prawnym, zwłaszcza nie weszły one do zawartości prawa zwyczajowego. W tym wypadku zachodząca konstytucja formalna sama prowadzi do — merytorycznej, a nie odwrotnie, jak to zwykle się dzieje.

Jeśli więc dana rzeczywistość została uwzględniona przez ustawodawcę, a więc wyrażona w języku prawnym, to ten język stanowi — zastany wobec prawnika, którvby chciał wyrazić tę samą rzeczywistość. W tych warunkach może wystąpić zjawisko zapożyczania przez język prawniczy z języka prawnego jako zastanego. Osądzić, z jaką „materią" mamy do czynienia, czy też zachodzi „zapożyczenie", możemy na podstawie użytych sformułowań i kontekstu danych zdań. Wymaga to badania konkretnych tekstów. Wezmę przykład: „Zapisem ogólnym jest ten, który nadaje legatariuszowi ewentualne powołanie co do całości majątku testatora. Porównaj art. 1003. W tym artykule czytamy, że testator, który czyni zapis ogólny „daje ogół majątku, jaki z chwilą śmierci pozostawi" (Planiol). Przytoczony tekst wskazuje, że materią języka prawniczego autora jest rzeczywistość prawna, ujęta poza przepisem prawnym. Planiol daje własne określenie zapisu ogólnego, które odpowiada stanowisku ustawy. „Wprawdzie każde z małżonków może dowolnie powiększać własny majątek i pod tym względem panuje równość, jednak § 1237 K. C. przyjmuje, że w razie wątpliwości dorobek w małżeństwie jest własnością męża. Za własność męża uważać zatem należy aż do dowodu na przeciwieństwo także to, co z zarobionych w małżeństwie pieniędzy nabyto" (Wasilkowski). Nie ulega wątpliwości, że tutaj język prawny jest materią dla — prawniczego. Wreszcie przykład na „zapożyczanie": autorzy niemieccy przy określaniu przestępstwa prasowego kładli nacisk przede wszystkim na to, że przestępczość musi się zawierać w treści pisma drukowanego"[1]. W związku z tym, że ust. prasowa niemiecka z 1874 r. za omawiane przestępstwa uważa „czyny, których karalność polega na treści

[1] Zob. B. Olechnowicz, Przestępstwo prasowe, 1932, 48.

druku..." (§ 20), że ust. prasowa austriacka z 1862 r. — „o ile treścią pisma drukowego popełnia się czyn, ulegający karze według istniejących ustaw karnych..." (§ 28), możemy tego rodzaju stan rzeczy uważać za zapożyczenie językowe.

Należy nadmienić, że praktyczny język prawniczy może występować jako zastany wobec teoretycznego i odwrotnie.

Następnie językiem zastanym w stosunku do języka prawniczego, zwłaszcza — teoretycznego, są języki naukowe różnych dziedzin wiedzy. Teoretyczny język prawa karnego jest tego plastycznym przykładem. Charakterystyczne są słowa Larnaude'a, wypowiedziane na Kongresie prawa karnego w Petersburgu: Je vous l'avouerai tout de suite, j'en suis à me demander si nous sommes vraiment à un Congrès de juristes, de jurisconsultes. Faisons-nous vraiment du droit? Ne sommes-nous pas plutôt ou tout au moins ne cherchons-nous pas à être des medecins, des philosophes, des éducateurs, des psychologues? W rzeczywistości inwazja języka tzw. nauk pomocniczych w stosunku do prawa karnego wywołała wielki sprzeciw ze strony tych prawników, którzy drżą o zachowanie swoistości i czystości pojęć prawniczych i prawnych, o autonomię dogmatyki prawa karnego, wypowiadają przy tym wiele gorzkich słów pod adresem nowych wyrażeń [1]. Szalonemu atakowi ze strony zwłaszcza dogmatyków-teoretyków uległy teorie prawne L. Petrażyckiego w tych punktach, które dotyczyły właśnie teoretycznego języka prawniczego [2]. Można jednak stwierdzić, że są prawnicy, którzy zachowują większy spokój względem zastanych języków naukowych, podkreślają ich, aczkolwiek powolną, penetrację do pewnych dziedzin prawa i wyrażają przypuszczenie, że ona się zwiększy w miarę krzepnięcia teoretycznego tych zagadnień, które pozostają w bezpośrednim związku z materią, reglamentowaną przez prawo, w szczególności — prawo karne [3].

Trzeba nadmienić, że każdy język zastany wobec języka prawnego może wystąpić w tej samej roli względem języka praw-

---

[1] K. Birkmeyer, Studien zu dem Hauptgrundsatz der modernen Richtung im Strafrecht, 1909, 166—167, 171—173.

[2] Zob. Siergiejewicz.

[3] Welzel, Naturalismus und Welrphilosophie im Strafrecht, 1935, 75; Irk, Die heutige Lage des Strafrechts, Mon. f. Krimpsych. u. Strafrechtsref. 1930, 450; B. Wróblewski, Naukowa racjonalizacja w prawie kryminalnym, Ruch prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 1939, III.

niczego. Dowodzą tego tematy, poruszane w literaturze prawniczej.

5. Wreszcie wspomnę, że język prawniczy występuje jako dominujący w indywidualnych wypadkach. Klasycznym przykładem u nas był język Leopolda Jaworskiego.

6. Przechodzę teraz do wyjaśnień dotyczących związku pomiędzy osobowością i językiem prawniczym w ujęciu rodzajowo-przedmiotowym. Zacznę od postawy poznawczej prawnika, którą reprezentują dwie odmiany. Do pierwszej (A) należą nastawienia: abstrakcyjne, formalizujące, idealistyczne, dogmatyczne, racjonalistyczne, nominalistyczne, formalne, praktyczne i pragmatystyczne, przy tym dominujące są dwa pierwsze. Druga postać (B) składa się z nastawień: praktycznego, pragmatystycznego, teleologicznego, realnego, empirycznego, konkretnego, irracjonalnego, abstrakcyjnego i formalizującego, przy tym pierwsze trzy nastawienia mają przewagę nad następnymi. Języki prawnicze, których używają prawnicy o pierwszej lub drugiej postaci, różnią się pomiędzy sobą. Opisane postawy dają o sobie znać w dziedzinie zabarwienia znaczeniowego, przy kształtowaniu i ujmowaniu zawartości pojęć, przy ich dobieraniu, zapożyczaniu z życia i nauk pozaprawniczych, tudzież w technice języka. Postaram się wskazać wspomniany związek, co zademonstruję przede wszystkim na dominujących nastawieniach obu postaw.

Pierwszym nastawieniem dominującym postawy A jest — abstrakcyjne. Przy rozważaniach o odbijaniu się tego nastawienia w dziedzinie pojęć prawnych, wspomniałem, że chodzi o wypadki kiedy dla danej osoby pojęcia stanowią świat samoistny. Wówczas te pojęcia, których przedmiotami są właściwe rzeczy realne, zostają napełnione treścią pozbawioną łączności z rzeczywistością.

W pracach dogmatyków spotkamy często taki stan w dziedzinie pojęć. Najłatwiej jest go stwierdzić u dogmatyków-teoretyków zajmujących się prawem karnym, które ma do czynienia, w swym stosowaniu, bezpośrednio z dramatem życiowym, reżyserowanym przez przepisy. Ogniskowym punktem tego dramatu jest przestępca. Współczesna kryminologia wskazuje, że jest to przeważnie taki sam człowiek jak każdy z nas. Chociaż nauka nie powiedziała jeszcze w tej sprawie ostatniego słowa, przestępca jest w każdym wypadku żywym człowiekiem i do niego właśnie stosują się reakcje ujemne prawa karnego za popełnienie czynu

karygodnego. Aczkolwiek dogmatyk może w swym życiu nie stykać się bezpośrednio z przestępcą, musi jednak wiedzieć, że ten, kto popełnił czyn przestępny jest człowiekiem, czyli że w tym aspekcie winno się kształtować pojęcie przestępcy. Tymczasem istniała cała szkoła prawa karnego, dla której wyznawców pojęcie przestępcy sprowadzało się do cechy — podmiot przestępstwa. Przy takim postawieniu sprawy można było poważnie rozważać pytania, czy osoba prawna może być podmiotem przestępstwa. Jest zrozumiałe, że taką strukturą pojęcia przestępcy może posługiwać się tylko prawnik, posiadający postawę A.

Podam jeszcze przykład z tego samego prawa karnego. Przestępca spotyka się z reakcją na popełniony czyn. Ów czyn jest w taki lub inny sposób opisany lub wprost nazwany we właściwej normie. Jest zrozumiałe, że ustawodawca musiał oderwać się od życia, aby mówić o przestępstwach, które mają być karane. Prawnik, stosujący przepisy prawa karnego jest ściągany na ziemię z objęć ustawodawcy przez samo życie, dla niego przestępstwo jest realnym, konkretnym czynem. Dogmatyk-teoretyk może obcować sam na sam z przestępstwem. Jeśli posiada abstrakcyjne nastawienie, to niewątpliwie odpowie mu pojęcie słynnego „Tatbestand". Wspomniany wytwór, jak wiadomo, prowadzi do tego, że jeśli się chce stwierdzić czy mamy do czynienia z przestępstwem, należy uprzednio zbadać, czy czyn zawiera znamiona ustawowego stanu faktycznego (istoty przestępstwa), a potem wypadnie zastanowić się, czy czyn posiadający znamiona ustawowego stanu faktycznego jest bezprawny. Owa ustawowa istota czynu ma stanowić „moment charakterystyczny" przestępstwa, a więc wzbogaca pojęcie o nim. W ogóle te prace dogmatyków-teoretyków, które są pisane językiem, przypominającym rozważania w izolowanej próżni, opierają się przeważnie na pojęciach, ukształtowanych pod działaniem abstrakcyjnego nastawienia poznawczego. Tę sprawę miał zapewne na widoku J. Clemenceau, kiedy powiedział, że „nieliczenie się z faktami jest jedną z podstawowych zasad kunsztu prawniczego" [1]. Należy jednak zaznaczyć, że nie każde pojęcie pozbawione sensu jest wynikiem omawianego nastawienia.

[1] J. Clemenceau, Blaski i nędze zwycięstwa, tł. pol., 1930, 102.

Drugim kolejno nastawieniem postawy A jest — formalizujące. Polega ono na operowaniu przedmiotami bez wglądania w znaczeniową stronę treści odpowiednich pojęć, bez jej oceniania, a opieranie się na potwierdzeniu lub zaprzeczaniu określanych zewnętrznie faktów. Z tego wynika, że prawnik, posiadający omawiane nastawienie przy budowaniu pojęć używa takich cech, które dla ludzi o odmiennym nastawieniu równopłaszczyznowym wydają się nie istotne dla zrozumienia lub oceny danej sytuacji. Pojęć w taki sposób kształtowanych jest tak wiele w dziedzinie języka prawniczego, że nie jest pozbawione sensu zdanie: la justice n'est proprement autre chose que formalité. Z innej strony rzecz biorąc, owe pojęcia nie są adekwatne do rzeczywistości nie z powodu tego, aby taka łączność nie mogła być ustalona, lecz wskutek swoistego ujmowania przedmiotów, podyktowanego przez formalizujące nastawienie. Wszak zdolność do działań prawnych możnaby oprzeć na merytorycznych właściwościach psycho-fizycznych danej osoby, a nie stwierdzać jej przy pomocy liczbowej miary wieku. Tak czyni ustawodawca i prawnik przyjmuje takie stanowisko bez żadnych zastrzeżeń. Co robią prawnicy postawy A z czynem, będącym punktem wyjściowym dla normowania prawnego? Pojęcie czynu zostaje uznane za „prawne" i przez to samo pozbawione życia. Zachowanie się ludzkie staje się formą, w której zostają uwzględnione kształty zewnętrzne. Odpowiednik w taki sposób pojmowanego czynu staje się taki, że człowiek nie może spełnić go w rzeczywistości, gdyż nie ma możności oczyścić go, wyprać z całego humanizmu. Formalizujące nastawienie prowadzi do pojmowania niektórych czynności prawnych jako „czysto-fizycznych", „polegających na czysto fizycznym działaniu lub zaniechaniu człowieka tak, że jego wola, zamiar, błąd etc. — są ze stanowiska prawa obojętne" (S. Gołąb). Wśród „wyostrzonych pojęć prawa cywilnego", zwłaszcza takich, do których prowadzą „pogłębienia" teoretyczno-poznawcze oraz metoda normatywna, jest spora liczba takich, które zostały ukształtowane pod działaniem formalizującego nastawienia.

Jest rzeczą znaną, że prawnicy posługują się przedmiotami idealnymi w taki sposób, jakby one istniały narówni z rzeczami. Prawnik o postawie A rozprawia z całą swobodą o sensie zawartym w tekstach ustawy, o tym, że Jan ma prawo, a Piotr obowiązek itp. Odpowiednio do tego kształtuje się stosunek do pojęć prawnych.

Pojęcia te stanowią same przedmioty idealne, które nie tylko istnieją, lecz stanowią pewną ustaloną całość. Zawartość pojęć prawnych stanowi odpowiednik istniejących przedmiotów, chociażby one nie były realne. W takiej sytuacji nie ma nazw pozornych ani hipostaz.

Tutaj daje o sobie znać idealistyczne nastawienie prawnika o postawie A.

Jak wiemy, dogmatyczne nastawienie prawnika wyraża się w ustosunkowaniu do norm prawnych jako prawdy danej, przypisywanie im powszechnej i bezwzględnej wartości. Taki stan rzeczy oddziała na język prawnika postawy A. Przywiązanie do języka ustawodawcy, dochodzące do uznawania wyłącznie pojęć prawnych (ustawowych), terminologii, definicji i określeń wytworzy szereg uzależnień pomiędzy językiem prawniczym i prawnym, co stanowi właśnie wyraz dogmatycznego nastawienia. Dla prawnika postawy A każde pojęcie, którego nie ma w języku prawnym, jest obce i wrogo witane. Są całe okresy kiedy myśl prawnicza i język spoczywają w śnie dogmatycznym. Jest to właśnie możliwe wówczas, kiedy w świecie prawników powstaje przewaga postawy A, w której nastawienie dogmatyczne jest intensywne.

Postawie A prawnika jest właściwe również racjonalistyczne nastawienie poznawcze. Jak wiemy, wprowadza ono zawartość do pojęć przy pomocy rozumowania, przy tym wskazywane cechy są wyprowadzane jako wnioski z pozaempirycznych przesłanek. W tych warunkach powstają różne sformułowania pojęć. Podam przykłady: „P oznacza a, które nie jest a w ścisłym (wąskim) znaczeniu" albo „P jest różne od p, ponieważ cecha e jest inna niż cecha e^1" i inne. Oto odpowiednie teksty: „autorowie nowsi nazywają „darowiznami ubocznymi" (donations indirectes) szczodrobliwości, urzeczywistnienie których wypływa z dokonania określonego aktu prawnego, innego aniżeli darowizna we właściwym tego słowa znaczeniu"; „W wyrokach i w praktyce pod nazwą „zapisów pobożnych" często rozumieją tak dobrze szczodrobliwości, czynione biednym, jak i sumy przeznaczone na odprawianie mszy. Są to jednak dwa rodzaje rozporządzeń zupełnie różnych; sumy przeznaczone biednym wyobrażają prawdziwe szczodrobliwości, ponieważ biedni otrzymują je pod tytułem darmym; pieniądze płacone na mszę są zapłatą"[1].

[1] Planiol, Podręcznik prawa cywilnego, 1922, 25, 194.

Wreszcie zwrócimy uwagę na to, że nominalistyczne nastawienie postawy A wyraża się w odpowiednim formułowaniu definicji pojęć. Częstym zwrotem jest użycie: „nazywa się", „nazywamy", „nazywają" itp. W wielu książkach prawniczych odnajdziemy w ten sposób sformułowane definicje nominalne: „umową nazywa się zgodzenie dwóch lub więcej osób na nabycie..." [1]; „Możnością wyboru" nazywają prawo mianowania..."; „nazywają „wykonawcą testamentowym" pełnomocnika..."; „Substytucją przekazową" nazywa się wszelkie rozporządzenie..."; „Fundacją" nazywają stałe przeznaczenie majątku..." [2].

Przechodzę do postawy B. Na pierwszym miejscu jako dominujące stoi praktyczne nastawienie poznawcze. Prawnik tej postawy używa takiej struktury pojęć, w taki sposób ujmuje rzeczywistość jak mu to podyktują względy praktyczne, nasuwające się przy rozwiązywaniu odnośnego zagadnienia. W pewnych wypadkach to, co empiryk uważałby za fałsz, wejdzie do pojęcia jako cecha prawdziwa ze względów praktycznych: pod „majątkiem teraźniejszym" pojmują nie tylko ten majątek, którego darujący jest już właścicielem w dzień darowizny, lecz również i ten, do którego darujący ma prawo zależne od warunku [3]. Omawianym nastawieniem prawnika wyjaśnić można unikanie przez niego obcych pojęć naukowych, które dotykają materiałów prawa pozytywnego. Tutaj znajdzie sobie wyjaśnienie również stosunek prawników postawy B do definicji i określeń. Używa on zarówno definicji realnych jak również nominalnych. Definicje syntetyczne i analityczne występują zależnie od sytuacji. Co dotyczy określeń, to żaden ich rodzaj nie jest mu obcy. Słowem prawnik postawy B radzi sobie jak może, aby tylko rozwiązać praktycznie daną kwestię.

Drugie nastawienie postawy B — pragmatystyczne. Pragmatystyczne podchodzenie do pojęć, używanych w literaturze prawniczej, daje o sobie znać w szeregu wypadków. Ażeby np. wyjaśnić pewne skutki aktów prawnych, wprowadzono pojęcie osoby moralnej względnie prawnej. Takie postawienie sprawy wywołało jednocześnie duże spory, dotyczące istoty lub też rozumienia

---

[1] Themis Polska, 1918.

[2] M. Planiol, Podręcznik prawa cywilnego, 1922, 104, 133, 294. 316.

[3] Ibidem, 46.

wspomnianej koncepcji. I oto zdanie bardzo charakterystyczne pod względem rozważanym: „Nie trudno zrozumieć, że ze stanowiska pragmatystycznego, tj. wygody, byłoby wskazane unikać takiej techniki, która zmusza nas do zetknięcia się ze sprzecznościami filozoficznymi tak ciężkimi" [1]. Według M. Geny koncepcje podmiotu prawa, prawa podmiotowego i osoby moralnej nie mają innej wartości jak tej, że służą jako środki sztuczne opracowania prawniczego i że utrzymane w tej dziedzinie mogą okazać usługi prawdziwe. Krańcowym przykładem oddziaływania omawianego nastawienia jest chęć oparcia kryminologii na pragmatyźmie, jak to starał się przeprowadzić w swych licznych pracach Quintiliano Saldana.

W dziedzinie pojęć prawniczych uwydatnia się silnie wpływ celowościowego nastawienia postawy B. Sąd, że cel jest twórcą prawa, pomimo silnych sprzeciwów, pomimo wskazywania na irracjonalne składniki prawa, silnie dotychczas oddziaływuje na kształtowanie pojęć prawniczych. Dane pojęcie ma być takie a takie, aby odpowiadało temu lub innemu celowi albo też to samo w formie pozytywnej, czego rzutem jest wykładnia teleologiczna. Sens i zadanie normy prawnej — pisze Taranowski — polega nie na wyjaśnieniu istniejącego, a na ustaleniu należnego, na skierowaniu zachowania się ludzi w pewnym kierunku; stąd logiczną wykładnię normy prawnej nazywają również teleologiczną [2].

U poszczególnych prawników postawy B odnajdziemy takie kształtowanie zawartości pojęć, które świadczy o czerpaniu jej z pewnej rzeczywistości pozadogmatycznej, zwłaszcza z życia bieżącego. W tych wypadkach daje o sobie znać realistyczne nastawienie prawnika. Pojęcie posiadania nie jest wówczas pojęciem prawniczym, lecz uważane jest za — społeczne, samo posiadanie stanowi wytwór der Lebens- und Verkehrsgemeinschaft [3]. Podobnie rozumienie własności [4]. Przestępca zostaje ujęty jako żywy człowiek, a nie jako istność prawnicza, kara jest wyrazem czynności, spełniających określone funkcje, a nie tylko — skutkiem

---

[1] Coumaros, Le rôle de la volonté dans l'acte juridique, t. II, 253.

[2] Taranowskij, Uczebnik encyklopedji prawa, 1917, 248.

[3] Goldschmidt, Studien zum Besitzrecht, Festgabe für Gneist, 64.

[4] Z. Rynkiewicz, O prirodie sobstwiennosti, Now. idiei w prawowiedienji, 1915, IV, 131—137.

prawnym przestępstwa. A oto cytata, w której pojęcie o bycie normy zdradza omawiane nastawienie u autora: „Ponieważ przestępstwo jest to pogwałcenie przepisów obowiązującej ustawy, nie zaś pojęć oderwanych, stąd wynika, że zgoda pokrzywdzonego może odjąć jakiemuś działaniu charakter pogwałcenia dobra oraz zamachu na normę w jej bycie realnym" [1]. W tym oświetleniu instytucje, które żyją i funkcjonują w prawie, dla prawników rzymskich stanowiły rzeczywistość tak konkretną, jak osoby fizyczne [2]. W końcu wspomnę, że klasycznym przykładem wpływu realistycznego nastawienia na język prawniczy są prace L. Duguit'a, o którym napisał G. Davy: „L'esprit réaliste... l'a touché plus qu'aucun autre" [3].

Postawa oceniająca prawnika również daje refleksy w dziedzinie języka prawniczego. Łatwo zaobserwować, że różnice językowe pomiędzy jurysprudencją pojęć i jurysprudencją interesów znajdują wyjaśnienie w różnych postawach prawników, przy czym nastawienia oceniające odegrały niepoślednią rolę. Znajduje to sobie wyraz w stanowisku Zimmerla, który, pisząc o stosunkach pomiędzy wspomnianymi jurysprudencjami, wspomina, że miejsce myślenia, dla którego jeszcze nie posiadano materiału, zajęło uczucie, dla którego nie potrzeba żadnego materiału [4]. Postawiona teza jest potwierdzona pośrednio przez zdanie E. Hubera, że rozumowanie prawnicze nie jest prostym rozumowaniem przy pomocy pojęć prawnych, lecz jest rozumowaniem opartym na sumieniu prawniczym [5].

Jest rzeczą ryzykowną mówienie o wpływie charakteru prawników na ich język ujmowany rodzajowo już chociażby z tego względu, że prawnicy nie stanowią jednolitej zbiorowości, a wprost przeciwnie istnieje pomiędzy nimi zróżnicowanie, prowadzące do oddzielnych ugrupowań. Należy zaznaczyć, że owe ugrupowania rywalizują nawet pomiędzy sobą, każde z nich wobec innych grup ceni się wyżej pod względem umysłowym lub ważkości zawodu

[1] S. Czerwiński, Zgoda pokrzywdzonego jako czynnik wyłączający karalność czynu przestępnego, Gazeta Sądowa Warszawska, 1935, N. 7—8.

[2] R. Saleilles, De la personnalité juridique, 1910, 115.

[3] G. Davy, Le droit, l'idéalisme et l'experience, 1922, 53.

[4] L. Zimmerl, Strafrechtliche Arbeitsmethode de lege ferenda, 1931, 246.

[5] E. Huber, Recht und Rechtsverwirklichung, 2 Aufl., 377.

(żadna z grup prawników nie wartościuje siebie w sposób szczery niżej w stosunku do innych grup), poniektóre zachowują pewną zamkniętość korporacyjną itp. Tego rodzaju rozbicie świata prawniczego utrudnia niewątpliwie rozwiązanie postawionego zagadnienia w sposób ogólny, ale jednocześnie stwarza pewne ułatwienia. Przy tworzeniu się grup prawniczych (sądownictwo zwykłe i administracyjne, prokuratura, palestra, uczeni znawcy prawa) odbywa się pewna selekcja. Nie działa ona idealnie, ale z gruba daje pewne wyniki. Z tym nastawieniem można przypuszczać, że pewne ze wspomnianych grup prawników posiadają większą ilość ludzi o mocnych charakterach, inne mniejszą. Na pierwszym miejscu należy postawić prokuraturę, na drugim — sądownictwo zwykłe. Do takiego wniosku prowadzi obserwacja z tym omówieniem, że wyjątki zdarzają się mniej lub więcej często w zależności od stopnia niezawisłości sędziowskiej, jeśli chodzi o grupę sądową, i w zależności od nasilenia momentów politycznych w stosunku do grupy prokuratorskiej. Podany stan rzeczy wyjaśnia autorytatywny, opanowany i oszczędny w środkach styl języka sądowego oraz zbliżony do niego styl prokuratorski.

Stany emocjonalno-uczuciowe dają oddźwięk w indywidualnym języku prawników, zwłaszcza prokuratorów i adwokatów, natomiast ten język w ujęciu rodzajowo-przedmiotowym nie może być uważany za wyraz afektu, jakby powiedział Sperber. Zdania o „suchych" prawnikach mówią nie tylko o ich umyśle, lecz i o sercu. Szybkie rutynizowanie się sędziów musi mieć swe źródła w braku lub w wyschnięciu stanów emocjonalno-uczuciowych. Prawnicy postawy A mają dane na ubóstwo uczuciowe. Jest możliwe, że dla prawników-praktyków taki stan rzeczy jest pewną samoobroną przed tragizmem tej rzeczywistości, z którą spotykają się oni na terenie swej pracy zawodowej. Wszak tragizm spoziera nie tylko ze strony stanów faktycznych, podlegających ustawom karnym, dramaty na tle życia i bezsilności prawa zdarzają się również często na gruncie prawa cywilnego, pewnych działów prawa administracyjnego i prawa międzynarodowego. Co zaś dotyczy prawników-teoretyków, zajmujących się dogmatyką, to ich przedmiot badania nie obudza w nich stanów emocjonalno-uczuciowych, które by znalazły sobie wyraz w języku badaczy. Należy dodać, że samo nastawienie na czyste poznanie zawartości norm prawnych, co zdarza się wśród tej grupy prawników, wymaga

zwolnienia języka od składników podmiotowych, a więc odsuwa go od stanów emocjonalno-uczuciowych.

Z powyższych uwag wynika, że prawnicy albo nie przeżywają stanów emocjonalno-uczuciowych przy mówieniu językiem prawniczym, albo też sami uwalniają język od działania wspomnianego momentu. Tak czy inaczej w języku prawniczym jest tylko tyle wyrazu stanów emocjonalno-uczuciowych, ile dostało się do niego poprzez język prawny. Co dotyczy stanów uczuciowo-emocjonalnych względem samego języka, to one dają o sobie znać nie tylko w indywidualnych językach prawników. Wytwarzanie się stylu prawniczego takiej lub innej odmiany nie obywa się bez wpływu pewnych stanów emocjonalno-uczuciowych względem samego języka, które stają się typowe u poszczególnych grup prawników i przez to mogą być wiązane z językiem prawniczym w ujęciu rodzajowo-przedmiotowym. Obserwacja wskazuje, że prawnicy, zarówno teoretycy jak i praktycy, lubią pewne typowe zwroty ich języka, są nawet tacy, którzy rozkoszują się językiem prawniczym. Są to objawy świadczące o tym, że stany emocjonalno-uczuciowe prawników biorą udział w kształtowaniu języka, zwłaszcza stylu prawniczego.

Coś nie coś należy powiedzieć w sprawie wpływu twórczości prawników na ich język. Tu trzeba uwzględnić ich rozbicie na poszczególne grupy. Przede wszystkim prawnicy mający do czynienia z prawem jako przedmiotem stosowania, są związani silniej lub słabiej z językiem prawnym. Sędzia może być człowiekiem twórczym, ale przejawianie się jego twórczości jest uzależnione od ustawodawstwa, które stosuje. Jedynie normy prawne, pozostawiające pewien zakres władzy sędziowskiej w dziedzinie stosowania przepisów, mogą dać pole do przejawienia się twórczej myśli sędziów. Poza tym pewne nastawienia poznawcze mogą powodować zanik twórczości umysłowej, jeśli ją nawet posiadała dana osoba, a w każdym bądź razie nie wpływają na ich rozwój. Mam tu na myśli dogmatyczne formalne i formalizujące nastawienia poznawcze, które jak wiemy wchodzą do postawy prawnika. Liczne wzmianki w literaturze o twórczych pracach prawników są oparte na pomieszaniu wytwórczości, produkcji naukowej oraz twórczości naukowej (kreacja). Chyba do wyjątkowych przejawów twórczości należy praca rzymskich prawników (responsa prudentium), którzy komentując i uzupełniając materiał XII tablic pó-

źniejszego ustawodawstwa, doszli do złożonego i harmonijnego systemu prawa cywilnego. Wypada wspomnieć, że każdy dogmatyk, teoretyk, bądź praktyk, jest hamowany w erupcjach składników twórczych myślenia w obawie przed wyobcowaniem ze świata prawników, żyjącego konserwatyzmem i tradycjonalizmem. Stąd też powstaje pewna stabilizacja języka prawniczego, zwłaszcza w obrębie określonych języków etnicznych.

Rozdział IX. Wymagania względem języka prawniczego

1. Wymagania, stawiane w literaturze względem języka „prawniczego", przeważnie obejmują w sposób ogólny język prawny i prawniczy różnych odmian. Żąda się, aby styl „prawniczy" był zwięzły, ścisły, łatwo zrozumiały i prosty [1].

2. Poza tym specjalnie jest zwracana uwaga na tę odmianę języka prawniczego, z którą stykają się laicy. Chodzi o język sądowy. Ma być on zrozumiały i zbliżony do języka potocznego [2]. Jak sprawa się przedstawia, kiedy jest inaczej, wskaże poniższa rozmowa francuskiego sędziego ze stronami, którą podaję w oryginale, aby przekład nie zatarł kolorytu językowego.

— Ainsi, susurre le juge, il est constant, monsieur, que votre adversaire nie le rapport de cause à effet.

— Plaît-il? fait l'ouvrier qui plisse le front.

— Il convient donc, continue le juge, de répondre avec ordre sur le premier chef. Quels étaient, monsieur, les émoluments de l'enfant?

— Plaît-il? refait l'homme ahuri.

Mais il risque:

— Monsieur le juge, son doigt dans un sens est guéri...

— Voilà! crie l'homme d'affaires.

— Seulement, il reste paralysé...

— Monsieur, prononce le juge, pas d'arguties ni d'allégations contradictoires.

— Plaît-il? fait l'ouvrier. Monsieur le juge peut regarder....

— Je n'ai pas un atome de compétence médicale.

---

[1] R. Hausner, Aker, Zasady techniki legislatywnej, 45.

[2] Zob. Fabrequettes, La logique judiciaire et l'art de juger, 1926, 532, 534, 538; O. Missuna i St. Woliński, Konkluzje aktów oskarżenia.

— Parce que Monsieur le juge verrait que son doigt et mort...

— En ce cas, dit l'homme d'affaires insolent, je demende un expert.

— Demende rationelle, confirme le juge[1].

Z dużą ilością narzekań i odpowiednich wymagań spotyka się ten język urzędowy, który można uważać za odmianę praktycznego języka prawniczego. Tutaj pisze się o stworzeniu muru nie do przebycia między społeczeństwem, a urzędami i ustawami[2].

Coś nie coś wspomina się również o wadach teoretycznego języka prawniczego, zwłaszcza o jego stylu. Największym powodzeniem pod tym względem cieszy się język literatury niemieckiej.

---

[1] R. Benjamin, Les justices de paix, 16.

[2] J. Popiel, O polski język..., Współczesna Myśl Prawnicza, N. 4, 1939; J. Morelowski, O stylu urzędowym, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne z 1903 r.